GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 11. | Chicago, Illinois, Czwartek dnia 17go Marca, 1910 roku. | Rok 38.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.



Przywódcy strajku tramwajarzy w Philadelphii.



Sceny ze strajku powszechnego w Philadelphii, Pa.

Z CAŁEGO SWIATA.

Strajku generalnego w Ameryce nie będzie. — Brak solidarności robotników we Filadelfii. — Strajk w Trenton N. J. i inne strajki. — Zapowiedź strajku w kopalniach miękkiego węgla. — Ucieczka Dalaj Lamy i jej znaczenie. — Odrodzone Chiny nie dadzą sobie wydrzeć Tybetu. — Hasło: Azya dla Azyatów.

W Filadelfii strajk t. zw. powszechny ciągle niby trwa jeszcze, ale już nawet sami aranżerowie tego przyznają, że do "powszechności" bardzo mu niestety daleko.

Pierwsza w Ameryce próba uruchomienia zorganizowanej pracy do walki czynnej z kapitałem, nie udała się. Robotnicy udowodnili, że nie są zdolni do solidarnego wystąpienia w obronie towarzyszy i stosunkowo bardzo mało znalazło się takich unii, któreby nie mając osobistych rachunków z pracodawcami wyszło na strajk jedynie przez sympatyę dla towarzyszy.

A i ten strajk będzie prawdopodobnie haniebnie przegrany. Kompania tramwajowa miasta Filadelfii cieszy się poparciem i pomocą ze strony kapitalistów całych niemal Stanów Zjednoczonych, nie mówiąc już nic o zarządzie miasta, bo ten spoczywa wyłącznie prawie w ręku najgłówniejszych akcyonaryuszy kompanii tramwajowej od mayora miasta począwszy, a skończywszy na szefie policyi.

Faktem jest, że miasto Filadelfia ma ze wszystkich miast większych w Stanach Zjednoczonych najmarniejszą obsługę tramwajową, najgorsze wozy, najobskurniejsze tory i najgorzej płatną obsługę. Ale właśnie dzięki temu, że przedsiębiorstwo utrzymywane jest przez miejskich politykierów, jak dotąd tak i nadal prawdopodobnie będzie wszystko szło według dawnego systemu, a niedawno zorganizowana unia służby tramwajowej zostanie rozbita.

O wiele lepiej poszczęściło się robotnikom tramwajowym w Trenton, N. J., także urządzili strajk domagając się podwyższenia płacy. Strajk trwał bardzo krótko i zakończył się zupełnem zwycięstwem unii; robotnikom podwyższono płacę z 18 i pół ct. na 23 za godzinę.

• • •

Jak już zaznaczyliśmy powyżej jak do generalnego strajku nie przyszło nawet we Filadelfii, tak nie przyjdzie w całej Pensylvanii, o czem dużo było mowy w zeszłym tygodniu a tem mniej w całym kraju, czem już naprzód bardzo serdecznie cieszyli się socyaliści. Będziemy mieli natomiast bardzo dużo strajków w poszczególnych gałęziach przemysłu, w różnych stronach Stanów Zjednoczonych, bo lepiej wykwalifikowani robotnicy, którzy zazwyczaj o strajkach decydują, tu i owdzie, czują się dosyć silni, aby stanąć do walki a równocześnie sobie odpocząć. "Helprów" tej prostej masy roboczej, która nawet stale pracując ledwo że głód zaspokaja, jak wiadomo, nikt o zdanie nie pyta. Biedują przed strajkiem, głodują w czasie strajku, i nowa bieda ich czeka, boćto przecież nie o ich los walka...

Strajków takich rozpoczęto już kilka, a zapowiedzianych jest cały szereg po całych Stanach Zjednoczonych.

Przedewszystkiem prawie we wszystkich fabrykach papieru w całym stanie New York od kilku dni panuje strajk, gdzie niegdzie bardzo ostre przybierający formy. Na widowni występuje już i milicya, dla obrony łamistrajków sprowadzanych do Glen Falls, Corinth, Niagara Falls i gdzieindziej.

W Cleveland, O., rozpoczął się generalny strajk robotników krawieckich, których podobno do 8,000 opuściło warsztaty. Idzie tam o zmuszenie jednej z większych fabryk do ustępstw.

Oprócz tego zanosi się na strajk we wszystkich prawie kopalniach miękkiego węgla w Stanach Ohio i Pensylvanii.

• • •

W poprzednim numerze pomieściliśmy wraz z ilustracyą krótką wiadomość o ucieczce Dalaj Lamy, który przed inwazyą chińską szuka schronienia w terytoryum angielskim.

Według wiadomości ze źródeł angielskich, armia chińska, składająca się z 25,000 ludzi doskonale wyćwiczonych i uzbrojonych, zaopatrzona w działa najnowszej konstrukcyi, wtargnęła do Tybetu.

Jest to kraj dziwny, we wnętrzu Azyi środkowej odcięty od reszty świata swoją odrębną kulturą, tradycyą i pasmami gór niebotycznych, gdzie od wieków mieszka lud rządzony przez mnichów i kapłanów z Dalaj Lamą zasiadającym na tronie Lhassie.

Wojsko chińskie nie znalazło prawie żadnego oporu w zakonnikach, i Dalaj Lama zdecydował się na opuszczenie stolicy, aby przynajmniej tym aktem zaprotestować przeciw przemocy. A droga zawiodła go nie na północ na terytorum Białego Cara, do którego już kiedyś zwracał się z nadzieją pomocy, lecz na południe, do ziemi podlegających berłu angielskiemu. Nimb, który otaczał do niedawna jeszcze głowę Białego Cara, zbladł w latach ostatnich pod wrażeniem strasznej klęski zadanej Rosyi w Mandżuryi.

Ku Anglii zwracają się teraz oczy szukających pomocy wobec idącej ze wschodu nawały, jako do potęgi, która jedna może powstrzymać nawałę ewolucyi dziejowej, dokonywającej się obecnie we wnętrzu Azyi.

Czy nadzieje te ziszczą się, można wątpić.

Wyprawa chińska do Tybetu, jest bezpośredniem następstwem rozwoju stosunków wschodnio - azyatyckich w latach ostatnich, naturalną konsekwencyą odradzania się Chin. Od dwustu lat już blisko stare państwo tybetańskie podlegało nominalnie władzy cesarzów chińskich. Dalaj Lama, jako głowa duchowna narodu pozostawał wprawdzie na tronie, ale obok niego zasiadał cywilny gubernator chiński, który przy pomocy siły zbrojnej utrzymywał kraj w zależności politycznej od Pekinu. Liczne powstania nie udawały się.

Tybet pozostał prowincyą chińską i z biegiem czasu zaprzestał prób odzyskania samodzielności, tembardziej, że z upadkiem wewnętrznym Chin rządy gubernatora były raczej nominalne.

Ale, niebezpieczeństwo tam ukazywać się zaczęło z innej strony; od południa z Indyi wysunęła się Anglia, dążąca do rozszerzenia swych posiadłości i opanowania części ziem tybetańskich.

Z północy znowu, zaczęła zagrażać Tybetowi Rosya, szukająca drogi do bogatych Indyi angielskich. Chiny bezwładne pod względem militarnym nie odważyły się na stanowcze wystąpienie przeciw tej podwójnej akcyi zaborczej i zdawało się, że Tybet, pozostawiony swemu losowi, prędzej czy później podzieli losy innych państw środkowo azyatyckich i wejdzie w skład posiadłości rosyjskich lub angielskich.

Ale na przełomie wieków XIX i XX nastąpił na wschodzie azyatyckim zwrot, który położył koniec temu rozwojowi stosunków. Chiny obudziły się z letargu. Nastąpiły reformy militarne i wewnętrzne odzyskały poczucie swej godności i pewności siebie. W ślad za tem, pomyślały o tem, aby ubezpieczyć swą władzę w prowincyach kresowych.

Odzyskały też częściowo swą władzę w utraconej już przed kilkunastu laty Mandżuryi, a obecnie przystąpiły do ponownego utwierdzenia swych wpływów w zagrożonym przez Rosyę i Anglię Tybecie. Tybet odmówił rozkazom z Pekinu reorganizacyi wewnętrznej i odpowiedzią na to jest ostatnia zbrojna wyprawa.

Zostanie on zamieniony na regularną prowincyę rządzoną według wzorów chińskich. Ta organizacya jest niezgodną z tradycyą i teokratyzmem tybetańskim. Zaprowadzenie jej, to koniec rządów Dalaj Lamy, to radykalny przewrót w stosunkach krajowych.

Dlatego Dalaj Lama opuścił swą stolicę, i udał się na terytoryum angielskie, w nadziei uzyskania z tej strony pomocy. Zawiedzie się zapewne w swych oczekiwaniach. Do spraw wewnętrznych chińskich Anglia w czasach teraźniejszych mięszać się nie może. Może jedynie korzystać z przewrotu w Tybecie, udzielając Dalaj Lamie schronienia na swojem terytoryum a uczyni to chętnie, aby zapewnić sobie w ten sposób wpływ na głowę społeczeństwa religijnego liczącego miliony członków.

Pomimo wszystko, tak Anglia jak Rosya, czują dobrze i coraz lepiej, że hasło Azya dla Azyatów, podniesione przez Japonię, a tak żwawo podjęte przez odradzające się Chiny, zmusi w końcu, chociaż nietak jeszcze prędko, wszystkie mocarstwa europejskie do wycofania się z tego kontynentu.

Telegramy Zagraniczne.

Uwolnienie Czajkowskiego.

PETERSBURG, 10 marca. — Po raz pierwszy może od czasu egzystencyi sądu wojennego w Rosyi zapadł wyrok względnie sprawiedliwy w sprawie tych "strasznych występców politycznych," których całą winą jest to, że kochają swą Ojczyznę i starają się ujawnia i niedopuszczać do licznych zbrodni carskich urzędników z chęci zysku i dla przypodchlebienia się 'samodzierżcy' się dziejących.

Pod presyą opinii publicznej całego świata mocną carski sąd wojenny wyniósł wyrok uniewinniający dla Mikołaja Czajkowskiego, sędziwego rewolucyonisty któremu zarzucano przez zapłaconych szpiclów świadków: zamachy na cara, na całość państwa itp. i na podstawie oskarżenia notorycznego złodzieja więziono starca w strasznych kazamatach więzień moskiewskich w przeciągu całego szeregu miesięcy.

Podczas sprawy Czajkowski wznosił sam swoją obronę, a raczej skreślił sylwetkę z całego swego życia — istny obraz "życia sprawiedliwego."

Starzec był w końcu tak wyczerpany zapytaniami oskarżycieli i całą rozprawą, że oparł głowę na ramię swej żony i zasnął, nie zważając na wyrok wiszący mu nad głową, na siepaczy, którzy go od lat kilku śledzą, tropią, nie dają ani chwilki spokoju.

Nareszcie sędziowie, po kilkuminutowej zaledwie naradzie wynieśli wyrok uniewinniający dla Czajkowskiego.

Druga oskarżona jednocześnie z Czajkowskiem pani Breszkowskaja niestety nie wywinęła się tak pomyślnie i została skazaną na dożywotnie wygnanie na Sybir.

Miliony na zbrojenia.

LONDYN, 10 marca. — W nowym budżecie ogłoszonym przez ministeryum marynarki widnieje pozycya $203,018,500, przeznaczonych na budowę nowych okrętów wojennych.

Plan budowy obejmuje 5 olbrzymich pancerników; 5 krążowników opancerzonych; 20 niszczycieli torpedów i pewną liczbę statków podwodnych.

Dnia 1 kwietnia br. będą się znajdowały w budowie, następujące okręty: siedm okrętów wojennych; trzy pancerniki; dziewięć opancerzonych, a dwa nieopancerzone — krążowniki; 37 niszczycieli torpedów i 19 statków podwodnych.

W myśl budżetu, liczba marynarzy powiększona zostanie o 3,000 ludzi. Dwa pływające doki zbudowane zostaną w roku 1911.

Reginał McKenna, pierwszy lord admiralicyi, zapowiedział, że urządzone zostaną: nowy Wydział mobilizacyjny dla marynarki i stała rada wojenna.

Szczegóły programu budowy nowych okrętów nie są jeszcze znane; przypuszczają jednak, że pięć nowych pancerników zbudowanych będzie wedle typu Dreadnought.

Milionowe oszustwo.

PARYŻ, 10 marca. — Aresztowano tu zarządcę funduszami pochodzącemi ze sprzedanych majątków kościelnych p. Duez, który się przyznał, że sprzeniewierzył jeden milion dolarów. Dochodzenia zarządzone przez władze wykazały, że brakuje co najmniej dwa miliony dolarów. Zdaje się, że Duez grał na giełdzie i spekulował realnościami miejskiemi.

Władze podejrzywają, że także i inni likwidatorowie, musieli palce maczać w tych nadużyciach dla tego też rząd prowadzi śledztwo z całą surowością.

Policyanci odkryli, że Duez utrzymywał niejaką pannę Peirie, piękność z półświatka, która kosztowała go bardzo grubo. Pomiędzy papierami Dueza znaleziono też wiele pokwitowań od jubilera na zapłacone im przez Dueza sumy za rozmaite klejnoty. Prezenta w dwóch ostatnich tylko miesiącach, jakie otrzymała panna Peirie, kosztowały przeszło $12,000. Duez kupił także dla niej willę na Rivierze.

Szczegóły gospodarki z majątkami skonfiskowanymi przez rząd rozmaitym organizacyom kościelnym, mają być oburzające. Mówią tu o nastąpić mających wkrótce dalszych aresztowaniach.

Z dotychczasowego śledztwa okazuje się, że Duez wraz z rozmaitymi adwokatami prowadził gospodarkę rabunkową.

Dzienniki republikańskie nie znajdują słów potępienia dla przeniewierczego urzędnika; spychają atoli główną winę za nadużycia, na brak sił roboczych w odnośnym wydziale. Gazety podnoszą równocześnie zasługę rządu, który nie zważając na zbliżające się wybory, wywleka taki skandal na jaw, chociaż jest więcej jak pewne, że wrogowie rządu, tj. katolicy, wyzyskują tę okoliczność na swoją korzyść.

Gazety katolickie i monarchiczne cieszą się ogromnie z odkrycia tych nadużyć i zaznaczają, iż sprawdzają się w tej sprawie ich poprzednie proroctwa, że własność kościołów, zakonów i zakonnic, które państwo zagarnęło by je sprzedać i uzyskaną stąd sumę $200,000,000 użyć na fundusz pensyjny dla starców i inne socyalne reformy, stanie się pastwą rozmaitych zauszników rządowych. Nikt naturalnie nie zwraca uwagi, na te wywody gazet reakcyjnych, gdyż każdy wie, że dzienniki te tęsknią za monarchią opartą na kościele, co już atoli nigdy we Francyi nie nastąpi

W senacie będzie wniesiona interpelacya w tej kwestyi. Gabinet zebrał się wczoraj na naradę i zamianował komisyę śledczą pod przewodnictwem byłego premiera Cambesa, by sprawę tę dokładnie zbadała.

Komisya zajęła się już tą sprawą i dochodzenia wprowadzone są z całą dokładnością. Zabezpieczono też część sprzeniewierzonych sum na majątkach sprytnego oszusta.

Bankructwo Prusaków.

BERLIN, 10 marca. — Niemiecki minister finansów, w mowie wygłoszonej do członków parlamentarnej komisyi budżetowej zaznaczył, że deficyt państowy w roku bieżącym wyniesie $44,500,000. Wątpi on także, czy dochody z uchwalonych w roku 1909 podatków, będzie można przed rokiem 1912 obliczyć.

Berlin nie będzie miał wielkich korzyści w bieżącym roku z zaprowadzonego podatku od nadwyżki w wartości gruntów. Zaraz bowiem po zaprowadzeniu tego podatku, w pierwszych siedmiu dn. wolnych, zanim wszedł on w życie, przeprowadzono olbrzymie transakcye gruntowe. Kontrakta odnośne zawarto z niezwykłym pośpiechem by nie zapłacić uchwalonego podatku. Obliczają, że w siedmiu dniach, sprzedano gruntów za $25,000,000.

Z polityki angielskiej.

LONDYN, 11 marca. — Obecne liberalne ministeryum w walce z Izbą lordów, chwyciło się bądź co bądź niezwykłego podstępu. Zamiast bowiem, jak zwykle było w zwyczaju, prosić izbę gmin o pozwolenie budżetowe na okres czterech do sześciu miesięcy, domaga się rząd o uchwalenie budżetu tylko na sześć tygodni.

Nie robią oni wcale z tego tajemnicy, że starają się w ten sposób, odebrać izbie gmin kontrolę nad sprawami finansowemi, gdyż spodziewają się nowego przesilenia konstytucyjnego w maju, a to z tego powodu, że Izba lordów odrzuci zapewne rezolucyę Izby gmin w sprawie ograniczenia "veta" lordów, rząd więc wówczas poda się do dymisyi i nastąpią nowe wybory.

Gdyby więc uchwalono budżet na sześć tygodni, to Balfour, przywódca konserwatystów mógłby ująć ster rządów w swoje ręce nie oglądając się na nikogo, a tak musi zwołać zaraz Izbę gmin i zwrócić się do niej o uchwalenie funduszów; rozumie się, że jeżeli Izba niższa odrzuciłaby jego żądania. Konserwatystom w Izbie gmin nie podoba się to postępowanie i nazywają je brudnym podstępem.

Rewolucya artystyczna.

PARYŻ, 11 marca. — Stowarzyszenia artystów malarzy: "Societe nationale des Beaux arts" i "Societe des artistes francais', uchwaliły nie brać udziału w wystawie sztuk pięknych w Rzymie w roku 1911, gdyż twórcy jej oświadczyli się przeciw szkole impresyonistycznej.

Zaburzenia ustały.

BOGOTA, 11 marca. — Zaburzenia przeciw Amerykanom ustały ubiegłej nocy. Wszyscy Amerykanie wyszli cało z tej awantury. Zawdzięczyć to należy taktowi posła amerykańskiego p. Elliotta Northcotta.



Państwo J. P. Cudahy, figurujący w skandalicznym procesie.

Na powyższych ilustracyach mężczyzna oznaczony No. 1 jest Janem P. Cudahy jedna z osób skandalicznej kroniki z Kansas City, Mo. Jak wiadomo Jere F. Lollis, bankier milioner został raniony nożem zwykłym przez zazdrosnego Cudahy'ego.

W drugiej grupie osoba oznaczona No. 2 — to pani Cudahy, która twierdzi, że mąż nie ma zupełnie powodu być zazdrosnym o Lillis'a. Cudahy należy do milionerów — właścicieli olbrzymich rzeźni amerykańskich.

Telegramy Zagraniczne.

Komunikacya napowietrzna w Niemczech.

MONACHIUM, 10 marca. — Pierwsza uregulowana komunikacya napowietrzna na całym świecie, otwarta zostanie 15 marca w Monachium i połączy to miasto z Starnberg i Oberammergau. Balon systemu Parsevala, o pojemności 6,700 metrów sześciennych gazu, zaopatrzony w motory, o sile stu koni, kursować będzie na tej przestrzeni. Oprócz obsługi, balon będzie przewoził 12 podróżnych.

Droga do Starnberg i z powrotem będzie kosztowała $55; jazda do Oberammergau i napowrót $175. Z dniem 1 września komunikacya ta zostanie zupełnie uregulowana, gdyż będą kursowały dwa a może i więcej nawet balonów. Oficer niemiecki, z oddziału aeronautycznego, będzie sterował balonem.

Cherchez la femme.

PARYŻ, 11 marca. — I znowu kobieta zaplątana jest w skandal Dueza.

Śledztwo prowadzone w sprawie sprzeniewierzonych $2,000,000, przez Dueza, wykazało, że przedtem zanim on miał być uwięziony, chciał on wręczyć pewnej kobiecie $60,000, za które miała nabyć hotel. Jedna znowu z dam półświatka, która z nim mieszkała, ma wcale pokaźny depozyt w banku i wiele klejnotów. Śledztwo wykryło, że Duez, zanim został zarządcą skonfiskowanej własności kościelnej miał już deficyt w kasie w wysokości $100,000. Starał on go się wszystkiemi sposobami pokryć, ale to mu się nie udawało i wpadał coraz głębiej w długi. Duez całą winę zwala obecnie na kontrolę i twierdzi, że to ona winna jest wszystkiemu.

Wczoraj nie aresztowano nikogo. Ogół krytykuje władze sądowe za niedostateczną kontrolę funduszów i czynności likwidatora; prokurator jest narażony na rozmaite napady.

Detale bliższe rozmaitych kruczków i nadużyć, jakich dopuszczał się Duez, wychodzą dopiero teraz na światło dzienne.

Przy sprzedaży kolegium św. Stanisława, wziął on $39,000 poręczkawicznego i wydał przywilej na używanie pewnego gruntu za $2,000, który to przywilej odstąpiono natychmiast innej osobie za $8,000.

Paryski "Journal" wykazuje cyframi rozmaite szczegóły z gospodarki rabunkowej dobrami i budynkami kościelnymi, których wartość wedle obliczeń byłego premiera Waldeck - Rousseau miała przynieść państwu $200,000,000 dochodu. Po sporządzeniu inwentarzy okazało się że warte to wszystko $100,000,000, a gdy kościół zagroził ekskomunikę nabywcom, wartość tego spadła na $50,000000.

Ściągnięto jednak dotąd za te majątki dopiero $19,000,000, z czego wydano $13,200.000 na zaspokojenie rozmaitych pretensyi i kosztów. Rząd jest gotów każdej chwili odpowiedzieć na interpelacyę Dueza i ściągniętych sum za sprzedane majątki kościelne.

Peary w Londynie.

LONDYN, 11 marca. — Komandor Robert E. Peary, będzie tu miał odczyt w królewskiem Towarzystwie Geograficznem i przedłoży równocześnie dowody, co do odkrycia bieguna północnego.

Złodziejstwa moskiewskiego jenerała.

PETERSBURG, 12 marca. — Zamianowana przez cara komisya rewizyjna senatorska do zbadania przekupstw i demoralizacyi w urzędzie kwatermistrzowskim armii ukończyła na razie dochodzenia w Kazaniu.

Komisya ta, której przewodniczy senator Garin, oskarżyła w samym Kazaniu 29 oficerów, a pomiędzy nimi i genera-majora Piłsudzkiego. Jenerał ten kradł stale, a podczas dostawy prowiantów w czasie ostatniej wojny rosyjsko-japońskiej dopuszczał się tak olbrzymich oszustw i nadużyć, że nie chce się prawie wierzyć, by było to możliwe. Oszustwa i kradzieże dokonane przez Piłsudzkiego wynoszą miliony.

Oficerowie porozumiewali się z dostawcami; ostatni płacił pierwszym umówiony już naprzód procent, a za to dostarczali dla armii najgorszego gatunku towaru.

Kilku oficerów, oskarżonych poprzednio przez Garina, za takie same sprawki, wygnano z armii; dochodzeń atoli karnych przeciw nim jeszcze nie wdrożono. Władze bowiem obawiają się, by nie wylazły na jaw łotrostwa, w których uczestniczyli członkowie carskiej rodziny.

Nowa sensacya.

PARYŻ, 12 marca. — Sprawa sprzeniewierzeń olbrzymich sum, podczas likwidacyi majątków skonfiskowanych kościołom i zakonom we Francyi przez Dueza, była omawiana wczoraj w parlamencie.

Premier Briand i inni ministrowie byli już przy otwarciu posiedzenia w Izbie. Galerye były przepełnione, a wszystkie fotele poselskie były zajęte. Na korytarzach a nawet na klatkach schodowych stały tłumy ciekawych.

Jaures, przywódca socyalistów i M. Berrick wybitny konserwatysta byli interpelatorami. Pierwszy przemawiał Jaures. Oświadczył on że skandal Dueza skompromitował rzeczpospolitą i dlatego domaga się, by sprawę tę zbadano dokładnie. Wywodził on dalej, że kursują pogłoski, jakoby inny znowu likwidator, niejaki Lecoutrier dopuszczał się także sprzeniewierzeń. Jaures nadmienił, że Lecoutrier dopuścił się kilku takich czynów podejrzanych, które mimowoli na niego uwagę zwracają. W końcu mówca zwrócony do premiera Jaures, domagał się, by rząd wszelkie papiery dotyczące nominacyi, służby i śledztwa Dueza, przedłożył Izbie.

Premier Briand przerwał mówcy i oświadczył, że rząd zastosuje się do życzeń Izby. Jaures nadmienił przytem, że nadużycia te nie dzieją się od teraz i nie stały się za obecnego rządu, ale za poprzednich. Dlaczego nie dochodzono tej sprawy przed 15 miesiącami? -- zapytywał mówca — widocznie więc, że winę w tem nie poniósł rząd obecny.

Jaures odczytał następnie dokumenty, które dowodzą, że za słynne opactwo Kartuzów w Chartreuse, ofiarowywała pewna spółka $100,000.

Następnie przemawiał Berrick i zabrał się do krytykowania nie samej sprawy, ale omawiał ustawę z roku 1901, która była niesprawiedliwą, gdyż rozwiązywała konwenty i zgromadzenia zakonne, a zarazem zarządziła konfiskatę ich majątków.

Briand w odpowiedzi na te interpelacye zaznaczył, że rząd uczynił co tylko możliwe, by odkryć wszelkie oszustwa i winnych pociągnie do odpowiedzialności.

Do czasu dzban wodę nosi.

CHARKOW, 12 marca. — Komisarz policyi z Łubina, nazwiskiem Łagowskij, zasądzony został tylko na cztery lata więzienia za fabrykowanie dowodów zmyślonych przeciw osobom, których chciał się pozbyć.

Łotr ten nagromadził tyle artykułów dowodowych przeciw czterem studentom, których oskarżył o knowanie rewolucyjne i zamachy, że stawiono ich przed sąd wojenny który dzięki tylko niezwykłemu składowi nie skazał ich na karę śmierci, tylko na deportacyę do Syberyi.

Krewni studentów oburzeni tem łotrostwem, zaczęli dochodzić sprawy i okazało się, że inspektor policyjny namawiał i płacił osobiście świadkom fałszywym, by świadczyli przeciw studentom, a zarazem w domach ich kazał podrzucać materyały wybuchowe i literaturę rewolucyjną, by przy rewizyi jakie później urządzał, mieć przeciw uwięzionym — dowody. Odkrycie to wywołało sensacyę, pomimo, że się stale w Rosyi powtarza.

Marszruta Roosevelta.

EGIPT, pokład parowca "Pasza" górny Biały Nil, przez Renk, 12 marca. — Dzisiaj powitali byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, pułkownika Teodora Roosevelta, dziennikarze amerykańscy na pokładzie statku "Dal". Pułkownik wygląda zdrowo i czerstwo, a humor dobry go nie odstępuje. O polityce nie chciał Roosevelt nic absolutnie mówić, a rozmowa toczyła się o jego wyprawie i trofeach myśliwskich.

Zabawi on w Egipcie do 28 bm. Następnie uda się do Neapolu, Budapesztu, a do Paryża przyjedzie dnia 23 kwietnia. Zatrzyma się następnie jeden dzień w Brukseli i uda się do Holandyi, by zwiedzić kraj swych przodków. W pierwszych dniach maja przybędzie do Chrystyanii, a stamtąd około dziesiątego maja odjedzie do Berlina, a następnie do Londynu. W Anglii zabawi dłużej, odwiedzi bowiem znajomych i dopiero około 12 czerwca odpłynie do Stanów Zjednoczonych.

Kongres żydowski w Petersburgu.

PETERSBURG, 12-go marca. — Premier Stolypin zezwolił na zwołanie religijnego kongresu żydowskiego do Petersburga, na dzień 15 maja. W kongresie weźmie udział 40 rabinów. Baron Ginzburg będzie przewodniczył kongresowi.

W Niemczech panuje lud.

BERLIN, 14 marca. — W całych Niemczech z powodu nowej ustawy wyborczej, projektowanej przez rząd panuje oburzenie. Prasa jest przepełniona ostrą krytyką w sposób dotąd w Niemczech nie znany wcale.

Ostatnio lud dowiódł już w Berlinie w niedzielę, że posiada niesłychaną potęgę i że rząd z nim liczyć się musi, gdyż może być bardzo źle. Całe miasto, pomimo, wojska i policyi, było faktycznie w posiadaniu ludu. Wobec bowiem kilku tysięcy policyantów, wystąpiło conajmniej 150,000 robotników, którzy okrzykami na cześć wolności, przy śpiewaniu "Marsylianki", z rozwiniętemi chorągwiami czerwonemi, paradowali po ulicach. Kraj teraz namacalnie przekonał się, że stronnictwo ludowe w Niemczech jest potęgą.

W teatrze "Palast" urządzili wczoraj socyaliści wiec, celem zaprotestowania przeciw nowej ustawie wyborczej. Tłumy zapełniły teatr do ostatniego miejsca, a ścisk był tak wielki, że ulicami w pobliżu teatru nie można się było przecisnąć. Mówcy przemawiali w ostrych słowach przeciw nowej ustawie wyborczej i nie szczędzili ani cesarza ani kanclerza, a tem mniej całego systemu pruskiego. Po ukończeniu wiecu, słuchacze chcieli się przedostać przez Sprewę, ażeby urządzić demonstracyę przed zamkiem cesarskim, który wznosi się zaraz na drugim brzegu rzeki.

Policya jednak obsadziła mosty i nie dopuściła, by tłumy przedostały się na przeciwny brzeg rzeki. Demonstranci nie bardzo się upierali o to, gdyż rozwinęli się na ulicach koło teatru w olbrzymiego węża i powiewając czerwonemi chorągwiami, ze śpiewem "Marsylianki"; przemaszerowali ponad rzeką, tak, że z okien zamku dokładnie ich widać było można. W pochodzie brało udział przeszło 50-000 robotników. Policya zachowała się spokojnie.

Dwa inne pochody robotników, starły się natomiast z policyą, która wyciągnąwszy szable płazowała demonstrantów i rozpędziła tłumy. Kilkadziesiąt osób zostało aresztowanych, a pomiędzy innemi i pani von Gertach, żona jednego z przywówców liberalnych.

Zebrania protestacyjne.

WROCŁAW, 14 marca. — Urządzono tu olbrzymie demonstracye protestacyjne przeciw proponowanej przez rząd ustawie wyborczej. Kilkadziesiąt tysięcy robotników brało w nich udział. Policya atakowała tłumy i pokaleczyła wiele osób. W mieście panuje ogólne oburzenie.

Demonstracye w Frankfurcie.

FRANKFURT, nad Menem, 14 marca. — Dwadzieścia tysięcy osób urządziło tu wczoraj demonstracyjny pochód ulicami miasta, celem zaprotestowania przeciw nowej ustawie wyborczej. Do zaburzeń nie przyszło.

Dalaj Lama w Kalkucie.

KALKUTA, 14 marca. — Dalaj Lama z Tybetu którego rząd chiński zdetronizował ze stanowiska naczelnego - kapłana budystów, przybył tu wczoraj.

Z DOMU EMIGRACYJNEGO ŚW. JÓZEFA.

New York, 117 Broad str. 3 marca.
Szanowna Redakcyo!

Powodowany wdzięcznością, upraszam niniejszem Szanowną Redakcyę o podanie do wiadomości publicznej tych kilku słów:

Przeszło pół roku leżałem w szpitalu w New Yorku i jakkolwiek odzyskałem zdrowie, to jednakowoż niedomaganie jednej ręki uniemożliwia mi ciężką pracę. W chwilach ciężkich, zostawiłem swoje rzeczy, bieliznę itd. Wyszedłszy ze szpitala, znalazłem się bez pracy i bez odzieży. W tak trudnem położeniu udałem się listownie o radę i pomoc do **Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Rhode w Chicago. Jego Excellencya** odpisał mi niezwłocznie, radząc udać się do **Zarządcy Domu św. Józefa** i przedłożyć swoje przykre powodzenie. Wielebny ks. Cynalewski przyjął mię z prawdziwem ojcowskiem współczuciem; ubolewał, że skromne środki, jakiemi rozporządza, nie wystarczają nawet na najgwałtowniejsze potrzeby **Domu**, wszelako polecił mi zatrzymać się w **Domu św. Józefa**, ze wzmianką, że może Opatrzność, która czuwa nad nieszczęśliwymi i tą razą przyjdzie mu z pomocą. — Nie długo czekałem bo oto następnego dnia Wiel. ks. zarządca oznajmił mi, że ufność jego w Opatrzność i tą razą nie zawiodła go, i że ofiara, jaką właśnie ktoś nadesłał, wystarczy w części na zapomogę dla mnie. Wielebny ks. Zarządca wysłał natychmiast ze mną jednego przewodnika Domu, wykupiliśmy ubranie i bieliznę; tak, że przyzwoicie odziany mogłem wzbudzić większe zaufanie i obejrzeć się za odpowiednią pracą, jaką też udało mi się dostać. Obecnie, pomimo niedomagania mojej ręki, będę mógł przyzwoicie utrzymać siebie i rodzinę, zarabiając $17 tygodniowo.

Wdzięczny jestem **Najprzewielebniejszemu ks. Biskupowi Rhode** za poradę, a dla **Domu św. Józefa w New Yorku** czuć się będę dłużnym na zawsze za udzielenie mi tak skutecznej pomocy.

Dziękuję Szanownej Redakcyi za umieszczenie tych kilku słów, pozostaję z szacunkiem Michał Wawrzyniak, 398 E. 9ta ul. New. York.

Gość niebieski.

W roku bieżącym w zimie, ukaże się wielki kometa, znany pod nazwą komety Halley'e. O komecie tym podaje szereg informacyj naukowych i historycznych, znakomity astronom, a zarazem popularyzator tej wiedzy w powieściach fantastycznych, Kamil Flamarion. Po krótkim wstępie, traktującym o istocie komet wogóle i przypomnieniu ostatnich tego typu zjawisk niebieskich w latach 1861 — 1862. a później w latach 1874, 1881 i 1882, zaznacza Framarion, że wątpliwą jest rzeczą, czy kometa Halley'a w obecnem swem zjawieniu okaże się taksamo świetna, jak podczas ostatniego swego zjawienia przed 75 laty i czy dorówna wspaniałością kometowym gościom niedawnych, wspomnianych czasów. Następnie pisze Flamarion:

"Kometa Halley'a ukazywał się kolejno w latach: 1066, 1145, 1222, 1301, 1378, 1456, 1531, 1607, 1682 1759 i 1835."

Rok 1066 będzie pamiętny w dziejach ludzkich gdyż był to rok zdobycia Anglii przez Wilhelma, księcia Normandyi. Do dziś dnia możemy oglądać w Bayeux dywan utkany w owej epoce przez księżnę Matyldę i jej damy dworskie, przedstawiający kosmatą gwiazdę szybującą nad grupą zdumionych wojowników. Dla kronikarzy ówczesny ten znak był zapowiedzią Wilhelma.

Bardziej jeszcze upamiętnił się w dziejach rok 1456 ukazania się komety. Turcy wypowiedzieli wówczas nieubłaganą wojnę chrześcianom. Mahomet II odgrażał się Kalikstowi III i chwalił się, że koń jego będzie pił wodę na ołtarzu kościoła św. Piotra w Rzymie. Lecz papież wziął się do czynu. Ożywił gorliwie wiernych, skojarzył książąt chrześciańskich w zwarty szereg przeciwko Turkom. Lecz oto straszliwy kometa ukazał się na niebie, siejąc postrach i grozę. Mam w tej chwili przed oczyma olbrzymi foliał o 1,526 stronach, poświęcony kometom r. 1668; wyczytać tam można, że lud był przerażony ukazaniem się komety i że papież Kalikst, również przerażony tym znakiem niebieskim, w celu odwrócenia gniewu Bożego rozkazał odmawiać codziennie w południe Anioł Pański przy odgłosach dzwonów. Taki był początek tej modlitwy południowej.

Chrześcianie zostali zwycięzcami.

Jeżeli kometa nasz został połączony ze zdobyciem Anglii i z porażką Turków i jeżeli wogóle każdemu ukazaniu się jakiegoś komety towarzyszy wojna zewnętrzna lub domowa, to niema w tem doprawdy nic tajemniczego, gdyż obywatele ziemi są ludźmi krewkimi, lubiącemi się bić i od czasu opisania przez Homera wojny trojańskiej do czasów obecnych nie było prawie roku, żeby jaka wojna nie wybuchła w tym lub innym kącie globu ziemskiego. Przyszły powrót komety Halley'a nie stanowi pod tym względem wyjątku. Czyż nie mieliśmy już wojny marokańskiej, rewolucyi w Katalonii, że już nie liczę reszty.

Słynny astronom Halley, współpracownik Newtona, porównywując obserwowaną przez siebie kometę w r. 1682 z opisami komet z r. 1607 i 1531, uderzony został tem że trzy te komety tak były do siebie podobne w swym wyglądzie i przedewszystkiem pod względem dróg, przez nie przebytych. Nie wahał się przypuścić, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa stanowiły one tego samego kometę o długim bardzo czasie obrotu, wynoszącym mniej więcej 75 lat. Już Seneka w epoce Jezusa Chrystusa wypowiedział był myśl, że komety nie są bynajmniej groźbami Jowisza, króla bogów i ludzi, lecz zupełnie naturalnemi ciałami niebieskiemi o prawidłowym biegu, posłusznemi, jak wszystko zresztą w przyrodzie, prawom natury.

Newton i Halley potwierdzili rozumowanie Seneki. Gdy w r. 1758 ukazał się wreszcie zapowiedziany przez Halley'a kometa, tryumf był wielki w szeregach astronomów. Podobno go wówczas nowym rachunkom za pomocą metod udoskonalonych: zwłaszcza podnieść należy pracę dwóch niezmordowanych badaczów: Clairaun'a i pani Hortensyi Lepaute, którzy znaleźli, że wpływ Saturna opóźnia bieg komety o 100 dni, wpływ zaś Jowisza o 518 dni, co sprawia, że następny jego obrót dokonał się w czasie o rok i 8 miesięcy dłuższym, niż poprzedni. Jakoż kometa znowu się ukazał! Biegł on dokładnie drogą przez rachunek przewidzianą.

Kometa Halley'a ukazał się mniej świetnie w roku 1759, niż w roku 1682, następnie zaś jego powrót w r. 1835 był jeszcze mniej świetny. Zdaje się więc, że kometa zatraca swą piękność. Zobaczymy go okiem nieuzbrojonem w zimie, lecz dopiero na wiosnę r. 1910 zwrócić będzie mógł powszechną uwagę. Wówczas na nowo badać będziemy tajemniczego wędrowca nieskończoności, którego rok jest 75 razy dłuższy od naszego. Jakież nadzwyczajne zmiany dokonały się na ziemi w ciągu jednego wieku — od 1835 — 1910 — od dyliżansów do aeroplanów! Któż wiedzieć zdoła, co będzie w roku 1985?... Świat jednak się porusza!

ZDANIA I MYSLI.

Pewien mędrzec powiedział, że na świecie były trzy dobre kobiety: jedna uciekła, druga utonęła, a trzeciej szukają wszędzie, ale nigdzie znaleźć nie mogą.

* * *

W zgromadzeniu kobiet najłatwiej o mówcę, najtrudniej o słuchacza; każda chce mówić żadna słuchać.

* * *

Dobrej kobiecie zawsze możesz zaufać, złej nigdy. Dobra nie nadużyje wolności.



Książęce wesele.

Za parę miesięcy ma nastąpić ślub książęcy, który węzłem małżeńskim połączy dwie rywalizujące dotąd z sobą rodziny książęce Bonapartych i Burbonów. Będzie to ślub księżniczki Klementyny belgijskiej z księciem Wiktorem Napoleonem, pretendentem do tronu francuskiego. Po ślubie książę rozpocznie zapewne bardziej energiczną agitacyę we Francyi, której dotąd unikał, bojąc się wygnania z Belgii i oddalenia od ukochanej oddawna księżniczki.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i historycznych, jako też do nabożeństwa, za zapłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c.. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3,00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10ct. w znaczkach pocztowych.

NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami, posiadającymi nasze zupełne zaufanie i mającymi prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki, na co wydają kwity, są:

Ob. W. Michalski i pomocnicy jego z Filii Gazety Polskiej i Tygodnika Powieściowo-Naukowego 1180 Broadway Buffalo, N. Y. kolektują w Buffalo i okolicy, następnie Niagara Falls; Medina; Albion; Utica; Amsterdam; Schenectady; Dunkirk; Perry i w okolicznych miastach w Stanie New York.

NASZ AGENT p. W. Radomski kolektuje w Winonie, Delano, Silver Lake, St. Paul, Minneapolis, Foley, Gilman i Braverville, Minn, a następnie w North Dakota. Z powrotem zaś w całej Minnesocie i South Dakocie

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan F. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Bronisław Florkowski, 1144 St. Aubin ave Detroit, Mich. Kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65 ave., Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski, 268 Elm cor. 8th str Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybyłowski kolektuje w Mass., Conn. itd.

Pan Jan Roszkowski, "Parkville" Brooklyn, N. Y. kolektuje w New York City, [illegible], Greenpoint, Jamaica N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant st., Northampton, Mass., kolektuje w Northampton Mass., i okolicy.

Ob. Adam Bohdanowicz ma prawo kolektować w Bostonie; w S. Bostonie; w Brightonie i Chelsae, Mass.

Stanisaw Dobkowski 66 N. Elliot st. Brooklyn, N. Y., kolektuje w Brooklyn, New Yark City i okolicy.

Pan Józef Chmieliński, 2658 Edgemont st., Philadelphia, Pa. i okolicy.

Pan Klememens Mioduszewski, 1317 Division str. Erie, Pa. obecnie kolektuje w Erie, Pa.

Pan Piotr M. Stys 8929 Muskegon Ave., South Chicago, Ill.

Kolektuje w South Chicago i okolicy.

Ob. Bol. Dzielak, P. O. Box N. 4 Hellmetta, N. J.. kolektuje w Hellmetta, N. J., kolektuje w Hellmetta; Spotswood; Sayreville; South River; Routh Hall i Jamesburg, New Jersey.

Ob. Ant. Szurek i jego pomocnik Jan Szurek kolektują w Amsterdam, Albany; Cohes; Schenectady; Troy; Utica, itd.

Ob. Franciszek Gierymski, 125 Hawthorne ter. Torrington, Conn., kolektuje w Torrington i w okolicy.

Ob. Suchcicki 142 South str., Newark, N. J., kolektuje w Newark, N. J. i w okolicach.

Ob. H. Jaworowicz 407 Mitchell str. Milwaukee, Wis. kolektuje w Milwaukee i okolicy.

Ob. A. Bratyński 67 Grand st. Trenton, N. J., kolektuje w Trenton i w okolicy.

Ob. J. Trojanowski, 40 Gold str., New Britain, Conn., kolektuje w New Britain, Conn. i okolicy.

Ob. Józef Rudawski 515 Pine str. Philadelphia, Pa., kolektuje w Philadelphii i okolicy.

Ob. M. Litwinowicz, 2613 E. Somerset str., kolektuje w Phila, Pa. i okolicy.

Ob. J. Chmura 173 A. Hall ave., Perth Amboy, N. J. kolektuje w Perth Amboy i okolicy.

Ob. Józef Pilch, Adams, Mass. kolektuje w Adams i okolicy.

Ob. W. Dziaduś 33½ Lake street. Webster, Mass. kolektuje obecnie w Connecticut i Mass.

Ob. Henry Jaworowicz z St. Paul, Minn., kolektuje w Minnesota i Superior, Wis.

Ob. Henryk Jaworowicz został naszym agentem na Minnesotę i Wisconsin i jest upoważniony do kolektowania prenumeraty i jednania nowych abonentów; Adres: p. Jaworowicza, St. Paul — General Delivery.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zmrok zapadnie to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

A. M. Niemczura Box 452 Berea, O. kolektuje w Berea, O. i okolicy.

Ob. Stanisław Dopkowski kolektuje w Brooklynie, w Nowym Yorku i w okolicy.

Ob. M. Litwinowicz dnia 16 b. m. rozpoczął kolektę za „Gazetę Polską i Tygodnik" w Wilmington Del, Camden, N. J. i Manayunk, Pa.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

Przyjazd znakomitego podróżnika.

Do Stanów Zjednoczonych przybędzie wkrótce porucznik marynarki angielskiej Sir Ernest Henryk Shackleton, człowiek, który był najbliżej od bieguna południowego.

Ma on zamiar wystąpić w większych miestach Stanów Zjednoczonych z odczytami o swej zajmującej podróży.

Dział Gospodarczy.

Nieco o zdrowej stajni.

Tak jak ludziom nie służy przebywanie w ciasnem, ciemnem i dusznem mieszkaniu tak też i zwierzętom nie zdrowa stajnia nader jest szkodliwą. Nie objawia się to od razu — z jednego dnia na drugi. Ale nie ulega wątpliwości, że w niezdrowych stajniach utrzymywane zwierzęta nie dobrze się rozwijają, oraz nie wydają tego, co wydać by mogły, gdyby przebywały w korzystniejszych warunkach. —

A zatem stajnia powinna być dosyć obszerna, powinna być jasną, powinna posiadać urządzenia do łatwego przewietrzenia — bez wytwarzania przeciągów. Z drugiej strony — powinna być dobrze zaopatrzoną, aby w zimnej porze roku zwierzęta nie marzły.

Stawiając nowe budynki, trzeba się więc nad wszystkiem dobrze zastanowić, porozumieć ze znanym z sumienności i znajomości rzeczy budowniczym, a nie budować bez głębszego namysłu. — Nie jesteśmy wcale zatem, aby sadzono się na kosztowne budynki, bo jeżeli gdziekolwiek to w gospodarstwie "zbytek" nie jest na miejscu. Można budować dogodnie, trwale i zdrowo, a zatem dobrze, bez narażeń się na nadzwyczajne koszta. — Przedewszystkiem atoli powinno się istniejące budynki wcześnie reperować, jeżeli tego zachodzi potrzeba. Nie pozwolić więc na to, aby przez dach przeciekało, aby ściany się rozchodziły, aby okna się zluźniały lub nawet wypadały, aby wrota się rozpadały. Wiele kosztów można by sobie oszczędzić przez wczesną reperacyę każdego uszkodzenia — czy jest to dach, mur budynku, czy są to okna lub wrota.

W teraźniejszej porze powinno się budynki dobrze zrewidować, i potrzebne reperacye niezwłocznie wykonać. Budynki bywają próżne, inwentarza i zapasów paszy itp. w nich niema, zanim zwózka siana nastąpi, o ile to do budynków będzie zwożonem, a więc nie trudno teraz dostrzedz szpary, wogóle wszystko coby wskazywało na psucie się budynku. Tak doskonałe papowe dachy winny być co 2—3 lat smołą smarowane, bo inaczej papa się zesycha, pęka — i mamy przepadywanie. A dach uszkodzony to początek ruiny budynku, o tem zawsze pamiętać się powinno. Zaleca się baczyć na to, aby zespojenia dachu z belkami było trwałem, a zatem z odpowiedniej ilości i grubości klamrami wykonanem Verankerung.

Nie jeden gospodarz dziwi się, że mimo dobrej paszy, mimo tak zresztą nie złej pielęgnacyi wogóle, bydło, cielęta jakoś nie dobrze się trzymają. A chociaż pasza nie idzie na marne, to jednak daleko do tego, aby pożytek względnie dochód był zadawalniającym. Niechże więc taki gospodarz zastanowi się nad tem, czy budynek, w którym inwentarz utrzymuje, odpowiada, do wymagań zdrowotności, tak zwanej hygieny. Czy w budynku jest dobre powietrze, temperatura odpowiedzialna, termometr w stajni wisieć powinien. Zapewnie się nie mylimy, że w wielu gospodarstwach przy bacznej uwadze pod tym względem nie mało niedomagań się spostrzeże. Te to trzeba usunąć. A wtenczas, jak na wstępie wspomnieliśmy, zwierzętom lepiej służyć będzie, i niezawodnie niebawem będzie więcej pożytku czy to w postaci mleka, czy też w lepszym przyroście na wadze opasów lub młodzieży.

O poprawie wzrostu zboża.

Jak łąka tak i zboże potrzebuje pilnej opieki gospodarza w czasie wzrostu. Naprzykład pielenie jest nietylko potrzebne, z tego powodu, ażeby chwasty nie odżywiały pożywieniem przeznaczonem dla zbóż — ale też dlatego, ażeby otrzymać czyste ziarno. Są jeszcze inne okoliczności w życiu roślin, na które koniecznie uwagę trzeba zwrócić, i albo pomagać roślinie, albo ją chronić od złego.

Te same przyczyny, które wywołując zasklepienie się łąki, później sprawiają tyle złego, na pole także oziminą zasiane silnie działają, jak również i na pole jarzynowe. Szczególniej opieki wymaga ozimina. Pole z oziminą także się zamula i zasklepia po roztopach wiosennych. Może się na niem zrobić twarda wapienna skorupa, ściskające młode wypustki roślinne, niby obręczą. Nasze gospodarze, a właściwie ich większość pozostawia to na łasce bożej. Przyjdzie deszcz rozmoczy trochę ziemię i pomoże roślinom wydobyć się na słońce, a nie przyjdzie — to winien namuł lub gorąco. Tymczasem opiekować się trzeba tak samo zbożami jak i łąką. Jak wszyscy ludzie w jednym kraju potrzebują jednakich warunków do życia, tak samo i rośliny. To, co pomaga do wzrostu roślinom łąkowym, pomagać musi zbożom; co tamtym szkodzi, — i tym szkodzić będzie. Tylko niejednakowo radzić sobie potrzeba. Tego samego puszczadła nie używamy do puszczania krwi koniowi i owcy. Łąkowe rośliny długotrwałe posiadają rozgałęzione korzenie i głęboko w ziemi siedzce. Zboża zaś większość korzonków rozpuszczają płytko.

Potrzeba je także bronować na wiosnę, ale w innym czasie. Gdybyśmy chcieli to uskutecznić rychło z wiosną, jednocześnie z bronowaniem łąk, moglibyśmy zaszkodzić zbożom słabo jeszcze zakorzenionym. Dlatego też bronowanie rozpocząć należy, kiedy już ruń dobrze się wzmocni i pokryje pole, jednem słowem, kiedy się roślinka rozkrzewi i wybuja tak, że się w niej wrona schowa. Wtedy dopiero zbronować.

I tu rzeczywiście niejeden gospodarz tchórzliwy przelęknie się widząc, że za zębami ciągną się pęki zielonego zboża, a tam i ówdzie jakie źdźbło z korzeniem się wyrwie. Ale to nic nie znaczy. Pożytek będzie niezawodny.

Niekiedy przed bronowaniem uporać się trzeba z inną robotą. Mówiliśmy że grunta wapienno-gliniaste lub wapienne łatwo zaskorupiające się po deszczu lub po prędkiem tajaniu śniegu, jeżeli potem słońce mocno przygrzeje. Wiemy już, w jakiem położeniu znajdują się wtedy rośliny. Tu trzeba pomódz w inny sposób. Bronować jeszcze nie można, chyba ostrą albo lekką broną — więc trzeba pole uwalcować, jeżeli można ciężkim pierścieniowym walcem; ale ponieważ jest to narzędzie kosztowne, można to zrobić innym, gładkim, byle ciężkim. Chodzi głównie o to, ażeby skorupę złamać, skruszyć, wpuścić pod jej powierzchnię świeżego powietrza i przez to ułatwić roślinie dalsze rozwijanie się.

Czynność ta okaże się tembardziej niezbędną, jeżeli grunt posiada przy tem zdolność wydymania się, co z wapiennymi gruntami zdarza się często. Wtedy skorupa się staje tak twardą, że wątłe zboże w żaden sposób jej nie przebije, więc cały zbiór potrzeba ratować. Jeżeli się skorupy nie rozkruszy wczas, a potem nastąpią dnie słoneczne i suche, co na wiosnę się często zdarza, posiew zmarnieje z pewnością. Nadaremnie wówczas szukamy przyczyny i całą biedę staramy się zwalić na posuchę. W samej rzeczy winno nasze niedołęztwo, nieopatrzność, lub po prostu nieświadomość. Wilgoci znajdującej się w roli wystarczyłoby na wyżywienie rośliny z pewnością, aleśmy kiełków nie uwolnili z więzów, w jakie je rola zakuła. I w tem leży właściwa przyczyna nieurodzaju.

Druga ważna chwila w życiu zboża przypada wtedy, gdy roślina ma wtedy dwa lub trzy kolanka. Ważna jest zaś dlatego, że się wtedy kształtuje łodyga, na której kłos się ma utworzyć. Trzeba więc, ażeby łodyga była silna, bo tylko na takiej dobry kłos wyrosnąć może.

Wytworzenie takiej łodygi tylko w małej zaledwo cząstce od gospodarza zależy, szczególnie na wiosnę. Przygotowywać więc to trzeba w jesieni, lub poprzedniego roku jeszcze, czy to przez odpowiednie i obfite nawożenie, czy też przez dobre i w porę wykonane roboty różne, jak orka, bronowanie, siew i t. d. Na wiosnę już tylko roślinie pomagać trzeba. Wtedy ziemię na której do miski pełnej pożywienia; roślina weźmie z niej to tylko, co się w misce znajduje. Inaczej być nie może. A ponieważ w ziemi jest rozmaite pożywienie, jedno bardziej strawne, drugie mniej, w jednem miejscu jest jego więcej niż w drugiem, gospodarz więc, który nie dopilnował lub nie mógł poradzić — bo to od niego zależało — ażeby pokarm roślinny był rozdzielony w ziemi równo, powinien dostrzegać, ażeby rośliny mające za wiele pożywienia, nie marnowały go.

Wiemy, że jeżli pokarmów roślinnych jest za mało, roślina nie mając się czem żywić, rośnie niedołężnie, a jeżeli pokarmu jest za wiele — wybuja.

I na to radę trzeba znaleźć. Gospodarz wie najlepiej, czy pole dobrze podgnojone i kiedy.. Jeżeli niedostatecznie lub dawno, a nawozu nie było i nie ma, to trudna rada, trzeba się z tem pogodzić. Z próżnego i Salomon, ów mądry król żydowski nie naleje. Gdy się jednak przez zimę zebrało trochę nawozu, to jeszcze jako tako poradzić można na wiosnę. Trzeba przedewszystkiem do pognojenia wybrać taką rolinę, z której najwięcej pożytku spodziewać się można, lub która jest dla nas napotrzebniejszą. Otóż w takim razie, jeżeli ktoś może, to niech w zimie jeszcze na śnieg potrzęsie trochę stajennego nawozu na pole. Przy tajeniu części pożywne wsiąkną w ziemię, a kiedy już tylko słomą pozostanie, można ją zgrabić i użyć jeszcze raz na ściółkę.

Gdyby tego w zimie nie można uczynić, to i na wiosnę zapóźno nie jest. Ale trzeba w takim razie rozrzucić cieniutko nawóz, jak tylko ziemia nieco przyschnie, i zostawić, aż go deszcz raz i drugi spłucze tak, że tylko słoma zostanie, którą zgrabić należy. Nie trzeba lękać się, jeżeli trawa przerośnie słomę; zebrać ją można grabiami o wysokich kółkach, a sama ta robota bardzo się przyda, bo pobudza rośliny do wzrostu i zastąpi poniekąd bronowanie.

Niektórzy gospodarze, tam gdzie grunt jest nieprzepuszczalny i pozwala na to, mają na podwórzu wielkie jamy, do których się wrzuca śmiecie i rożne odpadki gospodarskie, spływa woda deszczowa i gnojówka. Nie jest to najlepszy sposób zużytkowania nawozu, ale skoro choć taki jest, trzeba z niego korzystać. Otóż na wiosnę, jeżeliby zachodziła potrzeba podgnojenia dodatkowego, należy wodę taką zmącić mocno, czy to czerpiąc z jamy konewką, czy też napełniając nią beczki, i podlać całe pole. Uszkodzenie rośliny mogłoby tylko natenczas nastąpić, gdyby za wiele było gnojówki, na co uwagę należy zwracać.

W drugim wypadku też potrzeba pomocy rolnika; a mianowicie, jeżeli rola zbyt żyzna i już wcześnie spostrzedz można, że roślina wybuja. Zdarza się to, albo z przegnojenia pola, albo jeżeli nierozważny gospodarz na najbliższe grunta prawie co rok nawóz po trochu wozi, ażeby sobie oszczędzić pracy. Albo też z powodu przyrodzonej żyzności gleby, lub jeszcze z innych jakich przyczyn rola posiada za wiele pożywienia, zawsze następstwo jednakie; roślina wybuja to jest roślina i łodyga rozrasta się za prędko. Wiadomo, że łodyga każda składa się z kilku lub kilkunastu kolanek czyli węzełków, na których spinając się pnie do góry i na ostatniem wyrzuca kłos. Potrzeba więc, ażeby łodyga mająca utrzymać duży i cienki kłos oprócz odpowiedniej grubości, także grube i twarde kolana. Otóż roślina nie zawsze może taką łodygę i takie kolanka wykształcić, a najtrudniej dzieje się to zwykle w roli bogatej w pożywienie. W ziemi tak się wszystko składa, że im więcej pożywienia, tem więcej i wody. Otóż roślina mając dużo pożywienia i dostatek wody rozrasta się, wytwarza dużo liści, grubą łodygę, ale całą tkaninę posiada wodnistą, a kolanka słabe, koloru blado-zielonego, zamiast mocnego, i mięsistego.

Z tego wynika, że jeżeli na takiej łodydze zawiąże się kłos, to się on na niej utrzymać nie może, bo będzie za ciężki dla całej łodygi i własnym ciężarem zwali się. Wtedy zwykle rozwija się prawidłowo, a jeżeli i da ziarno, to tylko najlepszego gatunku.

Zdarza się jednak daleko częściej, że gospodarz posieje zboże za gęsto. Niejeden z mało doświadczonych myśli sobie: co żałować mam — i dlatego tak sieje. A tymczasem każda roślina powinna mieć tyle miejsca, ile potrzebuje dla siebie. Jak w małym chlewku, gdzie jest miejsce dla dziesięć owiec, nie można pomieścić dwudziestu, tak samo na pewnej przestrzeni nie można pomieścić dwa razy tyle ziarna, co potrzeba. Rośliny kiełkują w rzeczywistości, ale ponieważ znajdują i miejsca i pożywienia za mało, będą o to walczyć ze sobą. Nie dojrzysz tej walki, bo się odbywa bez hałasu, ale odczujesz ją w swojej kieszeni. Walka odbywa się w dwóch miejscach; w ziemi i na powierzchni. W ziemi walczą ze sobą korzenie, odbierając sobie pokarm; na powierzchni walczą łodygi o miejsce, o słońce i powietrze. Wszystkie gwałtem się pną do góry. Tak samo, jak gdyby ktoś ludziom zamkniętym w ciasnej izbie otworzył drzwi i wszyscy by się tłoczyli do wyjścia, szczególnie, jeżeliby do tego zamknięci byli za długo; może niejeden upadłby, lub pokaleczył się, a inny dopiero po nim depcząc, wyszedłby.

I z roślinami dzieje się tak samo. Pchając się do słońca, głodne są, wątłe, szczupłe, wysokie, bezsilne. Z tego wynika, że jeżeli zdołają zawiązać kłosy, będą one malutkie, o drobnem ziarnie i w małej jego ilości, a w każdym razie roślina będzie posiadać za mało siły, aby oprzeć się ulewnym deszczom i wiatrom. Ostatecznie następstwem tego będzie, że rośliny muszą wylęgnąć, położyć się, niby przyklęknąć.

Widzimy więc, że tak samo nadmiar pożywienia, jak i ubóstwo, jednakie skutki wywołują. W jednym i drugim wypadku potrzeba pomagać roślinie i poprawić błąd popełniony.

W pierwszym wypadku trzeba powstrzymać objadanie się roślin i pozwolić im się wzmocnić, w drugim — zmusić je do prędszego szukania pożywienia i wywołać to samo następstwo, to jest także wzmocnić rośliny. I jedna i druga czynność toż samo na celu posiada; mianowicie daje pewną możność roślinie dojrzeć i wykształcić jak najwięcej, chroniąc ją od przedwczesnego kalectwa.

Dobrowolnymi męczennikami

można nazwać osoby, cierpiące nieustannie na ból głowy, które mogą być usunięte przez użycie Severy Opłatków na Ból głowy i neuralgię. Są one pewne i skuteczne Zazwyczaj już pierwszy opłatek powstrzymuje ból głowy jakby za pomocą czarów. Pomoc jest dostępną dla każdego, gdy ż opłatki te są sprzedawane przez kupców i aptekarzy niemal wszędzie. Kup jedną paczkę dzisiaj: kosztuje 25 centów. — W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Ia.

NIE KOSZTUJE CIĘ ANI CENTA. BEZ POMOCY DOKTORA LUB APTEKI.

Sam możesz się wyleczyć ze złych i zastarzałych chorób. Pisz po książeczkę "Dobre Rady" a ona ci powie: — Jak być pięknym i zdrowym. — Jak wyleczyć wszystkie choroby, pochodzące z **ŻOŁĄDKA** lub **NIECZYSTEJ KRWI**. — Jak wstrzymać włosy od wypadania i jak nabyć **piękne i bujne włosy**.

Napisz swój dokładny adres, załącz 2-centową markę i adresuj:
Rutkowski Co. 829 Fillmore ave, Buffalo, N. Y.

Po najlepsze i najpraktyczniejsze gwarantowane maszyny do pisania za gotówkę lub na spłaty po nowe lub używane, w cenie od $1.50 do $150.00, piszcie do pierwszej Polskiej i odpowiedniej firmy w Ameryce. My dostarczamy maszyny we wszystkich językach; nasze maszyny piszą i drukują od 2 do 100 wyrazów na minutę a od 2 do 6 kolorowe listy można na nich pisać. Potrzebujemy rozsądnych ludzi jako agentów.
THE DEARBORN TYPEWRITER CO.
CHICAGOG, ILL.

Tysiące już uszczęśliwionych!

Wysyłam każdemu darmo bardzo ciekawą książeczkę, która powinna się znajdować w każdym domu, z niej każdy się dowie jak ozbyć krosty, piegi, liszaje, boleści żołądka, reumatyzm, jak powstrzymać włosy od wypadania — a nabyć ładne bujne włosy, i wiele ciekawych rzeczy. Przyszlijcie swój adres i 2c. znaczek na odpowiedź. Piszcie zaraz tak: Panie Karas, proszę mi przysłać książeczkę, "Poradnik Zdrowia".
Adresuj: W. A. Karaś, 3566 Idaho str. Oakland, Cal.

KUŚNIERZ.

Wyrabia rozmaite FUTRA i KOŻUCHY, Kaftany, spodnie i kamizelki ze skór owczych własnej wyprawy i ręcznego szycia, a także czapki i rękawice.

Robiący obstalunki, niechaj przyśle jakąkolwiek miarę:
Stan. Bobowski,
(Gostyn) Downers Grove Ill

NA CHOROBY NEREK I PĘCHERZA

SANTAL CAPSULES MIDY

Usuwa w 24 godzinach wszelkie moczowe wydzieliny
Każda pigułka nosi taką nazwę (MIDY) wystrzegajcie się naśladownictw
Na sprzedaż we wszystkich aptekach

Kalendarz ścienny na rok 1910.

Piękny polski kalendarz ścienny, drukowany w kolorach, z oznaczeniem wszystkich świąt polskich i amerykańskich, jakoteż postów w czerwonym kolorze, powinien sobie każdy nabyć w naszej księgarni. Kalendarz ten jest wykonany artystycznie i może być ozdobą każdego polskiego domu. Kalendarz ten wyślemy każdemu, kto nam nadeśle 5c. w znaczkach pocztowych.
W. Dyniewicz Pub. Co.
1113 Noble St. Chicago, Ill.

SKŁAD ZAŁOŻONY W 1851 R.
HENRY SCHOELLKOPF,
GROSERNIK,
HURTOWNY I DROBIAZGOWY
232—234 E. RANDOLPH ST.
CHICAGO.
Pomiędzy Franklin i Market ul.
Sprzedaje po najtańszych cenach:
Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Permasański.
Fromage de Brie i ser Rokforski.
Ser z rośliny, Nieuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holenderskie sztokfisze, anchovies
Nowe holenderskie śledzie, rosyjski kawior
Prawdziwe francuskie sardynki i szampiniony
Francuski groch, najlepsza oliwa.
Niemieckie szparagi, krajana fasola.
Niemieckie jagły, soczewica, kasza pszenna.
Najlepszy jęczmień perłowy, kasza jęczmienna
Kasza tatarczana, kasza owsiana.
Mąka tatarczana, mąka ryżowa.
Świeże orzechy, migdały, papryka.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone gruszki, wiśnie, pruneta.
Francuskie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony.
Najlepsza Vanilia czekolada i Cocoa.
Prawdziwa rosyjska herbata, extrakt mięsny
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki)
Prawdziwa kawa Java, Mocca, i Rio.
Prawdziwa tabaka do zażywania Lacbak'a
Niemieckie kołowrotki i gremple.
Świeże siemię warzywowe, siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopniane rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.
HENRY SCHOELLKOPF.

BACZNOŚĆ! Potrzeba agentów do rozpowszechniania i sprzedawania książek. Zgłosić się do filii pod adresem: J. Frączkowski, 281 Canfield ave., Detroit, Mich.

Jesteś Chory?

Nie bierz daremnie lekarstwa! Przekonaj się naprzód, co cię dolega a staniesz się w ten sposób twoim własnym lekarzem. Przyślij nam twój mocz, ślinę albo inne odłączenia wilgoci twego ciała pod niżej podanym adresem, załączając równocześnie trzy dolary na egzaminacyę, a my odeślemy ci z powrotem wynik mikroskopicznej i chemicznej egzaminacyi twego moczu, śliny itd., jako też podamy zarazem przyczyny twej choroby i jak z niej się możesz wyleczyć, przyłączając również skuteczne lekarstwo.

Sztab naszego leczniczego zakładu składa się z najstarszych i najpraktyczniejszych doktorów, chemików i aptekarzy, wykształconych w najlepszych szkołach w Europie i w Ameryce, posiadających najlepsze dyplomy. My nie znamy humbugu i gwarantujemy dla tego za każdy nasz czyn. My nie leczymy specyalnych chorób, ale wszystkie choroby waszego szczególnego systemu.

Uwaga: Jak przysłać odłączenie wilgoci ciała:

Mocz: Napełnij jedną małą 2 uncyową butelkę z twoim moczem, pierwszym oddanym rano, zamknij dobrze korkiem i odeślij do nas w małem pudełku ekspressem z góry opłaconym.

Ślina: Napluj do małej szerokiej butelki wyplucie z piersi, zamknij korkiem i odeślij do nas w ten sam sposób jak mocz. Adres:
Pedicura Remedy Co.
1047 N. Robey st., Chicago, Ill.

KTO CHCE:
otrzymać katalog czarna magia książek, i sekrety. Przyślij swój adres. Załącz 2c znaczek. a otrzymasz odpowiedz. Adres.
Magic Supply house. Dep. M
2316 W. 24th Place. Chicago. Ill.

Od wydawnictwa.

Szanownym czytelnikom donosimy, iż wszystkim tym, którzy przyszlą roczną prenumeratę na "Ilustrowany Tygodnik Powieściowo-Naukowy" wysyłamy wszystkie numera od Nowego Roku, tak, aby wszystkie Powieści mieć od początku.
W. Dyniewicz Publishing Co.

NOWY DZWON

Uszy do góry.

Kto chce się śmiać przez cały rok i wesoło spędzić wieczory— niech zaprenumeruje „Nowy Dzwon", tygodnik humorystyczny i ilustrowany. Ośmiesza sztuczne powagi, smaga kłamstwa i wykręty.

Prenumerata $1.00 rocznie.

Dwie książki powieściowe jako premjum.
Kto przyśle nam adres swój otrzyma zupełnie darmo piękny kalendarzyk kieszonkowy i okazowy numer "Nowego Dzwonu".

Adres: **NOWY DZWON**
773 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

!!!COŚ NOWEGO!!!

dla naszych abonentów.

Piękny powiększony Portret z Waszej Własnej Fotografii.

Zawarliśmy kontrakt z firmą zakładu artystycznego w celu dostarczania nam PORTRETÓW rozmiaru 12x16 cali z jakichkolwiek bądź fotografii. Z powodu, że zagwarantowaliśmy firmie dostawienie najmniej 5000 obstalunków w przeciągu sześciu miesięcy, otrzymaliśmy cenę bardzo przystępną, a chcąc **niespodziankę** zrobić naszym abonentom, ofiarujemy ten Portret za cenę własnego kosztu. Cena tego Portretu oprawionego w śliczną dębową ramę, (jak przedstawia rycina), tylko $2.00.

Portret ten jest wykonany trwale i artystycznie w czarnym kolorze, oprawiony w śliczną dębową ramę dwu-calowej szerokości, pięknie rzeźbioną i tak jest opakowany, że możemy nawet wysłać do najodleglejszych miejsc ekspresem, a przesyłkę opłaca odbiorca.

Obraz ten dajemy w premii do Gazety za dopłatą $1.00

Każdy abonent, który opłaci Gazetę na cały rok może ten Portret dostać w Premii za dopłatą $1.00.

PRZYŚLIJCIE SWOJĄ WŁASNĄ FOTOGRAFIĘ, A DAMY JĄ POWIĘKSZYĆ.

Najmilszą pamiątką po drogich osobach jest Portret powiększony z fotografii.

Jeśli macie fotografię Ojca, Matki, Brata, Siostry, Syna lub Ciotki; albo drogich wam krewnych lub osób; jeśli macie fotografie zmarłych wam drogich; jeśli macie fotografię ślubną lub od pierwszej komunii, przyślijcie ją do nas, a my damy do powiększenia i wyślemy wam **Portret**, który nietylko będzie pamiątką, **ale przyozdobi wasze ściany w pokojach.**

Czytelnikom nie potrzebujemy zaznaczać, że za takie powiększenie Portretów muszą płacić agentom wiele a wiele więcej, aniżeli nam zapłacą. Nie chcemy na tych Portretach zarobić, chcemy zrobić tylko

Przyjemną niespodziankę

naszym czytelnikom. Chcemy tylko aby abonenci nasi byli zadowoleni tak dalece z Gazety, iż starać się będą pozyskać NOWYCH ABONENTÓW w dowód życzliwości dla nas.

Fotografie wraz z pieniędzmi prosimy przysłać w Liście Registrowanym, dobrze owiniętym, aby w przesyłce fotografia się nie zniszczyła.

NIE ROBI RÓŻNICY ILE FOTOGRAFII PRZYŚLECIE.
Ze wszystkiemi damy sobie radę.

Adresować prosimy:

W. DYNIEWICZ PUB. CO. 1113 Noble Street,
CHICAGO, ILLINOIS.

NASI FARMERZY
DOSTAJĄ
WIELKIE PIENIĄDZE ZA SWE PRODUKTA.
Kup farmę od nas w dawno założonej Polskiej Kolonii w około miasteczek.
SOBIESKI I KRAKÓW.
Pisz po książeczkę, którą wysyłamy każdemu bezpłatnie. Adres.
J. J. HOF LAND COMPANY,
SOBIESKI, WIS.

Tutaj w Ameryce

Obecnie dostarczamy z naszej amerykańskiej fabryki — jak to dotąd przez blisko sto lat czyniliśmy z naszych ośmnastu fabryk europejskich

Franck'a Cykoryę,
Ten wyśmienity dodatek do kawy.

Jest to preperacya udoskonalająca każdą kawę — bez względu jakiej ona jest ceny— czyniąc ją o wiele smaczniejszą — wiele wyborniejszą — wiele pożywniejszą. Łagodzi ona złe skutki czystej kawy. Najlepsze hotele i restauracye w całym cywilizowanym świecie używają Franck'a Cykoryi — jest ona prawdziwym sekretem wybornego smaku i zapachu ich kawy.

FRANCK
TRADE-MARK

Wasz grosernik ma ją na składzie. Spróbujcie i zobaczcie sami, jak ona udoskonala waszą kawę. Uważajcie by ten mały młynek, to jest znaczek handlowy był na paczce — a będziecie pewni, iż dostajecie prawdziwy towar.

Heinrich Franck Sohne & Co.,—Flushing, N. Y.
Filia amerykańska, Heinrich Franck Sohne z Ludwigsburg, Germany.



Afrykański uśmiech Roosevelta i przedstawiciele plemion Tuaregów, którzy mu zgotują przyjęcie.

POGADANKA NAUKOWA.

Najnowsze oświetlenie elektryczne.

Przed trzydziestu laty sławny Tomasz Edison, wynalazca fonografu, przyrządu, który w postaci gramofonu, doczekał się wielkiego rozpowszechnienia dał światu lampkę elektryczną. Lampka ta była pierwszą praktycznie zbudowaną lampką, poprzednio bowiem składały się z cienkiego druciku platynowego, który rozżarzał się skutkiem przepływającego przezeń prądu elektrycznego. Jednak platyna, chociaż to jeden z najbardziej opornych na gorąco metalów, topiła się łatwo pod działaniem prądu elektrycznego i lampka gasła. Zasługa Edisona polega na tem, że zastąpił on cienki drucik z platyny również cienkim włoskiem z węgla zrobionym. Zapytacie w jaki sposób zgiąć można cienkie jak włos włókienko węglowe?

Przecież węgiel jest to ciało kruche? — zapytacie.

Proszę pamiętać, że Edison — to nie lada głowa.

Dziś się już zestarzał i mniej o nim mówią, ale przed trzydziestu laty znajdował się on w pełni swych sił umysłowych. Przekonał się on, że węgiel, otrzymany przez wyprażanie w wysokiej temperaturze, ale bez dostępu powietrza, cienkich włókienek bambusowych, ma własności bardzo ciekawe: jest twardy i ścisły, a jednak giętki tak, że się daje zginać.

Cieniutkie włókienko takie żarzy się również silnie, a nawet silniej od druciku platynowego, jeżeli przezeń przepuścić prąd elektryczny. Ale ponieważ węgiel tli się na powietrzu, więc dla zabezpieczenia go od zniszczenia, zarzące się włókienko musiano umieszczać w gruszce szklanej skąd, przy pomocy pompy usunięto potem powietrze. Włókienko lampki Edisona żarzy się przytem w próżni, bez dostępu powietrza, nie może się więc stlić, i wydaje jasne światło. Do dziś dnia takie lampki Edisona utrzymały się w praktyce z małemi zmianami. Przekonano się jednak z czasem, że lampka węglowa nie jest oszczędna, zużywa się bowiem za dużo elektryczności w porównaniu z siłą światła. Zaczęto więc szukać jakiegoś lepszego materyału na włókienko do żarówek, tak się bowiem nazywają lampki tego typu. Po długich i bardzo szczegółowych poszukiwaniach, chemicy znaleźli odpowiedni materyał. Naprzód Auer, ten sam, który wynalazł koszulki do gazu, powszechnie dziś używane, zbudował z wielkim trudem lampkę, która miała włókienko z cienkiego drucika osmowego. Osm jest to metal szlachetny, spokrewniony z platyną, ale nietopliwy. Auer mimo największych usiłowań, nie mógł go stopić i wyciągnąć w druciki. Musiał więc uciekać się dla zrobienia włókienek do bardzo zawiłych sposobów, o których tutaj nie podobna mówić. Lampka osmowa bardzo małe znalazła powodzenie z powodu trudności otrzymania włókienek.

Przekonano się, że istnieje jeszcze lepszy materyał w postaci metalu zwanego "tantalem". Metal ten, dość obficie znajdujący się w przyrodzie, daje się otrzymać stosunkowo łatwo, dzięki piecowi elektrycznemu, pozwalającemu osiągać niesłychane gorąco 4,500 stopni. W takim to piecu tantal daje się topić, a następnie z metalu można już wyciągać dowolnie cienkie druciki. Z tych drucików nawiniętych na gwiazdkę szklaną, zrobiono ciałko, żarzące się jasno pod działaniem elektrycznego prądu.

Ponieważ każde ciało stałe tem jaśniej świeci, im silniej jest ogrzane, więc i tantalowa lampa daje większe światło dla tej przyczyny, że wytrzymuje znacznie wyższą temperaturę, aniżeli węglowa. Światło jej jest czysto białe, bardzo przyjemne dla oka, podczas, gdy lampka węglowa dawała światła żółtawe, zbliżone do płomienia świecy.

Oprócz tantalu i osmu, zaczęto używać do żarówek i innych rzadkich metalów. W Warszawie istnieje fabryka, wyrabiająca żarówki, których włókienko składa się z metalu zwanego tungstenem.

Świat goni dziś za światłem i za oszczędnością, nietylko za światłem umysłu ale i za zwykłem. Najuboższy robotnik nie chciałby w obecnych czasach zadowolnić się takiem światłem, jakie wydawało się czemś idealnem, nawet królom z przed dwunastu lat — np. świecą woskową. Obecnie każdy jest zbałamucony, domaga się, żeby miał w mieszkaniu i na alicy widno, jak w dzień. Stąd ciągłe poszukiwania naukowe, mające na celu zaspokoić to pożądanie światła. Mamy więc światło żarowo - gazowe, żarowo - naftowe i żarowo - spirytusowe, mamy udoskonalone palniki gazowe, mamy acetylen i t. d. Najbardziej zażarta walka toczy się pomiędzy światłem gazowem, a elektrycznem; przez pewien czas zdawało się, że elektryczność zmiecie gaz z widowni; bo lampka elektryczna nie wymaga troski, nie grozi niebezpieczeństwem wybuchu, ani zaczadzenia wskutek odkręcenia kurka, pali się spokojnie, nie zanieczyszcza powietrza, nie podnosi do nieznośnego czasem stopnia temperaturę w mieszkaniu, słowem jest w całem tego słowa znaczeniu doskonałem i hygienicznem światłem. Ale gaz zagrożony w swym bycie, uciekł się do nauki o pomoc w walce. Auer wynalazł koszulkę żarową i uratował go od porażki. Elektryczność jakiś czas była z kolei zagrożoną przez udoskonalenie współzawodnika, ale z chwilą kiedy wynaleziono lampki tantalowe, i inne z metalicznemi włókienkami, szansa przechyla się na korzyść elektryczności, nowe lampki wydają bowiem silne światło, a ponieważ zużywają trzy razy mniej elektryczności w porównaniu z dawnemi, więc są i jaśniejsze i tańsze.

Gaz nie daje z kolei za wygraną i udoskonala się. Mamy codzień nową, coraz jaśniejszą lampkę gazową. Te, które palą się z koszulkami zwróconemi na dół, dają bardzo tanie i przyjemne światło, mogące rywalizować z elektrycznością.

Podobnie jak dwa wrogie państwa, tak i ci dwaj przeciwnicy wynajdują coraz to nowe sposoby zapewniające im zwycięstwo w walce. Elektryczność ma przewagę w tak zwanych lampkach łukowych i lampach Nernsta, o których opowiemy później. Są to jakby ciężkie armaty Kruppa, obiecujące zwycięstwo elektryczności nad jej wrogiem.

Czy są na Marsie żywe istoty?

To pytanie zaprząta od paru wieków umysły poważnych astronomów — zgody między uczonymi dotąd nie było.

Wiadomem jest, że jedni twierdzili na mocy mniej lub więcej ścisłych dowodzeń, że istnienie żywych istot na Marsie jest niemożebnem, inni nie mniej uczeni i znani uważali zamieszkanie Marsa przez istoty żywe, ba nawet posiadające wysoką inteligencyę, prawie za dowiedzione. Ci ostatni, jak wiadomo, opierali swe twierdzenia na tem, iż od czasu do czasu zjawiają się na powierzchni Marsa linie o regularnym przebiegu, zmieniające swój kierunek i porządek. Mają to być kanały irygacyjne, za których pomocą marsowianie, jak u nas ziemianie, regulują wilgotność swoich zasiewów.

W ostatnich dniach nabrano zupełnej pewności, że Mars jest zamieszkały i to nietylko przez inteligentne, ale wysoce kulturalne istoty. Prawie równocześnie w paryskiem obserwatoryum znany uczonyt B. Lageur, młodszy, bo jest kilku uczonych tego nazwiska, w Berlinie Astronom Sch. Windler i w Kanadzie mister Fumistrie zauważyli, że linie na Marsie układają się w dziwny sposób i, że najwyraźniej w świecie można odczytać słowa: Ach Wilno 13/26 II.

Błogosławione trzęsienie ziemi.

W południowem Peru pomiędzy wybrzeżem morza a łańcuchem Kordylierów rozciąga się trawiasty step na dwadzieścia kilometrów kwadratowych, odsłonięty niegdyś przez wody oceanu. Mieszkańcy tamtejsi znajdują często na tych pampasach zęby rekinów i szczęki wielorybie. Jak z tego widzimy, trzęsienia ziemi były dla tubylców pożyteczne, gdyż obszar Peru powiększył się o ten step, gdy wskutek trzęsienia ustąpiły wody morskie. Nie zawsze więc podobne katastrofy przynoszą szkodę.

Obrazy w drzewie.

W Bawaryi znaleziono przy sposobności rozrębywania starego dębu powalonego przez burzę, dwa obrazy o 40 cm. szerokości i 60 wysokości, malowane na blasze i opatrzone żelaznemi kratami. O ile jeszcze było można odróżnić słoje w drzewie, to miało ono już jakie trzysta lat, gdy umieszczono na niem obrazy. Drugie trzysta lat upłynęło, zanim warstwa drzewa, na 1 metr gruba, zarosła nad obrazami. Umieszczono je tam prawdopodobnie jeszcze na początku wieku XVI-go i czczono. Później okolica musiała opustoszeć, lub też wskutek zaprowadzenia protestantyzmu przestano czcić te obrazy, tak, że wycięcie, jakie na nie zrobiono, miało czas zarosnąć.

Srebrna łuska rybia.

Łuska ryb — jak każdy zauważył — posiada srebrne tony, a niektóre z nich, jak np. śledzie lub makrele mają wprost zwierciadlany połysk.

Przyroda nie czyni nic przypadkowo: każdy głos, każda barwa ma swój cel osobliwy; to też i srebrny połysk łuski rybiej nie jest wybrany kapryśnie. Powierzchnie wód mają różne odcienie, raz zielonawy lub lekko brunatny.

Jakże nieszczęśliwą byłaby ryba, gdyby nie posiadała ubarwienia ochronnego, tj. zdolności przystosowania się do barwy wody. Każdy nieprzyjaciel dosięgnął by jej w przejrzystej wodzie, która także nawet nie posiada kryjówek dla swoich mieszkańców. Tymczasem zwierciadlany płaszcz ryby odbija wszelkie barwy wody i w ten sposób czyni rybę niedostrzegalną.

Inną znowu barwę mają ryby, przebywające w głębi oceanów: tutaj przeważają barwy ciemne i czarne. Znowu jest to skutek obarwienia ochronnego, w ciemnych głębiach morskich żyją bowiem ryby, wydające ze siebie światło.

Ilekroć jedna z tych "latarni" oceanów chce upolować jaką zdobycz wydaje ze siebie potoki światła i rozjaśnia znaczną część morza. Gdyby więc inne ryby nie posiadały ciemnego ubarwienia, stałyby się natychmiast ofiarą żarłoka.

Wpływ radu na ametysty.

Oko nasze zachwyca się wspaniałemi barwami drogich kamieni, grających w świecie tęczowymi blaskami. Nikt jednak nie wie, jakim sposobem nabywają one tych cudownych barw.

Dopiero francuski chemik Berthelot rzucił na tę sprawę garść światła wskutek swoich badań. Wybrał on mianowicie parę pięknych brazylijskich ametystów, poddał je pod silne działanie ognia 300 stopniowego i ametysty straciły swoją barwę fiołkową, nie tracąc jednak przejrzystości.

Po ochłodzeniu nie odzyskały one już pierwotnego koloru, lecz pozostały bezbarwne jak szkło. Berthelot wpada na pomysł i poddaje tak odbarwione ametysty pod wpływ radu; cóż się dzieje? Oto po trzech tygodniach kamienie nabierają fiołkowego odcienia i coraz wyraźniej odzyskują swój właściwy wygląd.

Uczony ten przypuszcza więc iż fiołkowe zabarwienie ametystów, ukrytych w ciemnem łonie ziemi, wypływa z działania na nie ciał, promieniujących rad.

Wiadomo zapewne czytelnikom, iż rad jest to niedawno przez naszą rodaczkę Dr-Ciurie Skłodowską w Paryżu, odkryty pierwiastek chemiczny, który wydaje światło, przenikające nawet blachę metalową.

Odbarwione przez gorąco fiałkowe szkło kryształowe, odzyskiwało również barwę pod wpływem radu; to samo działo się z fiołkowym szpatem rzecznym, szpat, ciało krystaliczne, dające się dzielić na blaszki różnej grubości o powierzchni mieniącej się.

Kwarzec dymny, szpat zielony i szmaragd dały się wprawdzie odbarwić pod wpływem ognia, lecz rad nie zdołał przywrócić im pierwotnej barwy.

Elektryczność deszczu i śniegu.

Ponieważ atmosfera powietrzna otaczająca ziemię, jest do pewnego stopnia naładowana elektrycznością, nie można się dziwić, że także opady, śnieg i deszcz, posiadają ładunek elektryczny, który można zmierzyć. Badaniami w tym kierunku zajmował się w ciągu ostatnich dwóch lat uczony angielski dr. Simpson, a wyniki ich przedstawił niedawno "Royal Society" w Londynie. Z badań tych wynika, że deszcz sprowadza na ziemię 3 razy więcej elektryczności dodatniej, niż ujemnej. Im silniejszy jest opad deszczowy, tem większe prawdopodobieństwo, że jest naładowany elektrycznością. Słabe opady deszczowe są jednak z reguły silniej naładowane elektrycznością bez względu na to, czy dodatnio, czy ujemnie. Podobnie śnieg. I tutaj ilość elektryczności dodatniej jest znacznie większa, na ogół zaś śnieg zawiera znacznie więcej elektryczności, niż deszcz.

Głos za koedukacyą.

W Parents Review Cecil Graut zaleca gorąca system koedukacyi w szkołach. Przed lat 9, kierował on szkołą publiczną, i doszedł do przekonania, że koedukacya młodzieży nie odbija się szkodliwie na jej zdrowiu moralnem, ale przeciwnie, osięga jak najlepsze rezultaty. I to nietylko w szkołach początkowych. Zdaniem jego, w zakładach naukowych wyższych, korzyści jej mają być jeszcze widoczniejsze. Dziewczęta przez obcowanie ciągle przy nauce z chłopcami, pozbywają się zarozumiałości i uporu, a ci ostatni, nabierają ogładv towarzyskiej, wyzywając się dzikich instynktów. Przeciwnicy tej metody wychowawczej — powiada on—zwalczają ją w mylnem przekonaniu, że koedukacya doprowadzi do zniewieściałości mężczyznę, gdy jednocześnie dziewczynę pozbawi jej miękkości i wdzięku kobiecego. Otóż Grant twierdzi, że tak utrzymywać tylko ten może, kto się tej sprawie z bliska nie przyglądał; kto ją jednak jak on dobrze zbadał, wie o tem, że obawy te są prostem urojeniem. Nawołuje więc społeczeństwo swoje, by się pozbyło przesądów pod tym względem, jeśli chce postępować ciągle naprzód.

Czy nie już tylko Anglia, ale stara Europa, usłucha tego głosu, i otworzy szeroko wrota swoich szkół, dla młodzieży płci obojga, nie wiem, ale wątpię bardzo. Jeśli koedukacya bowiem ma swoich zwolenników, czego w Polsce dowodem jest jedna podobna szkoła w Warszawie, przeciwników ma daleko więcej. A że ci ostatni trzymają szkołę w swoim ręku, z czem się zżyli. Czytać zatem często będziemy zachwalanie koedukacyjnych szkół, ale po dawnemu przyglądać się niezawodnie nie przestaniemy szkołom tego typu, w jakich pobieraliśmy nauki sami.

Musi być zniszczona flota Niemiec.

Tego zdania jest za niemieckim pisarzem Graevirnitzem, Foster Carr w World's Work, i powiada że nic Anglii nie wstrzyma od wykonania tego dzieła. Uważając się od wieków za królową mórz, nie może ona znieść takiego państwa, którego marzeniem jest, pozbawienie jej władztwa nad niemi, i jak tylko znajdzie chwilę odpowiednią przez instynkt samozachowawczy musi je zdławić. Tak było z Holandyą w 17 wieku, z Francyą podczas rewolucyi. Tak będzie i z Niemcami. Anglia czeka, ogląda się za sprzymierzeńcami, ale oczy ma zwrócone na Berlin, gdyż czuje, że tam porasta w pierze, największy jej na wodzie wróg.

Mniemam, iż to przekonanie podziela dziś każdy Anglik, a utwierdzam się w tem mniemaniu, gdy świeżo czytam, jak olbrzymie sumy Anglia poświęcić chce na budowę nowych pancerników. Za lat już parę mają one być gotowe, i wtedy biada temu, ktoby się ważył wyzwać ją na rękę. Czy ośmielają się na ten krok Niemcy? Kto wie, one są dziś tak powodzeniem rozzuchwalone, ale pewnikiem jest, że gdyby się ośmieliły, Anglia nie włożyła by miecza do pochwy, póki by swojej współzawodniczki nie pokonała doszczętnie. Każdy Anglik budzi się przecież i do snu układa z pieśnią na ustach, że Anglia zawsze będzie panią mórz. (the England shall ever, be lord of the seas.)

Ofiara polityki.

Illustrazione Popolare podaje szczegóły o wdowie po Maksymilianie, cesarzu Meksyku, rozstrzelanym przez Juaresa. Jest to kobieta nieszczęśliwa w całem znaczeniu tego słowa. Obdarowana od natury pięknością niezwykłą i przymiotami serca i duszy, oddała z miłości rękę arcyksięciu Austryi Maksymilianowi, i żyła z nim przez lat kilka, w niezakłóconej harmonii i zgodzie. Kiedy Franciszek J. zamianował jej męża namiestnikiem, w należącym, w czasie po jej małżeństwie, do Austryi Medjolanie, potrafiła zaskarbić sobie przywiązanie wszystkich Włochów, a gdy później osiadła w czarodziejskim zamku Miramare pod Tryestem, imponowała całemu otoczeniu wyższością swego ducha. Ale szczęście jej nie trwało długo. Napoleon III, dla egoistycznych swoich celów, skłonił jej małżonka, że przyjął koronę meksykańską, i ta stała się dla niej koroną cierniową. Maksymiliana los znany jest wszystkim. Przyjęty niechętnie przez republikanów, opuszczony przez wojsko francuskie, pokonany wreszcie przez tych, którzy nie chcieli uznać nad sobą jego władzy, dostał się w ich ręce, i śmiercią opłacił swoją chęć, utrwalenia monarchii na drugiej półkuli. A jego żona? Nie przeniosła tego ciosu i straciła równowagę umysłu.

I od czterdziestu kilku lat nieszczęśliwa obłąkana żyje w Belgii na pół żywa, jak Mickiewicz powiada "na świecie jeszcze, ale już nie dla świata." Czasami przecież odzyskuje na chwilę przytomność. Wtedy zajmują ją kwiaty, dzieci, zwierzęta domowe, wkrótce jednak popada w apatyę, i nie poznając ludzi, błąka się wśród nich jak duch ze sfer podobłocznych.

"Illustrazione popolare" podaje przy tem opisie jej portret z lat jej szczęścia. W sutej krynolinie, wygląda na nim majestatycznie, patrzy śmiało przed siebie, czaruje wszystkich swoim uśmiechem.

Czy przypuszczała, pozując w blasku piękności do tego obrazu malarzowi, jaką dolę snuły jej tajemnicze Parki, czy przewidywała cmentarne swoje życie, budzące dla niej współczucie wszystkich czulszych dusz?

Zaiste, myśląc o jej losie, widzi się znikomość rzeczy ludzkich, i powtarza się w duchu za psalmistą: "marność nad marnościami i wszystko marność."

"Bo niema człowiek nic przed ptakiem,
Którego łowczy grot zabija,
I tak jak kwiat w dolinie mija,
Mkną jego dni, marności szlakiem."

Turecka akademia umiejętności.

Jak donoszą z Konstantynapolu do pism niemieckich, pewien milioner turecki ofiarował 2,300,000 franków na utworzenie tureckiej akademii umiejętności. Instytucya ma mieć głównie na celu wydoskonalenie języka tureckiego. Będzie ona zorganizowana na wzór akademii francuskiej i składać się będzie z 24 członków narodowości tureckiej, arabskiej i perskiej.

EXTRA PODARUNEK

dla każdego abonenta "Gazety Polskiej."



Prześliczny wyżej podany **OBRAZ** litografowany w kilku kolorach formatu 16x11 ¾ **PODARUJEMY** każdemu abonentowi **"GAZETY POLSKIEJ"**, który opłaci Gazetę na cały rok naprzód, za dopłaceniem 10 ct. na przesyłkę i opakowanie. Oprócz tego każdy abonent ma prawo do premii za **JEDNEGO DOLARA KSIĄŻEK**, za dopłaceniem 10 ct. na przesyłkę tej premi..

OBRAZ TEN NIE JEST WYSTAWIONY NA SPRZEDAŻ

NIE MOŻNA GO NABYĆ ZA PIENIĄDZE.

ROZDAJEMY GO DARMO KAŻDEMU ABONENTOWI CAŁOROCZNEMU za dopłatą 10 ct. na przesyłkę i opakowanie.

KAŻDY ABONENT który przyśle nam nowego abonenta otrzyma obraz ten w podarunku za dołączeniem 10 ct. na przesyłkę i opakowanie.

UWAGA: Swoją drogą nowy abonent także otrzyma w podarunku jeden Obraz i Premię za $1.00 książek za dołączeniem tak do obrazu, jak i premii po 10ct. na przesyłkę czyli razem 20 ct.

Adresujcie:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1113 Noble St. Chicago, Ill.

NASADKI JAJ DO ROZPŁODU



od rasowego drobiu, nagrodzonego nagrodami na wystawach.

Kury polskie, czubate z brodomi o czarno-brunatnem pawiakowatem opierzeniu śliczne z wyglądu, bardzo nieśne.

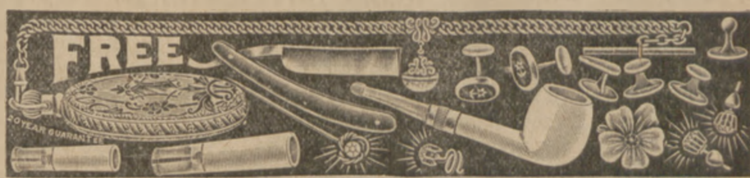
Piękne duże Houdany francuskie czubate z brodami o czarno miałem opierzeniu, mięsne i nieśne.

Ankony włoskie, grzebieniate, siemieniate w czarno - białawym kolorze, znoszą nad 200 jaj każda.

Powyższe gatunki nie wysiadują młodych.
Oprócz podanych **mamy inne dwa gatunki kur**; opis i ceny na zapytanie.

Adresować:

J. Kwaśniewski,
654 Becher str., Milwaukee, Wis.



Specyalna oferta reklamowa. Wszystkie te prezenty DARMO.

By wprowadzić nasze słynne podwójnie złocone zegarki, ofiarujemy darmo z każdym zegarkiem sprzedanym w przeciągu 30 następnych dni: Jedną prawdziwą dawnego stylu Cutler brzytwę, Piękny Łańcuszek do zegarka z prześlicznym trelokiem, Wiedeńską fajkę z pianki morskiej, Wiedeński mundsztuk do cygar z pianki morskiej, Wiedeński mundsztuk do papierosów, Zachwycającą Broszkę dla Pań, Parę Kolczyków Golconda Sparkling, Nadzwyczaj Grubo Złoconą Szpilkę do krawatu, Parę Spinek do Mankietów, Garnitur 4 Spinek do Koszuli. Zauważcie sobie dobrze, że my ofiarujemy wam nie jeden tylko z tej liczby, lecz wszystkie te przecudne prezenta, z każdym kupionym zegarkiem. Jest to prawdziwy **Zegarek z 20 l. gwar.** pięknie odrobiony, z doskonałym mechanizmem, ostatnie ulepszenia, niezrównany zrobiony w Ameryce czasomierz. Jeden z tych, że będziecie dumni z posiadania go. Koperty podwójnie złocone, cudnie grawirowane. Wygląda na $35 Złoty Zegarek. Zegarek i prezenty posyłamy za $4.98. Wyszlemy za opłatą przy odbiorze z przywilejem darmowego obejrzenia. Obejrzyj sobie wszystko w biurze expresowym, a jeśli nie uznasz, że jest największa taniość, jaką kiedykolwiek widziałeś, każ agentowi odesłać na nasz koszt; w przeciwnym razie zapłać $4.98 i koszta przesyłki. Nic nie ryzykujesz! Nie kosztuje cię nic obejrzenie tych taniości. O ile przyszlesz $4.98 z zamówieniem, my zapłacimy za koszta przesyłki i podarujemy w dodatku piękny złoty pierścionek Darmo. Darmo! jeden Zegarek i prezenty, jeżeli kupisz Sześć za $29.88. Napisz, czy chcesz mieć męski czy damski zegarek. Przyszlij zaraz. Carrol Cutler & Co., 56 Manhattan Bldg., Chicago, Ill.

Z NASZEJ PRASY.

Pogadanka dla kobiet.

("Zgoda". Wydanie dla kobiet.)

Są okolice u nas w kraju w zapadłych wsiach, gdzie jeśli jedna niewiasta chce bardzo drugiej dokuczyć, to ją nazywa "matrona."

Czyni to oczywiście nie rozumiejąc znaczenia słowa — przypuszczając, że matrona wyrażać musi coś niezmiernie ubliżającego.

Tymczasem w rzeczywistości "matrona" pochodzi od słowa łacińskiego "mater" czyli matka, oznacza osobę starszą, wielce zasłużoną i godną poważania.

Zupełnie w podobny sposób jak owe nieoświecone kobiety na wsi, postępuje wiele, bardzo wiele osób, którym się wydaje, że nazwa emancypantka albo sufrażystka oznacza kobietę ekscentryczną, gwałtowną, zarozumiałą, zaniedbującą właściwe swe obowiązki, a goniącą za urojonemi mrzonkami, pełną fałszywych ambicyj i niemożliwych pretensyj.

Tymczasem sufrażystka, to bynajmniej nie konieczny charakter z farsy hr. Fredry "Gwałtu, co się dzieje", ale kobieta dążąca do równouprawnienia politycznego płci niewieściej, a to w celu moralności ogółu kobiet, a co za tem idzie całego społeczeństwa.

Nie ma w tem nic śmiesznego, ani bardzo gorszącego. chyba dla ludzi ciemnych lub uprzedzonych.

Kiedy przed pół wiekiem podniesiono kwestyę uczęszczania kobiet do uniwersytetów, zerwała się gorsza jeszcze burza i biedne emancypantki, które ośmieliły się pragnąć wyższej wiedzy, przechodząc ciężkie chwile, prawdziwe prześladowania — w samej Polsce kształci się rocznie około 1,000 studentek na wszechnicach Jagiellońskiej i Lwowskiej — nawet klasztory żeńskie przygotowują do matury i tylko jeden "Dziennik Chicagoski" nie wie jeszcze, co z tego wyniknie.

My widzimy już dziś rezultaty — na katedrze fizyki najstarszego uniwersytetu paryskiego zasiada Polka, może po Koperniku, największa w świecie nauki sława polska — a dr. Stefanowska, Joteykówna, Lipińska, Dłuska, Dylion i setki innych, które może nie błyszczą tak świetnie, ale służą społeczeństwu sumiennie i pożytecznie.

Wysoko poszybowały i "Jaskółki", którym swego czasu T. T. Jeż tak smutne przepowiedział losy.

Wobec zmiany ustroju społecznego za lat kilka w podobny sposób sufrażystki zdobędą dla kobiet równe prawa — i oczywiście przestaną pobudzać werwę humorystyczną drugorzędnych dziennikarzy i trzeciorzędnych satyryków, tak, jak dziś nikomu nie przychodzi nawet do głowy ośmieszać studentki krakowskie lub lwowskie.

Dziwić raczej nas może, iż wystawienie sztuki we lwowskim teatrze, przedstawiające w humorystycznym świetle zabiegi sufrażystek, wywołało protest polskich kobiet.

Człowiek, który utrzymuje, że małżeństwo najlepiej by uspokoiło żądania prawa głosu przez kobiety angielskie, zasługuje sam na humorystyczne traktowanie, nie zaś na oburzenie i protest.

Zdanie takie mogłoby może wytrzymać krytykę w czasach Moliera, a choćby naszego Fredry — ale dziś.

"E pure si muowe" a przecież się obraca" — wykrzyknął Galileusz, choć odprzysiągł się poprzednio "przewrotnej" teoryi o krążeniu ziemi dokoła słońca.

A my dziś przyznać musimy, że nie tylko się kręci, ale postępuje.

Nie chcą tego uznać tylko współpracownicy "Dziennika Chicagoskiego", ale na złą wolę nie ma ratunku, chyba modlić się do Boga, aby raczył ich oświecić.

Bo między królem konstytucyjnego państwa a prezydentem, właściwa różnica polega tylko na wyborach — i jeśli w XIV wieku w Polsce mogła królem być szlachetna Jadwiga, w XVI w Anglii wielka Elżbieta, w XVIII w Rosyi potężna Katarzyna II, w XIX, za naszej jeszcze pamięci Wiktorya, z godnością i taktem przez pół wieku reprezentowała Zjednoczone królestwa W. Brytanii, a królowa Wilhelmina w XX wieku szczęśliwie panuje w Holandyi, to znów prezydent w spódnicy nie był tak humorystycznem zjawiskiem. Jeśli tyle razy kobieta stała na czele państw i to najpotężniejszych "z woli Bożej", to czemu nie miałaby zająć tego stanowiska z woli ludu?

Stanowisko policyanta - kobiety jest w każdym razie oryginalniejszą nowością a doczekaliśmy się jej w Chicago.

A co dopiero u nas w Polsce.

Któż są tam właściwie te ośmieszane sufrażystki? Czyż może kilka skrajnych i radykalnie usposobionych literatek, skupionych przy Związku równouprawnienia, pani Reinszmid Kuczalska, Iza Moszczeńska i Stefania Sempołowska. Ależ nie — sufrażystkami w Polsce są wszystkie pracujące na niwie społecznej kobiety — począwszy od genialnych autorek, skończywszy na włościankach w Mirosławicach i Kruszynku.

A więc Orzeszkowa, Konopnicka i jej najbliższa przyjaciółka Dulębianka Rodziewiczówna, — której powieści drukują się bezustannie w naszych pismach, a więc obywatelki tak zacne i głęboko religijne jak pani Surzycka, Kretkowska, Kleniewska, Proczkówna, a wreszcie wszystkie pracownice uświadomione, wszystkie kobiety myślące.

O ile więc nie potępiamy działalności tych kobiet, ale chlubimy się nią, to bez obrażenia logiki, nie możemy wyśmiewać się z usiłowań podniesienia poziomu oświaty i moralności, rozbudzenie godności i duszy wśród ogółu kobiet.

Niestety dla dowcipu i jeszcze więcej dla dogodzenia przesądom, niejeden dziennikarz mija się z logiką i prawdą, licząc na brak wyrobienia czytelników, pochlebia lichym gustom publiczności, zamiast kształcić i oświecać nieświadomych.

A jednak w pacierzu, powtarzają mężczyźni i kobiety: "Przyjdź Królestwo Twoje", a więc wspólnie pracować powinni nad poprawą obecnych stosunków i podniesieniem moralnem społeczeństwa.

Tylko ludzie ciasnego ducha i ograniczonego umysłu nie umieją się zdobyć na nic oryginalniejszego, jak powtarzanie dowcipów z przed kilku wieków, które utrzymuje nasze społeczeństwo na poziomie inteligencyi z czasów "króla Sasa."

ATAKI NA FOREIGNERÓW.

(Przewodnik Polski z St. Louis.)

Sprawa protestu przeciw zamierzonym obostrzeniom istniejących praw emigracyjnych, powinna do żywego poruszyć cały ogół polski w Ameryce.

Zwolennicy nowych obostrzeń, a wrogowie emigracyi nie zasypiając sprawy, a ustawicznie agitują z rygorycznem obostrzeniem dotychczasowych przepisów emigracyjnych.

Oprócz autora zamierzonego bilu antyemigracyjnego, prasa we wszystkich stanach, wyraziła się mniej więcej za obostrzeniem warunków emigracyjnych, niektóre zaś pisma wyraziły się otwarcie przeciw przyjmowaniu emigrantów na wolną ziemię zroszoną potem Kościuszki a krwią Pułaskiego.

Jeden z tych zaciętych wrogów emigracyi, miejscowy dziennik angielski po omówieniu mniemanych korzyści, jakie nowe prawa mają przynieść społeczeństwu amerykańskiemu, pisze w tej sprawie:

"At the present day, it is toward the United States of America that these new hordes of imigrants direct their steps with a common accord, and it is by them, that the civilization of this great nation is greatly threathened. So long as the foreign immigration was on a small scale and composed in the main of English elements, its absorption was easy and useful. It has brought about the astonishing greatness of America. This country is now exposed to a gigantic invasion of inferior elements, which they neither wish nor are able to assimilate. There is no fusion between these imigrants and the Americans. They do not even take the trouble to learn language of their new country, in which they form mere colonies engaged in badly paid occupations."

"It is solely among their ranks that barbarous and levelling socialism, which is perhaps realisable in decadent Europe, but is quite antipathetic to the character of true Americans."

"The advantages these imigrants find on our soil are evident. They are freed from the obligation of military service, being foreign nomals, they have few or no taxes to pay, and the work is easier and better paid than in their native territory. Further, they invade our country not merely, because of its riches but because the majority of their countries are always passing laws forbidding their entrance."

"This invasion of foreigners is the more redoubtable in that it is naturally the most inferior elements, those that cannot succeed in making a livelihood in their own country, that emigrate. Our humanitarian principles condemn us to undergo an ever increasing foreign invasion. Forty years ago there were only 400,000 such foreign immigrants, today they number over 12,000,000 and they are always flocking in an increasing hordes."

"These invasions being the consequences of certain economical phenomena, which are impossible to control, they cannot be prevented. Still, certain measures might be taken which would at least check them."

. . . .

W wolnym polskim przekładzie artykuł ten brzmi jak następuje:

"W obecnym czasie, stada emigrantów kierują swe kroki jednomyślnie do Stanów Zjednoczonych i właśnie z ich to przyczyny, cywilizacya tego wielkiego narodu zagrożona bywa. Dopóki obca emigracya przybywała na małą skalę i głównie składała się z angielskich wychodźców, jednoczenie się z nią było łatwe i pożyteczne. Ono to właśnie wyrobiło zadziwiającą wielkość Ameryki. Dziś atoli do kraju tego napływa element podrzędny, którego Ameryka ani nie chce, ani nie może przyswoić. Nie ma dziś łączności pomiędzy tymi emigrantami i Amerykanami. Nie starają się oni nawet o poznanie języka nowego kraju, w którym stanowią małe osady, zatrudniane przy bardzo nędznie płatnem zajęciu.

W ich to właśnie gronie rekrutują się zwolennicy barbarzyńskiego i zgubnego socyalizmu, który, być może, da się urzeczywistnić w strupieszałej Europie, ale w Ameryce jest znienawidzony przez prawdziwych Amerykanów.

Korzyści, jakie ci emigranci znajdują w naszym kraju, są oczywiste. Wolni oni tu są od wojskowości, ale będąc obcymi koczownikami, mają bardzo mało, lub wcale żadnych podatków do płacenia, a praca jest łatwiejsza i lepiej płatna niż w ich ojczystym kraju. Powtóre przybywają oni do nas, nie dlatego, że kraj nasz jest najbogatszy, ale dlatego, że inne kraje uchwalają prawa wzbraniające im wstępu."

"Ten napływ emigrantów jest tem więcej niepożądanym, że składa się z najniższych klas społecznych, takich, jakie nie mogą zapracować na swe utrzymanie we własnym kraju. Nasze humanitarne zasady, nie zgadzają się z ustawicznie wzrastającym napływem emigracyjnym. Przed 40 laty w Stanach Zjednoczonych było zaledwie 400,000 takich emigrantów, a dziś liczba ich przechodzi 12 milionów, i zwiększa się zawsze z powodu napływu wzrastających trzód."

"Napływ ten powodowany pewnymi ekonomicznymi przyczynami, którym nie można zapobiedz, jednakowoż, pewne kroki mogłyby być przedsięwzięte, które przynajmniej zmniejszyłyby napływ emigrantów."

. . . .

Tyle ów dziennik w ważnej dla nas sprawie. Głosy tego rodzaju dają się słyszeć często, przeto jest rzeczą niezbędnie potrzebną, aby ogół obywatelstwa polskiego, jak jeden mąż zamanifestował w tej sprawie swe zapatrywania, i dowiódł szowinistom amerykańskim, że nie wiedzą co czynić zamierzają.

Jesteśmy wolnymi obywatelami tutejszego kraju, zatem przysługuje nam prawo stawienia pewnych postulatów, nas bezpośrednio obchodzących.

Korzystajmy więc z tego przywileju.

Gawęda o Zbyszku.

(Polak w Ameryce.)

W tych czasach, nie mogę skierować myśli na nic innego, jak tylko na naszego bycego Stacha Zbyszka, który się tak galanto spisuje. O nim więc parę słów powiem. Jakiem wycytał onegdaj w gazecie o przyjeździe Stacha, tak się dzień i noc rychtowałem, butym pucował, a babę, niby swoją Kiejdę, namawiał by mi dała ze dwa śrybrne na tykiet i tryt na zdrowie Staśka. No i nareście jak przysed czwartek takem miał i portki kalancie w krys ułożone za piecem na "baksie" i buty fajn świecące pod piecem, dwa talary w szufladzie u stołu. Umyłem ci się, oblekł i wio... I nie załowałem swej drogi... Bo Zbyszko to chłop taki, jakiego co dnia zobaczyć trudno. Jak się wziął do roboty a przykrył swem cielskiem przeciwnika, to jaze stara Marcinowa, wedle mnie siedząca, jęknęła i... "Boze, mój Boże, co tez on ma zdrowego cielska na sobie, nie tak jak ten mój niedołęga stary Marcin" — wyseptała. Wąsaty Wicuś jął od wielkiej radości nogami w powietsu fikać, jako ze głowę i inne częśći miał nizej nóg, z powodu pięćdziesięcıocentowego tykietu, i wołał: Stachu, rznij go o sufit! Stachu biez go za nogę i uc tańcować.

A niech cię dya... Stachu, daj pyska!!!... Zbyszko sprawił się dobrze i pokazał Ajrysiowi jak się na Cymbałach gra walca. Skończyło się pokazywanie Zbyska i zabraliśmy się do domu niby ja i wąsaty Wicuś i wsyćko było by 'OK', gdyby nie karcma psypadkiem na drodze napotkana. Napotkało się wesoło, wypiło i.... powróciło do domu o seciej. Baba, to jest niby Kiejda, spała już, ale jakiem wsedł i pocął ściany macać, najczęściej głową, wedle drogi do "bedromu", tak się ocknęła i huzia na mnie: "Ty taki, nie taki, owaki... Ja ci pokażę..." "Kiejdy — mówię, — poco mas się fatygować, przecie widzis, że w chałupie ciemno" "Ja ci zaświecę — woła Kiejdy — aż ci wszyćkie spirytusy z głowy się wyleją, ty taki, owaki" — Widzę, iz kiepsko się ze mną dziać pocyna, tak zacynam mówić o Zbysku, ale Kiejdy w większą jesce złość wpadła. — "Psyprowadź se jesce Zbyska do pomocy, to się i tak od prania nie uchronis dzisiak. Na jedną rękę bierę was obydwóch... Gdzie on. Dawaj go tu..." Pomyślałek se, ze może by i dobze było, wyzwać Zbyska do "maciu" z moją Kiejdy, ale rozwazyć tego dobze nie miałem casu, bom pocuł garść Kiejdy w moich kudliskach...

Za godzinę zacąłem usypiać ale sen był taki nieswój .. Zdawało mi się, ze jestem Zbyskiem i mocuję się z owym sławnym siampanem, Gotchem. Zacąłem przewracać się na łóżku i dobierać rozmaitych chwytów, azem narescie ujął go za kark i troseckę nizej i buch... położyłem na obie łopatki, ale jakom bojak się, by nie wstał drań, takem legł na nim i nuz go pukać po bzuchu, a dogadywać: "co, toś myślał, ze mi das radę? A mas, a mas!..."

"A mas, ty pijaku, ty zmoro nocna! — wrzasnęła przebudzona Kiejdy i palnęła mnie w pysk... A tymcasem zegar wybił pięć godzin. Wstałek oblekł na się "czarne łachy" i posedłem do majnów, nie myśląc juz ani kstyny o Zbysku ani Gotchu... Oj ten Gotch... jesce mi lewy pysk boli...

Górnik.

Edison — prorokiem.

Najniespodziewaniej, wielki wynalazca Edison wstąpił w szeregi — proroków: przepowiada, że za lat 200 świat będzie oglądał dziwa, przechodzące granice najbujniejszej fantazyi. A więc w r 2100 człowiek zdoła czerpać środki egzystencyi nie tylko z ziemi i wody, ale i z powietrza, dzięki czemu życie stanieje do minimum. i każdy robotnik będzie mógł pozwalać sobie na takie zbytki, jak dziś milioner. Radium, dzięki swoim nieznanym jeszcze właściwościom leczniczym, wyzwoli ludzkość z wszelkich chorób: dym, popiół i lawa będą zastosowane do celów przemysłowych. ""Teraz — pisze Edison w jednej z gazet nowoyorskich — błądzimy po omacku, nie umiemy wyzyskać dostatecznie ani siły przyciągania, ani elektryczności, ani światła." Edison prorokuje, że za lat dwieście artykuły toaletowe staną się tak tanie, że najbiedniejsi ludzie będą mogli ubierać się modnie, nosić sztuczne jedwabie, piękniejsze i bardziej lśniące od prawdziwych. Co ważniejsza, zapewnia, że wojny znikną zupełnie z powierzchni ziemi. Ha! my tego nie zobaczymy.

NOWE KSIĄZKI.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce, W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St., otrzymała od innych księgarni w wielkim zapasie książki, które sprzedajemy po cenach następujących:

Księga Sybilińska o Przyszłości. Zbiór objaśnień, proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele Katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie. Z starych ksiąg, z różnych pieśni i z ust ludu zebrał i spisał Józef Chociszewski. Cena 75ct.

Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, odprawiane w kościołach OO. Serwitów. Tłumaczone z włoskiego przez ks. Stanisława Jędruszczaka, O. S. M. Cena 5ct.

Skarbiec Wynalazków i praktycznych przepisów, czyli 2600 rad, wskazówek do fabrykowania rozmaitych wynalazków, recept lekarskich i artykułów handlowych, jako to: Atramentu, Alkoholu, Amonii, Bateryi elektrycznych, Bronzowania, Bielenia, Balsamowania, Cegły, Linimentu, Drożdży; Dyamentów; Esencyi; Ekstraktów, Emalii, Elektryki, Farb, Fajerwerków; Filtrów; Garbowania; Galwanizowania; Gwoździ; Konkretu, Krochmalu, Klejów; Konserw; Likierów; Leków; Lekarskich recept; Lodów; Lodowni; Masła; Magnesu; Maści; Marmuru; Mięsa; Moli; Mleka; Nawozów sztucznych; Niklu; Octów; Olejków; Ołówków; Oksydowania; Perfumeryi; Pokostów; Plam wywiabiaczy; Papierosów; Pereł; Prochu; Polerowania; Szuwaksu; Serów; Stali; Szwejsowania; Srebrzenia; Saletrowania; Toczenia; Wina; Wapna; Zelaza; Złocenia; Zapałek; Złota i jednem słowem tysiąca całego szeregu najsławniejszych wynalazków według przepisów najuczeńszych ludzi; najsławniejszych lekarzy na świecie. W broszurze. Cena $2.00.

W Dniach Nędzy i Zbrodni. Powieść z życia Polaków w Ameryce Północnej. Napisał Stanisław Osada. Cena 50c.

Z Pennsylwańskiego Piekła. Powieść osnuta na tle życia naszych górników. Napisał Stanisław Osada. Cena 25c.

Absolutnie Czysty Miód do sprzedania po $2.00 gal., u bartnika

A. H. OFFER

utrzymującego swą wielką pasiekę pn.

6259 Patterson Ave., CHICAGO.

Dojechać można karą do Dunning.

Pozamiejscowym wysyła się expressem. (x)

KTO CHCE załatwić jaki gruntowy lub pieniężny interes w Starym Kraju, ten niech się zgłosi osobiście lub listownie do naszego Kantoru. Zawiadamiamy interesowanych, iż Kantor nasz jest powiększony. Zatem kto ma jakie pieniądze z gruntu do ściągnięcia, lub chce posłać pełnomocnictwo, albo uskutecznić jaką intabulacyę lub ekstabulacyę, kto chce podać jaką prośbę do sądu, lub wyprocesować swoją część czy to w austryackim, pruskim lub rosyjskim zaborze, ten niechaj się zgłosi do naszego Kantoru. Zwłaszcza wszystkie sprawy gruntowe i spadkowe w Galicyi załatwiamy skoro i skutecznie albowiem mamy stosunki z wszystkimi Notaryuszami w każdym powiecie w Galicyi i w całych Austro-Węgrzech. — Dalej sprzedajemy i zamieniamy domy, loty i farmy, asekurujemy od ognia i wypożyczamy pieniądze na zakupno propertów lub na budowę domów. Przyjmujemy pieniądze na wypożyczenie na procent na 1 hipotekę.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., blisko Division
Tel. Monroe 1209, Chicago, Ill.

NOWY WYNALAZEK.

Najnowszy sposób leczenia choroby włosów. Tysiące łysych ludzi dostało piękne włosy. Aby zostać Specyalistą w leczeniu tysięcy przeróżnych chorób, jest możliwem. Jesteśmy Specyalistami w sposobach leczeniu Włosów, Skóry na czaszce i Twarzy. Wypadanie włosów jest nienaturalnem. Jesteśmy specyalistami europejskimi, importowaliśmy najlepsze mikroskopy i inne naukowe instrumenta dla egzaminowania i wyleczenia papry na głowie, egzemę, pryszcze, łuski, narosty, zapalenia i bąble. Zwracamy uwagę, ażeby leczyć natychmiast wszelkie objawy choroby włosów, a szczególnie gdy się zauważy wypadywanie włosów. Pozwólcie nam przeszkodzić temu wypadaniu włosów, a przez to nie zostaniecie łysymi. Poślemy wam DARMO wszelkie informacye, tyczące się powodu wypadywania włosów i łysiny i jak można temu przeszkodzić, każdemu, kto przyśle swoje nazwisko i adres i załączy 2ce. stęmarkę. Nie zwlekaj, napisz zaraz do:

PROF. J. M BRUNDZA & Co., 990, Broadwa. & So. 8th St., Brooklyn. N. Y.

Kobieta najlepiej może zrozumieć kobiecą chorobę.

Niewiasto, jeżeli cierpisz na jaką chorobę kobiecą lub inną, napisz do mnie, załącz za 2c znaczek pocztowy a ja ci udzielę bezpłatnej porady, jak możesz się w domu wyleczyć.

Udzielam porady na choroby i przypadłości kobiece, jak: zapalenia, oberwanie; białe i czerwone upławy; opadnięcie macicy, nieregularność, bolesne peryody; bezpłodność, ból krzyża; ból w lewym i prawym boku; zawrót i ból głowy, nerwowość i inne dolegliwości kobiece.

Mam najlepsze lekarstwa na choroby skórne, jak: liszaj, parch, świerzb, krosty na twarzy i piegi.

Leczę na stałe wszelkie choroby zaraźliwe, kobiet i mężczyzn; reumatyzm, choroby pęcherza i nerek, choroby żołądkowe.

Adres. Dr. Marya Kowalska — Biel and Co. P. O. Box 62 Detroit, Mich. 9

Uważaj Dobrze na Kometę Halley'a

Niezwykłe widowisko na niebie.
Ten piękny z 5 części teleskop TYLKO $1.50, 33 cale rozciągnięty i 11 cali złożony.
Szkła doskonałej wartości. Miedź Politurowana na złączeniach i nakrywkach.
Ten cudowny dobry instrument za tak niską cenę. Nabyć mogą wszyscy. Każdy mężczyzna, kobieta i dziecko powinni mieć po teleskopie. Posyłamy do każdej części świata z opłaconą dostawą po odebraniu $1.50.
Nie zwlekaj, zamów zaraz. Adres: P. D. FRETER & CO., 52 Dearborn str. CHICAGO, ILL. G 11

OPIS 200 CHORÓB · JAK JE WYLECZYĆ · Elektro-Lecznicze Aparaty · MYDŁO I PERFUMY · Importowane Brzytwy · Harmonje i Koncertyny · Ładne Powinszowania · LISTOWY PAPIER · FONTANNOWE PIÓRA · Inne Potrzebne Rzeczy

DARMO Każdy kto przyśle nam swoje prawdziwe imię, adres i parę znaczków pocztowych, odbierze darmo nasz No. 4 katalog, największy w Polskim języku. Zawiera opisy przeszło 200 chorób, mężczyzn, niewiast i dzieci, początek chorób i ich następstwa, radzi jakie lekarstwa używać, gdzie je dostać i ile kosztują. Zawiera ilustracje i opisy najnowszych elektro-leczniczych aparatów, Mydeł, Perfum, Brzytew, Harmonji, Koncertinów, ładnych Powinszowań, Listowego Papieru, Fontannicznych Piór, Rozmaitych Obsadek i innych potrzebnych rzeczy. Pisz po katalog dzisiaj.

JOHN'S SUPPLY HOUSE
2334-2340 SO. OAKLEY AVE. CHICAGO, ILL.

Goldzier, Rodgers & Froelich,
ATTORNEYS AND COUNSELORS AT LAW.
POKÓJ 820
Chamber of Commerce Building
RÓG LA SALLE I WASHINGTON ULICY
CHICAGO, ILL.
TAKE ELEVATOR TEL. MAIN 3..

Nie robimy dyagnozy. Wszyscy cierpiący udają się do słynnych polskich doktorów. Dobra reputacya jest tyle warta, co majątek. Możecie się wyleczyć w sekrecie. Nie wysyłamy zamówień przez C. O. D. Dlatego prosimy przysłać pieniądze naprzód.

Naszemi specyalnemi lekarstwami, gwarantowanemi za czystość rządowi Amerykańskiemu.

HERBA FERRO CHINA TABLETS. Wzmacniają muszkuły i wyleczają Anemje, ogólne osłabienie, oraz małokrwistość. Każdy powinien od czasu do czasu przeczyścić swą krew HERBA FERRO CHINA, aby w ten sposób zapobiedz wszystkim chorobom. Jedna butelka z opłaceniem przesyłki aż do Waszego domu $1.00. [6 butelek, całkowita kuracya $5.00]

MAMI usuwa łupież, powoduje porost pięknych i bujnych włosów i zachowuje ich naturalny kolor.
Jedna butelka $2.00 [3 butelki kompletna kuracya $4.00]

SANTOLIDE. Kompletna kuracya lokalnego lub chronicznego trypra, zawierająca: 1. Jeden bandaż, specyalnie przez nas fabrykowany z dubeltowym woreczkiem, aby zapobiedz tarciu i zabrudzeniu bielizny, oraz przeniesieniu choroby na inne osoby. 2. Jedna szprycka, łatwa do używania. 3. Radykalne lekarstwo do szprycowania, uśmierzające w zarodku wszelkie chore symptomy, nie powodując ani bólu ani irytacyi. 4. Najskuteczniejsze lekarstwo do wewnętrznego zażywania, zawierające jako najważniejszy składnik dystylowaną oliwę, bez zapachu, dlatego ma przyjemny smak. 5. Łatwe instrukcye na przebieg choroby i dobre rady hygieniczne $5.00.

JODINE. Specyalna preparacya na zatrucie krwi, uznana jako najlepsza na choroby weneryczne, jest przyjemna do zażywania i skuteczna w najbardziej zastarzałych wypadkach. Jedna butelka z opłaceniem przesyłki $2.00 [3 butelki, całkowita kuracya $5.00].

ANTIRHEUMATIC wylecza reumatyzm i boleści w członkach. Ulga od HERBA TABLETS daje się odczuć już w paru dniach.
Butelka z opłaceniem przesyłki $1.00. 6 butelek, całkowita kuracya $6.00.
Przesyłając zamówienia należy zawsze dołączyć pieniądze w registrowanym liście lub money order.

HERBA LABORATORY, 1838 Lexington Ave NEW YORK.
Zamówienia przesyłamy do wszystkich części świata przez Ekspress, albo pocztą, opłacając koszta przesyłki.

FARMY W STANIE MONTANA

Najlepiej się opłacają.

Grunta najurodzajniejsze i najtańsze w Ameryce — bez pni i kamieni. Od $12.00 za akier i wyżej, stosownie do lokacyi. Na 5 lub 10 lat wypłaty i dogodnych warunkach. Kupującym 160 akrów zwracamy koszta podróży. Dwa lub trzy żniwa zapłacą wam za farmę, jaką kupicie. Stan Montana przewyższa urodzajomi wszystkie inne stany Ameryki. Nową kolej wymierzają przez środek gruntów kolonii.

DOLINA "YELLOWSTONE" którą dwie koleje i rzeka przerzynają, słynie z niesłychanych urodzajów i położenia.

Ziemia w stanie Montana jest tylko trawą porosła, można zaraz orać; siać; sadzić i pierwszego roku mieć piękne dochody.

Wszelkie gatunki zboża; warzyw; owoców; traw itd. rodzą się i dojrzewają — również HODOWLA BYDŁA; OWIEC; SWIN I KUR, bardzo się opłaca.

Pracy w okolicy jest wiele; opał prawie za darmo. Sprzęty rolnicze; drzewo do budowy; bydło; konie; żywność można dostać na miejscu. W KOLONII WIBAUX już przeszło 60 rodzin polskich się osiedliło. Kościół będzie wkrótce pobudowany, a ksiądz polski już w tym miesiącu osiedli się na stałe. Huragany, cyklony i robactwo na owoc lub ziemniaki są nieznane.

Dla dogodności przybywających kolonistów budujemy WIELKIE HOTELE w środku kolonii, w których każda familia będzie mogła tak długo zamieszkać, aż na swojem gospodarstwie się nie pobuduje.

Dalszych informacyi udzieli: I. N. Hill Land Co. Room 10 Davidow Bldg., Wilkes-Barre, Pa. 8—12

LEON J. NOWAK
ADWOKAT I DORADCA PRAWNY.
praktykuje w Sądach Stanowych i Stanów Zjedn.
załatwia wszelkie sprawy sądowe we wszystkich krajach, a także sprawy spadkowe i plenipotencyjne, mając przedstawicieli w różnych krajach udziela wszelkich informacyi prawnych, jakich ktokolwiek zażąda.
Pełnomocnictwa i inne prawne dokumenta wyrabia w różnych językach i do wszystkich krajów, według praw miejscowych.
Adres: 801 FILLMORE AVE., BUFFALO, N. Y.

Nowy Prawdziwy z 23 kamieniami kolejowy zegarek.

$5.75

Aby przedstawić publiczności najnowszy zegarek, czysto złotem napełniany, sprzedajemy pierwsze 10.000 sztuk naszych nowych imitowanych z 23 kamieniami "Accuratus" zegarków tylko po $5.75. Te śliczne i ładne zegarki, pięknie grawirowane, o podwójnej kopercie "lever escopement", z patentowym regulatorem, kolejowy i z innemi wysokiej klasy wyszczególnieniami, są absolutnie akuratne i można na nich polegać. Męzkie lub damskie, trzonkiem nastawiany i nakręcany, gwarantowany na 20 lat. Nie tylko, że one są dobrymi zegarkami ale także pięknymi a szczycić się będziecie, tak z mechanizmem jak z koperty, gdy pokazywać będziecie waszym przyjaciołom. Jeżeli chcecie nabyć dobry i śliczny zegarek za małe pieniądze, wtenczas ten jest zegarkiem dla was. Nim kupicie inny zegarek, zobaczcie ten tu najprzód, gdyż będziecie potem żałowali. Jednocentowa pocztówka wystarczy, aby wysłać ten zegarek, dla egzaminacyi na najbliższej stacyi ekspresowej. Jeżeli się wam spodoba, zapłacicie agentowi ekspresowemu $5.75 i koszta ekspresowe, a zegarek będzie wasz. Jeżeli się wam nie spodoba, nie bierzcie go i nie będziecie odpowiedzialni i zegarek będzie nam zwrócony na nasz koszt. Bierzemy całą odpowiedzialność. Śliczny pozłacany łańcuszek darmo z każdym zegarkiem. Gdy wysprzedamy 10.000 zegarków, cena tychże zegarków będzie $8.50, a jednakowoż będą tanie po tej cenie. Adresujcie: EXCELSIOR WATCH CO., Dept. 519. Chicago, Illinois. U. S. A.

Dr. C. B. HAM, Specyalista.
LECZY ZASTARZAŁE CHOROBY MĘŻCZYZN, KOBIET I DZIECI.

Przeszło dwudziestoletnia praktyka i tysiące wyleczonych pacyentów są rękojmią uczciwości i powodzenia. My prawdopodobnie mamy więcej doświadczenia i więcej ludzi wyleczyliśmy za pomocą korespondencyi, niż którykolwiek z dziś żyjących doktorów. Nie podejmujemy się leczenia chorób niewyleczalnych, ale śmiało twierdzić możemy, że wyleczymy każdą wyleczalną chorobę, a nawet wiele takich chorób, które przez innych doktorów zostały uznane za niewyleczalne. Wyleczyliśmy tysiące zastarzałych chorób, których inni doktorzy nie mogli wyleczyć. Złe i zastarzałe choroby leczymy z łatwością i prosimy się do nas zgłaszać w takich wypadkach. Jesteśmy pewni, że was wyleczymy, jeżeli najnowsze metody lecznicze posiadają środki lecznicze na waszą chorobę. Nie okłamujemy nikogo, aby go dostać na pacyenta. Wierzymy w sprawiedliwe traktowanie i uczciwe sposoby. Nasze ceny są najniższe za usługi doświadczonych lekarzy i dobre lekarstwa. Nasza długoletnia praktyka i umiejętność są pewną gwarancyą, że chorobę wyleczymy. Bez względu na to jak długo chorowaliście, napiszcie do Dr. C. B. Ham Co., i opiszcie swoją chorobę, a natychmiast dostaniecie odpowiedź i PORADĘ DARMO. Dajcie nam tylko sposobność przekonania was, że was wyleczymy. Można pisać do nas w jakimkolwiek języku. Na odpowiedź prosimy załączyć 2c. znaczek pocztowy.

Dr. C. B. Ham

Adres: DR. C. B. HAM CO., 1201 Adams st., Toledo, Ohio.

CZYTAJ

$6 ONLY — Home Music Box — MAKES HOME HAPPY

ROZWESEL swój dom. Przez zakupno jednej z naszych Domowych skrzynek Muzycznych. Jest to najcudowniejszy i najtańszy instrument muzyczny sprzedawany. Daje więcej przyjemności, aniżeli $100 dolarowe organy i można na nim zawsze grać jakiekolwiek melodye. Nie potrzeba wykształcenia muzycznego, bo na instrumencie tym nawet dziecko grać może. Wszyscy, którzy ten instrument sobie zakupili są zdumieni i zadowoleni, ponieważ przeszedł ich oczekiwania, gdyż gra przeszło 160 kawałków, jak to wskazuje lista z każdą skrzynką przesłaną. Można ją używać w domu przy śpiewie dzieci, w towarzystwach i w czasie różnych zgromadzeń towarzyskich. Opłaci się wam w jednej nocy skoro użyta do przygrywania do tańca. Gra głośno, wystarczy na każdą zwyczajną halę. Hymny, Marsze, Walce, Polki-Mazurki, Kadryle, jak również najnowsze śpiewy. Bartosz Głowacki. Dalej chłopcy bierzmy kosy Hej Mazury, hejże ha, Jak się macie Bartłomieju, Jeszcze Polska nie zginęła, Nasz Chłopicki wojak. Orzeł Biały, Patrz Kościuszko na nas z nieba, Witaj majowa jutrzenko, Z dymem pożarów, Gdy Naród do boju, Krakowiaki, Marsz Mierosławskiego, Na barykadach, jak również najnowsze śpiewy popularne oddaje ten instrument z taką dokładnością, jak tylko najlepsi muzycy mogą. Ten prawdziwie zadziwiający instrument kosztuje tylko $6. — Tysiącami się sprzedaje; przyszlijcie $2.00 zadatku, a przy odbiorze zapłacicie resztę, czyli $4.00. — Agenci dobrze zarabiają. Adresujcie: Standard Manufacturing Co. 76 Park Place P. O. 1179 New York, Dep. 45.

B. G. WERNICK, M. D.
POLSKI DOKTOR
wyleczy wszelkie choroby, Mężczyzn, Kobiet i dzieci, nawet chroniczne.
Godziny ofisowe od 1 do 4 popołudniu i od 6 do 9 wieczór.
Telefon 1955—1 Richmond,
259 HANOVER ST., BOSTON, Mass.

Senator Leroy Percy

Nowy Senator Stanu Mississippi.

Leroy Percy, obrany by zastąpić senatora McLaurina, jest adwokatem i właścicielem ziemnie jako wybitny działacz społeczny.

Z Osad Polskich
W AMERYCE.

Z Alleghany, Pa.

Ks. Victor Paukszto proboszcz parafii rzymsko - kat. na Market i Franklin ul. Alleghany, został napadnięty w plebanii przez nieznanego mężczyznę celem wydobycia okupu $100. W sobotę ub. po południu zadzwonił ktoś do plebanii, a ks. P. myśląc iż może kto z jego parafian i wyszedł otworzyć drzwi. Nieznajomy wszedł butnie do kancelaryi parafialnej i głosem rozkazującym zażądał złożenia stu dolarów, a w razie przeciwnym zostanie zabity. Ks. P. pośpieszył do telefonu zawiadomić policyę, nieznajomy zaś nie mogąc doczekać się powrotu księdza z pieniędzmi napisał na papierze: "To jest interes Uczyń tak jak sobie życzę" i opuścił plebanię.

Gdy nadeszła policya nie było już nieznajomego i mimo dokładnego opisu nie trafiono na ślad.

W McKeesport, ks. prob. Jan Szabo odebrał już kilka listów z pogróżkami i w tenże dzień polecono mu oddać wszystkie pieniądze, gdyż w przeciwnym razie czeka go śmierć.

Jest to zdaje się ten sam napastnik, rozbójnik czy waryat. Elegancko ma być ubrany, zdradza dobre wychowanie, i mówi po słowacku. Policya czyni staranne poszukiwanie za tem okazem.

Z Buffalo, N. Y.

Andrzej Witkowski, oskarżony o zabójstwo w pierwszym stopniu został przez sąd powiatowy uznany winnym zarzuconej zbrodni.

Jak wiadomo Witkowski zabił pompą od piwa W. Nowińskiego w Depew. Zeznania świadków potwierdziły oskarżenie, dlatego też rozprawa trwająca dwa dni, nie mogła się inaczej skończyć jak tylko uznaniem Witkowskiego winnym.

— W szpitalu sióstr leży polski robotnik Jan Janowski, którego pobito w fabryce Pratt and Letchworth Foundry przy Tonawanda ul. Pobił go zaś tak zwany "timekeeper" A. E. Eimiller. Według opowiadań świadków, Janowski został wydalony z fabryki za pijaństwo. Upominał on się jednak o swoje i wtedy go tak straszliwie pobito. Winnych aresztowano Eimiller siedzi w kozie, gdzie czekać będzie aż do przeprowadzenia śledztwa.

— Oskarżony o pobicie i obrabowanie swej żony stawał w sądzie miejskim przed sędzią Nash'em Walter Skowroński, zam. przy South Division ul. no. 45. Jest on i tak już pod wyrokiem probacyjnym. Sędzia Nash rozprawę odłożył do przyszłego piątku.

Przed pewnym czasem pani Skowrońska zaskarżyła swego męża w sądzie o niedawanie jej i dzieciom nic na utrzymanie. Sędzia Nash skazał był wówczas Skowrońskiego na płacenie żonie i dzieciom $2.50 tygodniowo. Zastosował on się do wyroku i biuro probacyjne stale otrzymywało od niego oznaczoną sumę, którą potem wypłacało żonie.

Pewnego jednak razu, w dniu 25 lutego, gdy Skowrońska po otrzymaniu pensyi wracała do domu ulicą Genesee, napadł ją mąż, pobił i obrabował z kilku dolarów. Za to staje w sądzie.

Oskarżony mężulek twierdzi co innego i na swą obronę podaje, że pobił ją. gdy widział, że z jakimś obcym mężczyzną używała zabawy w pewnym lokalu przy Genesee i obdarzyła go swemi łaskami.

Z Bridgeport, Conn.

Proces Jana Jankiewicza alias Józefa Maroka i Bartłomieja Laskiego, którzy usiłowali zamordować Annę Moskal skończony. Sąd wielkoprzysięgłych po 50 minutach narady uznał ich winnymi zarzuconych im zbrodni, usiłowanego morderstwa, rabunku i kradzieży, i sędzia Howard J. Curtiss skazał Jana Jankiewicza na 30 do 40 lat więzienia, jego pomocnika Bartłomieja Laskę na 20 do 30 lat. Po otrzymaniu wyroku odstawiono zbrodniarzy do stanowego więzienia w Wethersfield, Conn.

Z Elizabeth, N. J.

Sześcioletni Janek Warwolski, znalazłszy nabój dynamitowy bawił się nim, a w końcu chciał go rozrąbać małą siekierką. Naturalnie dynamit eksplodował i poszarpał malca w sztuki. Wybuch był tak silny, że wysadził szyby w oknach domów w promieniu dwóch bloków, a kilka nawet domów zrujnował.

Z Fall River, Mass.

W polsko-katolickiej parafii gdzie proboszczem jest ks. Basiński, przyszło do poważnych rozruchów, które spowodowało rozporządzenie księdza proboszcza. Mianowicie ksiądz Basiński nie kazał dozorcom kościelnym wpuszczać do kościoła tych, których podejrzywał o wywołanie rozruchów. Gdy więc oni zjawili się u drzwi kościelnych, dozorcy zamknęli je, co naturalnie musiało wywołać burzę. Ubiegłej niedzieli tłum rozjątrzonych parafian rzucił się na drzwi kościelne, które wysadził. Wtedy ksiądz proboszcz wezwał policyę.

Kilkanaście osób wyszło z porozcinanemi i potłuczonemi głowami, a pięciu przywódców tłumu uwięziono. Aresztowani są: J. Orodniczek, Nojok, Herot i Tarbek. Wrzenie między parafianami jest tak wielkie, i policya strzeże plebanii i kościoła dniem i nocą, aby ktoś nie podrzucił bomby, gdyż i tem grożono.

Z Greenwich, Conn.

Policya tutejsza dostała w swe ręce kilku młodocianych rzezimieszków, którzy ubiegłej soboty usiłowali wykoleić pociąg pasażerski kolei New Haven Railroad.

W liczbie aresztowanych są: 10-letni Wojciech Lenko, 14-letni St Yoski, 12-letni Andrzej Milken i 19-letni Mateusz Gajdowski. Są to jak widać młodzieńcy polscy którzy, już zawczasu puścili się na drogę zbrodni i występku. Celem ich był rabunek, bo gdyby był ich zamach udał się, wówczas w katastrofie nie odbyłoby się bez ofiar. Owe ofiary chcieli smarkacze obrabować.

Z Hartford, Conn.

Z inicyatywy ks. Stanisława Łazowskiego, proboszcza parafii ś. ś. Cyryla i Metodego zorganizowano w naszem mieście dwa towarzystwa mające na celu zwalczenie nałogowego pijaństwa. Towarzystwa podzielono na dwie kategorye. Członkowie obojga płci zapisani do Tow. wstrzemięźliwości, zobowiązali się zaprzestać używania wszelkich trunków rozpalających. Zapisani do Tow. Trzeźwości mogą używać trunki w takiej ilości, aby być zawsze trzeźwym, i strzedz się od upicia. Do obu Towarzystw zapisało się po kilkunastu członków obojej płci.

Z Jersey City, N. J.

Donoszą nam, że Litwini odłączają się od parafii i od polskiego proboszcza ks. Kwiatkowskiego i kupują dla siebie kościół. To samo czynią i Słowacy. Odłączają się i starają się o zakupno własnego kościoła.

Z New Haven, Conn.

Do sądu okręgowego w New Haven, Conn., zgłosił się po papiery obywatelskie pewien Polak. Zapytany przez sędziego, kto jest prezydentem Stanów Zjednoczonych, odpowiedział, że Taft w prawdzie, ale Roosevelt wraca z polowania, więc będzie ponownie prezydentem, bo Tafta wysadzi z krzesła prezydenckiego. Odpowiedź ta zwolennika Roosevelta wywołała wesołość w sądzie, lecz papiery nowemu obywatelowi wydano.

Z Onoway, Mich.

W Onoway rozpoczął się proces Omara i Tomasza Harrisonów i Jerzego Heinbolda, oskarżonych o zamordowanie Piotra Zakrzewskiego dnia 30 stycznia, br. Z przesłuchów pokazało się, że Piotr Zakrzewski spokojny i dobrem imieniem cieszący się młody człowiek, wracał pieszo pomiędzy 4 a 5 rano 30 stycznia z zabawy połączonej z tańcami. — Nadjechali obaj Harrisonowie znani z najgorszej strony w okolicy, którą teroryzują już od kilku lat, i dósyć dobrem cieszący się Heinhold. Bez żadnego powodu i najmniejszej prowokacyi ze strony Zakrzewskiego obaj Harrisonowie podpici widocznie rzucili się na bezbronnego Polaka. Ten broniąc się rozpaczliwie powalił jednego z Harrisonów na ziemię ale drugi dobywszy noża pokaleczył go okropnie. Walka była nierówna. Polak omdlał z upływu krwi, a nad dogorywającym pastwili się jeszcze okrutni oprawcy, literalnie pociąwszy mu twarz do niepoznania. Morderców ujęto i wytoczono proces każdemu z osobna. Omara uznali przysięgli winnym zabójstwa. Siedzi on w więzieniu powiatowem i oczekuje wyroku, który nastąpi po osądzeniu dwóch drugich wspólników. Tomasza Harrisona proces jest w toku. Proces ten jest dla Polaków tutejszych tem boleśniejszym, że prokurator Covey we wstępnem przemówieniu do sędziów przysięgłych zelżył Polaków, poniżając narodowość zamordowanego. "Of course the proper and correct English name is Pole — powiedział między innemi — butthese people are known in this country as Pollacks, and so I shall call them Pollacks." W ciągu całej swej mowy wyrażał się lekceważąco o umarłym ten urzędnik który zaprzysiągł być bezstronnym i ścigać zbrodnie w imieniu ludu. Obecnemu w czasie tej łajdackiej mowy ks. Piaskowskiemu krew uderzyła do głowy i gdyby nie obawa zniewagi sądu byłby mu sprawił prawdziwe polską łaźnię.

Z Pittsburga, Pa.

Pewien P. Szlak 25 letni młodzian z Melrose, ulicy Sheridan został skazany we wtorek w sądzie aldermańskim na 25 dol. lub 30 dni dojenia kozy... za dobro swoje. P. Szlak poznał pannę Jones, która pracowała w groserni. Gdy grosernię zamknięto, a właściciel nie miał monety wypłacić jej zasług w sumie 14 dol., Szlak takowe pokrył z własnej kieszeni. Od tej chwili otoczył on pannę Jones czułą opieką z pod której nie mogła się wyzwolić aż dopiero w poniedziałek, kazała go aresztować za grożenie jej zabiciem.

Tak to Szlak stracił 14 dol. więcej 25 dol. i przyjemny spoczynek w areszcie. Ot wdzięczność.

Z Syracuse, N. Y.

Sześciu Polaków, którzy mieszkają na stancyi u St. Kozaka, pod nr. 1417 Burnet Ave., zostało aresztowanych i trzymanych pod bondem $100 każdy, za to, że mieszkali w domu nawiedzonym przez szkarlatynę i chodzili z tamtąd do pracy. Komisarz zdrowia kazał ich aresztować za rozszerzanie choroby.

Z Toledo, O.

Przed paru dniami urzdnik z sądu dla małoletnich p. F. Westfall odebrał od familii Szczuchowskiej zam. przy ulicy Pulaski dwie dziewczynki w wieku 6 i 9 lat i odwiózł do sierocińca pod wezwaniem Św. Antoniego gdzie nadal pozostaną. Wskutek pijaństwa matki i ojczyma dzieci były w stanie zupełnego opuszczenia i zaniedbania dla wyż wspomnianych powodów i z braku odzieży nie uczęszczali do szkoły. Niech ten wypadek będzie przestrogą dla innych, którzy twierdzą że nikt nie ma prawa do ich dzieci.

Z Utica, N. Y.

Donoszą tu, że ks. Szymon Pniak organizuje w Oswego i Fulton, N. Y. nową polską parafię, z siedzibą podobno w Fulton, Czyni to z ramienia ks, biskupa dyecezyi syracuskiej.

Ks. Pniak bawił ostatnio w klasztorze — obecnie jednak biskup przeznaczył go do organizowania nowej parafii, którą ks. P. ma się zająć w niedalekiej przyszłości. Obecnie bawi ks. Pniak w Syracuse, N. Y.

Z Woonsocket, R. I.

Smutny tu los spotkał panią Helenę Kuraś, z domu Majewska, poślubiła przed paru laty p. Franciszka Kurasia, hotelowego klerka z Vernon hotelu w Worcester. Kuraś pracując w hotelu, wnet zapoznał się niestety z życiem szulerskiem, i oddał mu się całkowicie pokryjomu przed żoną. Żona tymczasem pracowała ciężko, oszczędzała, co mogła, i z własnej swojej pracy potrafiła ulokować w banku około 2,000 dolarów, ciesząc się, że w ten sposób zapewni sobie na starość kawałek chleba. Wszystkie myśli jej skierowane były ku temu, aliści wszystko naprożno, bowiem własny jej mąż okazał się złodziejem i marnotrawcą jej krwawo zapracowanego majątku. Wiedząc o złożonej przez żonę w banku gotówce, postarał się on o drugą bankową książeczkę na jej imię, i w ten sposób nie tylko pieniądze jej z banku wybrał, ale jeszcze i od postronnych ludzi na książeczkę tę, jako na zastaw, długów narobił, i wreszcie kiedy już wszystko wykryć miało, ulotnił się i znikł, jak kamfora. P. Kuraś pozostała bez żadnych środków do życia, a za mężem jej idzie niestety tylko przekleństwo ludzi przez niego ponaciąganych

Kornel Ujejski.

Urodził si dnia 12 września r. 1823 w Beremianach, wsi leżącej na Podolu galicyjskiem u ujścia rzeki Strypy do Dniestru. Okolice tamtejsze, nadzwyczaj malownicze, pięknością swoją wywierały niezawodnie wpływ wielki na wrażliwy i poetyczny umysł małego Kornelka, a oprócz tego widział tam chłopczyna dużo mogił z czasów walk Polaków z Turkami i Tatarami, niezwykle wysokie głazy, wbite w ziemię, a oznaczające groby murzów tatarskich; widział w niewielkiej odległości ruiny zamku w Jazłowcu a wszystkie te pamiątki mówiły mu o bohaterskiej przeszłości narodu i budziły w umyśle miłość ziemi rodzinnej.

Pierwsze nauki pobierał Ujejski w domu pod okiem matki, następnie został oddany do szkoły OO. Bazylianów, później uczył się we Lwowie. Już w tym czasie młody Kornel pisywał dużo, ale nieco później sam zniszczył te swoje dzieła początkowe.

Po skończeniu szkół udał się Ujejski na dłuższą wycieczkę do Krakowa i Warszawy i tam zapoznał się z Lenartowiczem i Polem, zwiedził potem Puławy a dla uczczenia pamięci Jana Kochanowskiego, zboczył do Czarnolasu i w Zwoleniu pomodlił się u grobu autora Trenów. Widocznie czuł już w duszy potęgę natchnienia i u grobu ojca poezyi polskiej pragnął zaczerpnąć ducha. W rok później napisał poemat "Maraton," który rozgłosił imię jego po całej Polsce i stał się kamieniem węgielnym jego sławy. Treścią poematu jest walka Greków z najezdnymi Persami na polach Maratonu.

Kornel Ujejski nie napisał wiele, ale w tem co napisał mieści się tyle zapału, tyle miłości ojczyzny i tyle natchnienia, że słusznie nazywamy go "bardem" czyli śpiewakiem narodu.

Największą chwałę i największą wdzięczność u rodaków zjednały Ujejskiemu "Skargi Jeremiego."

W starym zakonie był prorok Jeremiasz, który po upadku Jerozolimy usiadł na jej gruzach, a dumając nad jej upadkiem, skarżył się za to Bogu-Jehowie; tak i Ujejski, w tęsknych a rzewnych hymnach niesie przed tron Boga nasze bóle i cierpienia; bo oto rządy zaborcze nietylko rozgrabiły naszą ojczyznę, ale i podburzały stan jeden przeciw drugiemu i polała się krew braterska, brat padał z ręki brata.

Najsilniejszą ze skarg Jeremiego jest hymn, rozpoczynający sę od słów "Z dymem pożarów". Hymn ten, do którego melodye skomponował muzyk Nikorowicz, stał się pieśnią narodową, którą śpiewamy przy narodowych uroczystościach.

Nie mniej gorąco jak Polskę ukochał Ujejski lud bo czuł, że prawdziwa, niepożyta siła w nim tkwi. Dlatego też wzywa każdego dobrej woli —

...idź z kosarzami w łąkę, na motło,
idź do chat śniegiem zawianych,
i młodszych braci wyprowadź na światło

Ukochał on lud opisując chatę wieśniaczą, czy przypominając "Pogrzeb Kościuszki", naczelnika polskiego, tak przez lud ukochanego. Oto kiedy sprowadzono zwłoki Tadeusza Kościuszki ze Szwajcaryi, gdzie umarł, do Krakowa, wszystkie stany zebrały się, aby uczcić popioły wielkiego wodza. Idą tedy dawni towarzysze, kapłani, trochę wojska, panowie —

wzgardzonych i zapomnianych.

I tych to "wzgardzonych i zapomnianych" nie zapomniał w pieśniach swoich, pisząc o dziewczynce bosej, która głodna przychodzi do dworu, gdzie ją ogrzewają i dają służbę, lub opisując zawianą

a hen z tyłu chmara chłopstwa
— ta najgłośniej szlocha.
O panowie, zróbcie miejsce,
niech się zbliżą chłopi,
niech tę trumnę zmiłowaną ich
łza szczera skropi:
bo ten hetman nie hołdował pysze i potędze,
bo on stawał w ich szeregu, chodził w ich siermiędze."

A jak stawał z ludem w szereg Kościuszko, tak nie wahał się sam poeta swoją miłość ku ludowi przelać w czyny. To, co była zawsze jego marzeniem, ludowi swoją pracę poświęcić — spełnił. Starał się o podniesienie oświaty ludu, o dobro i byt jego, zakładał szkoły i pieczą wielką je otaczał. Do ruchu ludowego w Galicyi odnosił się poeta zawsze nadzwyczaj życzliwie, kierownikom jego dawał wskazówki jak mają działać, aby ruchu nie sprowadzić na manowce, przestrzegał, by zawsze wszystkimi kierowało dobro narodu, by cichły walki stronnicze, kiedy chodzi o sprawy całego społeczeństwa; przestrzegał przed zawiścią pomiędzy warstwami, pisząc do ludu: "O moi drodzy! o Wy ubodzy a pobożni, nie zazdrośćcie bogaczom! Wy ani przeczuwacie, ile między nimi ludzi nieszczęśliwych. W sobie człowiek szczęście nosi, nie w tem, co nosi na sobie."

Kornel Ujejski umarł we wsi Pawłowie, w której mieszkał ostatnie lata, w roku 1897ym. Naród polski byłby chętnie swego śpiewaka pochował w grobach zasłużonych, lecz wyraźne życzenie zmarłego poety sprzeciwiało się temu. Kornel Ujejski pragnął spoczywać na wiejskim cmentarzu w Pawłowie, w pośród ludu, dla którego całe życie pracował.

Droga do szczęścia

jest dobre zdrowie i ty masz prawo do posiadania go; lecz niemożliwem jest być zdrowym, mając ociężałą wątrobę i zapchane jelita. Tysiące ludzi pozbyło się tych kłopotów przez używanie Severy Pigułek na Wątrobę, które usuwają z krwi wszystkie pierwiastki szkodliwe, lecząc przez to choroby takie jak: zgaga, wzdęcie żołądka, ból głowy, zawrót głowy, zatwardzenie, bladość cery, nieprzyjemny oddech, obłożenie języka, hemoroidy, przygnębienie ogólne. Pigułki te działają łagodnie lecz skutecznie. Dla dobra twego zdrowia rozpocznij dzisiaj. Sprzedawane przez aptekarzy. Cena 25 centów. — W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Ia.

PEDICURA

na pocenie nóg, bóle, złe woń itd.
Przyślijcie 50 cent. w 2 centowych znaczkach pocztowych za jedno pudełeczko lub $1.00 na 3 pudełeczka.

PEDICURA MASCI.
Pieniądze także można przesłać przez Money Order, Express, Check lub Registered Letter.
Gwarantujemy pewne uleczenie (w jednym tygodniu) pocenia nóg i rezultaty pocenia nóg jak wógóle, złą woń itd. nie szkodząc waszemu zdrowiu — jeśli użyte jak przepisane.
Jeżeli macie jaką inną chorobę to napiszcie do nas, a my chętnie odpiszemy i doniesiemy jaką maść, medycynę lub pigułki i macie używać. Porada darmo. Adres:
PEDICURA REMEDY CO. NOT INC.
E. P. Leischner, Chemist.
1047 N. Robey st., Chicago, Ill.

Kto chce kupić szczero-złoty lub srebrny zegarek, łańcuszek, pierścionek, kolczyk, broszki z orłem lub herbem polskim lub tp., niech pisze po piękny ilustrowany katalog i cennik, a zaoszczędzi na pewno 35 do 50 c. na każdym dolarze kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki. Katalog ten zawiera śliczne ryciny na złote i srebrne odznaki i medale dla towarzystw i klubów. Adresować należy:
K. STACHOWSKI & CO.
1115 Noble str., Chicago, Ill.

Dla chorych kobiet — Jeśli cierpisz na białe upławy, opadnięcie macicy, bezpłodność lub jakąbądź chorobę peryodyczną lub inną, wyleczoną być możesz tanim lekiem. Opisz więc chorobę i załącz 2c. markę pocztową na odpowiedź.
Mrs. A. Hon, Box E, So. Bend, Ind.

DARMO
Zegarek i łańcuszek.
Amerykański zegarek z solidnem złotem okładanemi kopertami z 5 letnią gwarancyą zupełnie Darmo każdemu, kto sprzeda tylko 24 sztuk naszych wyrobów jubilerskich po 10c. sztuka. Przyślij twe nazwisko — zawierzymy ci. Gdy sprzedasz, odeszlij $2.40, a my w tej chwili przyślemy ci zegarek i łańcuszek.
HENRY JEWELRY CO., Dept. 137 CHICAGO, ILL. [EOW 13]

DARMO DLA CIEBIE MOJA SIOSTRO Darmo dla ciebie i dla każdej siostry cierpiącej na choroby kobiece.

Jestem kobietą.
Znam kobiece cierpienia.
Wynalazłam lekarstwo.

Poślę pocztą zupełnie bezpłatnie moje domowe leczenie każdej cierpiącej na choroby kobiece wraz z przepisami używania. Chcę powiedzieć wszystkim kobietom o tem lekarstwie—tobie, czytelniczko, twej córce, matce lub siostrze. Chcę wam powiedzieć, jak się leczyć w domu bez pomocy lekarskiej. Mężczyźni nie mogą pojąć cierpień kobiecych. Ja wiem, że moje lekarstwo domowe jest bezpiecznem i pewnem na Upławy, Wrzody, Opadnięcie Macicy, Nadmierne Wydzielanie Peryodów, Uteryny czyli Gruczołowych Wydzielin; także na ból Głowy, Krzyża i żołądka, przygnębienie umysłu, nerwowość, melancholię, skłonność do płaczu, gorączka, zmartwienie, choroba nerek i pęcherza, spowodowane słabością właściwą kobietom.

Poślę wam zupełną 10 dniową kuracyę zupełnie darmo, jako dowód, że możecie się w domu wyleczyć łatwo, szybko i napewno. Pamiętajcie, że nic was to nie będzie kosztowało, aby spróbować tego lekarstwa; a jeżeli sobie życzycie przedłużyć kuracyę, będzie was to kosztowało około 12 centów na tydzień, czyli mniej niż 2 centa na dzień. Nie będzie wam to przeszkadzało w waszem zajęciu. Tylko przyślijcie mi dokładny swój adres, opiszcie dokładnie swoje cierpienia, a ja wam poślę lekarstwo zupełnie darmo odwrotną pocztą. — Poślę wam także swoją książkę "WOMEN'S OWN MEDICAL ADVISER" z ilustracyami dla objaśnienia, dlaczego kobiety cierpią, i w jaki sposób możecie się łatwo wyleczyć w domu. Każda kobieta powinna tę książkę mieć, aby się sama z niej nauczyć o sobie me ... A gdy wam wtenczas doktor powie, że "musicie mieć operacyę", wy możecie o sobie zadecydować. Tysiące kobiet wyleczyło się w domu mojem lekarstwem. Leczy ono młodych i starych. Matkom, córkom dam dokładne wskazówki leczenia się w domu z upławów, Bledniczy i bolącego, a nieregularnego Miesięczkowania.

Gdziekolwiek mieszkacie, mogę wam wskazać kobiety w waszej okolicy, które wam chętnie polecą i dowiodą, że ta Domowa Kuracya leczy wszelkie choroby kobiece i czyni je silnemi, zdrowemi i szczęśliwemi. Tylko mi przyślijcie swój adres, a otrzymacie darmo 10 dniową kuracyę i książkę. Piszcie natychmiast, bo może tej sposobności już się nie doczekacie. Adres:

MRS. M. SUMERS. Box E Notre Dame, Ind.. U. S. A.

Nadzieja dla chorych.

Jeżeli cierpicie na jakąbądź chroniczną, nerwową lub prywatną słabość bezwzględu na to jak długo chorujecie lub ilu innych doktorów lub tak zwanych specyalistów was leczyło bezskutecznie, nie traćcie nadziei.

Piszcie do nas, opisując dokładnie swą chorobę, a my Wam udzielimy sumiennej rady bezpłatnie. Wyleczyliśmy tysiące ludzi takich, w różnych częściach kraju się znajdujących, których choroby inni lekarze po większej części orzekli jako nieuleczalne. Czy wobec tego dziwić się można, że ludzie ci nazywają nas dobrymi Samarytaninami? Czy i dla Was nie możemy zrobić to co zrobiliśmy dla tych ludzi? Nasz sposób leczenia jest oryginalny. Medycyny nasze zrobione są z korzeni i ziół w naszem własnem laborytoryum i osobno dla każdego pacyenta, po gruntownem przestudyowaniu jego dolegliwości, i tym faktom mamy do zawdzięczenia nasze powodzenie. Nasze ceny są umiarkowane i dostępne dla wszystkich. Mamy 30-to letnie doświadczenie jako specyaliści i śmiało powiedzieć możemy (damy $100 temu kto nam udowodni przeciwnie), że żaden inny specyalista nie doznał takiego powodzenia w leczeniu astmy, bronchitisu, suchot w zarodku, chorób sercowych, chorób żołądka, wnętrzności i wątroby, jak: niestrawność, dyspepsya, katar, jątrzenie się żołądka i wnętrzności, zatwardzenie, rozwolnienie, odrętwienie wątroby, szczękościsk, malarya, hemoroidy, choroby nerek i pęcherza, puchlina, reumatyzm, choroby nerwowe, neuralgia, taniec św. Wita, epilepsya, paraliż, zatrucie krwi, szkrofuły wysypka, erupcye, wrzody, kłócia, świerzb, i wszystkie choroby skórne, Eczema, syfilis, rzeżączkę i wszystkie inne choroby weneryczne, wypadanie włosów, kołtony, łupież, katar nosa, gardła i uszu, bolące i zaropiałe oczy, rachitys, wole, rupturę, choroby macicy i wszystkie choroby i słabości spowodowane błędami młodzieży lub występkiem. — Pisz do nas z ufnością, podaj swój wiek, wagę i zajęcie i opisz swą chorobę dokładnie. Pisz wyraźnie i adresuj:

Dr. S. S. Parker Co., Room I Coad Block. TOLEDO, OHIO.

Każdą z tych rzeczy możecie dostać **ZA DARMO!**

14K B.W.C.CO
PRACTICAL TYPEWRITER

gdy nam pomożecie rozsprzedawać nasz towar pomiędzy swoimi znajomymi. Sprzedajemy Medycyny, Obrazy, Papiery Listowe, Stereoskopy i Widoki i inne potrzebne artykuły. Potrzebujemy wszędzie ludzi do pomocy, którym dajemy wysokie wynagrodzenie pieniężne albo piękne prezenta, jak: Harmonie Skrzypce, Łańcuszki, Zegarki, Maszynki do drukowania i setki innych Wszelkie informacye i kompletne katalogi wysyłamy każdemu, kto nam nadeśle 2 cent. markę. Piszcie dziś zaraz!

Adresować prosimy tak:
Kopernik Introduction Co.
Westfield, Mass.

SAMOGRAJĄCE OŁTARZOWE OBRAZY.

Piękne te obrazy mieszczą w sobie figury FAMILII ŚWIĘTEJ, otoczone pięknym wieńcem z kwiatów, a skrzynka wybijana kolorowym materyałem. W ukryciu znajduje się przyrząd muzyczny, który gra cudowne pieśni. Rama jest ozdobna, formatu 22x26.

CENA TYLKO $5.00.

Wysyłami we wszystkie części Ameryki dobrze opakowane.

Adresować należy:

Fr. X. Lewandowski, 1537 N. SPRINGFIELD AVE., CHICAGO, ILL.

CHOROBY uznane za niewyleczalne, były całkiem usunięte przez WIEL. NEWMANA.

Reumatyzm; niestrawność; słabość nerwowa, plucie krwią; zaziębienie; choroby skórne; słabość niewiast po połogu, słabość mężczyzn i dzieci, ból w krzyżach i puchlina itd., jak najdokładniej są leczone aby nie powróciły. Cierpienia na rozstrojenie nerwów w najgorszym stanie.

Wyleczony z ciężkiego kaszlu i kataru.

Wiel. Ks. Newmanie! Pozbyłem się wszystkich chorób przez lekarstwa Wiel. Newmana. Zatem ja, Jan Przybysz, dziękuję Wiel. Ks. za tak dobre lekarstwa, które mnie wyleczyły z tylu zastarzałych chorób, na które byłem tak ciężko chory. A teraz czuję się zupełnie zdrów, tak, jak się czułem przed dziesięciu laty. Kaszel mię zupełnie opuścił, nie pluję tak flegmą, chodzić mogę lepiej itd. Niech Bóg obdarzy Wiel. Ks. szczęściem, zdrowiem, dobrem powodzeniem i o ile możebnem, będę się starał radzić każdemu choremu lekarstwa Ks. Newmana. Zasełam serdeczne ukłony Ks. Newmanowi. Kreślę się z wielkiem szacunkiem

Jan Przybysz.
Box 131, Chester, W. Va.

Reumatyzm bardzo przykry wyleczony zupełnie.

Szan. Ks. Doktorze! List Twój odebrałem i na ten list odpisuję Ci kilka słów. Dzięki Bogu Najwyższemu i Tobie, Wiel. Ks., żeś mnie wyleczył w tak krótkim czasie. Niech Cię Bóg zachowa w szczęśliwem zdrowiu dla dobra biednego narodu i jeszcze raz powtarzam: za Twoje dobroci niech Ci Pan Bóg dopomaga. Wcale się nie spodziewałem, że za drugiem użyciem lekarstwa zostanę kompletnie uzdrowiony. Każdy człowiek, jeżeli sam nie cierpiał, to ze słyszenia zna boleści reumatyczne; może sobie więc wyobrazić, jak szczęśliwy czuje się, gdy się pozbędzie reumatyzmu.

Józef Krasiewski,
Trout Creek, Ont. Canada.

Darmo wyślę pouczającą książkę mojego leczenia. Załącz 2c markę. Adresujcie: Rev. NEWMAN, 2929 W. Lake st., Chicago, Ill.





DR. SIMON FLEXNER

HOMER FOLKS
COPYRIGHT, BY GESSFORD, N.Y.

MR. AND MRS. FAIRBANKS

Z chwili.

Powrót państwa Fairbanks z podróży na około świata mniej zwrócił uwagi, niż każde wejście do biur z czasów gdy p. Fairbanks był wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych. Kółko jednak osobistych przyjaciół i znajomych exwiceprezydenta, gotuje im serdeczne spotkanie.

Jedna z pierwszych fotografij zrobionych w Wellington, Wash., wskazuje metody używane przy wydobywaniu ofiar lawiny śnieżnej, która strąciła pociąg do przepaści.

W pracy nad walką z suchotami celują dwaj uczeni: Homer Folks, znany sociologista z New Yorku i Dr. Simon Flexner, zarządzający instytutem Rockefellera dla poszukiwań i odkryć w dziedzinie medycyny.

Telegramy z Ameryki.

Jeszcze o strajku powszechnym.

PHILADELPHIA, Pa., 10 marca. — Zjazd stanowej Federacyi Pracy, jaki się odbywa w New Castle, Pa., postanowił na wczorajszej sesyi przyjść z pomocą strajkującym robotnikom we Filadelfii przez zarządzenie jeneralnego strajku w caym stanie, a gdy dojdzie do tego to i w całym kraju. Dziś głosowanie będzie zadecydowane, czy federacya ma rozpocząć strajk generalny i wciągnąć w ten wir wszystkich zorganizowanych robotników w Stanach Zjednoczonych. To postanowienie Federacyi dodało otuchy strajkierom i wywołało na strajk kilka tysięcy robotników więcej. Wczoraj w fabryce lokomotyw Baldwina 1,000 robotników rzuciło pracę przyłączając się do szeregów strajkujących. Wczoraj obeszło się bez awantur i krwi rozlewu, gdyż tylko w kilku miejscach doszło do drobniejszych utarczek, które się prędko skończyły. Kompania zwiększa liczbę tramwajów puszczanych w ruch i komunikacya jest prawie normalna, chociaż wiele ludzi nie jeździ, obawiając się zamachów dynamitowych.

Strajkować zamierzają cieśle w Camden, N. J., w liczbie 4,000, zatrudnionych u kompanii kolejowej Pensylvania. 1,500 już zastrajkowało i postanowili nie wrócić do pracy dopóki się nie skończy strajk we Filadelfii.

Kompania Rapids Transit Co. ani myśli ustąpić strajkierom, zamierzając prowadzić walkę za wszelką cenę, w czem ją podtrzymują inne kompanie w całym kraju. Jest to jedna z cięższych walk pracy z kapitałem.

Przeciw trustowi.

WASHINGTON, D. C., 10 marca. — Najwyższy trybunał Stanów Zjednoczonych uznał trust naftowy Standard Oil Company za stowarzyszenie istniejące nielegalnie, przekraczające antitrustowe prawo Shermana, bo używa przekupstwa do swoich celów, więc ma być rozwiązane. Oskarżenie przeciw trustowi wniesione do Supreme Court spisane na 1000 stronicach książki. W oskarżeniu zebrane są dowody, że trust jednym odbiorcom oddawał taniej naftę, gdy szło o zdobycie rynku lub pobicie konkurenta, a natomiast w drugim miejscu podnosił cenę do niebywałej wysokości, aby odbić stratę na pierwszem. Gdy trust przez obniżenie ceny niżej kosztu wydobywania nafty pobił konkurenta, natenczas mając czyste pole śrubował ceny w górę i wówczas odbił straty z grubszym zyskiem.

Trust także przekupywał robotników swoich konkurentów, aby się dowiedzieć o tajemnicach firm przeciwnych; otrzymał specyalne zniżki za przewóz nafty na kolejach itp. niedozwolonych używał manipulacyj. Wyrok jaki zapadnie w tej sprawie zaciekawia ogół.

Kobiety w życiu parlamentarnem.

ALBANY, N. Y., 10 marca. — Wczoraj w legislaturze stanu N. Y. toczyły się sprawy nad bilem, czy kobietom nadać prawo głosowania lub nie. Na miasto urządziły najazd sufrażystki z całego stanu, a salę legislatury zapełniły tak szczelnie, że się ledwie nie podusiły. Okrzykami zadowolenia lub gniewu przyjmowały wywody posłów, lecz najgorzej je rozgniewała opinia panny Bronson z rządowego biura pracy w Washingtonie, oświadczająca że stany, gdzie kobiety mają prawo głosowania, są najgorzej rządzone i mają najlichsze prawa. Podobnych głosów przeciw dopuszczeniu kobiet do polityki było dużo i kobiety niesufrażystki wysłały swe mówczynie, aby zabijać wywody sufrażystek. Legislatura nie powzięła jeszcze żadnych uchwał i walka trwa dalej.

Nowy polip kapitalistyczny.

NEW YORK, N. Y., 10 marca. — Milioner Pierpont Morgan zamierza utworzyć olbrzymi trust automobilowy przez wykupienie wszystkich mniejszych fabryk w całym kraju i zlanie je w jedną korporacyę. Wykupił on już kompanię E-M-F Automobile Manufacturing Co. w Detroit, Mich. i obecnie toczy pertrakcye o nabycie fabryk Studebakera oraz kilku innych, a między niemi kompanię General Motors Co., posiadającą kapitału zakładowego $60,000,00. Gdyby Morganowi udało się wykupić wszystkie kompanie, to fabryki jego wyrabiałyby 200,000 samochodów rocznie .

Strajk tramwajarzy.

TRENTON, N. J., 10 marca. — Obsługa tramwajów tutejszych spółki "Trenton Railway Co." zaprzestała wczoraj pracy i wyszła na strajk, domagając się podwyższenia płacy.

Nowe demonstracye w Filadelfii.

PHILADELPHIA, Pa., 11 marca. Policya rozpędziła wczoraj demonstracyjną paradę strajkierów, którzy w liczbie 10,000 ludzi maszerowali do ratusza.

Parada wyruszyła z Parku Ligi Narodowej, gdzie strajkierzy zamierzali urządzić wiec masowy pod gołem niebem, do czego jednak policyanci nie dopuścili, gdyż obsadzili bramę wejścia i nie wpuścili robotników do wnętrza.

Po rozmaitych przymówkach, przywódcy robotników zaprotestowali urzędownie przeciw temu samowładnemu postępowaniu policyi i gdy zastanawiano się co właśnie ze sobą zrobić, odezwał się głos z tłumu: "Maszerujmy do ratusza!" Słowa te powtórzyli najbliżsi i wnet wiedziały już tysiące przybyłe na wiec o tem postanowieniu.

Uszykowano się więc w pochód i ruszono do centrum miasta. Przy każdym narożniku przyłączyły się nowe gromady ludu i pochód olbrzymi rozwinął się jak wąż długi ulicami miasta. Gdy demonstranci doszli już do ulicy Broad o dwie mile angielskie od ratusza oddalonej, policya ustawiona w szeregach zastąpiła im drogę. Maszerujący nie zważali się jednak na to i posuwali się dalej naprzód, tak jakby to ich nic nie obchodziło.

Policyanci z pałkami w rękach wzywali strajkierów do rozejścia się, a gdy upomnienia te nie odniosły skutku, rzucili się na bezbronnych i zaczęli ich okładać pałkami; parcie atoli tłumów było tak silne, że szeregi policyjne zachwiały się, a w końcu złamały. Policyanci wówczas rzucili się, jak dzikie jakie zwierzęta na robotników; pałkami bili ich po głowach, po piersiach, gdziekolwiek mogli tylko dosięgnąć. Wielu strajkierów uciekło z szeregów, ale spora jeszcze kupa przedarła się przez linię policyjną i podążyła naprzód ulicą Broad.

W miejscu około mili od ratusza oddalonem zaszedł strajkierom nowy zastęp policyi; rzucił on się na nadchodzących demonstrantów, a rozdzielając pałki obficie przerwał szeregi strajkierów i rozpędził cały pochód.

Pałek nie żałowano, a najlepszym chyba tego dowodem, że około pięćdziesięciu robotników przewieziono zaraz stamtąd do szpitali.

Późno już wczoraj w nocy, strajkierzy zaczęli się zbierać w tłumy, na wolnych placach około ratusza; nie była to jednak żadna zorganizowana demonstracya, policya więc zostawiła ich w spokoju.

Przywódcy robotników rozłoszczeni, że policya nie dopuściła do wiecu i parady, oświadczyli wczoraj otwarcie, że bezpotrzebna brutalność policyi i wyzywające zachowanie się wyższych osób, przyczyniły się tylko do wzmocnienia strajku i zjednały słusznej sprawie nowych przyjaciół:

Bezczelne i prowokatorskie zachowanie się policyi, działa nader podniecająco na całą klasę roboczą i dzisiaj spodziewają się że znowu kilkaset robotników zaprzestanie pracy i przyłączy się do strajkujących.

Zapowiedziany także strajk wszystkich robotników w Stanie Pensylwańskim, wobec postępowania władz filadelfijskich, stanie się faktycznie rzeczywistością.

W kilku miejscach wybuchły wczoraj znowu zaburzenia. Kamieniami wybito okna w kilkudziesięciu wozach tramwajowych. Kursowało atoli wczoraj więcej wozów aniżeli zwykle, gdyż 1,140.

Ogólnie twierdzą, że strajk rozszerzy się i obejmie cały stan.

Strajk w papierniach.

CORINTH, N. Y., 11 marca. — Strajk wybuchł w papierniach i młynach papki drzewnej, należących do spółki "International Paper Co." Czterystu robotników opuściło wczoraj pracę w młynach w Forcie Edward, a 1,500 wyszło na strajk w Glens Falls, South Glens Falls, Niagara Falls i Coronth.

Miasto chce zakończenia strajku.

PHILADELPHIA, Pa., 12 marca. — Obywatele domagają się ustanowienia sądu polubownego, i ostatecznego porozumienia spółki tramwajowej "Philadelphia Rapids Transit" z 4,000 konduktorami i motorowymi. Nie tylko w samej Filadelfii ale i w innych miastach Stanu daje się ten strajk odczuwać.

Zarządzony strajk ogólny celem wyrażenia sympatyi strajkierom, przez inne Unie, ubezwładnił niemal cały ruch handlowy i przemysłowy w mieście. Jeżeli stosunki te dalej potrwają, to przywódcy robotników, postarają się o to, by strajk ten objął stan pensylwański a następnie całe Stany Zjednoczone.

Wczoraj popołudniu odbył się tu wiec kupców i przemysłowców. Naradzano się ciągle nad jednem i tem samem, a to sądem polubownym, który może ostatecznie załatwić spór pomiędzy spółką tramwajową, a nawet władze związkowe są zatem; popierają te wysiłki nader skutecznie przywódcy Federacyi Obywatelskiej.

Robotnicy wysłali petycyę do gubernatora Stuarta w Harrisburgu, by sprawę tę ujął w swoje ręce, a obywatele poparli wczoraj tę petycyę i zaznaczyli, że stosunki obecne w Filadelfii są wprost niemożliwe, gdyż pogarszają się z dniem każdym.

W mieście panował wczoraj zupełny spokój. Do późna w nocy nie zaszły żadne awantury i dopiero około północy, gdy wracały tłumy z wiecu w Musical Fund, obrzucono kilka wozów kamieniami.

Policya groziła użycia rewolwerów i zapobiegła poważniejszym zaburzeniom i tłumy się rozeszły.

Wiec sam miał przebieg nader spokojny i wypadł imponująco. C. O. Pratt, przywódca strajkierów, oświadczył, że sympatyczny strajk nastąpi w całej Pensylvanii, chociaż delegaci nie uchwalili go na konwencyi Stanowej Federacyi Pracy.

"Strajk ten rozszerzy się nietylko w Pensylwanii" — dowodził mówca — "ale tak jak pożar stepów, obejmie całe Stany Zjednoczone."

Prezydent spółki tramwajowej, Krueger, ogłosił wczoraj, iż spółka zgadza się z propozycyą mayora miasta i chce dać pewne ustępstwa tym ludziom którzy powrócą do pracy. W liście do mayora prezydent spółki oświadcza, iż strajkierów, którzy się zgłoszą do 16 marca, spółka przyjmie napowrót do pracy, jednakowoż z temi ograniczeniami jakie przyjęto rezolucyą z 25 lutego.

Spółka — wywodzi prezydent -- musi okazać się wdzięczną dla tych ludzi, którzy okazali się dla niej wierni i pomimo namów nie przyłączyli się do strajkierów.

Przywódcy robotników w odpowiedzi na to oświadczają, że cała akcya mayora Reyburna i oferta prezydenta spółki tramwajowej są "bluffem."

"Jeżeli w przeciągu 48-miu godzin obecny strajk powszechny nie będzie załagodzony, to każda organizacya robotnicza, która strajkuje, otrzyma polecenie, by sformułowała swe żądania co do płacy godzin pracy i obecnych stosunków roboczych, powstałych z powodu podrożenia kosztów życia i utrzymania. Wszyscy robotnicy: zajęci przy kolejach, w kopalniach słowem wszystkie Unie w całym stanie, zostaną wezwane, by rozpoczęły taką samą akcyę."

Stanowa Federacya Pracy.

NEW CASTLE, Pa., 12 marca. — Konwencya Stanowej Federacyi Pracy ukończyła swoje obrady, wysławszy odezwy do: Prezydenta Tafta; gubernatora Edwina S. Stuarta; obu senatorów związkowych; mayora miasta Filadelfii. W odezwach tych domaga się Federacya by zajęli się oni strajkiem w Filadelfii i wpłynęli na to, by sprawę tę oddano sądowi polubownemu do załatwienia.

Federacya oświadczyła się przy tem za nadaniem kobietom prawa głosu.

Prezydent Federacyi Geenwalt i inni urzędnicy odjechali do Filadelfii, by poprzeć strajkierów moralnie i finansowo.

Caruso w strachu.

NEW YORK, 12 marca. — Słynny śpiewak operowy Enrico Caruso, który otrzymał w ostatnich dniach kilka listów od bandy "Czarnej Ręki" z pogróżkami, udał się wczoraj do prokuratora powiatowego w Brooklynie i prosił o wydanie dwóch nakazów uwięzienia przeciwko swoim rodakom, których podejrzywa, że oni nadesłali mu powyższe listy.

Trust w opałach.

WASHINGTON, D. C., 14 marca. — Prokurator federalny prowadzi gruntowne śledztwo co do prowadzenia interesów trustu maślanego, znanego pod nazwą Elgin Butte Co., a który ustanawia i kontroluje ceny masła w całym kraju.

Trust przekroczył prawo w wielu wypadkach, i grozi mu rozwiązanie.

Nowy dar Rockefellera.

ATLANTA, Ga., 14 marca. — Miliarder Rockefeller ofiarował $50,000 na szkołę techniczną Georgia School of Technology w Atlanta, za które to pieniądze przy tej szkole ma być ufundowane gimnazyum dla stowarzyszenia Young Men's Christians Association.

Ja chcę pomódz wam do wyleczenia się z choroby nerek, pęcherza i reumatyzmu, BEZPŁATNIE.

Ja przyślę wam bezpłatne lekarstwo na próbę i dam pojedyncze wskazówki, jak można się wyleczyć w domu, bez kosztów. Piszcie do mnie dziś.



MRS. WALKER



DR. LYNOTT



MR. FELDMAN.

Dra Lynott wielka medyczna książka opisująca te choroby, jak również i adresy kika set wyleczonych przez niego pacyentów, zostanie wysłana bezpłatnie wszystkim, którzy po nią napiszą.

Ażeby wszyscy cierpiący na chorobę nerek, pęcherza i reumatyzm, dowiedzieli się bez wydatków, że nareszcie wynaleziono prawdziwą i skuteczną kuracyę tych chorób, ja poślę każdemu podpadającemu takim przypadłościom bezpłatne lekarstwo na próbę i takie pojedyńcze wskazówki, że każdy może się wyleczyć w domu, bezpłatnie. Ja mówię bezpłatnie i myślę bezpłatnie. Ja nie chcę nic sobie za to liczyć. Napiszcie mi tylko list, podający mi wasze symptomy i objaśniający mnie, jak się czujecie, a ja zrobię jak obiecałem.

Dając bezpłatne lekarstwa na próbę, mam najlepszą sposobność udowodnienia mojej reklamy. Ja sam pokrywam wydatki. Proszę tylko brać moje lekarstwo podług wskazówek, a każdy się przekona, że ja go mogę wyleczyć. Nie będziecie mi nic winni ani teraz, ani po wyleczeniu. To jest mój podarunek tysiącom cierpiącym na kwas moczowy i chcę, aby wszyscy z tego korzystali. Poświęciłem moje życie kuracyi tych chorób. Jestem w stanie wam pomódz, a moja pomoc nic was nie kosztuje.

Napiszcie mi dzisiaj list, opisujący waszą kondycyę w swoich własnych słowach, a ja wam poślę za to bezpłatne lekarstwo na próbę. Niektóre z główniejszych symptomów chorób nerek, pęcherza i reumatyzmu są:

1. Ból w krzyżu.
2. Za częste parcie moczu.
3. Zapalenie, lub zatrzymanie moczu.
4. Boleści, lub cierpienia w pęcherzu.
5. Choroba gruczołu wystającego.
6. Wiatry, lub boleści żołądka.
7. Ogólna bezsilność, osłabienie i zawroty.
8. Boleści i cierpienia pod prawemi żebrami.
9. Opuchliny w którejkolwiek części ciała.
10. Zatwardzenie, lub choroba wątroby.
11. Bicie serca, lub boleści pod sercem.
12. Boleści w stawie biodrowym.
13. Boleści w karku, lub w głowie.
14. Boleści, lub cierpienia nerek.
15. Boleści, lub opuchnięcia stawów.
16. Boleści, lub opuchnięcia mięśni.
17. Boleści, lub cierpienia nerwów.
18. Ciężki, lub chroniczny reumatyzm.

Możecie opisać swój własny stan we własnych słowach, lub podać cyfry symptomów na kuponie i przysłać kupon do mnie, a natychmiast wyślę wam bezpłatne lekarstwo na próbę i wskazówki. Mój adres jest: Dr. T. Frank Lynott, 0000 Occidental Building, Chicago, Ill.

Nie żądam od was żadnych pieniędzy. Wszystko, czego żądam, to pozwolenie udowodnienia chorym, że ja mogę i chcę wyleczyć każdą chorobę nerek, pęcherza i reumatyzmu w sposób pojedynczy, naukowy i niebolesny, że ja mogę usunąć bolesne cierpienia w krzyżu, opuchłe miejsca ciała, zapalenie pęcherza, i męczący reumatyzm. Mam powodzenie u starych i młodych, u tych, którzy niedawno zachorowali, jakoteż u cierpiących przez długie lata.

Ponieważ nie żądam pieniędzy, napiszcie mi dzisiaj, a zadziwicie się, widząc, jak łatwo można się wyleczyć, jeśli poślę się wam właściwe lekarstwo, którego czystość udowodniłem u rządu Stanów Zjednoczonych, i jeśli lekarz da wam stosowne wskazówki. Ja dam wam właściwe lekarstwo i stosowne wskazówki, więc napiszcie do mnie dzisiaj.

Dr. T. Frank Lynott,
501 , Occidental Building, Chicago.

Ja zauważyłem symptomy numer

....
(Tu podaj numery.)

Byłbym wdzięczny panu za bezpłatne lekarstwo na próbę i za instrukcye i wskazówki, które wedle pańskiego uznania są konieczne, do wyleczenia mojej choroby. Mam lat

Proszę adresować do mnie:

....
....
....

(Adres proszę podawać pojedynczo; albo napiszcie adres na osobnym papierze i przypnijcie do kuponu.

COPENHAGEN SNUFF
TYTOŃ
i jego sztuczne przyrządzanie.

Tytoń jest rośliną i jąk wszystkie inne rośliny powinien być przyrządzany do użytku człowieka. Różnica pomiędzy właściwie przyrządzanym tytoniem, a SUROWYM, OSŁODZONYM, jest właśnie taką samą, jak pomiędzy pewnym artykułem spożywczym właściwie ugotowanym, a drugim, niedogotowanym.

Przyrządzanie Snuftu, czyli „kurowanie", jest dla tytoniu tem samem, co gotowanie dla jadła, a ferment dla wina.

SNUFF JEST TYTONIEM, SZTUCZNIE PRZYRZĄDZANYM do UŻYTKU CZŁOWIEKA

Dlaczego zwolennicy tytoniu wolą COPENHAGEN od innych rodzajów tytoniu do żucia

Bo jest tytoniem, przyrządzonym w najczystszej formie. Bo ma nadzwyczaj przyjemną woń. Bo zachowuje swoją woń i siłę. Bo jest ekonomiczny, gdyż trwa dłużej. Bo nie zwraca ogólnej uwagi, albowiem nie jest żutym, lecz pomieszcza się w zwykły sposób w ustach pomiędzy dolną wargą i dziąsłem. Bo pozostawia przyjemny, czysty i chłodny po sobie smak. Bo jest tytoniem, sztucznie przyrządzonym do użytku człowieka.

GWARANCYA JAKOŚCI i CZYSTOŚCI.

Copenhagen Snuff jest wyrabiany z najlepszego, starego, bogatego i mocno wonnego liściastego tytoniu, do którego dodane są tylko takie domieszki, jakie się znajdują w składnikach naturalnego liściastego tytoniu oraz absolutnie czyste wonne ekstrakty. Sposób przyrządzania Snuffu zatrzyjmuje tylko dobroć tytoniu, usuwa zaś wszelką gorycz i acyd naturalnego liściastego tytoniu.

UWAGA: Próbując, weź tylko mały kawałek Copenhagen do ust, ponieważ większy wyda Ci się zawierającym za dużo mocy tytoniowej.

Copenhagen Snuff składa się z małych ziarnek czystego, bogatego tytoniu do żucia, dlatego też wydziela moc i aromat tytoniowy swobodniej i pełniej, niż tytoń w liściu, podobnież, jak kawa palona i zmielona, wydziela lepiej i pełniej swój aromat, niż kawa niezmielona, lub surowa w ziarnkach.

COPENHAGEN SNUFF jest najlepszym tytoniem do żucia w całym świecie.

AMERICAN SNUFF COMPANY, *Dept. S.,* **111 Fifth Avenue, New York, N. Y.**

Pożar w więzieniu.

PITTSBURG, Pa., 14 marca. — Wybuchł groźny pożar w tutejszym więzieniu, który zagrażał 600 więźniom. Zachowali się oni jednak spokojnie i modlili się w kaplicy, podczas gdy o 50 stóp od nich ogień szalał z całą gwałtownością. Ogień ugaszono, gdy wyrządził szkody na $15,000.

Cook wraca.

NEW YORK, N. Y., 14 grudnia. — Przyjaciele Dra Cooka, niefortunnego 'odkrywcy' bieguna północnego rozgłaszają, że Cook ze swoją małżonką wraca z południowej Ameryki, gdzie bawił od kilku miesięcy i przybędzie wprost do New Yorku. Pono zamówił już apartamenty dla siebie i żony w hotelu Waldorf Astoria.

Kandydat na rzecznika.

WASHINGTON, D. C., 14 marca. — Chodzą tu pogłoski, że kongresman Mann ze stanu Illinois będzie poważnym kandydatem na "speakera", czyli przewodniczącego Izby kongresu na miejsce upartego i już dziecinniejącego "Uncle Joe" Cannona. Mann jest nader czynny i energiczny, a przytem ma ambicye do krzesła przewodniczącego w kongresie.

Strajk się co raz to rozszerza.

PHILADELPHIA, Pa., 14 marca. — Rozwoziciele chleba, mleka i klercy w składach artykułów spożywczych i innych składach, mających styczność z dostawą żywności otrzymali nakaz od swych przywódców, aby dzisiaj wyszli na strajk z sympatyi dla strajkujących robotników tramwajowych. Wydano także rozkaz, aby wszyscy robotnicy unijni wycofali swoje depozyta z banków, jeżeli je mają. Obliczają, że robotnicy mają depozytów w bankach przeszło 11,000,000, więc gdy je wycofają, to mogą spowodować krach i panikę, co się odbije niekorzystnie na interesach miasta i nawet całego stanu. Przywódcy strajkierów postanowili poruszyć niebo i ziemię, przed niczem się nie cofnąć, aby tylko zwyciężyć upartą kompanię.

Nieporozumienia o taryfę.

WASHINGTON, D. C., 14 marca. — Układy między Stanami Zjednoczonym a Kanadą zawiodły, bo jak twierdzą sfery dobrze poinformowane, Kanadyjczycy nie mogą zrozumieć podstaw prawnych, na których opiera się taryfa cłowa Stanów Zjednoczonych.

Jeszcze przed przybyciem wysłańców amerykańskich rozeszła się pogłoska, że na ogół cło od towarów amerykańskich jest dwa razy tak wysokie jak cło od towarów kanadyjskich. Mimo że wykazano mylność tego twierdzenia, nie można było pokonać uprzedzenia i niedowierzania ogółu.

Kradzież dzieła sztuki.

SAN FRANCISCO, Cal., 14 marca. — Z muzeum sztuki w parku Golden Gate, skradziono obraz Jana Franciszka Milleta: "Pasterz i jego trzoda." Rzezimieszek wyciął obraz z ram i uciekł. Obraz ten kosztował $10,000, a właścicielka panna Sarah M. Spooner, pożyczyła go muzeum. Był on zabezpieczony na sumę $10,000 od pożaru, ale nie od kradzieży.

Wziął je z sobą do Jerozolimy.

Co ksiądz Romuald Magott, znany i wielce ceniony ksiądz mówi o Dra Piotra Gomozo:

"Używałem pańskie Gomozo, przez dwadzieścia lat i zawsze z najlepszym rezultatem. Ja także dostarczyłem go moim znajomym, tutaj w Wisconsinie i Arkansas. Wziąłem je ze sobą gdy podróżowałem do Jerozolimy do miejsca świętego, gdy tam byłem w roku 1904, pomogło ono dużo chorym ludziom.

Moi przyjaciele Pan i Pani Nierożarawscy w Milwaukee, dziękują Panu serdecznie za Gomozo. Utrzymują je dla siebie i dla ubogich, którym chcą pomódz.

początku tego roku leżałem w szpitalu ciężko chory, żołądek mój był w złym stanie. Miałem ciężkie boleści w piersiach i nerki moje były także zarażone. Wziąłem lekarstwo, które mnie dano lecz bez skutku. Zapytałem się ich o Gomozo. Odmówili mi odnosząc się do tego lekarstwa jako "do niczego".

Jednak posiadałem prywatnego posłańca do Pana i dostałem je. Miałem nadzieję w Bogu, że mi pomoże tak jak zawsze mi pomagało, i tym razem znowu mi pomogło.

Chcę, byś Pan posłał Gomozo i Olejo-liniment do mego kuzyna, Teodora Magott, San Antonio, Tex. Jego adres jest 814 E. Commerce St Proszę posłać przez express natychmiast. — Września 3-go, 1909 540 Noble St., Chicago."

W obec tego, że księża tak otwarcie polecają Dra Piotra Gomozo, lekarstwo jest znane i używane w bardzo wielu klasztorach i dobroczynnych instytucyach w całym kraju. Dra Piotra Gomozo nie jest lekarstwem aptecznem, lecz zwykłem wybróbowanem lekarstwem z ziół, które dostarczane jest ludziom wprost z laboratoryum fabrykantów. Dr Peter Fahrney and Sons Co., 19 — 25 South Hoyne Ave., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. Dyniewicz.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium*.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
Publisher "Gazeta Polska",
1113 Noble str., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10ct w znaczkach pocztowych, na opłatę zmiany adresu.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1113 Noble str., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

Chicago, Ill., 17-go marca, 1910 r.

Kalendarzyk Tygodniowy.

MARZEC

17 C Gertrudy,
18 P 7 B. N. Maryi P.
19 S Józefa O.
20 N Niedz. Pal.
21 P Benedykta
22 W Oktawiana,
23 S Wiktoryna,

UWAGI REDAKCYI.

Do podniosłej "Roty" — Na Rok Grunwaldzki, łaskawie przesłanej dla Gazety Polskiej przez Maryę Konopnicką wydrukowanej w poprzednim numerze "Gazety Polskiej" zakradły się dwa błędy zecerskie; z tego powodu powtarzamy "Rotę" raz jeszcze w dzisiejszym numerze.

* * *

Narzekamy często na brak jednomyślności w naszem amerykańsko - polskiem społeczeństwie, twierdząc słusznie zresztą, że jest to główna przyczyna, dla której trudno nam zdobyć się na jeden chociażby większy, a wspólnymi siłami podjęty czyn społeczny. Nie my jedni! Cała Polska tem grzeszyła od dawna a i dziś jeszcze grzeszy. Oto dowód w dodatku bardzo przykry. Czytaliście zapewne wszyscy — bo wszystkie nasze pisma o tem pisały, jak to poważne grono najwybitniejszych Polaków z Sienkiewiczem i Konopnicką na czele podniosło piękny a pełen poezyi projekt, aby zwłoki Słowackiego nie wpuszczone przez kardynała Puzynę na Wawel umieścić w jednym ze szczytów tatrzańskich. Projektowi — zdawało się — przyklaśnie całe społeczeństwo. Ów plan, aby je przenieść na barkach młodzieży i ludu z Krakowa, aż na miejsce spoczynku, wydawał się tak podniosłym, tak popularyzującym imię wielkiego wieszcza, cała manifestacya tak zgodną z jego życiem... Aliści, inaczej osądził to wszystko wielki nasz pisarz narodowy Bolesław Prus z Warszawy (Prus często lubi się przeciwstawiać całemu społeczeństwu i z tej racyi nie należy też do żadnego stronnictwa). W jednej ze swoich "Kronik", stale w "Tygodniku Ilustrowanym" pomieszczanych powiada ironicznie: "...Jeżeli prochy wielkiego niewątpliwie poety, umieścimy na wysokości 200 metrów nad poziomem Czarnego Stawu, to na jakiej wyżynie mielibyśmy obowiązek ustawić prochy: Bolesława Chrobrego, Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Rodu Jagiellonów, Stefana Batorego, a dalej: Kopernika, Czarnieckiego, Chodkiewicza, Żółkiewskiego?..." "Trzeźwość" Prusa imponowała zawsze szerokim kołom — więc — można przypuszczać, że to jego odezwanie się znowu zmrozi zapał; prochy Słowackiego pozostaną gdzie są, a Polska, jęcząca w niewoli, Polska bezwarunkowo potrzebująca do podtrzymania ducha środków innych, o wiele silniejszych, niż narody cieszące się życiem zupełnie normalnem, pozbawioną będzie chwili zdolnej poruszyć aż do głębi duszę jej ludu. Ubolewania godna "trzeźwość" Prusa poszła dalej jeszcze, bo pyta z ironią: "Z jakiej racyi nieść mają trumnę z Krakowa na Kościelec górale, którzy z pewnością nigdy o Słowackim nie słyszeli?... Chyba że będą wynajęci do tej patryotycznej posługi?..." Przedewszystkiem nieścisłość: Nie było mowy o **samych góralach**. Była mowa o **wszystkich**, o całym narodzie. A potem, po co ta obelga rzucona w twarz... góralom. Są i tacy co o Słowackim słyszeli, a ci, co nie słyszeli nigdy, usłyszeliby po raz pierwszy li, to właśnie mieli chyba przedewszystkiem na celu projektodawcy. Oj ta "trzeźwość"! Biedna Polsko!

Czemuż nawet cnoty tak często się przeciw Tobie zwracają!...



Stroje ludu Słowackiego.

* * *

Prasa polska w Europie rozbrzmiewa obecnie przygotowaniami do uroczystości grunwaldzkich w Krakowie i połączonego z nimi wielkiego Zlotu Sokołów. W zlocie tym, jak wiadomo, biorą udział obok Sokołów z Poznania, także nasi amerykańscy. Tylko Sokołów z Królestwa Polskiego tam nie będzie...

* * *

"Przegląd Sokoli" z Krakowa konstatując ten smutny fakt, dodał od siebie słów parę, zasługujących aby je usłyszeli wszyscy Polacy gdziekolwiek żyją. Oto jego słowa:

"Z przeszłości Sokoła w Królestwie Polskiem, minionej jak sen złoty — a może jak wizya żywa, która się skryła przed nami na to, by kiedyś tem świetniej znowu się objawić, — chcemy przypomnieć parę dat. Świadczyć one mogą, jaki rozrost jego byłby, i jak potężnem stałoby się Sokolstwo Polskie na ziemiach swoich.

"W tych krótkich dniach wolności, jakie w urywku roku 1906 zabłysły w tamtejszym zaborze, pod ustawiczną "ochraną" i wśród rozterek we własnem społeczeństwie, chwytającem z rozpaczy hasła kosmopolityczne i tak zwane liberalne, choćby z pokrzywdzeniem interesów narodowych — w okresie kilku miesięcy zaledwie zdołało powstać około 60 gniazd, z tych 17 w samem Zagłębiu Dąbrowskiem. Przy konstytuowaniu Związku, na posiedzeniu, dnia 29 lipca 1906 roku, w Warszawie, przy udziale 85 delegatów z 34 gniazd, były zgłoszone następujące Okręgi: Warszawa z 3,348 członków, Zagłębie Dąbrowskie—1,700, Łódź — 1,330, Kalisz 600, Lublin 220, Częstochowa 205 — razem więc 7,400 — prócz tego kilkanaście towarzystw w innych niezorganizowanych jeszcze okręgach Królestwa i kilkanaście w dawniejszych krajach zabranych. Ręka ciemiężcy podcięła młodym Sokołom skrzydła — ale nie mogła wyrwać; i głos ich umilkł, lub tylko blizcy słyszą — więc wierzą, że kiedyś znowu gwarno i szumnie nam zlecą."

Dałby to Bóg!

* * *

"Dziennik Polski" z Detroit, wychodzący obecnie pod redakcyą prof. Gardulskiego i redagowany w duchu umiarkowanie postępowym, wybitnie narodowym, spokojnie, a uczciwie, obchodził przed kilkoma dniami szóstą rocznicę swego założenia. Miarą popularności zarówno pisma, jak redaktora, może być fakt, że wszystkie inne dzienniki wystąpiły z życzeniami w tonie bardzo życzliwym i bardzo koleżańskim. W naszych stosunkach, to rzecz — prawie niebywała! Aczkolwiek życzenia "tygodniówek" są w tym wypadku mniej już miarodajne, to jednak i z naszej strony redakcya Dziennika Polskiego zechce przyjąć wyrazy serdecznej życzliwości: pracujmy i nadal wspólnie, ile sił starczy, nie zrażając się przeciwnościami, nad uspołecznieniem naszego wychodźtwa, a może Bóg da, że przecież będą jakieś rezultaty.

VI.

DLA CZEGO POLACY W AMERYCE NIE WYNARODOWIĄ SIĘ NIGDY?

W ostatnich latach w zdumienie wprawiają świat żywotnością swoją Słowacy.

Jest to naród, ktory już przed tysiącem lat stracił swoją niezawisłość, a właściwie mówiąc, nigdy jej nie posiadał, gdyż tylko razem z Morawianami wchodził w skład państwa Wielkomorawskiego, a następnie rozbity dostał się w niewolę węgierską i podobnie jak wiele innych uważany był za wygasły. Tymczasem, jak wszędzie, tak i tutaj, jedynie szlachta się zmadiaryzowała, lud żył, i w czasie kiedy ludem interesowano się nie więcej niż bydłem roboczem, przeżył lat tysiąc, aż doczekał się chwili, w której wszystkie ludy Europy zyskiwać zaczęły możność zdobycia praw obywatelskich.

Chwila ta, zastała go w wielkiem rozprószeniu.

Słowacy, którzy nigdy nie stanowili wielkiej potęgi, dopiero przed trzydziestu kilku laty po raz pierwszy zaczęli się rachować, a do dziś doliczyli się do przeszło trzech milionów głów rozprószonych po całym prawie obszarze Węgerskiego Królestwa i Morawii i w pojedyńczych osadach, w Austryi Niższej, Bukowinie, Slavonii i w Ameryce. Tylko w dziesięciu komitatach północno - wschodnich Wgier stanowią oni większość ludności, oczywiście wiejskiej i drobnomieszczańskiej, najbardziej upośledzonej, bo wszystkie wyższe stanowiska już przed wiekami przeszły w ręce Węgrów.

Chwila ta, zastała ich dalej rozdwojonych religijnie, bo apostołowie czeskiego husytyzmu znaleźli ongiś wdzięczne pole dla propagandy reform religijnych wśród katolickiego ludu słowackiego i jedną trzecią jego część przeciągnęli na swoją stronę.

Chwila ta zastała ich wreszcie zupełnie ciemnych, bez żadnego kulturalnego dorobku, z językiem literacko niewyrobionym, w którym zaledwie pismo święte, pewna liczba ksiąg religijnych i pieśni, oraz podań ludowych były drukowane w dawniejszych czasach.

Nie mieli zatem nic. Ani kulturalnego dorobku, ani organizacyi, ani nawet świadomości swej liczby. Z dawnej przeszłości pozostał im tylko język i wielkie umiłowanie swojszczyzny.

Gdy przez Europę przebiegać zaczęły prądy budzące w śpiących ludach zrazu tęższe tylko jednostki do czynnej pracy dla ogólnego dobra, gdy zwłaszcza rozbudziły się najbliższe duchowo Słowakom Czechy, znalazło się z początku kilka, potem kilkanaście, kilkadziesiąt i tak dalej patryotów także i w Słowiaczyźnie, którzy podjęli wielką myśl zbudzenia i zjednoczenia tego rozprószonego narodu swego, aby i on godnie przygotował się na to jutro społeczne, w którem wszyscy korzystać mają z pełni praw i swobody życia według własnego upodobania.

Ciężkie i trudne to było zadanie, tak trudne, że nawet my Polacy nie możemy mieć o tem dokładnego pojęcia, bo my w czasie, kiedy rozpoczęła się praca nad oświatą ludu, mieliśmy przecież i kulturę narodową wspaniale wyrobioną i ludzi do takiej pracy uzdolnionych całe gromady.

Nie cofnęli się jednak patryoci słowaccy, i pomimo przeszkód ze strony nietylko rządu węgierskiego, ale także węgierskiego społeczeństwa, w łonie którego żyły szczątki starożytnego narodu, doprowadzili do tego, że dziś, pomimo urzędowej szkoły węgierskiej, pomimo obowiązkowej służby wojskowej w szeregach węgierskich, pomimo najrozmaitszych prześladowań jakimi obnękane są ich towarzystwa narodowe, ogromna większość Słowaków czyta słowackie pisma, umacnia się w swej słowackiej jedności narodowej, walczy wytrwale o prawo rozwoju samoistnego i zdobędzie go bo czasy idą takie, że żaden naród cywilizowany, godność własną szanujący, nie będzie mógł odmówić tych praw, z których sam korzysta — nikomu.

My, Polacy amerykańscy, lepiej możemy ocenić tę słowacką tężyznę ducha, aniżeli nawet rodacy nasi w kraju ojczystym, bo patrzymy tu z bliska na ich organizacyę, i na ich tu rozwijaną pracę społeczną.

Wystarczy, skoro tu powiem, że Słowacy, których w całym świecie jest mniej niż nas w Ameryce, mają więcej członków w swoich amerykańskich organizacyach narodowych, aniżeli Polacy...

Jest pomiędzy nami a nimi jednak wielka różnica: Oni z rozprószenia swego w Europie, nawet tu do Ameryki przywieźli wielką wiarę w ducha swego narodu a wiara ta daje im siłę twórczą, przy pomocy której budują jedność swą, której nawet największe rozprószenie osłabić nie będzie w stanie. My, na wiarę taką tu w Ameryce dotąd zdobyć się nie potrafili, a choć lud polski obcych nawet energią swoją zadziwia, dla jego jedności, dla połączenia jego wysiłków zrobiliśmy o wiele mniej niż Słowacy.

O Czechach pisać wiele nie trzeba; historya ich rozwoju znaną jest ogólnie, a nawet ci, którzy nie znają szczegółowo ich historyi, wiedzą o tem, że są jednym z tych narodów, który w całem tego słowa znaczeniu z martwych powstał do społeczno narodowego życia zaledwo przed kilkudziesięciu laty i z niewoli niemieckiej wyszedł ogołocony z warstwy szlacheckiej, która przejąwszy kulturę niemiecką, doszczętnie się zgermanizowała. Czechy pod tym względem przeszły przez ten sam proces pozornej martwoty co nasz Śląsk, w którym także szlachta polska doszczętnie się zgermanizowała, a który obecnie tak przeraza Niemców polskim patryotyzmem rozbudzonego w narodowej świadomości ludu polskiego.

Nie potrzeba tu bardziej szczegółowo rozpisywać się o historyi Słowian południowych, Bułgarach, Serbach, Chorwatach, Słoweńcach, wystarczy tu ponowne skonstatowanie faktu, że data rozbudzenia się ich świadomości nie wiele odbiega od daty rozbudzenia się jej w Czechach, Irlandyi i gdzie indziej.

Polska, nie stoi w rzędzie tych narodów, które dopiero w tym okresie rozbudzają się do narodowego życia. Polska, podobnie jak Francya, Niemcy, Anglia, Włochy i inne narody, doczekała się tego okresu rozbudzenia się mas ludowych do życia społecznego, przy podobnym zupełnie co tamte układzie klas i warstw społecznych. Różnica jest tutaj ta tylko, że narody wyżej wspomniane doczekały się tego okresu w pełni rozkwitu własnych urządzeń państwowych, Polska natomiast już po utracie swojej niepodległości.

Ale i Polska, pomimo, że rozdarta, że z mapy państw europejskich wymazana, nie potrafiła uchronić się przed zamętem wywołanym budzeniem się dawno za wygasłe uznanych narodów i ma ją także w granicach dawnego swojego państwa, tak samo, jeżeli nie bardziej jątrzącą, jak wszędzie.

Nie uchroniła się przed zamętem nawet tem, co już w jednym z poprzednich rozdziałów staraliśmy się jak najwyraźniej podkreślić, że ona właśnie, jej los nieszczęsny stanowił główną pobudkę dla wszystkich narodów w podjęciu całego szeregu usiłowań nad narodowem uświadomieniem mas ludowych, celem wzmocnienia swych narodowych sił.

Polska bowiem w ciągu wieków wprawdzie nie drogą podbojów, ale na skutek dobrowolnej unii połączywszy się z Litwą i Rusią przez kilkuwiekowe współżycie państwowe a tymi narodami, do tego stopnia zasymilowała ich szlachtę, że okrom nazwy nie wiele pozostało w niej cech dawniejszych.

Oprócz tego, jak wiemy, do obu tych krajów ciągle napływała ludność polska i w końcu doszło do tego, że tak mieszczaństwo, jak i szlachta w chwili rozbiorów Polski w Litwie jak i na Rusi niczem prawie nie odróżniła się od swoich braci w Koronie.

Lud, który pozostał niezmiennie ruskim i litewskim, jak wszędzie, tak i tutaj, nie był brany w rachubę.

Rozbudzenie się tego ludu później co prawda nastąpiło jak w całej Europie, później nawet jak w Polsce, ale mimo to, nie mogło być innem, niż wszędzie. Chłop litewski i ruski, po rozbudzeniu się swojem, nie mógł żadną miarą odczuć swej przynależności do dawnej polskiej państwowości, nie mógł odczuć, historycznej, ani żadnej innej łączności, bo nie miał pod tym względem żadnych wspomnień, bo przez długie wieki był tylko własnością, inwentarzem, rzeczą po prostu, więc po rozbudzeniu świadomości narodowej, obok poczucia litewskiego i ruskiego pochodzenia, rozbudzić się musiała nienawistna niechęć do wszystkiego co polskie a tak ściśle związane z dawniejszą jego niedolą.

Kwestyę ruską i litewską w Polsce, załatwić i rozwiązać pomyślnie może jeden czas tylko. Polska rozumiejąca dobrze cały ten proces przekształcenia się, budzenia i formowania narodów, wcale nie myśli dziś o prześladowaniu Litwinów albo Rusinów, a jeżeli są zatargi, to dla tego, że **broni swojego stanu posiadania na Litwie i Rusi**, że Polacy tam od wieków żyjący, nie myślą ani polskości się wyrzekać, ani placówek raz zajętych opuszczać. Jak powiedzieliśmy, jeden czas tylko kwestyę tę rozwiązać potrafi. On z jednej strony przekona Litwinów i Rusinów, że walka nie może być na zawsze podstawą ich rozwoju i że koniecznie trzeba zgodzić się na współżycie z Polakami, którzy tam się znajdują, z drugiej zaś strony, on tylko może wytworzyć takie same warunki, jakie wytworzyły się w wiekach ubiegłych, które coraz bardziej zacieśniały węzły braterstwa tych trzech narodów.



Stroje ludu Słowackiego.



Stroje ludu Słowackiego.

Jedna tylko pomiędzy przeszłością a przyszłością będzie różnica: Młoda Litwa i Ruś młoda, nie poddadzą się już żadnym asymilacyjnym wpływom polskiej kulturze, bo ich własna, takim wysiłkiem zdobywana jest i będzie im tak drogą, jak i wszystkim narodom na ziemi.

A w dalszym ciągu będzie mieć Polska w łonie swem także kwestyę żydowską i niemiecką, bo Polska tak samo jak i cały świat widzi, że dziś nawet mowy być nie może o asymilacyi żadnej większej gromadki obcych przybyszów, którzy w łonie innego narodu się osiedlili.

Kultura narodowa jest dziś wszystkim zarówno droga.

Zmieniły się czasy!

Ta sama walka o byt, jedyne wszelkie stworzenie obowiązujące prawo natury, która w wiekach dawniejszych kazała się wszystkim poza kresy własnego kraju wyrzuconym wyzbywać jak najrychlej cech dawnych, by przy jak najmniejszym wysiłku mieć możność życia, to samo prawo dziś wskazuje na zachowanie i trzymanie się kultury swojego narodu i na łączność z nim, jako na bardzo potężny środek, walkę o byt ułatwiający.

Polska, która potrafiła w wiekach dawnych zasymilować niemieckie mieszczaństwo prawie wszystkich swych miast, Polska, która polonizowała całe kolonie niemieckie, nie może dziś spolonizować nawet pojedyńczej niemieckiej rodziny, która opuściła kraj ojczysty już po dokonanem przetworzeniu narodu, po odrodzeniu się jego masy ludowej.

Kultura narodowa, jest dziś wszystkim zarówno drogą, zarówno tym, którzy w zbitej masie zamieszkują ziemię ojczystą, jak i tym, którzy tworzą mniej lub więcej liczne kolonie w obcych środowiskach. Zaś wspomniana już w jednym z poprzednich rozdziałów łatwość komunikacyi, kolosalny rozwój prasy i literatury, uświadomiła do tego stopnia wartość kultury narodowej wszystkim, że stała się ona skarbem prawdziwym przez wszystkich jednakowo cenionym.

Zmieniły się czasy stanowczo!

Średniowiecze, wraz ze swym oligarchicznym ustrojem społecznym, z wojnami o dziedzictwa tronów, z pożogą wojen religijnych, w których nigdy nie walczył naród z narodem, ale król z królem, lub wyznanie z wyznaniem, minęło już bezpowrotnie. Minęły już bezpowrotnie owe czasy, w których kulturę narodową lekceważono sobie wszędzie, dla tego, bo jej prawie nie było, a raczej była jedna, europejska, ściślej mówią łacińska; minęły i te czasy, kiedy lekceważono ją sobie dla tego, bo była dorobkiem i własnością zaledwie setek, a następnie tysięcy jednostek w każdym narodzie, nie interesując po za nimi nikogo. Dziś, z całą świadomością nad podniesieniem kultury każdego kraju i narodu pracują miliony, znając i odpowiednio ceniąc wartość tych wysiłków, bo prasa i literatura każdego narodu ciągle i wszystkim nawet po najdalszych koloniach rozrzuconym trzyma to przed oczami jako największą świętość narodową. A dokonały tego wszędzie przedewszystkiem szkoły ludowe i wytężona praca nad podniesieniem poziomu oświaty ludu.

I dla tego zmieniły się czasy.

Zaś ruch ten rozpoczęty z pierwszych dziesiątkach lat wieku dziewiętnastego, rozwija się i postępuje z roku na rok, zataczając co raz to szersze kręgi, do tego stopnia, że większy wywiera wpływ na kształtowanie się stosunków społecznych we wszystkich państwach europejskich w których istnieje, aniżeli ogólnoświatowa walka pracy z kapitałem, o której przez pewien czas mylnie sądzono, że potrafi go zepchną na drugi plan, albo i całkiem usunąć z porządku dziennego.

Ruch ten okazał się tak silnym, że potrafił nietylko przygłuszyć tak potężnie niedawno jeszcze rozlegające się hasło socyalistów: "proletaryusze wszystkich krajów łączcie się", ale nawet kwestyę narodową sprowadził do samego środka tego międzynarodowego ruchu.

Ruch ten okazał się tak silnym, że kwestyę narodową potrafił wprowadzić nawet do powszechnego rzymsko-katolickiego Kościoła, uzyskując najwyższą aprobatę Stolicy Apostolskiej, błogosławiącej każdemu narodowi, szanującej i polecającej szanować wszelkie narodowe pamiątki, wszelkie narodowe tradycye, jako świętość najwyższą, a nietykalną.

Raz rozbudzony, z siłą prawdziwie żywiołową dokonuje wolno lecz stale kolosalnych przewrotów społecznych, stwierdzając ustawicznie, że w układaniu się warunków współżycia rozmaitych ludów obok siebie najważniejszą rolę odgrywać będzie poszanowanie ich kultury, odpowiednymi prawami każdego państwa czy narodu formalnie zastrzeżone.

Kwestya ta, teoretycznie, w całej Europie już jest stanowczo stwierdzoną i rozstrzygniętą.

W Stanach Zjednoczonych, jak dotąd nie była jeszcze nigdy przedmiotem jakiejś szerszej publicznej dyskusyi. Jak dotąd istnieje z jednej strony cicha, ale zawzięta walka, aby do tego nigdy bodaj nie dopuścić, z drugiej zaś, często bezwiednie nawet, ale z siłą wprost żywiołową formują się narodowościowe skupienia odczuwające coraz wyraźniej potęgę własną.

Czy dojdzie do jakich silniejszych starć publicznych, czy będą

one wogóle potrzebne, trudno dziś przewidzieć. W każdym razie, Stany Zjednoczone, nie stawają żadnej osobnej planety, a przestrzeń dzieląca je od Europy, skutkiem ustawicznego ulepszania środków komunikacyjnych zmniejsza się z każdym nieomal rokiem.

STROJE LUDU SŁOWACKIEGO.

O przeszłości Słowaków i ich obecnym rozwoju piszemy dziś obszerniej w artykule redakcyjnym pt. "Dla czego Polacy w Ameryce nie wynarodowią się nigdy", gdyż naród słowacki, w rozwoju swym z lat ostatnich, stanowi wymowny dowód, że żadna siła ludzka, żaden prąd asymilacyjny i żadne rozprószenie nie jest w stanie wynarodowić żadnego ludu, o ile rozbudzi się w nim przez oświatę świadomoś narodowa.

I dziwna rzecz!

Ten sam naród słowacki, żyjący w wielkiem rozprószeniu po całych Węgrach, który przed kilkudziesięciu laty ulegać zaczął naporowi asymilacyjnemu ze strony Węgier i porzucać prześliczny swój strój narodowy dla międzynarodowego szablonu, w ostatnich latach, pod wpływem rozbudzonej świadomości narodowej, nietylko do niego tłumnie powraca, ale z całą lubością ustawicznie upiększa.

Hoże dziewoje słowackie dochodzą do prawdziwego artyzmu w zdobnictwie "wyszywkami" swego ubioru.

Jak to widać z rycin pomieszczonych w dzisiejszym numerze, dzięki uprzejmości redaktora "Slovenskiego Sokola" p. Milana Gettinga, który dostarczył nam kliszy stroje te są bardzo rozmaite. W każdej "stolicy", jak po swojemu nazywają Słowacy, przez Węgrów "komitatami" nazwane powiaty, panuje inny strój. Ba nawet wieś każda, już inne do narodowego stroju wprowadza motywy "Co wrszok projdesz to inny kroj najdesz," powiada słowackie przysłowie. Inaczej też, podobnie jak na wsi polskiej ubiera się młodzież, a inaczej starsi, inaczej dziewczęta, a inaczej mężatki.

Strój taki, zwłaszcza córek zamożniejszych gospodarzy i młodych mężatek nie tylko jest piękny, ale i stosunkowo bardzo kosztowny. "Co preszborczianka (kobieta z okolic Preszburga) szatstwra na seba nawlecze stoi czasto aj wyższe 600 korun" — powiada Paweł Sochan w swej rozprawce o "slowenskich krojach".

Są też rozmaite przysłowia, któremi usprawiedliwia lud słowacki swoje zamiłowanie w kosztownych ubiorach: "Aki kroj, taki stroj" — powiada słowaczka, i potem jeszcze dodaje: "szatu na czloveku każdy vidi, ale do żaludka nie."

Są one wykonywane w domu, chociaż w ostatnich czasach materya nabywana już bywa w składach, fabryczna, jeno zdobnictwo w dalszym ciągu pracowicie dokonywane jest rękami nadobnych słowaczek.

Co inni piszą.

Żyjemy obecnie w okresie wyborów wiosennych miejskich, powiatowych, stanowych, odbywających się po całym obszarze Stanów Zjednoczonych. Gazety nasze pełne nawoływań do czytelników, aby nie lenili się w spełnianiu swych obowiązków obywatelskich. Nawoływania te zupełnie słuszne i uzasadnione. Tak długo jak lud polski będzie się lenił z wypełnianiem tychże, tak długo będziemy tu stać na szarym końcu, bardzo upośledzeni.

Zastanawia się też nad tem w sposób bardzo poważny "Dziennik Związkowy" i z całą słusznością powiada tak:

> Wszyscy zbyt dobrze o tem wiemy, że w polityce, zakrojonej na większą skalę, nie bardzo nam się powodzi. Często na całej linii porażki, rzadko małe zwycięstwo. W stosunku już nie tylko do naszej liczby ogólnej, ale nawet do liczby naszych głosów obywatelskich, zajmujemy bardzo podrzędne stanowisko. Wyprzedzają nas inni, mniej od nas liczni, i to wyprzedzają stale, usuwając na ubocze coraz dalsze.
>
> Wielu tłómaczy sobie ten niekorzystny dla nas objaw młodością naszego społeczeństwa, niewyrobieniem, no i okrzyczaną niezgodą. Zwłaszcza na karb tej ostatniej zwalamy wszystkie nasze niepowodzenia, przyznając się w duchu do winy, ale równocześnie uniewinniając przed sobą samym, że to już taka natura polska, którą nie łatwo da się zmienić, wykorzeniając stare nałogi, nawyczki, słabości. Niewątpliwie niezgoda, brak jednomyślnego działania, dalej słabe wyszkolenie polityczne, to powody bezpośrednie naszych porażek, ale nie całkowita to lista naszych błędów. Nawet różnica zdań i poglądów politycznych, którą my nazywamy niezgodą, nie jest takiem złem, jak opieszałość w traktowaniu spraw publicznych i wrodzone niemal lenistwo.

* * *

"Polonii" z So. Chicago nadesłał jeden z jej przyjaciół z Nowego Yorku bardzo ciekawe zestawienie wykazujące ilu Polaków przybyło do Stanów Zjednoczonych w ostatnich latach począwszy od roku 1899. Zestawienie to opartem jest na raporcie rządowym i brzmi jak następuje:

W roku	osób
1899	28,466
1900	46,938
1901	43,617
1902	69,620
1903	82,343
1904	67,757
1905	102,437
1906	95,835
1907	138,033
1908	68,105
1909	77,565
W styczniu r. b.	7,375
Razem	828,091

Stósownie do aktu kongresowego wymagającego wyszczególnienia osób odjeżdżających ze Stanów Zjednoczonych do kraju, p. komisarz jeneralny raportuje, że począwszy od 1 lipca 1908 roku do 1 grudnia 1909 r,. czyli w piętnastu miesiącach odjechało do kraju 27,129 Polaków, z tej liczby 2,729 powtórnie wróciło do Ameryki.

W tych samych piętnastu miesiącach, niestety deportowano przymusowo do kraju, a raczej nie wpuszczono do Ameryki 750 Polaków. Z innonarodowców deportowano 9,566 osób. Polaków, którzy już zostali wpuszczeni do Ameryki i w Stanach Zjednoczonych przebyli jakiś czas, lecz zostali ciężarem dla społeczeństwa odesłano bezpłatnie do kraju zaledwie 56. Jestto cyfra nader pocieszająca, bowiem w tej samej porze rząd wysłał ztąd innonarodowców, którzy pobyli jakiś czas w Ameryce i zostali ciężarem społeczeństwa — jak następuje.

Anglików	118
Francuzów	105
Niemców	112
Żydów	161
Włochów	139
Japończyków	144
Meksykanów	219
Chińczyków	436

Lczba osób wszystkich narodowości które tu przebywały jakiś czas, a nie potrafiły na się zapracować i zostały ciężarem społeczeństwa, a ostatecznie rząd amerykański musiał ich odesłać zkąd przybyły, wynosi aż 1,923. Z tej liczby 56 jednostek polskich. Powyższe zestawienie wykazuje, że w Ameryce rodacy nasi w najmniejszej liczbie stają się ciężarem społeczeństwu. Cyfry powyższe będą znakomitą bronią przeciw wnioskowi w kongresie, skierowanemu także przeciw emigracyi polskiej.

* * *

"Gazeta Polska w Brazylii", pomieściła p. t. "Związek Polski w Brazylii' artykuł bardzo trafnie skreślony, który aczkolwiek odnosi się wyłącznie do tamtejszych stosunków, dałby się jednak niestety żywcem dostosować także i do naszego społecznego życia w Ameryce północnej, oczywiście o ile mielibyśmy na myśli skonsolidowanie naszych prac społecznych dokonywanych często na wielką nawet skalę, przez poszczególne organizacye i parafie ale oddzielnie, na własną rękę i bez jakiegokolwiek porozumienia. Powodem bezpośredniem ukazania się tego artykułu w "Gazecie Polskiej w Brazylii" było "nowe odkrycie" polskiego Rządu Narodowego w Poznaniu przez jakiegoś niemieckiego profesora.

Autor z całą słusznością powiada tak:

> Rzecz jasna że profesor niemiecki trochę się zbajał, bo wziął zwykły objaw życia gospodarczego i społecznego Polaków w Pruskim zaborze za coś o wiele większego i ważniejszego. Można mu to zresztą wybaczyć, bo jako niemiec, a więc człowiek umiejący myśleć politycznie i przekonany o konieczności maszyny państwowej nie może on sobie wyobrazić życia narodowego bez silnej sprawnej i powszechnej organizacyi narodowej.
>
> Z tej polityki uczonego Niemca mogiibyśmy wyciągnąć dla siebie pożyteczną naukę.
>
> Jest nas Polaków w samej Paranie około stu tysięcy, powodzi nam się jako-tako a oprócz zwykłych osobistych spraw w obowiązkach społecznych nie robiemy nic, i nie znaczymy nic, oprócz mało znaczących lokalnych Towarzystw, my Polacy osiedleni w całej Brazylii w rozwoju społeczno - narodowym nie zdziałaliśmy nic.....
>
> Gdzie niema rządu tam musi być anarchia. I w rzeczywistości sprawy nasze społeczne są wprost zanarchizowane. W miejsce zgodnej a obowiąkowej pracy dla dobra Polskości, my wynajdujemy tylko rzeczy nam szkodliwe. Osobista niechęć, niczem nie uzasadnione niesnaski głupie kłótnie, szyderstwa i drwiny i wiele bardzo wiele tego rodzaju przysmaków to powszedni tryb naszego życia społecznego w Brazylii. A skutek tego widoczny jak na dłoni. Bo gdy inne narody w sprawach swych społecznych olbrzymiemi krokami idą naprzód my Polacy nic się naprzód nie posuwamy: Przez urojone nieraz pretensye zjadamy się wzajemnie, ludzie zaś rozumni i chętni do pracy marnują swe siły i zdolności — w szkodliwem szamotaniu się, a wróg wszędzie się wciska i zdobywa krok za krokiem, a my nic!
>
> Gdyby naszym braciom w Królestwie moskal pozwolił na podobną organizacyę to bez wątpienia stwożyliby pomnikowe dzieło.
>
> My zaś korzystając ze zupełnej swobody dotychczas nie umieliśmy się zdobyć na tyle ażeby choć w maleńkiej dozie zasłużyć sobie na szacunek u obcych naszych sąsiadów.
>
> A co nam stoi na przeszkodzie? **Brak racyonalnej organizacyi Narodowej.** Toć liczą nas Polaków ne jedną trzecią ogólnej l u d n o ś c i . w P a ranie ale nikt na nas nie zwraca uwagi, jesteśmy tutaj narodem bez najmniejszego politycznego znaczenia i słusznie skoro na jedną trzecią ludności w Paranie niema ani jednego Polskiego przedstawiciela.
>
> A toż Niemcy dają nam doskonały przykład w tych sprawach — myśmy powinni umieć go wykorzystać. To też niemcom nie może się pomieścić w głowach że taki zdolny, wielki i bohaterski naród, jak naród polski może tak długo stać bezrządem, i dlatego szukają jakiegoś polskiego rządu raz w Warszawie to we Lwowie to w Rapperswylu, w Poznaniu, Ameryce, a nawet i w Brazylii.
>
> A nasza Polonia jak stała bezrządem za czasów dawnej rzerzeczypospolitej, tak stoi nim i dziś. Jak dawniej każdy szlachcic był sobie królem, a król był niczem, tak i dziś, jesteśmy narodem oświeconym, mądrym, ale nas mają za nic, poprostu lekceważą nas, a przyczyną tego zła my sami jesteśmy. Dla własnej idei egzystencyi dobra ogólnego, utrwalenia własnych spraw i praw my Polacy w Brazylii nie zdziałaliśmy nic! Robią się różne rzeczy tylko nie te, które się robić powinny, tworzą dziesiątki organizacyi zamiast się skupić do jednej. Drudzy nie robią nic, jak gdyby ich wcale nie było. Są i też tacy, którzy wysilają swe niespokojne mózgi, aby rozbić, zepsuć, osłabić, to co zrobili inni dla dobra społecznego.



Stroje ludu Słowackiego.

Na Rok Grunwaldzki.

Pod powyższym tytułem wyszła nakładem Wydawnictwa "Gazety Polskiej" niezmiernie interesująca dla wszystkich Polaków w Ameryce broszura, którą każdy może otrzymać DARMO, skoro nadeśle swój adres i dołączy 2 centową markę na opłacenie kosztów przesyłki. Autor jej, Stanisław Osada, znany powszechnie publicysta i współredaktor wymienionego pisma podnosi niezmiernie ważne, całego ogółu naszego dotyczące kwestye, które jak zaznacza w tytule, pragnie poddać Ludowi Polskiemu w Ameryce i jego wodzom pod rozwagę. Piszcie zatem wszyscy, po tę broszurę, a dowiecie się, co ma do powiedzenia.

Adresować należy tak:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1113 Noble str. Chicago, Ill.

NA ROK GRUNWALDZKI.

Fatalna pomyłka zecerska zakradła się w zeszłym numerze do "Roty", czcigodnej poetki naszej Maryi Konopnickiej. Popełniono ją właśnie przy korekcie — przez przestawienie odlanych wierszy, tak, że w miejsce jednego pozostały w druku aż dwa błędy, co się tak często zdarza po wprowadzeniu tz. "linotype'ów", na wielkie utrapienie autorów i redaktorów.

Szanowne redakcye pism, które powtórzyły wiersz **z błędem**, upraszamy by postąpiły tak samo jak my i podały go raz jeszcze przy zwróceniu czytelnikom swoim uwagi, że w poprzedniem ustawieniu był błąd.

N A R O K G R U N W A L D Z K I .

ROTA.

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy,
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep piastowy.
Nie damy by nas zniemczył wróg
— Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył,
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i w pył,
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg,
-- Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz
I dzieci nam germanił,
Orężny sercem hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił.
Pójdziem. gdy zagrzmi złoty róg
— Tak nam dopomóż Bóg!

Marya Konopnicka.

DO AMERYKI!

(Wiersz poniższy, głęboko pomyślany, i zawierający dużo gorzkiej prawdy pod adresem amerykańskich szowinistów, napisał ks. dr. Mieczysław Barabasz z Baltimore i dedykował go Domowi Emigracyjnemu św. Józefa w Nowym Yorku. Powtarzamy za "Dziennikiem Chicagoskim):

Arko, wszechludzki, przybyszów kraino,
Ciężarem własnym korab czyż utonie?
Dziś matką będąc, byłaś ich dzieciną,
Bo cię na własnem budowali łonie;
Jeśli ich syny do wioseł twych płyną —
I dziś ci niosą pracowite dłonie.

Bez cudzej ręki, piersi cudzej, głowy
Byłabyś może, jak dąb w ciemnym lesie,
Kędy się chronią nie ludzie, lecz sowy;
Kędy pień drzewny w starość pruchnem gnie się
Aż padnie z trzaskiem u wilgnej parowy
I tylko stęchłą woń od siebie niesie.
Dziś arką jesteś — zdrowa jak te ludy,
Co cię żłobiły dłutem swem i zbroją,
Co obcej stopy deptały ślad wprzódy,
Nim się zadziwił świat budową twoją,
A jeśli dzisiaj wskazujesz na cudy
Dziękuj przybyszom, co się w tobie roją.

Czemuż ich teraz lękasz się jak dziecko?
Czy myślisz, może, że nowi przybysze
Staną ci kiedy załogą niemiecką
I chytrem prawem (nie dla rymu piszę)
Ten okręt wielki zatopią zdradziecko?
Nie drżyj: u rudla pilnują ajrysze!

Ten lud pięć wieków w domu swym bezdomny
Nie puści steru, przy którym sam płynie;
Sam słodkich dźwięków mowy swej niepomny
Nad ludy inne z tego w świecie słynie,
Że obcą pieści i broni niezłomny,
Choć stracił swoją i w swojej krainie.

Nie bój się arko: czujna twa załoga
Nie zgubi skarbów nabytych w podróży,
Tylko nie strącaj, zaklinam na Boga,
Tych, co u ramp twych czepiają się w burzy,
Bo wiesz, korabiu, jak niepewna droga,
Bo może więcej trzeba będzie stróży.

Nie równie wszystkim złote blaski świtu
Błyszczą nad strzechą jak nad twoją nawą,
Nie wszędzie niebo uśmiechem błękitu
Wdzięczy się ludom, jak ty — bogactw sławą,
Lecz pomnij, szczęsna, że ratować bytu
Każdy wędrowiec wziął od Boga prawo.

Nawet i ptactwo niebieskimi szlaki
Sam Bóg prowadzi, sam wędrować każe;
I płyną, białe pod chmurami ptaki
Do krain słońca jak nieba żeglarze,
Lecz czy słyszałaś, aby im kraj jaki
Zabronił usiąść na swych niw obszarze?

Czemuż ty, wczora im gościnna taka
Dziś płoszysz ptactwo wędrowne z ziem lodów?
Czy może dmuchnął na cię dech Prusaka?
On jeden umie zegnać bez powodów
Nawet swojskiego z polskiej ziemi ptaka,
Lecz ty nie Prusak — tyś arką narodów!!!

Baltimore, Md., Styczeń 1910.

O broszurze "Na Rok Grunwaldzki" ciągle jeszcze nadchodzą od różnych wybitnych osobistości do autora i do redakcyi "Gazety Polskiej" słowa uznania, wraz z życzeniami, aby społeczeństwo polskie w Ameryce jak najrychlej zrealizować mogło zawarte w niej myśli. Między innymi, druh Włodzimierz Świątkiewicz, podnaczelnik Związku Sokołów z Galicyi, który przed dwoma laty był kierownikiem sześciotygodniowego kursu gimnastycznego w Chicago, do autora pisze co następuje:

> "Czytałem dokładnie i z wielką uwagą książkę Waszą "Na Rok Grunwaldzki", podnosicie tam myśli bardzo piękne i wprost konieczne do zrealizowania w Waszych organizacyach, które mają charakter bezwzględnego zwalczania się, co być nie powinno, bo wszystkie mają służyć Polsce i to powinno być jedynym ich celem. Książeczkę Waszą powinien mieć każdy Sokół nie tylko w swej szafce, ale wyuczyć się jej na pamięć. Nie byłoby wówczas rozłamów w Sokolstwie"...

Druch W. Świątkiewicz, niezmiernie w dalszym ciągu listu cieszy się, z zapowiedzianego przyjazdu Sokołów amerykańskich do Krakowa, ma nadzieję uściskać swoich niektórych "kursaków". — zobaczyć "base-ball" — o czem powiada, że całe Sokolstwo z niezmiernem zainteresowaniem by się tej grze przyglądało, gdyby nasi z nią wystąpili.

* * *

Sędziwy weteran z walk o wolność i autor wielu dzieł z Paryża ob. J. Rayski powiada:

> "...Odebrałem "Rok Grunwaldzki" — i formalnie studyuję każdy jego rozdział. Olśniewają mnie nie tylko myśli, ale i styl. Z głębi serca życzę Polonii Amerykańskiej, aby się doczekała urzeczywistnienia objętych książeczką planów, bo byłby to wielki dowód jej społecznej dojrzałości."

* * *

Przypominamy, że broszurę "Na Rok Grunwaldzki" wysyła Wydawnictwo "Gazety Polskiej" darmo, na każdy nadesłany sobie adres za dołączeniem 2c. znaczka pocztowego na koszt przesyłki.

* * *

Prasa nasza przepełniona obecnie notatkami i uwagami, które nastręczają zbliżające się grunwaldzkie uroczystości, oraz planowane przedsięwzięcia szerszej doniosłości społecznej.

* * *

Oczywiście, na pierwszy plan wysuwa się obecnie Kongres Narodowy w Washingtonie. Znaczna część pism, ta właśnie, która początkowo nieprzychylne zajęła stanowisko i dalsze zapowiadała ataki — wstrzymała je — i zdradza pewien namysł, co zrobić i jak postąpić. Nie powtarzając tego, cośmy już w poprzednim napisali numerze, niech nam będzie wolno wyrazić nadzieję, że poczucie obowiązku w obec interesu całego naszego społeczeństwa weźmie tu górę nad interesami stronnictw, i że na kongresie znajdziemy się wszyscy, że będzie naprawdę **Narodowym.**

* * *

Takie reflekcyjne usposobienie zdradza przedewszystkiem "Polak w Ameryce", do niedawna bardzo gniewnem okiem patrzący na inicyatorów Kongresu Narodowego. W jednym z ostatnich numerów powiada:

> "Rok grunwaldzki!
>
> "Ładne to i ładnie brzmiące słowo, przenoszące nas pamięcią w te czasy, kiedy to Polska u szczytu stała potęgi, w czasy naszej chwały i sławy.
>
> "W roku bieżącym obchodzimy 500 letnią rocznicę wspaniałego zwycięstwa Polski i Litwy nad Krzyżakami. Urządzimy z tej okazyi obchody, wypowiemy szumne mowy, pełne krasnych frazesów i spoczniemy w spokoju, pewni, żeśmy zrobili swoje.
>
> "A jednak tę pamiętną rocznicę inaczejby nam wypadało uczcić, a uczcić tak, aby po **niej** żywe pozostały pomniki. Tak robią rodacy nasi za Oceanem, tak powinniśmy i my tutaj robić w tej czwartej dzielnicy Polski.
>
> "I cóż oni tam robią?
>
> "Otóż Towarzystwo Szkoły Ludowej zakłada tu i ówdzie nowe czytelnie, a dla uczczenia rocznicy nadaje tym czytelniom nazwy "Grunwaldzkich". Ostatnio, jak donoszą z Nowego Sącza — taką czytelnię otwarto w Chełmcu Polskim."

Miejmy nadzieję, że pismo to postawi jeszcze jeden krok dalej, że odezwie się z zachętą, aby wszyscy Polacy, wszystkie partye i organizacye stawiły się do Washingtonu na Kongres Narodowy, bo tam będzie najlepsza sposobność do tego, by w Roku Grunwaldzkim Polonia amerykańska uczciła tę pamiętną rocznicę takim wspaniałym żywym pomnikiem jak Polska Macierz Szkolna, a także może Stowarzyszenie polskich dziennikarzy i pracowników pióra.

* * *

Co do ostatniego, to zaznacza się w naszem dziennikarstwie już za pośrednictwem samego projektu pewne hamowanie się w zbyt osobisto-napastniczej polemice. Kolega Kowalczyk od "Polaka Amerykańskiego" konstatując fakt przekraczania wszelkich granic w polemice przez dwa dzienniki milwauckie wypisał następującą dowcipną uwagę:

> "W każdym razie byłoby lepiej żeby dwie te gazety nie robiły z siebie atletów. Wprawdzie żyjemy dziś w Ameryce pod znakami Zbyszka, Gotcha i innych siłaczy, wszelako gazetom bardzo nie jest do twarzy wodzenie się za łby po arenie publicznej.
>
> "Pamiętajcie panowie, że mamy powołać do życia Związek Dziennikarzy. Musimy spotkać się z czołami wypogodzonemi, z sercem nieuprzedzonem do siebie. Mamy przed sobą ogromne pole, stojące ugorem. Gdy się zabierzemy do jego uprawy, prędko zapomnimy o urazach osobistych. Trzeba tylko chcieć, a reszta się znajdzie."

Przeczytali to, oczywiście redaktorzy obu kłócących się dzienników, ale jak dotąd, w jednym tylko [w "Nowinach Polskich"] powiedziano, że — gotowi i do przystąpienia do Związku i do przytępienia piór, byle im "zanadto nie włażono na pięty".

* * *

I dużo innych rzeczy pisze się obecnie w związku z Rokiem Grunwaldzkiem, zwłaszcza z samymi obchodami, ale na dziś chcemy przytoczyć jeszcze jedną uwagę z "Nowin Polskich" o zbliżeniu się w tym roku Polaków w Milwaukee do innych Słowian w tem mieście. Brzmi ona tak:

> "Zbliża się rocznica bitwy pod Grunwaldem, w której to rozprawie starły się dwa światy — słowiański i giermański — ze zwycięstwem pierwszego. Było ono zaś wynikiem jedności słowiańskiej, łączącej Polaków, Rusinów i Czechów, obok niesłowian Litwinów przeciw wspólnemu wrogowi — giermańskiemu zalewowi. Urządzając więc obchód tej rozprawy dziejowej — powinniśmy wszelkimi siłami starać się, abyśmy jak ongiś nasi przodkowie połączyli się z Czechami, Słowakami i Chorwatami, których w Milwaukee mieszka około 12,000. Rocznica Grunwaldzka powinna upamiętnić się zbrataniem naszego społeczeństwa z powyższymi narodowościami, które o ile nam wiadomo, pragną koniecznie poznać się z nami. Życzeniem naszem jest, aby to nastąpiło, przez to zbudujemy wielki pomnik solidarności słowiańskiej, tak bardzo nam potrzebnej.
>
> "O zbrataniu się Czechów, Słowaków i Chorwatów z nami, już mówią na Polsce i sprawa ta budzi wielkie zainteresowanie. Pewien obywatel, który wielce interesuje się polityką lokalną, powiedział mniej-więcej w ten sposób:
>
> "Przypuśćmy, że teraz jeden Polak dostanie się na wyższy urząd miejski, a może i dwóch. Przypuśćmy, że dwóch Polaków będzie sędziami — to jednak zupełnie nas to nie zadowolni. A gdybyśmy tak żadnego Polaka nie przeprowadzili na urząd?
>
> To cóż wtenczas będziemy musieli uczynić?
>
> "Mojem zdaniem — wówczas konieczne jest połączenie się Polaków z Czechami, Słowakami i Chorwatami, w celu polityki miejscowej. Wówczas można będzie uformować nową partyę i podczas wyborów przeprowadzi-

Dokończenie na następnej stronie.

Na Rok Grunwaldzki.

Dokończenie z poprzedniej strony.

my swoich na urzędy — ja sądzę, że w ten sposób zdołalibyśmy wygrać na całej linii. Jestem za tem, aby jak najprędzej zawrzeć przyjazne stosunki z Czechami, Słowakami i Chorwatami. Należałoby wysłać kilku wybitnych Polaków do tych narodowości i tą sprawą powinien zająć się Klub Obywatelski."

Mała uwaga na temat "systemu."

"Pańskie oko konia tuczy."

W tych czterech wyrazach mieści się kwintesencya, silnego poczucia, jakie mieli nasi przodkowie, iż bez porządku i systemu nic nie ma na świecie w stanie kwitnącym.....

Wiek dwudziesty, w którym zresztą my sami żyjemy, jeszcze bardziej, podniósł znaczenie doniosłości "systemu."

Podział pracy i największa systemizacya maszyny dopomagają wszechmocnemu dolarowi panować rękoma trustów nad światem.

I jeśli ktoś tego nie widzi, to chyba ma oczy nie "ku patrzeniu."

Niestety potrzeby "systemu" podziału pracy w naszych zabiegach około utrwalania podstaw naszych placówek tu za oceanem nie doceniamy.

I tem to w największej mierze należy tłómaczyć wszelkie fiaska w naszych zbiorowych akcyach.

Dlaczego?

Oto postaram się paru pociągnięciami pióra naszkicować odpowiedź.

• • •

Najpierw jednakże dam parę przykładów kompletnego braku systemu i planowości w naszej akcyi, nieoglądania się i nieliczenia z warunkami wreszcie braku podziału pracy.

I to na różnych polach. —

• • •

Zacznijmy od stosunku metropolii, stolicy Polonii amerykańskiej do prowincyi.

Będąc stolicą, co się nie da zaprzeczyć, jest nią tylko Chicago dla siebie, a nie dla prowincyi, reprezentującej ogół narodu. Zamiast, skupiając w sobie więcej energii i sił żywotnych gromadzić w swych murach więcej światła nietylko niestety, iż nie zadaje sobie trudu "promieniowania" tą energią i tem światłem, ale wręcz przeciwnie. Centralizuje wszystko u siebie, skupia wszelkie nici, któremi przędziemy naszej przyszłości tkaninę, nie pozwalając na normalny i pełen życia rozwój.

Dość popatrzeć na ten nieszczęsny wschód, na który zawsze tam w Chicago się piorunuje, aby się przekonać o zgubności wszelkiego centralizmu.

Przejdźmy życie wszystkich organizacyi; jak ciężkim jest apatycznem bez żadnej ingerencyi, wprost powiem bez ambicyi naturalnie i inicyatywy we wszystkich sprawach szerszej natury.

Drobne lokalne sprawy załatwia się jeszcze jako tako, ale o jakiemś zrzeszeniu się do większej organizacyjnej pracy, do inicyatywy ani mowy.

Czemu, bo się oglądają na Chicago.

I tu widać brak "systemu."

Doświadczenie uczy nas, iż te organizacyjne ciała żyją jedynie normalnie i rozwijają się pożytecznie, które mają w sobie ducha "czynu".

Wiemy z drugiej strony, że jest to naszą plagą, iż nie możemy się często zjechać z całych Stan. Zjednoczonych i radzić o swych sprawach a to ze względu na ogromne przestrzenie i wielkie straty tak czasu jak i pieniędzy. Stąd tak mało porozumienia się w ogólnych kwestyach, a co więcej mało czynu.

Inicyatywa bowiem wyjdzie jedynie w słowie pisanem czy drukowanem w Chicago — czynu niema — a nie mając przykładu, śpi prowincya jak spała.

I ja sądzę, iż w roku tym Grunwaldzkim, gdy na stole czynu, taka masa ogromnych, całą amerykańską Polonię obchodzących projektów, leży, nie od rzeczy byłoby się w pierwszej mierze zastanowić nad sprawą "systemu" który poruszam.

Przez system rozumiem przedewszystkiem podział St. Zjednoczonych względnie kolonii polskich na okręgi organizacyjne, w celu energicznej pracy na polu spraw ogół tyczących, np. szkolnictwo, kolonizacya itp.

• • •

Jakie to okręgi?

Ot zacznę po kolei od wschodu.

Kto zna dobrze mapę Stanów Zjednoczonych i rozmieszczenie na niej centrów siedlisk polskiego elementu, ten wie, iż siła ciężkości nie leży bynajmniej w Chicago, a co więcej podług napływu emigracyi naszej i jej lokowania się coraz bardziej się zagnieżdża na wschodzie.

Punktem centralnym New York.

Weźmy jako pole tego pierwszego okręgu trójkąt, którego wierzchołkami są Boston, Mass., Rochester, N. Y. i Baltimore, Md.

Otóż zobaczymy, iż w tej samej mniej więcej odległości od każdego wierzchołka leży New York, tworząc tem samem istotnie centrum.

Zapoznajmy się teraz z tym trójkątem dokładniej.

Pole tego trójkąta tworzą następujące Stany: Massachusetts, Connecticut, Rhode Island, trzy piąte Stanu New York, trzy piąte Stanu Pennsylvania, New Jersey i kawałek Stanu Delaware, oraz pogranicze Stanu Maryland.

Przedewszystkiem zapoznajmy się z powierzchnią tego obszaru.

Powierzchnia ta ma około 65,000 mil kwadratowych czyli na europejską miarę 162,000 klm, czyli mówiąc obrazowo jest to obszar tak wielki jak dzisiejsze Królestwo Polskie z Galicyą Zachodnią. (Królestwo Polskie ma bowiem 126,000 klm. a Galicya Zachodnia coś około 30,000 klm.) Jak widzimy przeto nie jest to przestrzeń zbyt wielka. Łatwość komunikacyi jest wielka a co za tem idzie są szanse, iż mogłoby się łatwo obudzić ruchliwe życie, o ileby tylko ktoś ten ogień naniecił.

Idźmy dalej.

Jak się ma rzecz z żywiołem polskim w tym trójkącie.

Przyjmujemy tu do enumeracyi stale używane cyfry, podające cyfrę Polaków w poszczególnych Stanach:

Massachusetts 240,000, Rhode Island 30,000, Connecticut 120,000, część New Yorku 350,000, część Pennsylvanii 300,000, New Jersey 200,000, Maryland i Delaware 50,000 i dodajemy jeszcze do tego Polaków w New Hampshire, Vermont i Maine 50,000, mamy sumę wielką 1,400,000 głów.

(Uwaga: Cyfrę dla New Yorku podaję 350,000 dla tego iż całą ludność przyjmuje się na pół miliona, a z tej sumy odpada tylko Buffalo i okolice, więc biorę maximum 150,000, zostaje zatem 350,000; co się tyczy Pennsylvanii 300,000 biorę dla tego, iż dolina Lackawana z Philadelphią ma więcej Polaków jak Pittsburg i okolice, suma zaś ogólna jest 500,000.)

Wracając do rzeczy, konstatuję fakt, iż na przestrzeni takiej jak Królestwo Polskie z Krakowskiem żyje okrągło licząc, cyfry są stare, 1,500,000 Polaków, — co przyjmując, na cyfrę ogólnej ludności 14,000,000, tworzy 10%.

Czyż to siła do pogardzenia?

Bynajmniej, tembardziej, iż rośnie ogromnie ciągle, jak bowiem wiemy z ostatnich lat emigracya osiada głównie w Nowej Anglii, a więc na terytoryum tego trójkąta.

Przeciwstawiając tę sumę równoważnej sumie 1,500,000 kompletującą sumę ogólną naszej emigracyi do cyfry trzech milionów i rozważając ogromną przestrzeń na jakiej ta druga połowa naszego żywiołu jest rozrzucona, od Buffalo do St. Paul, musimy zrozumieć jak już mówiłem, że centrum naszej siły za Oceanem jest New York, będąc naturalną stolicą połowy naszego wychodźtwa.

Jak zaś ogromnie jest ta masa na Wschodzie opuszczona dość przypatrzeć się ruchowi wydawniczemu pism t t. p.

Ja sądzę, że to zło przedewszystkiem trzeba usunąć, że do tego centrum należy wznieść zapas nowej energii i zbudzić tę masę potężną do czynu.

Inaczej bowiem może być źle.

"Gleba nie zorana, nic nie urodzi. —

• • •

Dość już sobie lekceważyliśmy planowość i systematyczność naszych akcyi, czas uderzyć się w piersi i począć poprawę.

Czas zaprowadzić system autonomicznych okręgów, bo "periculum in mora", czas nagli, aby kiedy nie było za późno.

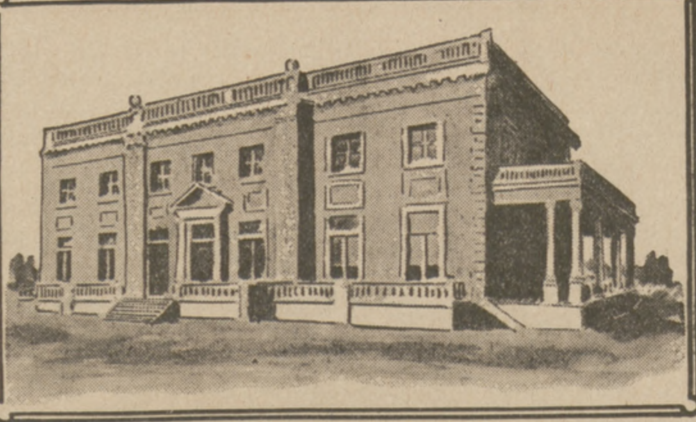
"Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz."

Tyle "Ojcom Narodu" pod rozwagę.

Kazimierz Głuchowski.

4 marca, 1910 r. Westfield, Mass.





Poseł Calhoun i jego rezydencya w Pekinie.

SAN FRANCISCO, Cal. Przed paru dniami opuścił Amerykę na parowcu "Mongolian" William J. Calhoun, nowy poseł Stanów Zjednoczonych przy dworze Bogdychana chińskiego. Na powyższym obrazku widzimy ostatnią jego fotografię, zaś obok rezydencyę poselstwa w Pekinie. Zabudowania poselstwa są otoczone dwunastostopową ścianą i strzeżone przez oddział żołnierzy.

W paru słowach o wszystkiem.

Z zagranicy.

W Berlinie u najlepszych profesorów muzyki już od lat trzech studyuje ociemniała panna Leila Holterhof, której przepowiadają ogromną przyszłość.

• • •

Linia okrętowa Nippon Yousen Kaisha zedycydowała się powiększyć swą flotylę i zamierza przystąpić do budowy dwóch nowych parowców. Kursować one będą pomiędzy Hongkongiem i Seattle.

• • •

W Saksonii w Freiburgu student-Amerykanin Payne został skazany na 4 miesiące twierdzy i $50 kary za znieważenie czynnie oficera armii niemieckiej von Schwankego.

• • •

Pogłoska o śmierci J. P. Morgana okazała się fałszywą. Miliarder amerykański jest w pełnym zdrowiu, a chwilowo bawi w Rzymie. Pogłoska była puszczoną w celu wywołania zniżki na pewne papiery Stanów Zjednoczonych.

• • •

W Wenecyi odbywa się obecnie proces Tarnowskiej, morderczyni swego kochanka, adwokata Komorowskiego. W tych dniach zapadnie wyrok.

• • •

T. Harrington, jeden z wybitnych działaczy Irlandyi, członek parlamentu zmarł 13 marca.

• • •

W Ruszczuku doszło do krwawych rozruchów, wskutek zamierzonego uprowadzenia dziewczyny tureckiej, która wyszła za Bułgara, przez jej rodziców. Zabito 15 osób raniono 30.

• • •

Książe Henryk Pruski po powrocie z Anglii, z tego co widział, doszedł do przekonania, że Anglicy kochają bardzej Niemców. Nie wiele widać, zobaczył.

• • •

W Manili na Filipinach, ktoś nieznany postrzelił i zabił podporucznika 12 pułku piechoty Clarence M. Janneya.

• • •

Wyjeżdżając z Ameryki milioner Patten nie spodziewał się zapewne, że go tłum spostponuje w ten sposób co w Manchester w Anglii.

• • •

Irlandczycy pragną uczynić z Roosevelta obywatela Irlandyi. Jest to nie małe odznaczenie w oczach synów zielonej wyspy.

• • •

W parlamencie kanadyjskim większością głosów uchwalono przystąpić do budowy własnej marynarki. Projekt ten był zwalczany przez partyę konserwatywną.

• • •

W republice Columbia znów zapanował spokój. Straż okalającą rezydencyę posła Stanów Zjednoczonych cofnięto.

• • •

W Wiedniu zmarł słynny przywódca antysemitów burmistrz miasta Lueger. Zmarły odznaczał się przymiotami obywatelskimi i olbrzymią popularnością wśród Wiedeńczyków.

• • •

Premier hiszpański Canelejas ogłosił przed parlamentem swój program rządów przyszłych; ma on zamiar wprowadził różne nowatorstwa.

• • •

W Londynie przyjmowano z owacyami byłego wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych Fairbanks'a.

• • •

W pobliżu Cuxhaven parowiec 'Pennsylvania' najechał na niemiecki parowiec 'Gertrude', ten ostatni zatonął. Czterech ludzi utraciło przy tem życie.

• • •

W zakładzie dla obłąkanych w Mazerra na Cubie panuje straszny nierząd. Nieszczęśliwi szaleńcy wzajemnie się mordują.

• • •

Komitet finansowy Dumy rosyjskiej uchwalił rezolucyę przeciw deportacyi na Sybir i zniżył przeznaczane na ten cel fdndusze na $34.500.

• • •

Do Biarritz przybył król Edward angielski, ludność i władze miejskie urządziły mu owacyjne przyjęcie.

• • •

W Londynie sekretarz królewskiego Twa Sztuk Pięknych skazany został na 9 miesięcy więzienia za sprzeniewierzenie majątku Towarzystwa.

• • •

Japonia wypuszcza nową pożyczkę czteroprocentową wewnętrzną na sumę $50.000.000. Zapisy kapitalistów i narodu pokryły pożyczkę kilkakrotnie.

• • •

Sejm kanadyjski odrzucił większością 55 głosów projekt konserwatystów ofiarowania Anglii dwóch pancerników typu Dreadnought.

• • •

Pod Jerozolimą bandyci tureccy napadli na dwie amerykanki panny M. Maurice i P. Moore, teraz zaś żądają okupu.

• • •

Car Rosyi, pędząc, jak waryat po ulicach Petersburga, najechał, wyjeżdżając z bocznej uliczki na tramwaj i omal nie uległ wypadkowi.

• • •

Kajzer Wilhelm w towarzystwie jenerałów i ogromnego sztabu puścił się na morską kilkudniową przejeżdżkę.

• • •

Do Kokodu przybył pułkownik Roosevelt 10 marca o godzinie 8 rano. Kolonia amerykańska witała go z całym entuzyazmem.

• • •

W Saragossie, Hiszpanii, celem protestu przeciw szkołom laicznym, tłum kierowany ręką strony interesowanej dopuścił się różnych nadużyć nad mieniem ogólu. Dopiero strzały policyi uspokoiły zwolenników dawnego systemu.

• • •

Syndykat amerykańskich kapitalistów zaproponował rządowi tureckiemu wybudowanie linii kolejowej w Anatolii, rządając w zamian tylko prawa eksploatacyi kopalń w odległości 20 mil od kolei położonych.

• • •

Centralne Towarzystwo żydowskiej pomocy ogłosiło swe sprawozdanie za rok ubiegły. Zarząd tego Towarzystwa mieści się oficyalnie w Berlinie.

• • •

Nędza wśród Żydów, zamieszkałych w państwie moskiewskiego cara, co raz to bardziej wzrasta. W roku ub. w Odessie i w Warszawie samej 135.000 żyło jedynie z dobroczynności publicznej.

• • •

Przyczyną wzmagającej się nędzy są niesprawiedliwe prawa rosyjskie zabraniające żydom obierać sobie dowolnie miejsce zamieszkania i koncentrujące życie 6.000.000 narodu na jednej szóstej przestrzeni cesarstwa.

• • •

W Paryżu administratorzy funduszu Carnegiego postanowili udzielić poważne zapomogi dla wdów i sierót po 3 żołnierzach, którzy utracili swe życie podczas ostatniej powodzi przy ratowaniu bliźnich.

• • •

Zarłoki londyńskie wymyśleli nową potrawę, a mianowicie sprowadzają z Australii małe kangury, zwierzęta wielkości naszych zajęcy.

• • •

Dwie nowe członkinie londyńskiej rady miejskiej panny Adler i Lawrence, zdaje się, że będą nadzwyczaj cennym nabytkiem dla miejscowej administracyi.

• • •

Panny Adler i Lawrence z Londynu poświęcą się całkowicie kwestyi wychowania dzieci, zakładania przytułków dla dzieci i wielu innym żywotnym kwestyom.

• • •

Członkowie legacyi Amerykańskiej w Bogocie, republika Columbia znajdują się pod ścisłą ochroną policyi, tłum bowiem coraz to groźniejszą przybiera postawę.

• • •

Dzienniki angielskie konstantują fakt oziębienia się stosunków z Ameryką z powodu stanowiska, jakie zajęła Anglia w sprawie projektów Knoxa o Mandżuryi.

• • •

Hrabia Rajmund Pourtales mianowany został jako attache ambasady niemieckiej przy rządzie washingtońskim.

• • •

W Paryżu panuje tak cudowna pogoda, jaka rzadko się w tej porze roku trafia. Cały Paryż żyje obecnie na świeżym powietrzu, rozkoszując się przepyszną wiosną.

• • •

Obawiano się, że niedawna powódź wywołała tyfoidalną epidemię, tymczasem warunki hygieniczne miasta są o wiele lepsze niż zwykle.

• • •

W sezonie obecnym uwidacznia się w Paryżu daleko mniejszy napływ gości, niż w latach poprzednich. Podobno amerykańscy i angielscy turyści obawiają się wybuchu epidemii.

• • •

Pod Monachium podczas wypadku automobilowego utracił życie konsul Argentyny — Geiger, znajdująca się razem z nim w samochodzie pani Korte została poważnie ranioną.

• • •

W Haifa pod Jerozolimą żydzi zakładają wspaniałą wyższą szkołę techniczną za pieniądze, pochodzące głównie od filantropa J. H. Schiffa z New Yorku.

• • •

Najnowszym wymysłem rozkobieconych sufrażystek jest bank kobiecy w Londynie, w którym jedynie kobiety będą mogły składać pieniądze.

• • •

W banku kobiecym w Londynie wszystkie urzędy z wyjątkiem portjera przeznaczonego wyłącznie do wyrzucania przedstawicieli płci brzydkiej za drzwi, zajęte będą same kobiety.

• • •

W celu uczczenia pamięci Virgiliusza profesor Boni projektuje zamienić przestrzeń pomiędzy Mantuą i Pietole w 'święty lasek' w którymby posadzono wszelkie gatunki drzew i roślin o których Virgiliusz w swych utworach wspomina.

• • •

We Francyi wynaleziono sposób zatykania dziur w skorupach stalowych łodzi podwodnych, nawet wówczas gdy łódź taka znajduje się pod powierzchnią wody.

• • •

Kobiety angielskie starają się o zmianę formułki ślubnej powtarzanej przy ślubie przez kobiety ze względu, że formuła ta, w której żona przyrzeka uległość i posłuszeństwo mężowi jest dla kobiety ubliżającą.

Z Ameryki.

W Kongresie poruszono sprawę strajku w stalowniach w Bethleem, Pa., gdzie około 8.000 robotników wskutek zatargu pracy i kapitału pozostało bez roboty.

• • •

Pomimo, że strajk stanowy w Pennsylvanii chwilowo został odłożony, jeżeli kapitaliści będą trwać przy swoim uporze, niewątpliwie wybuchnie.

• • •

Za dokonanie kryminalnej operacyi nad panną M. Millman z Ann Harbor, Mich., Dr. G. A. Fritch skazany został na więzienie od 7 do 15 lat.

• • •

Do New Yorku jakaś milionerka wprowadziła perłę wartości do $200.000, od której zapłacono cła samego $15.000.

• • •

W powiecie Westmoreland 8000 górników wstrzymało się od pracy, żądając uznania przez pracodawców unii górniczej.

• • •

Probibicyoniści stanu Missouri do legislatury stanowej wnieśli petycyę, opatrzoną w 40805 podpisów, domagając się kompletnej prohibicyi w tym stanie.

• • •

Murzyn M. Henson, służący Pearego, z którym dotarł razem do bieguna, oburza się na niewdzięczność Pearego, który od czasu uznania za odkrywcę, nie przypomina sobie, że tamten parę razy uratował mu życie. Henson wygłasza odczyty tych zdobyczy naukowych.

• • •

W Moline, Kas. zmarła niejaka Marya Anna Boicourt, licząc 106 lat wieku.

• • •

Do Pitsburga, Pa., przybył prezydent Taft na pogrzeb swego kuzyna Tomasza Mc Laughlin, który odebrał sobie życie, pozostawiając jednak około $20,000.000.

• • •

Biuro meteorologiczne w Washingtonie przepowiada na tydzień bieżący znaczne podniesienie się temperatury, parę dni tylko będzie chłodnych.

• • •

W St. Louis, Mo. spaliło się na śmierć dwoje dzieci Williama Quinna, które wznieciły pożar, bawiąc się zapałkami.

• • •

Nieznani bandyci napadli na płatniczych kopalni 'Dexter Coal Co.' w pobliżu Brilliant, O. i zabrali przeznaczone pieniądze na wypłatę $4.000.

• • •

Podobny napad miał miejsce w pobliżu Buckeye, Pa., gdzie napadnięto na urzędnika — Muskegon Coal Co. w Pa. Ograbiono go z $1.600. Płatniczy zmarł od ran.

• • •

W Cleveland, O. wskutek fałszywie puszczonej pogłoski powstała panika bankowa wśród składających pieniądze do banku Society of Savings. Bank posiada podobno około $5.000.000 gotówki.

• • •

W senacie przeszedł bil budżetowy dla Indyan, wyznaczający $10,000.000 na potrzeby niedobitków indyjskich.

• • •

W Spokane, Wash. zorganizowano nową katolicką kompanię asekuracyjną z kapitałem $2.000.000.

• • •

Słowacy, Chorwaci i inni Słowianie, austryaccy wnieśli podanie do prezydenta Tafta, żądając, by można im było podczas przyszłego spisu ludności zapisywać się jako Słowakom, nie zaś za Niemców, jak wymaga nowe prawo.

• • •

Zamknięte dla kolonizacyi grunta wzdłuż rzeki Grand River w Colorado, minister Ballinger przeznaczył dla osadników.

• • •

Strajk tramwajowców w Trenton, N. J. został załagodzony. Po dwóch dniach strajku robotnicy uzyskali żądaną podwyżkę.

• • •

Zarząd kolei Baltimore and Ohio z obawy strajku konduktorów i hamulcarzy przystał na wszelkie żądania przedstawione przez robotników.

• • •

W Edna, Kans. rabusie wtargnęli do banku i po rozsadzeniu skarbca dynamitem, zabrali $3.000 gotówki.

• • •

W lutym 1911 do New Yorku przybędzie profesor berlińskiego uniwersytetu Paszkowski, gdzie wygłosi szereg odczytów na temat o — prądach w nowych urządzeniach niemieckich. —

• • •

99 lat więzienia dostał murzyn W. Jackson, który zgwałcił sześcioletnią białą dziewczynkę. Minęła go kara śmierci, dzięki przyznaniu się do winy.

• • •

W New Yorku, w przystępie chwilowego obłędu H. H. Moritz zamordował swych dwóch synów, a potem popełnił samobójstwo. pakując sobie kulę do głowy.

• • •

Tamże milionerka pani M. E. Edgerton właścicielka stajni wyścigowej kazała pozabijać wszystkie swe konie, kupiła bowiem kilka samochodów, a nie chciała nikomu ustąpić swoich faworytów.

• • •

Do więzienia federalnego w forcie Leanenworth, Kas. przybyli W. Broadwell i S. Diersbach z Chicago, skazani na 6 letnie więzienie za nadużycia z margaryną.

• • •

Gubernator stanu Illinois, położył swe veto na bill senatu No. 44, domagający się przyznania $25.000 na otworzenie instytutu dla górników. Sprawa ta nie podlega kompetencyi obecnej sesyi.

• • •

W Wilkesbarre, Pa. zmarła Suzanna Perlbut w wieku 102 lat i 2 miesięcy. Przez całe życie zmarła była chorą, dotrwała jednak do lat późnego wieku.

• • •

Około Sabine, Tex., parowiec Florida przyciągnął do brzegu wieloryba, mierzącego 90 stóp długości. Niezwykły ten gość był jeszcze żywy i walczył zawzięcie z rybakami.

Z Chicago.

Stanisław Szewiński, zam. pnr. 4830 przy Lincoln ulicy, w celu samobójczym napił się kwasu karbolowego. Nim pomoc przybyła desperat umarł. Powód nędza.

• • •

Za napad bandycki trzech amatorów pracy bez trudu powędrowało na całe życie do kozy. Napad miał miejsce w szynku Kohla przy Chicago ave. Skazani Tool Jensen i Cassidy.

• • •

Przed kilku miesiącami Loester poślubił w Meksyku swą obecną żonę, ale wkrótce zakochał się w innej i drapnął z nią; w końcu żona go odnalazła i kazała aresztować.

• • •

W piątek w teatrze Empire Mahmout zwyciężył de Rouena, francuskiego zapaśnika. Walka trwała 26 minut, budząc ogólne zaciekawienie.

• • •

Superintendent ulic Fowler rozkazał spółkom tramwajowym, by natychmiast rozpoczęły skrapianie dróg przez nich używanych.

• • •

Znana swśród Polonii miejscowej p. Dr. Anna Wyczołkowska wyjechała na parę miesięcy do Europy.

• • •

Marya Doll, zam. 2905 przy Elston ave., zapomniała zakręcić kurki od gazu i zmarła wśród strasznych boleści.

• • •

Jakiś nowoczesny żartowniś zatelefonował do biura detektywów, że zamieszkała pnr. 1897 przy West rn ave. Dickinson została zamordowaną. Okazało się to wierutnem kłamstwem.

• • •

Z salunu pnr. 145 przy Clyburn ave. niewyśledzeni dotąd rabusie unieśli w nocy kilkanaście butelek wódki, cygara itp. rzeczy. Wszystko wybrali w najlepszym gatunku.

• • •

U zbiegu ulic Clark i Czternastej tramwaj obalił i poranił robotnika W. Lofbusa z Steubenville, Ohio, chwilowo się w naszem mieście znajdującego.

• • •

Samochod towarowy firmy O. H. Fay, 243 Michigan ave. przejechał przy zbiegu Union i Randolph ulic 74 letniego J. Martina, 624 W. Van Buren ul.

• • •

Na schodach domu 3941 przy Ellis ave. położył się jakiś pijaczyna i zasnął. Zamieszkały tamże G. Nelson przypuszczał, że się to dobierają bandyci i telefonicznie zawezwał policyę. Pijaka obudzono.

• • •

Z San Francisco przybył tu W. R. Hanks i kradł ser szwajcarski. Za tę namiętność i łakomstwo teraz doi kozę.

• • •

W Chicago aresztowano Edwarda B. Price'a, 6144 Justine ave., urzędnika w rzeźniach pod zarzutem dwużeństwa.

• • •

$1000 kary ma zapłacić Edward Singer za używanie poczty w celach oszukańczych. Groziło mu więzienie, lecz słabe zdrowie uratowało go od kozy. Sędzia zmienił karę na gotówkę.

• • •

Przed hotelem Palmer na State ulicy w słupie od przewodników elektrycznych nagromadziły się gazy, które wskutek skrzyżowania się przewodników wybuchły, raniąc paru przechodniów.

• • •

Podczas zebrania w hali pnr. 1126, W. 19 ulica Marya Lenderet zamieszkała przy Ashland ave. zemdlała i więcej do przytomności nie wróciła.

• • •

Zmarł również nagle przy pracy stróż kolejowy W. Spellan, zatrudniony przy linii Burlington przy rozjeździe przy Ewing ul. Zmarły liczył 70 lat wieku.

• • •

Przy zbiegu Kedzie Ave. i W. Congress ul. upadła Carolina Clermont, 4343 W. Harrison ulica, i nagle skutkiem anewryzmu serca życie zakończyła.

• • •

Pomiędzy pannami tutejszemi rozpoczęła się rozsądna agitacya w celu wyplenienia zupełnego szpilek do kapeluszów, stale grożących oczom przechodniów.

• • •

Jakiś murzyn wybił cegłą okno w składzie jubilera A. Johnsona, pnr. 869 Wells str., ale nie zdołał skraść niczego, bo zdołał go spłoszyć właściciel.

• • •

W piątek w nocy nieznani bandyci napadli na Fr. Baldwina, 3217 W. Madison str., i zabrali mu $7 gotówki, złoty zegarek i pierścionek a nawet zdjęli zeń palto.

• • •

W niedzielę dwóch bandytów napadło w biały dzień na Jana Swansona i po obiciu go, ukradli Swansonowi $2. Zajście miało miejsce u zbiegu W. Madison i Desplaines ul.

• • •

Ława przysięgłych powiatu Lake zasądziła na 14 lat więzienia Henryka Amana, który przed rokiem w Fort Sheridan zamordował swego syna z nieprawego łoża Waltera Knobla.

• • •

Rada miejska zdrowia ogłasza w pismach, że w Chicago epidemicznie panuje odra, powinny być więc przestrzegane wszelkie środki ostrożności.

• • •

Pani C. V. Smith pozostawiła w wózku swej 7-miesięcznej córeczki lampkę ze spirytusem, który się rozlał, spowodował ogień, poparzenia i śmierć dziecka.

• • •

Dwudziesto dziewięcioletni Frank Kahlhofer, 2344 W. Polk ul. został przejechany i ciężko pokaleczony przez samochód powożony przez Ch. Chamana, kontraktora. Prawdopodobnie umrze.

• • •

W Chicago kolonia szwedzka ma wznieść pomnik Johnowi Ericksonowi, wynalazcy 'Monitora' tak sławnego w wojnie domowej.

DRA PIOTRA

GOMOZO

jest lekarstwem o uznanej zasłudze. Jest ono zupełnie odmiennem od wszystkich innych lekarstw. Może mieć swoje naśladownictwa, ale nie ma zastępstwa.

Czyści Krew · Pomaga Trawieniu
Reguluje Żołądek · Działa na Wątrobę
Działa na Kiszki · Uśmierza system Nerwowy

Ożywia, Wzmacnia i Posila.

Wogóle jest to lekarstwo familijne w całem tego słowa znaczeniu i powinno się znajdować w każdym domu. Nie można go nabyć w aptekach, ale dostarczają go wprost ludziom specyalni agenci. Jeżeli nie znasz żadnego agenta, to napisz do fabrykantów i właścicieli

DR. PETER FAHRNEY & SONS CO.
19-25 So. Hoyne Ave., CHICAGO, ILL.

Ważne dla Polaków z Galicyi, powracających do kraju.

Galicyjski Bank Ziemski w Łańcucie, w Galicyi

Przyjmuje wkładki oszczędności, począwszy od 50 koron [10 dolarów] i opłaca od złożonych pieniędzy

Pięć procent

z półrocznem oprocentowaniem. Od kwot ponad 1000 koron [200 dolarów] ulokowanych za sześciomiesięcznem wypowiedzeniem opłaca Bank **sześć procent**. Niepodjęte procenta Bank dopisuje do kapitału i oprocentowuje dalej wraz z kapitałem. — Wkładki do 100 koron [20 dolarów] wypłaca Bank bez wypowiedzenia, kwoty zaś wyższe wypłaca za poprzedniem stosownem wypowiedzeniem. Podatek rentowy od wkładek opłaca Bank z własnych funduszów, na złożoną zaś gotówkę na oszczędności, wydaje odpowiednie książeczki wkładkowe.

Wkładki oszczędności mają zabezpieczenie nietylko w udziałach i poręczeniu członków, dalej w funduszach rezerwowych, a wreszcie w majątkach ziemskich, stanowiących własność Banku.

Ponieważ pieniądze przesyłane listami zwykłymi lub poleconymi nie zawsze dochodziły do rąk adresatów, dlatego najbezpieczniej i najlepiej przesyłać je za pomocą przekazów pocztowych — International Money Order — ewentualnie za pośrednictwem banków.

Ponadto Bank zajmuje się parcelowaniem gruntów w kilkudziesięciu majątkach położonych w różnych stronach Galicyi i sprzedaje je po przystępnych cenach, oraz grunta intabuluje na nabywców na własność i wolne od jakichkolwiek ciężarów. Parcelantom nie mającym całej potrzebnej gotówki na kupno gruntów, wyrabia Bank Ziemski 4½% pożyczki Banku Krajowego na 13 do 29 lat, lub 4½% pożyczki rentowe na 56 lat do spłaty. Wogóle zaś wyśle wszelkie wiadomości potrzebne bezpłatnie.

Wszelkie zgłoszenia i zapytania o bliższe informacye, jakoteż wkładki oszczędności przesyłać należy pod adresem:

G 15

Galicyjski Bank Ziemski w Łańcucie, Galicia, Austria.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Pan Wołodyjowski

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy).

Po chwili zaś dodała:

— Oj, czas, czas już! Boże zmiłuj się nade mną!

Chwilami brała ją chęć zbliżyć się ku rzece, bo przy brzegu prędzejby pomiarkowała, gdzie jest, ale bała się, pomnąc, że 50 Azyowych Lipków zostało u pana Gorzeńskiego w Mohylowie, przychodziło jej na myśl, że kołując tak bardzo, mogła jeszcze nie przejechać Mohylowa. W drodze, o ile sen nie zamykał jej oczu, starała się wprawdzie uważać pilnie, czy nie trafi na jar bardzo obszerny, podobny do tego, w którym leżał Mohylów, ale nie zauważyła nic takiego; jar zresztą mógł się zwężać i wyglądać zupełnie inaczej przy Mohylowie, niż w głębi, mógł się skończyć, albo zwężać o kilkanaście stajan za miastem — słowem, Basia nie miała najmniejszego pojęcia, gdzie się znajduje.

Prosiła tylko nieustannie Boga, żeby to było już blisko, bo czuła, że nie długo już wytrzyma trudy, zimno, bezsenność, głód; od trzech dni żywiła się tylko siemieniem, a chociaż oszczędzała go bardzo, jednak ostatnie ziarnka zjadła tego ranka i nic nie było już w woreczku.

Teraz się tylko mogła żywić i rozgrzewać nadzieją, że Chreptiów blisko. Prócz nadziei rozgrzewała ją zapewne i gorączka. Basia czuła doskonale, że ją ma, bo jakkolwiek na świecie było coraz zimniej, a nawet po prostu mroźno, ręce jej i nogi, o ile były na początku podróży skostniałe, o tyle teraz rozpalone i pragnienie dokuczało jej wielkie.

— Byle przytomności nie utracić —mówiła sobie — byle choć na ostatnie tchnienie zdążyć do Chreptiowa, zobaczyć Michała, a potem dziej się wola Boża.

Przyszło jej znowu przeprawiać się przez liczne strumienie i rzeki, ale albo były płytkie, albo zamarznięte, na niektórych wierzchem płynęła woda, a spodem był lód, twardy i mocny. Jednakże najbardziej ze wszystkiego bała się tych przepraw dlatego, że i bachmat, jakkolwiek nieustraszony, bał się ich widocznie.

Wchodząc w wodę lub w lód, chrapał, tulił uszy, częstokroć opierał się, a zmuszony, wchodził ostrożnie, stawiając zwolna przed nogą i wietrząc rozdętemi nozdrzami.

Było już dobrze z południa, gdy Basia, jadąc borem, stanęła przed jakąś rzeką, większą od innych, a zwłaszcza znacznie szerszą. Wedle jej przypuszczenia, mogła być Ladawa albo Kałusik. Na ten widok zabiło jej serce radością. W każdym razie Chreptiów musiał być niedaleko, choćby go zaś Basia i minęła, zawsze mogła się uważać za ocaloną, bo tam kraj był więcej osiadły i ludzi się mniej należało obawiać. Rzeka jak Basia mogła sięgnąć okiem, miała brzegi strome, w jednem tylko miejscu widoczny był szczerk i spętana lodem woda zachodziła na brzeg, jakby rozlana w płytkiem a rozłożystem naczyniu.

Brzegi były zupełnie zamarznięte, środkiem płynęła szeroka wstęga wody, lecz Basia spodziewała się, że znajdzie pod nią lód, jak zwykle.

Bachmat wszedł, opierając się nieco, jak przy każdej przeprawie ze zgiętym karkiem i obwąchując nozdrzami śnieg przed sobą. Przybywszy do bieżącej wierzchem wody, Basia uklękła, wedle zwyczaju na kulbace, dzierżąc się obu rękami za przednią kulę.

Woda zachlupotała pod kopytami. Lód był istotnie pod nią twardy, obmoczony, kopyta uderzały weń, jakby w kamień, lecz widocznie hacele podków stępiły się przez długą, a miejscami skalistą drogę, bo wnet bachmat począł się ślizgać ,nogi mu się rozchodziły, jak gdyby uciekały z pod niego; nagle padł naprzód, aż nozdrza zamoczyły mu się w wodzie, więc zerwał się, padł znów nazad, znów się zerwał, lecz przerażony zaczął rzucać się i bić kopytami przeraźliwie. Basia szarpnęła za uzdę, wtem dał się słyszeć głuchy trzask i zadnie nogi konia, aż do kłębów zapadły w głębinę.

— Jezus, Jezus! — krzyknęła Basia.

Rumak stojąc jeszcze przedniemi nogami na twardym gruncie, uczynił straszne wysilenie, ale widocznie kawały lodu, na których się wspinał, jęły się teraz wysuwać z pod jego nóg, bo zapadł głębiej i począł jęczeć chrapliwie.

Basia miała jeszcze tyle czasu i przytomności, że chwyciwszy za grzywę rumaka, po jego karku dostała się na lód niepołamany, leżący przed koniem. Tam upadła i zamoczyła się w wodzie. Lecz podniósłszy się i uczuwszy twardy grunt pod nogami, wiedziała, że jest ocaloną. Chciała nawet jeszcze ratować konia, więc przechyliwszy się, chwyciła za lejce i cofając się ku drugiemu brzegowi, poczęła je ciągnąć z całej mocy.

Ale bachmat zsuwał się w głębinę i nie mógł już wydostać się z niej nawet przednich nóg, by je zaczepić o nieporuszony dotąd zrąb lodu. I lejce wyprężyły się coraz silniej, a on pogrążał się coraz bardziej. Wreszcie zanurzył się zupełnie, tylko szyja i łeb wystawały mu nad lodem. Począł nakoniec stękać prawie ludzkim głosem, wyszczerzając przytem zęby; oczy jego patrzyły w Basię z nieopisanym smutkiem, jakby jej chciał mówić· "Nie ma już dla mnie ratunku, puść mnie bo i ciebie jeszcze wciągnę.

Jakoż nie było dla niego ratunku i Basia musiała puścić lejce.

Poczem, gdy zupełnie skrył się pod lodem, poszła na drugi brzeg, tam siadła pod ogołoconym z liści krzem i poczęła szlochać jak dziecko.

Energia jej była chwilowo zupełnie złamana. A prócz tego ta gorycz i to rozżalenie, które po spotkaniu się z ludźmi napełniły jej serce, zlały się teraz jeszcze silniej. Oto wszystko było przeciw niej: błędność dróg, ciemność, żywioły, człowiek, zwierz, jedna tylko ręka Boża zdawała się nad nią czuwać. W tej dobrej, słodkiej ojcowskiej opiece złożyła całą swą ufność dziecinną, a obecnie i to ją zawiodło. Było to uczucie, którego Basia nie wypowiedziała tak wyraźnie, ale natomiast tem silniej odczuwała sercem.

Cóż jej pozostawało? Skarga i łzy! A przecie zdobyła się na tyle dzielności, na tyle odwagi, na tyle wytrwania, na ile takie biedne stworzenie zdobyć się mogło. I oto koń jej utonął, ostatnia nadzieja ratunku, ostatnia deska ocalenia, — jedyne żywe stworzenie, które było przy niej. Bez tego konia czuła się bezsilną wobec tej nieznanej przestrzeni, która ją oddzielała od Chreptiowa, wobec borów, jarów i stepów, nietylko bezbronną wobec pościgu ludzi i zwierząt, ale daleko więcej samotną, daleko bardziej opuszczoną.

Płakała, póki jej łez nie zabrakło. Potem wyczerpanie przyszło, zmęczenie i poczucie bezradności. tak silne, że niemal podobne do spokoju.

Więc westchnąwszy głęboko raz i drugi, rzekła sobie:

Przeciw woli Boskiej nie poradzę... tu już zamrę...

I zmrużyła oczy, tak dawniej jasne i wesołe a dziś zgoła zapadnięte, podkrojone.

Swoją drogą, lubo ciało jej stawało się z każdą chwilą coraz bardziej ociężałe, myśl biła się jednak w jej głowie, jak trwożny ptak — i tak samo serce. — Żeby to jej nikt nie kochał na świecie, mniejszy byłby żal umierać, ale ją przecie tak wszyscy kochali.

I wyobrażała sobie, co będzie, jak już zdrada Azyi i jej ucieczka staną się głośne, jak będą jej szukali, jak znajdą wreszcie siniuchną, zamarzniętą, śpiącą snem wiecznym, pod owym krzem nad rzeką. I nagle ozwała się głośno:

— O! to będzie Michalisko desperował! Aj! aj!

Potem zaczęła go przepraszać, że to nie jej wina.

— "Ja, Michałku — mówiła, obejmując go w myśli rękoma za szyję — uczyniłam wszystko, co w mojej mocy, ale trudno, mój drogi, Pan Bóg nie chciał..."

I naraz owładnęła nią taka serdeczna miłość, do ukochanego człowieka, taka chęć, by chociaż umrzeć, w pobliżu tej drogiej głowy, że zebrawszy siły, podniosła się z nad brzegu i poszła.

Z początku szło jej niezmiernie trudno. Nogi jej odwykły podczas długiej jazdy, od chodzenia, doznawała takiego uczucia, jakby szła na cudzych. Szczęściem nie było jej zimno, było jej nawet dosyć ciepło, bo gorączka nie opuszczała ją ani na chwilę.

Pogrążywszy się w las, szła wytrwale naprzód, uważając, aby słońce mieć po lewej ręce. Przeszło ono już istotnie na multańską stronę, bo była to druga połowa dnia, godzina może czwarta. Basia mniej teraz zwracała uwagi na to, by nie zbliżyć się do Dniestru, bo ciągle zdawało jej się, że jest już za Mohylowem.

— Gdyby tak wiedzieć na pewno, gdyby tak wiedzieć! — powtarzała, podnosząc swą zsiniałą, a równocześnie swą rozpaloną twarzyczkę ku niebu. — Gdyby zwierz jaki lub jakie drzewo przemówiło i rzekło: do Chreptiowa, mila, dwie — jeszczebym może doszła...

Ale drzewa milczały, owszem zdawały się jej nieprzyjazne i zagradzały korzeniami drogę. Basia potykała się co chwila o przyproszone śniegiem węzły i odskoki tych korzeni. Po pewnym czasie stało się jej nieznośnie ciężko, więc zrzuciła z ramion ciepłą delijkę i pozostała w samym kubraczku. Ulżywszy sobie w ten sposób, szła i szła coraz śpieszniej, to potykając się, to chwilami upadając na głębszym śniegu. Buciki z cienkiego safianu, podszyte futrem, bez osobnych podeszw, wyborne do sani lub konnej jazdy, nie chroniły dostatecznie jej stóp przed uderzeniami o kamienie i odziemki, a przytem zmoczone wielokrotnie na przeprawach i utrzymywane w stanie wilgoci przez ciepło rozpalonych teraz gorączką nóg, prędko mogły sie zedrzeć w lesie.

— Dojdę bosa albo do Chreptiowa albo do śmierci — myślała Basia.

I uśmiech żałosny rozświecał jej twarzyczkę, bo cieszyło ją jednak, że idzie tak wytrwale, i że jeśli zamrze w drodze, to Michał nie będzie mógł jej pamięci nic a nic zarzucić.

I ponieważ teraz już ciągle rozmawiała z mężem, więc zaraz rzekła:

— Oj, Michałku, innaby i tyle nie dokazała, naprzykład Ewka...

O Ewce przychodziło jej nieraz myśleć w tej ucieczce, nieraz też modliła się za nią, bo to było dla niej jasne, że jeśli Azya nie kochał tej dziewczyny, tedy los jej i wszystkich innych jeńców w Raszkowie pozostałych będzie straszny.

— Gorzej im, niż mnie — powtarzała co chwila i na myśl o tem nabierała coraz to nowych sił.

Ale teraz, gdy upłynęła jedna godzina, druga i trzecia, sił tych ubywało za każdym krokiem. Powoli słońce zatoczyło się za Dniestr i oblawszy niebo zorzą czerwoną, zgasło. Śnieg nabrał fioletowego odblasku. Potem owa złocista i purpurowa topiel zorz poczęła ciemnieć i zwężać się coraz bardziej; z morza rozlanego do wpół nieba, zmieniła się w jezioro, z jeziora w strumień, nakoniec zabłysła, jak świetlista nić, rozciągnięta na zachodzie —i ustąpiła ciemności.

Nastała noc.

Upłynęła jesjzcze godzina. Bór stał się czarny i tajemniczy, a nieporuszany żadnym powiewem, milczał, jakby się skupiał i rozważał, co ma uczynić z tem oto biednem, zabłąkanem stworzeniem. Nie było jednak nic dobrego w tej jego martwocie i ciszy, owszem, była nieczułość i zdrętwiałość.

Basia szła ciągle, chwytając coraz szybciej spieczonemi ustami powietrze, padała też coraz częściej i z powodu ciemności z braku sił.

Główkę miała zadartą do góry, ale nie patrzyła już na przewodni "wielki Wóz" bo straciła zupełnie poczucie kierunku. Szła, żeby iść. Szła dlatego, że poczęły na nią nadlatywać przedśmiertne widzenia, bardzo jasne i słodkie.

Oto naprzykład cztery strony boru poczynają się zbiegać szybko, łączą się we cztery ściany i tworzą świetlicę chreptiowską. Basia jest w niej i widzi wszystko wyraźnie. Na kominie pali się wielki ogień, a na ławach siedzą, jak zwykle oficerowie: pan Zagłoba przekomarza się z panem Snitką; pan Motowidło siedzi milczący i patrzy w płomień, a gdy w płomieniu coś zapiszczy, to mówi swym przeciągłym głosem: "Duszo czyściowa, czego potrzebujesz?" Pan Muszalski i p. Hromyka grają w kości z Michałem. Basia przychodzi ku nim i mówi: "Michałku siędę na ławie i trochę się przytulę, bo mi nieswojo." Michał wnet ją obejmuje: "Co ci kocie? a może..." i pochyla się do jej ucha i coś szepcze, a ona odpowiada:

— Oj, jak mi nieswojo! — Co to za jasna i spokojna świetlica! jaki kochany ten Michał — jeno Basi tak coś nieswojo, że aż ją trwoga bierze.....

Basi jest tak dalece nieswojo, że gorączka opuszcza ją nagle; bo już zmogło ją przedśmiertne osłabienie. Widzenia znikają Przytomność a z nią pamięć wraca.

— Uciekam przed Azyą — mówi sobie Basia — jestem w lesie, nie mogę dojść do Chreptiowa i umieram.

Po gorączce chłód obejmuje teraz szybko, przedostaje się przez ciało aż do kości. Nogi uginają się pod nią i wreszcie klęka w śniegu, pod drzewem.

Najmniejsza chmurka nie zaciemnia teraz jej umysłu. Żal jej życia okrutnie, ale wie doskonale, że umiera, i pragnąc polecić duszę Bogu — poczyna mówić przerywanym głosem:

— W Imię Ojca i Syna...

Dalszą modlitwę przerywają jej zaraz jakieś głosy dziwaczne, ostre, przeraźliwe i skrzypiące: rozlegają się one przykro i donośnie w ciszy nocnej.

Basia otwiera usta. Pytanie: Co to jest? zamiera jej na wargach. Na chwilę przykłada drżące palce do twarzy, jakby nie chciała dać wiary, i z ust jej wyrywa się nagle okrzyk:

— O Jezu, Jezu! to żórawie studzienne, to Chreptiów! O Jezu, drżąc, z oczyma wezbranemi łzami, z falującą piersią, pędzi przez las, upada i podnosi się znowu, powtarzając:

— Tam konie poją! To Chreptiów, to nasze żórawie!... Chociaż do bramy, choć do bramy!.. O Jezu!... Chreptiów, Chreptiów!...

A tu las rzednie, odkrywa się śnieżne pole i wzgórza, z którego kilkanaście par błyszczących oczu spogląda na biegnącą Basię.

Lecz to nie oczy wilcze... Ach, to okna chreptiowskie migocą słodkiem, jasnem i zbawczem i jasnem światłem — to "fortalicya" tam na wzgórzu, właśnie tą wschodnią stroną zwrócona do lasu.

Było jeszcze drogi na stajanie, ale Basia nie wiedziała już, kiedy ją przebiegła. Żołnierze stojący od strony wsi przy bramie, nie poznali jej po ciemku, ale puścili, sądząc, że to pachołek za czemś wysłany, wraca do komendanta; więc ostatnim tchem wpadła do środka, przebiegła przez majdan, obok żórawianych studni, przy których dragoni, wróciwszy przed chwilą z objazdu, poili na noc konie — i stanęła we drzwiach głównego domu.

Mały rycerz z panem Zagłobą, siedzieli właśnie na ławie przed kominem i popijając krupnik, rozmawiali o Basi, mniemając, że ona tam hen, gdzieś, zagospodarowywała się w Raszkowie. Obaj byli markotni, bo im tęskno było za nią okrutnie i obaj co dzień spierali się o termin jej powrotu.

— Broń Boże nagłych odwilży, dżdżów i roztopów, to Bóg wie, kiedy wróci — mówił posępnie pan Zagłoba.

— Zima jeszcze zdzierży — mówił mały rycerz — a za jakie ośm albo dziesięć dni — będę to coraz spoglądał ku Mohilowu.

— Wolałbym, żeby nie była wyjeżdżała. Nic tu po mnie bez niej w Chreptiowie.

— A czemuś waćpan radził?

— Nie zmyślaj, Twoją się to głową stało!

— Byle tylko zdrowo wróciła!

Tu westchnął mały rycerz i dodał:

— Zdrowo i jak najprędzej...

Wtem skrzypnęły drzwi i jakieś małe, nędzne obdarte, pokryte śniegiem stworzenie poczęło piszczeć żałośnie u proga:

— Michale! Michale!...

Mały rycerz zerwał się, ale w pierwszej chwili tak się zdumiał, że stanął jak skamieniały, na miejscu, ręce otworzył, oczyma jął mrugać i stał.

— Michale! Azya zdradził ... mnie chciał porwać... alem uciekła... i ratuj...

To rzekłszy, poczęła chwiać się i padła, jak martwa, na ziemię; wtedy on skoczył, porwał ją jak piórko w ręce, krzyknąwszy przeraźliwie:

— Chryste miłosierny!

Lecz jej biedna zsiniała główka zwisła bez życia na jego ramieniu, więc sądząc, że trupa już tylko trzyma w objęciach, począł ryczeć okropnym głosem:

— Baśka umarła!... umarła!... rety!...

ROZDZIAŁ XLI.

Wieści o przybyciu Basi piorunem rozleciały się po Chreptiowie, ale nikt, prócz małego rycerza, pana Zagłoby i niewiast służebnych, nie widział jej, ni tego wieczora, ni następnych. Po owem omdleniu przy progu izby odzyskała jeszcze do tyla przytomności, że mogła przynajmniej w kilku słowach powiedzieć, jak i co się zdarzyło, lecz wnet poczęły się nowe omdlenia, a w godzinę później, lubo ją cucono wszelkimi sposobami, ogrzewano, pojono winem, próbowano karmić, nie poznawała już nawet męża, i nie było wątpliwości, że poczyna się dla niej ciężka a długa choroba.

Tymczasem jednak ruch uczynił się w całym Chreptiowie. Żołnierze dowiedziawszy się, że pani wróciła pół żywa, wysypali się na majdan, jak rój pszczół: oficerowie zebrali się wszyscy w świetlicy i szepcząc z cicha, wyglądali nowin z alkierza, w którym złożono Basię. Przez długi czas jednak nie można się było niczego dowiedzieć. Wprawdzie chwilami przemykały pędem służebne niewiasty, to do kuchni po grzaną wodę, to do apteki po plastry, maście i dryakwie; ale te nie pozwalały się zatrzymywać. Niepewność bowiem zaciążyła na wszystkich sercach. Coraz większe tłumy nawet ze wsi zbierały się na majdanie; pytania krążyły z ust do ust; rozeszła się wieść o zdradzie Azyi, i o tem, że 'pani' ocaliła się ucieczką, ale że uciekała cały tydzień, bez jadła i spania. Na ową wieść podnosiły się piersi wściekłością. Wreszcie ogarnęło gromadę żołnierzy dziwne i straszne wrzenie, bo tłumione obawą, by głośnym wybuchem nie narazić zdrowia chorej.

Nakoniec po długiem oczekiwaniu, wyszedł do oficerów pan Zagłoba z czerwonemi oczami i zjeżonemi resztkami włosów na głowie, a oni ku niemu skoczyli hurmem i sypnęły się wnet ciche, gorączkowe pytania:

— Żyje? żyje?

— Żyje — odpowiedział staruszek — ale Bóg raczy wiedzieć, czy za godzinę...

Tu głos mu uwiązł w gardzieli, dolna warga poczęła się trząść i chwyciwszy się nagle rękoma za głowę usiadł ciężko na ławie:

Poczem tłumione łkania poczęły poruszać jego piersi.

Na ów widok pan Muszalski chwycił w objęcia pana Nienaszyńca, choć go zwyczajnie mniej lubił, i zawył z cicha a p. Nienaszyniec zawtórował mu zaraz. Pan Motowidło oczy wybałuszył, jakby chciał coś połknąć i nie mógł, pan Snitko począł drżącemi rękoma żupan rozpinać, a pan Hromyka ręce podniósł do góry i tak chodził po izbie.

Dojrzeli żołnierze przez okna te oznaki desperacyi, więc sądząc, że pani już umarła, wszczęli gwar i lament. Pan Zagłoba posłyszawszy ten hałas, wpadł nagle w furyę i wyskoczył jak z procy na majdan.

— Cicho szelmy! — żeby was pioruny potrzaskały! — zawołał przyduszonym głosem.

Oni zaś umilkli naraz, zrozumiawszy, że jeszcze nie czas na lament, ale nie schodzili z majdanu. Pan Zagłoba zaś wrócił do świetlicy uspokojony nieco i znów siadł na ławie.

W tej chwili niewiasta służebna pokazała się znowu we drzwiach alkierza.

Pan Zagłoba zerwał się ku niej.

— Co tam?

— Śpi.

— Śpi? Chwała Bogu!

— Może da Bóg...

— Co pan komendant robi?

— Pan komendant przy łożu.

— To dobrze! Ruszaj, po coć posłano!

Pan Zagłoba zwrócił się do oficerów i rzekł, powtarzając słowa niewiasty:

— Może Bóg Najwyższy się zmiłuje. Śpi! Jakowaś nadzieja we mnie wstępuje... Uf...

I oni odetchnęli równie głęboko. Potem zbili się naokół pana Zagłoby w ciasne kółko i poczęli dopytywać:

— Dla Boga! jakże się to stało? Co to było, Jakim sposobem piechotą uciekła?

— Z początku nie piechotą uciekała — odszepnął pan Zagłoba — jeno na dwóch koniach, bo i tego psa, żeby go mór pobił, zrzuciła z kulbaki.

— Uszom nie wierzym!

— Głownią od pistoletu dała mu między oczy, a że się wonczas przyzostali, nikt nie wiedział i nikt nie gonił. Jednego konia wilcy jej zarznęli, drugi się utopił pod lodem. O Chryste miłosierny! Szło niebożątko samo przez bory, nic nie jedząc, nic nie pijąc...

Tu ryknął znowu pan Zagłoba i przerwał na czas jakiś opowiadanie, a oficerowie także się pokładali na ławy i z podziwu i ze zgrozy i z żalu nad ukochaną przez wszystkich niewiastą.

[Ciag dalszy nastąpi.]

O Polsce po angielsku.

W rubryce tej drukować będziemy artykuły Biura Informacyjno-Prasowego Z. N. P., pisywane przez prof.: T. Siemiradzkiego i Romualda Piątkowskiego, oraz inne angielskie artykuły o Polakach. Należy je wycinać i dawać do czytania wszystkim znajomym Amerykanom, oraz starać się o to, aby je przedrukowywały wszystkie pisma amerykańskie. Tym sposobem społeczeństwo amerykańskie dowie się o naszej sławnej historyi i przeszłości i z większem poszanowaniem odnosić się będzie do potomków rycerskiego ludu.

THE POLES IN BUSINESS.

By John Daniels, Director of the Buffalo Social Survey.

(Illustrated Buffalo Express.)

(Concluded.)

A few conspicuous Successes.

Though space forbids more than the briefest account of the growth to their present proportions of a few of the leading Polish business establishments, yet such an account is more likely to give the public a sympathetic understanding of the difficulties Polish business-men have overcome, the headway they have already made, and the greater progress which they give promise of making in the future.

The largest Polish managed business in Buffalo is that of, the A. Schreiber Brewing Company, whose brewery, situated on Fillmore avenue, a little south of Broadway, stands among the foremost in the city as respects size and output. I have not been able to ascertain how many Poles are interested in this company or what proportion of its shares they own, as compared with those owned by Germans living in New York But there is no doubt that Mr. Schreiber, who is a Pole, is the actual directing force of the company. He was born in Raciaz, West Prussia, in 1864, and came to New York in 1881. At first he had difficulties enough in getting work. But after a time he secured a place in the office of Marx & Rawolle, manufacturders of glycerine and sealing wax, and from that time his evident ability insured his rapid promotion, until finally he became the firm's general agent for the United States and Mexico. The plant, the building of which was begun in that year, has subsequently increased greatly in size and extent of ground occupied. Mr. Schreiber has for a number of years been at the head of the Polish National Alliance, holding the position of censor, which is above that of president. He has been a civil-service commissioner, and has acted on a board of immigration investigation appointed by the National Civic Federation. He lives on Main street near Summer street.

In the fields of real-estate, mortgages and company operations, three men who stand out prominently are Frank Ruszkiewicz, Boleslaw Dorasewicz and S. S. Nowicki.

Mr. Ruszkiewicz who came from German Poland to Buffalo with his parents in 1888, as boy of thirteen, until 1896 earned his living at hard rough labor. Then, through an appointment he received in the capitol at Albany to take advantage of opportunities for a business college course, which he completed in Buffalo. In 1901 he was made license clerk, and held this position for four years. At this time he began to invest his savings in building lots, on which he erected dwellings for sale to his countrymen. Pending their sale, he would mortgage them to raise money for further operations. Subsequently he would sell the property for a cash payment of $500 to $600, with the remainder payable under second mortgage. Mr. Ruszkiewicz has manipulated this system with remarkable success. During his four years as license clerk, he bought 81 lots, of which only five are unsold at present. In 1907 he bought 41 lots on Gibson street, north of Broadway, and soon had them built up. Last year he bought 40 lots on Brownell and Deshler streets, and 71 on Reed, Guilford and Genesee streets.

Boleslaw Dorasewicz, whose office is in his fine, large dwelling at No. 750 Fillmore avenue, was born in Wilkomierz, Russian Poland, in 1866, both his parents being members of the old Polish nobility. He came to America in 1877 in order to escape compulsory service in the Russian army. His first employment was in a clothing store in Chicago. Soon realizing that lack of knowledge of English was a tremendous obstacle in the way of advancement, he went to the University of Notre Dame to study, from there to Saint Hedwig's Parochial School at South Bend, Ind., as a teacher. After remaining there two years, he came to Buffalo in1880 and taught in the parochial school of Saint Stanislaus Church and also in one of the public night schools. In 1891, while still continuing to teach, he entered into his present business of dealing in insurance, steamship tickets, foreign exchange, real estate and mortgages. He soon met with such success that he was able to give up his teaching. Since that his time his business has constantly grown. He has given special attention to mortgages, and is said to have over $75,000 out on loans on city property. Mr. Dorasewicz was in 1893 appointed admeasurer of vessels and United States gauger, and in 1895 was made deputy county clerk. In 1899 he was elected supervisor from the old eleventh ward, and was reelected in 1901, being the first Republican to carry that ward, which was overwhelmingly Democratic.

S. S. Nowicki, whose business is of the same nature as that of Mr. Dorasewicz, is especially identified with Polish business companies, with the effort to unite Polish business-men in a progressive movement, and in general with all liberal and public-spirited enterprises. He is a young man, 37 years old, was born in German Poland and came to this country with his parents in 1881. The reason for his father's emigration was that he could not tolerate the oppression of the Poles by the German Government. At the age of fourteen he was forced to go out and earn his own living, as his father had died. With his earnings he paid for a business-school education Soon after completing the course, he secured employment in the office of the C. M. Clark Company, an insurance firm, with which he continued for eleven years, and then entered in business for himself, at No. 607 Fillmore avenue. He owns considerable property and is a leading stockholder in the four Polish companies which have already been mentioned. He is now acting president of the Polish Business Men's Association.

The wholesale grocery of Stanislaw K. Lipowicz, the wholesale and retail lumber yard of M. A. Cwiklinski, and the manufactory and wholesale and retail flour, feed and grain store of A. Nowak & Son, all have remarkable histories of growth. Mr. Lipowicz came to Buffalo with his parents in 1885. Five years after his arrival, having meanwhile worked at various employments, he opened a small grocery at the corner of Peckham and Townsend streets with a capital of about $100. At present he has a large store on Broadway, with a special track running up in the rear and keeps four teams constantly busy delivering goods. His employees number about fifteen, including three agents and collectors. Mr. Lipowicz is a director of the Union Stockyards Bank and is also a large stockholder in the Polish companies. Mr. Cwiklinski, who is the largest Polish contractor as well as the only proprietor of a lumber yard, came to Buffalo in 1878, not quite seventeen years old. For awhile he worked at digging and was then for 1½ years in the freighthouse of the New York Central Railroad. He then became a carpenter and worked for various firms, all the time saving money and looking forward to going into business for himself. About twenty years ago he began business as a contractor and as the Polish district built up he handled an increasing amount of the building. He took on the lumber business as a profitable adjunct about six years ago, and has been in his present location at Nos. 31-51 Lathrop street since that time. His property holdings are worth approximately



A WHOLESALE GROCERY HOUSE

$100,000, and the extent of his business is indicated by the fact that he has contracts to the value of $80,000 now on hand. He carries an average of 60 men on his payroll.

Albert Nowak, the senior partner of the firm of A Nowak & Son, came to Buffalo from German - Poland in 1885. His first employment brought in only $7 a week, and as he had a family of six children to support he was not able to provide them with luxuries. After a while his wages were increased, and the family was enabled to save a little. With these savings, he opened a small grocery on Peckham street, which prospered. A year later, the business was moved to the corner of Broadway and Lathrop street, where a building had been put up to house both a grocery and saloon. In 1893, spare room in the rear of the store was utilized by the putting in of a small assortment of chicken grains and feed, representing and investment of about $10. That part of the business increased so promisingly that the grocery and saloon were eliminated, and a stock of hay, straw and feed was added. In 1901 the property formerly owned by the Buffalo Carriage Company, at the intersection of the Belt Line and Broadway, was bought, and made over to facilitate economical handling of the commodities sold. This improvement with the close proximity of the railroad, saving costs of drayage, resulted in a great growth of the business. In 1906 Mr. Nowak's son, Maxwell, who had been aiding his father for four years, was taken into the firm. Maxwell Nowak had been educated at public School No. 24 and at the Masten Park High School. He brought into the management of the business not only great natural ability, but an American point of view and progressiveness which bore immediate fruit in still greater business advances. A temporary setback was caused by fire which wiped out the entire plant on October 8, 1909. But in order to hold the established trade, temporary quarters were immediately secured and the work of reconstruction taken up at once. The present plant is built on the most up-to-date principles having a milling, elevating and shipping capacity of fifteen cars daily, and a storage space sufficient to warehouse over 100 cars of grain and feed. The property on which the plant is built measures 300 feet, adjoining with the Belt Line, has a frontage of 175 feet on Broadway, and extends back 150 feet on Lathrop street. This is one of the four largest feed mills in Buffalo. The staff of employees numbers 40, of whom 30 are Poles.

Polish Firms on Main Street.

At the conclusion of the preceding article, dealing with Polish ownership of property, the opinion was expressed that in order to bring their property holdings from 1.8 per cent. of the total for the city up to eighteen per cent., which is about their proportion of the population, the Poles must acquire property outside of the present Polish districts, and especially in the business sections of the city, where property is most valuable. The same comment must be made regarding their business operations. There are as yet no large Polish manufactories in the manufacturing districts and there are no Polish stores on Main street. These are two lacks which the Polish business-men must deal with before they can rest content. They must cease to depend entirely on the trade of their own fellow countrymen in Buffalo and to be satisfied with that trade. They must emerge into the general business community of the city and compete for the trade of the city at large. A few Polish names along Main street, as an entering wedge for more, would do wonders not only in drawing the attention of the public to the business progress of the Poles, but also in stimulating the Poles themselves to break away from their exclusively Polish moorings and to steer their course into the vastly larger American field, with its vastly greater opportunities.

- - NADZWYCZAJ PIĘKNY - -



SILVEROID ZEGAREK

z Amerykańskim werkiem na 7 kamieni, utrzymujący dobry czas, kryty kopertami z metalu Silveroid, który tak wygląda jak srebrny, i nigdy nie zaczernieje; będziemy sprzedawać po

$4.25

Sprzedaż tych zegarków po tej cenie jest ograniczona tylko na 30 dni. Więc nie ociągajcie się, tylko zaraz przyślijcie nam 50 ct. w 2c. markach pocztowych, a my wam wyślemy na Express, gdzie resztę zapłacicie agentowi.

Kto nam przyśle wszystkie pieniądze naprzód, temu dodamy piękny łańcuszek w podarunku.

Adresujcie:

NALEPINSKI MDSE CO.
2707 N. KIMBALL AVE.
CHICAGO ILL.

POLECAMY RODAKOM

Drugą największą księgarnię na wschodzie i agencyę "Gazety Polskiej" i "Tygodnika Powieściowo-Naukowego" z Chicago, Ill.

Wielki wybór

Książek do nabożeństwa, książek historycznych, listowy papier z powinszowaniami, pocztówki itd.

Dostarczamy wszelkich dzieł agentom, składom, Towarzystwom, Bibliotekom itd. i udzielamy tego samego rabatu co w Chicago, w głównej drukarni.

Kto nam przyśle dokładny adres, poślemy mu duży katalog DARMO.

W. MICHALSKI.
1180 BROADWAY, Zarządca BUFFALO, N. Y.



1664 STRONY DRUKU
ROZMIARU 12x18 CAL. ZA $1.00

Kilkadziesiąt dolarów wartości,
Powieści, Romansów, Opowiadań, Bajek, Sztuk Teatralnych, Opisów, Artykułów Naukowych, Nowel itd., itd.,
oraz
najmniej raz na miesiąc "Dział Muzyczny", w którym podawać będziemy najlepsze utwory muzyczne na fortepian, instrumenta muzyczne i do śpiewu.

ZA JEDNEGO DOLARA ROCZNIE.

PIĘKNE RYCINY.

SAME NUTY MUZYCZNE WARTE BĘDĄ KILKA DOLAROW.

Na liczne żądania naszych czytelników, postanowiliśmy od Nowego Roku znowu wydawać "Ilustrowany Tygodnik Powieściowo-Naukowy".

Wychodzić on będzie co czwartek każdego tygodnia o 32 stronicach rozmiaru 12 x 18 cali.

Prenumerata wynosi:
W Stanach Zjednoczonych i jej posiadłościach: Rocznie $1.00
W Kanadzie, Europie, Afryce, Azyi, Ameryce Południowej i Centralnej, Meksyku i Australii: Rocznie $1.50

Prenumerata musi być opłaconą na cały rok.

Jako główną powieść drukować będziemy:

Groby Sybirskie
czyli Tajemnice Zamku Carskiego.

Już sam tytuł oznacza, że jest to powieść bardzo zajmująca. **Sybir! Nędza! Śmierć!** Ot, to są trzy bardzo smutne słowa, które musimy postawić na początku tej powieści; trzy słowa, na których dźwięk drży serce ludzkie, opanowane uczuciem głębokiej litości; trzy słowa, treści brzemiennej i niestety tak ściśle ze sobą złączone, że ich oddzielić nie można.

Czy słyszeliście już, szanowni czytelnicy, o straszliwych tajemnicach tego kraju, w którym kwiat rosyjskiej i polskiej młodzieży, synowie i córki możnych rodów, najlepsi i najzdolniejsi obywatele jęczą w niedoli obok najgorszych zbrodniarzy.

W norach podziemnych wiodą ciężki żywot pod strażą dzikich Azyatów, którym nakazano za najmniejszą próbę ucieczki zabijać więźniów bez litości.

W kopalniach pełnych zabójczych gazów, przykuci do taczek żelaznych, zmordowani ciężką pracą ponad siły ludzkie, katowani nahajkami Kozaków czekają śmierci, jak dusza zbawienia.

W więzieniach giną śmiercią powolną, w małych celach tak wązkich, że w nich stać ani siedzieć nie można i podpadają często jeszcze przed śmiercią w obłąkanie.

O tem wszystkiem dowiesz się, czytelniku, w tej bardzo zajmującej powieści.

Oprócz powyższej powieści w pierwszym numerze zaczęliśmy powiastkę dla młodzieży pt.. **WDZIĘCZNOŚĆ NIEWOLNIKÓW** przez A. B. Staśny, z czeskiego przetłómaczył Al. Ar.:

Piękną sztukę teatralną p. t. **"GWIAZDA SYBERYI"**, dramat w trzech aktach a czterech odsłonach, napisaną przez Leopolda hr. Starzeńskiego.

Kilka gawęd i bajek ludowych; a w końcu w Dziale Muzycznym **NUTY** do narodowych śpiewów **"Boże coś Polskę"** i **"Z dymem Pożarów"** na fortepian lub organy.

Prenumeratę prosimy już teraz przysłać, abyśmy wiedzieli w ilu egzemplarzach drukować.

PRENUMERATA WYNOSI TYLKO $1.00 ROCZNIE.

Pierwszy numer już wyszedł.

Wysyłamy go **DARMO** wszystkim na żądanie.

ADRESOWAĆ:

W. Dyniewicz Pub. Co.
1113 NOBLE STREET, CHICAGO, ILL.

Potrzeba zdolnych i chętnych uczennic
- DO -
Polskiej Szkoły Akuszeryi.
Kompletny kurs Staranna nauka. Umiarkowana opłata.
Dyplomy ważne na całą Amerykę
Rozpocząć naukę można każdego czasu

POLISH COLLEGE OF MIDWIFERY CHICAGO

POLISH COLLEGE OF MIDWIFERY
Dr. W. Statkiewicz, Prez.
825 Milwaukee Ave Dept D Chicago

Czy możesz jeść?

co ci się podoba, czy też to tylko, co ci doktór pozwoli. Jeżeli chcesz powiększyć apetyt i trawienie, używaj

TRINERA
AMERYKANSKI
ELIXIR
GORZKIEGO
WINA

Jest on zrobiony z czystego czerwonego wina i importowanych gorzkich ziół. Pomoże on niezawodnie we wszystkich chorobach trawiących organów, krwi i nerwów. Dostaiesz w aptekach.

Joseph Triner,
1333-1339 S. Ashland Ave.,
CHICAGO, ILL.



DOKTOR KALLMERTEN,

NAJSŁYNNIEJSZY SPECYALISTA
Na wszystkie Chroniczne, Nerwowe i Zaraźliwe Choroby Mężczyzn, Kobiet i Dzieci.
Ofiaruje $1000 Nagrody
każdemu innemu doktorowi, który wyleczył tylu ludzi co on.

Dr. Kallmerten wyleczy cię z każdej Choroby
swojemi medycynami z ziół i korzeni, chociaż stracił nadzieję wyzdrowienia i wszyscy doktorzy cię opuścili. Przeto nie zwlekaj dłużej, opisz swą chorobę ze wszelkiemi szczegółami, podaj swoje imię, nazwisko i adres, wiek i wagę ciała, załącz kosmyk włosów i 2 centową markę pocztową, a otrzymasz **Bezpłatną Poradę**, wraz z interesującą książeczkę, opisującą wszelkie choroby, jako też ich sposób wyleczenia. Adres

DR. F. J. KALLMERTEN,
Toledo O.

"Teraz jest czas"

do przeczyszczenia waszej krwi i wzmocnienia waszego organizmu przez użycie

GENTIO-COMPOUND

Gentio Compound jest wartościową preparacyą na leczenie chorob Krwi, Pęcherza, Nerek, Żołądka i Organów Urynowych. Gentio-Compound składa się z koncentrowanych jarzynowych goryczy i jest bardzo wartościowe na dyspepsyę i wycieńczenia z utratą apetytu. Nie ma lepszej preparacyi w dziedzinie lekarskiej, jak Gentio-Compound. Aby przekonać się o tem, przyślijcie 35 centów przez Money Order lub w znaczkach pocztowych, a natychmiast poślemy wam butelkę Gentio-Compound. Przesyłkę sami opłacimy.

Adresować:

Pedicura Remedy Co.
1047 N. Robey st., Chicago, Ill.

Nowe kolorowe widoki do Stereoskopów.

Mamy wielki zapas widoków do Stereoskopów, przedstawiających widoki rozmaitych miast, budowli mostów, wodospadów, okolic, gór, itp. Widoki te są kolorowe i sprzedajemy je po cenie

24 sztuk po 60c
48 sztuk po $1.20.

Widoki te dzielą się na 8 zbiorów, a w każdym zbiorze jest 24 widoków.

UWAGA! Pojedyńczo widoków nie sprzedajemy. Kto chce, musi kupić cały zbiór pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, piąty, szósty, siódmy lub ósmy. Kto chce zobaczyć podpis pod widokiem po polsku, niech zamknie prawe oko.

W. Dyniewicz Pub. Co.
1113 Noble St. Chicago, Ill.

Mały Ruben.

Już ośmdziesiąt lat minęło od chwili gdy mały chłopczyk wyszedł przed dom na ulicę, by się tam pobawić. Mały Ruben, takie było imię dziecka, mógł mieć najwyżej trzy lata, i tak żwawo uwijał sie za bąkiem, puszczonym na bruk, że aż miło było patrzeć.

Ośmdziesiąt lat temu, pierwszych dni wiosny, słońce spojrzało z ukosa, rozgrzało i rozświetliło jedną jego połowę, gdy druga tonęła jeszcze w chłodzie i cieniu.

Dnia tego chłopaczek zmęczył się wreszcie ściganiem bąka i obejrzał się za miejscem dobrem do wypoczynku. Nie trudno było je znaleźć. Nie było wprawdzie na placu ni ławek ni kanapek, ale co dom to kamienne stopnie zapraszały gościnnie przechodnia i Ruben nie wyobrażał sobie, aby mógł znaleźć rozkoszniejsze miejsce odpoczynku i obserwacyi zarazem.

Mały ten człowiek miał sumienie wysoce wrażliwe. Niejasno zdawał sobie sprawę, że mama nie byłaby rada, gdyby zajął schody wiodące do innego domu. Bieda była w domu i dlatego właśnie należało się wystrzegać pozorów nawet przywłaszczenia sobie cudzej własności. Ruben zasiadł tedy na schodach przed swem mieszkaniem.

Schody były w cieniu a przez to niesłychanie zimne. Malec oparł głowę o poręcz, nogi skulił i był zupełnie zadowolony z losu. Spoglądał jeszcze przez chwilę na ulicę i dzieci, puszczające hałaśliwie bąki na bruku; potem zamknął oczy i zasnął.

Spał może godzinę. Po przebudzeniu czuł się jakoś nieswojo, nic go nie bawiło. Poszedł do matki i rozpłakał się. Mama widziała, że był niezdrów i położyła go do łóżka. W kilka dni Ruben już nie żył.

Ale dzieje Rubena nie kończą się z jego śmiercią. W duszy matki pozostał żal, który się oparł niszczącemu działaniu czasu i nowych ciosów. Nie był on wprawdzie jedynakiem. Matka miała więcejcej dzieci, miała o kim myśleć i co się troszczyć, ale w sercu swem wymurowała osobną komórkę, zajętą niepodzielnie przez Rubena. Tam żył chłopak nieprzerwanie. Gdy przed domem bawiła się gromadka dzieci matka widziała Rubena wśród nich, a gdy wracała do domu, drżała na myśl, że on może usnął na kamieniach. O żadnem z dzieci pozostałych przy życiu nie pamiętała tak żywo i nieprzerwanie, jak o tym pogrzebanym robaczku.

W kilka lat po śmierci Rubena przyszła na świat jego siostrzyczka. Gdy podrosła i mogła już bawić się bąkiem na placu ulicznym, usiadła raz przypadkowo na tych samych schodach kamiennych. W tejże chwili tknęło matkę niejasne przeczucie, jakby ją ktoś pociągnał za suknię. Wybiegła przed dom i szarpnęła tak silnie córeczkę, podnosząc ją, że dziecko nie zapomniało o tem, póki żyło.

Nie wyszedł jej także z pamięci dziwny, zmieniony wyraz twarzy matki wtedy! gdy odezwała się drżącym głosem:

— Czy wiesz, żeś miała małego braciszka, Rubena, który umarł wskutek siedzenia na kamiennych schodach? Berto, czy chcesz także umrzeć?

Wkrótce mały Ruben odżył w pamięć rodzeństwa, podobnie, jak żył zawsze w pamięci matki. Ona to ciągłemi wspomnieniami tak oddziałała na młode wyobrażenie, iż widzieli go wyraźnie na kamiennych schodach i żadne z nich nie odważyło się tam usiąść. Co więcej, ilekroć kto obcy spoczął czy to na stopniach, czy na poręczy kamiennej, tylekroć dzieciom dziwnie ściskało się serce na myśl o Rubenie.

Z czasem doszło do kultu wspomnienie zmarłego dziecka. W porównaniu z żywą bandą utrapieńców, która wciąż trapiła matkę, było ono istotą wyższą, uprzywilejowaną. Byli przekonani, że śmierć któregokolwiek z nich nie dotknęła by tak bardzo matki, jak strata grzecznego Rubena.

Musiało to być wyjątkowe dziecko i sprawiać mamie wiele pociechy dobrocia — tak myślało rodzeństwo.

Matka była w biedzie i po śmierci ojca ciężko pracowała na wyżywienie rodziny. W oczach dzieci — przykrości materyalne nie dorównywały trosce z powodu tej zawsze świeżej straty. Gdy matka płakała, wtedy dzieci sądziły, że to z rozpaczy bo Rubena już niema, a one nie są ani w części tak dobre, jak on. Najgorętszem ich pragnieniem stało się: tak postępować, by matce wynagrodzić brak ulubieńca. Zrobiłyby i oddałyby wszystko, byleby równie być kochane, jak pamięć Rubena. On był zatem najużyteczniejszym z pośród rodzeństwa.

Gdy najstarszy brat zarobił pierwsze pieniądze za przewiezienie łódką jakiegoś podróżnego, przyniósł matce całą sumę, nie zostawiając sobie ani grosza. Widział radosną dumę matki i odważył się zapytać nieśmiało matki, czy nie jest tak dobry, jak był Ruben. Matka przyjrzała mu się badawczo, jakby porównując zdrowe rumiane oblicze z mizerną główką, opartą o kamień.

I nie mogła się zdobyć na więcej, jak na słowa: "Swante, kocham cię, ale to nie to, co Ruben."

I nigdy nie było lepiej, choć wszystkie dzieci usilnie starały się o względy matki. I choć dorośli, zajęli dobre stanowiska, a Ruben był zawsze małem chłopięciem, to daleko im było do niego.

Mały Ruben nie odstępował matki do ostatniej chwili życia. On sprawił, lekkie było konanie tej, co odchodziła z nim się połączyć na wieki.

Ze śmiercią matki Ruben bynajmniej nie przestał istnieć. Dla rodzeństwa był symbolem ich własnej walki życiowej, symbolem uczucia dla matki, relikwią z czasów niedostatku i smutku. Mówiąc o nim, łzy mieli w głosie i dziwne drżenie. Uroczyste było wspomnienie Rubena -- niby dzień świąteczny. Przeszedł przez całe życie rodzeństwa śladem uczuć dla matki — a wpływ jego odbił się na następnem pokoleniu.

Siostra, Berta, miała syna, który bardzo był przejęty myślą o Rubenie. Synek ten siadł sobie, jako czteroletnie dziecko, na kamiennym wybrzeżu i przyglądał się potokowi, który unosił z szaloną szybkością gałązki i źdźbła słomy. Mała duszyczka roztapiała się w słodkiem poczuciu spokoju i równowagi, jakiego doznajemy obserwując czynną ruchliwość innych. Cichą kontemplacyę przerwała matka, bo przypomniała sobie nagle przykład Rubena.

"Nie siadaj tam, kochanie. Czy nie pamiętasz, że miałam czteroletniego braciszka, akurat takiego, jak ty? Umarł, bo zaziębił się, siedząc, tak jak ty teraz siedzisz."

Mały nie dał sobie przerwać zadumy. Nie ruszył się z miejsca, a główka w ciemnych blond lokach pochyliła się jeszcze niżej pod ciężarem myśli.

Berta postąpiła wtedy tak, jak mogła postąpić tylko z pietyzmu dla pamięci Rubena; dla nikogo innego nie byłaby tego zrobiła: szarpnęła swego synka tak silnie, że wbiła w jego serduszko na zawsze respekt dla nieboszczyka wuja.

Razu pewnego — ten sam jegomość o jasnych kędziorkach — upadł na wznak na lodzie. Jakiś zbytnik potrącił go umyślnie, a malec płakał nie podnosząc się, nie tyle w uczuciu obrażonej dumy, ile z obawy przed matką. Zapomniał nieborak w pierwszej chwili, że mama była siostrą wuja Rubena. Nie usłyszał od niej ni słowa pociechy, to jeno:

"Przypomnij sobie, że wuj Ruben — w twoim wieku — umarł wskutek tego, że położył się w śniegu."

Te słowa podniosły Axela, ale zaraz zmroziły jego serce. Jak mama mogła myśleć o Rubenie, gdy jej rodzone dziecko było tak nieszczęśliwe?

Od dnia tego nienawidził nieznanego wuja.

Balustrada schodów, wiodących do cementowanej sieni, była w wyobraźni Axela drogą do zaczarowanego zamku Brunhildy. Zjeżdżał z niej galopem z dumą, godną średniowiecznego rycerza, rzucał się na fikcyjnego smoka niczem św. Jerzy; i już smok konał w ostatnich konwulsyach przedzgonnych, gdy rozległ się głos bony: Axelu, czy nie pamiętász, że wuj Ruben, gdy miał ośm lat jak ty teraz, zabił się zjeżdżając z poręczy schodów? Nie wolno ci się tak bawić."

Ach ten nieznośny wuj Ruben! Zazdrościł widocznie siostrzeńcowi sławy. Axel miał niezmierną ochotę pokazać wujowi, że i on zasłuży na imię nieśmiertelne. Gdyby tak naprzykład zabił się teraz, spadając z poręczy, przyćmiłby pamięć czynu Rubena.

Biedny Ruben — dziecko, któremu wydarzyło się raz bawić bąkiem na środku ulicy. Poznał, co to znaczy być sławnym. Stał się narzędziem czasu używanem do straszenia potomności.

Było to na wsi u wuja Jana. Zjechała tam na lato cała dzieciarnia, cioteczne rodzeństwo w komplecie. Axel wniósł w tę gromadkę swoją nieugaszoną nienawiść ku sławnemu wujowi. Był ciekawy, czy innym dzieciom Ruben także dokuczał. Nie mógł się jednak zdobyć na zapytanie kuzynów; czuł, że byłoby to świętokradztwem. Nareszcie doczekał się chwili, w której dzieci znalazły się same, a nikogo ze starszych nie było w pobliżu. Axel wystąpił wtedy z zapytaniem, czy które z dzieci nie słyszało przypadkiem o wuju Rubenie.

We wszystkich oczach zamigotał równocześnie jakiś buntowniczy błysk, wszystkie piąstki zacisnęły się odruchowo, ale żadne usta nie rozwarły się, przywykłe ulegać bez szemrania władzy Rubena.

"Tss, cicha!" upominały wszystkie.

— Nie — zaprotestował Axel — muszę się dowiedzieć, czy was dręczy także ten najgorszy na świecie wuj.

Te wyzywające słowa przełamały zaporę tłumionej goryczy, wezbranej w tych serduszkach. Krzyki powstały i zamieszanie. Nie burzą się wyraźniej nihiliści na zgromadzeniu, złorzecząc autokracie.

Wszyscy zwierzali się sobie nawzajem z ucisku, jakiego doznawali w imię nieznanego, niewidzianego wuja Rubena. Ruben umarł, kiedy mu się żywnie podobało. Ruben był zawsze w wieku tego dziecka, któremu przestrogami przerywano zabawę. A choć Ruben nigdy nie dowodził prawdomówności, żądał szacunku dla siebie. Mogli go nienawidzić, gardzić nim nawet, ale w skrytości serca; okazywać buntu nie wypadało.

Jakże to uroczyście wspominali jego imię dorośli! Czy dokonał czynu wiekopomnego, zadziwiającego? — A gdyby nawet zasłużył sobie na uznanie jakimś godnym postępkiem, to stanowczo nadużywano jego wpływu. Ten odwieczny straszak odwodził dzieci od wszystkiego, co mogło im zrobić przyjemność! On tu bronił im kłaść się latem spać na trawie. On wyśledził najbadziej urocze kryjówki w ogrodzie i zakazał z nich korzystać.

Żadne z dzieci nie wierzyło, by Ruben mógł żyć dłużej, niż trzy lata. A teraz — napadał słusznych wyrostków i wmawiał im bezwstydnie, zuchwale, że i on już miał lat czternaście. To już doprowadziło do ostateczności. Ruben łowił wędką ryby, wiosłował na baciku, właził na starą wierzbę nad wodą. A tu dzieci dowiedziały się jeszcze że siadywał na szynach — i na beczce z prochem, wspinał się na bronzowe lwy u pomnika Karola XIII.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe: też dzieci gdy wyrosły — posługiwały się tak samo wujem Rubenem, jak ich rodzice niegdyś: zrobiły z niego żywą przestrogę dla swego potomstwa. Ich dzieci znowu tyle się nasłuchały, jak lekcyi wyuczonej a niezbędnie ważnej, o śmierci — że pewnego lata, podczas wspólnie spędzonych wakacyj, pewien malec pięcioletni zbliżył się do babci Berty, która siadła na kamiennych schodach, oczekując powozu — i odezwał się, "Prawda babciu, że miałaś braciszka Rubena..."

— Masz racyę, dziecko — i babunia podniosła się natychmiast z kamiennych stopni.

I przykład Rubena, jako przestroga, będzie się powtarzał do końca świata.

Przeł. A. ŻAR.

Zbrodnia Piotra Michajłowicza.

(Opowiadanie.)

Jestem bardzo wiernym poddanym, kocham moją ojczyznę, ubóstwiam batiuszkę cara, a jednakowoż nie mogę się równać z Piotrem Michajłowiczem. Piotr Michajłowicz, może go znacie, należy do najporządniejszych obywateli Charkowa. Jest on właścicielem kamienicy na rogu Wyższej kupieckiej, a pod Charkowem ma fabrykę cegły, i rocznego dochodu do 30 tysięcy; ma przytem żonę, przystojną blondynkę i dwoje dzieci jak aniołków... Ale o to mniejsza. Piotr Michajłowicz jest wzorowym obywatelem, gotów poświęcić wszystko dla cara i ojczyzny. Piotr Michajłowicz modli się każdego ranka i wieczora z rodziną i służbą razem, za cara i jego familię; robotnicy w jego fabryce zaczynają i kończą robotę śpiewem "hymnu narodowego", a w każdym pokoju u Piotra znajdziecie najmniej jeden wizerunek cara. Kocha on cara nad wszystko, imienia jego nie wymówi, nie zdjąwszy wprzód czapki. Nic też dziwnego, że Piotr Michajłowicz czuł się najszczęśliwszym, gdy zapowiedziano przyjazd batiuszki do Charkowa. Z wielkiej radości ofiarował, pomimo sprzeciwiania się żony, 10 tysięcy na jego przyjęcie. Ludzie mówili, że chce zasłuży sobie chrest (order), ale to proste oszczerstwo. Piotr Michajłowicz co robił, robił z najczyściejszego patryotyzmu. Oprócz tego sutego datku, Piotr Michajłowicz i własnej swej osoby nie szczędził, aby tylko godnie przyjąć cara-batiuszkę; biegał po wszystkich ulicach, doglądał wszystko, i uspokoił się dopiero w dzień przyjazdu swego "gosudara", uspokoił się o tyle, że nie biegał już, ale od wczesnego ranka przechadzał się po peronie, oczekując carskiego pociągu.

Zacnym człowiekiem był Piotr Michajłowicz, a przecież miał wrogów i to z własnej winy, bo nie rozumiał się na rzeczy. Do gubernatora nigdy nie poszedł, "Gradonaczelnika" nigdy nie zaprosił do siebie, generałowi nie chciał taniej jak innym sprzedać cegły na dom, kapitana żandarmeryi, umizgającego się do jego żony, omal nie obił.

Teraz chodzi Piotr Michajłowicz po peronie; czasem zatrzyma się, poprawi chorągiewkę albo wianek, napędzi którego obywatela, aby przybrał czystą koszulę, a nawet i samego naczelnika zwrócił uwagę, że należałoby wziąść biały krawat na taką uroczystość. Naczelnik przygryzł wargi, a przyjaciele Piotra Michajłowicza poczęli go w głos chwalić za jego lojalne usposobienie.

— To obywatel!

— To patryota!

— Temu należałby się chrest.

— On go pewnie dostanie, car-batiuszka nie pominie jego zasług.

— Jemu to być naczelnikiem grodzkim!

— O kim panowie mówicie? — zapytał naczelnik idący ku gromadce przyjaciół Piotra Michajłowicza.

— O kimże innym, jak nie o Piotrze Michajłowiczu!! To człowiek, to patryota! On zasługuje na carską łaskę.

— Carska łaska... naczelnictwo grodu jemu w głowie — pomyślał naczelnik odchodząc. — O nie tak to do nich dobiera się, bratku... Kto wie gdzie ty jeszcze się znajdziesz!...

Piotr Michajłowicz nie widział groźnego wzroku naczelnika, on patrzał w stronę, z której miał nadjechać carski pociąg, patrzał i naraz począł wołać: "hurra." Zobaczył maleńką chmurkę dymu na widnokręgu i domyślił się, że to komin lokomotywy, ciągnącej carski pociąg. Piotr Michajłowicz nie omylił się, on w takich razach był nieomylny.

Gdy pociąg już wjechał na peron, a car batiuszka wylazł z wagonu i siadł do oczekującego go powozu Piotrowi iMchajłowiczowi strzeliła genialna myśl do głowy.

— Prawosławni chrześcianie — wykrzyknął on — wszak to nasz gosudar, a my jego rebiata! Wyprzężmy konie i zawieźmy go sami do miasta!

Słowa Piotra Michajłowicza zelektryzowały jego przyjaciół; w jednem oka mgnieniu przyskoczyli do carskiego powozu i poczęli wyprzągać konie. Kuczer przestraszony wypuścił lejce, z powozu wyskoczył car zbladły, a przytomny adjutant krzyknął:

— Żandarmi!

Żandarmi to najwierniejsi carscy słudzy, im nie należy oporu stawić i przyjaciele Piotra Michajłowicza rozskoczyli się jak żywe srebro; on jeden został a wyprzęgając konie, wymyślał żandarmom:

— Co wy maszenniki, nie chcecie pozwolić rebiatom wieść cara batiuszkę, nie chcecie pozwolić dotknąć się przynajmniej carskiego konia?...

Policya byłaby może grzecznie obeszła się z Piotrem Michajłowiczem, ale gdy on jednemu żandarmowi, który go z lekka płazował, dał policzka, związali Piotrowi ręce i zaprowadzili go do tiurmy.

— Posiedzę dziś w tiurmie, ale jutro car pewnie wezwie mnie przed siebie, a wtedy ja wam pokażę maszenniki, jak można uczciwego człowieka, wiernego poddanego patriotę zamykać w tiurmie! — odgrażał się Piotr Michajłowicz i spokojnie położył się na pryczę, by odetchnąć po trudach. Nie oburzała go tiurma, nie budził w nim wstrętu brud i niechlujstwo ciupy, był on zanadto patryotą; wiedział, że tiurma była carska, a co carskie, to święte!

Rano przygotowuje się Piotr Michajłowicz na posłuchanie u cara, ale już i południe, już wieczór, a Piotra nie wzywają. To zaniepokoiło go, dopytuje się straży, ale straż milczy. Na drugi dzień powiedziano Piotrowi, że car odjechał. Piotr Michajłowicz popadł w rozpacz, później w wściekłość, a nakoniec w odrętwienie. Tydzień mija, a o niego nikt nie zapyta i nie pozwalają mu do nikogo napisać; prosi, aby mu było wolno widzieć się z gubernatorem, ale i to naprożno. Ledwie zdołał uprosić strażnika, aby mu przyniósł papier i przybory do pisania. Piotr napisał prośbę do gubernatora.

Strażnik nie chciał wziąść na siebie doręczenia tej prośby, ale Piotr Michajłowicz nie trapił się tem, on wymyślił już sposób. Naprzeciw więzienia mieszka gubernator. Piotr widział go wczoraj w oknie, przechodząc się po więziennym ogrodzie, przywiązuje swe podanie do kamienia i ciska je przez okno.

Piotr Michajłowicz spodziewał się jak najlepszego skutku, ale nieszczęście chciało, że właśnie gubernator siedział przy tem oknie, i kamień stłukłszy zwierciadło, przy którym gubernator robił toaletę, upadł mu na kolana. Gdyby to jeszcze na innego gubernatora trafiło, może byłoby inaczej, ale nasz gubernator, to człowiek bardzo lękliwy. Z przestrachu przeleżał tydzień w łóżku, a Piotrowi Michajłowiczowi przeczytano wyrok, skazujący go na przesiedlenie do Jakutskiej guberni. Obwiniono go o zamach na imperatora i gubernatora.

I wywieziono Piotra Michajłowicza, a Charków z małymi wyjątkami cieszy się z tego...

Gubernator już zdrów, naczelnik wesoły, generał dostał cegłę za półdarmo, a kapitan umizga się do Piotrowej. Mnie żal Piotra Michajłowicza, ale nie można się sprzeciwia wyrokom opatrzności, które kieruje krokami naszego rządu. Może to i dobrze...

Zawrotne cyfry.

W roku 1901 obliczono majątek rodziny Rotszyldów i oceniono stan czynny na jedenaście miliardów koron, czyli jedenaście tysięcy milionów.

Jeżeli przypuścimy, że cały ten kapitał przynosi tylko cztery procent rocznego dochodu, to będziemy mieli liczbę rocznego dochodu cie czterystu czterdziestu milio- Rotszyldów wiedeńskich w kwonów koron. Jeżeli całoroczny dochód Rotszyldowski podzielimy na 365 dni, to zobaczymy, że rodzina Rotszyldów wiedeńskich posiada dochodu dziennego więcej niż jeden milion dwieście tysięcy koron, że przeto każda godzina przynosi około pięćdziesiąt tysięcy koron, minuta około 833, a każda sekunda około czternastu koron dochodu.

Tak było przed dziewięciu laty — o ileż więc w tym czasie powiększył się jeszcze majątek tej rodziny.

Zechce kto nabyć prawdziwy dobry i tani instrument muzyczny, własnego i najlepszych wyrobów, to należy zażądać cennika za darmo załączając 2c. markę.

HENRYK SCHUNKE
1080 Broadway, Buffalo, N.Y.

Opłaci się pisać do nas!!

Kto chce kupić tanio książki do nab. albo powieściowe, różańce, szkaplerze, krzyże lub inne rzeczy do nabożnego użytku katolikom potrzebne, figury św. i obrazy, ramy do obrazów, sztuczne kwiaty, wianki, bukiety itp. niechaj pisze po katalogi do

JOS. KWASNIEWSKI,
654 Becher St. Milwaukee, Wis.

KSIĄZKI O POLAKACH I DLA POLAKOW W AMERYCE.

Wszystkim czytelnikom "Gazety Polskiej„ polecamy następujące dzieła, napisane w sposób bardzo zajmujący i pouczający, przez współredaktora Gazety Polskiej, Stanisława Osadę:

W Dniach Nędzy i Zbrodni.

Powieść z życia Polaków w Ameryce; w dwóch częściach, osnuta na tle smutnych dziejów głośnej w swoim czasie "armii Rybokowskiego." Druga część maluje życie Polaków w Buffalo, przed i w czasie ohydnej zbrodni Czołgosza. Cena........................ 50c.

Z Pensylwańskiego Piekła.

Nowela z życia polskich górników, w każdej odmalowane są wszystkie nędze pracujących w kopalni węgla, wyzysk kapitalistów, sprzedajność prowodyrów, i zamęt wprowadzony przez powstanie tz. ruchu niezależnego .. . 35c

Historya Związku N. P. i

Rozwój Ruchu Narodowego Polskiego w Ameryce. Kto chce poznać dzieje naszego osadnictwa od lat najwcześniejszych, aż do doby obecnej, kto chce zaznajomić się dokładnie z wpływem, jaki Polska wywierała na życie nasze w Ameryce, ten winien koniecznie mieć tę książkę pod ręką. Wydana nakładem Związku N. P. w 25 rocznicę jego założenia, obejmuje 748 stron dużego formatu i ozdobiona jest 59 ilustracyami. Cena z przesyłką pocztową .. 75c.

Sześć odczytów. O stronnictwie Demokratyczno-Narodowem i Lidze Narodowej. Zawsze posiadający wartość podręcznik wyświetlający drogi, któremi podąża polska myśl społeczna do wielkiego celu wywalczenia narodowi naszemu należnego mu miejsca w organizacyi świata. Cena ...... 50c.

Liga Narodowa a Polacy w Ameryce. Broszura traktująca o wpływie, jaki Polacy amerykańscy wywierali na rozwój myśli politycznej w Polsce i na odwrót. Cena .... 25c.

Sokolstwo Polskie, jego dzieje i ideały. Cena .... 15c.

Na Rok Grunwaldzki. Do każdego zamówienia dodajemy darmo, książeczkę pod powyższym tytułem, w której autor podnosi najważniejsze zadania jakich Polacy w Ameryce podjąć się muszą wspólnymi siłami.

Piszcie po te książki do naszej księgarni:

W. Dyniewicz Publishing Co.,
1113 Noble str., Chicago, Ill.

BOGATE FARMY.

Każdy może w przeciągu kliku lat być właścicielem kilku set akrów najlepszego gruntu, jeżeli teraz skorzysta ze sposobności i osiedli się w Północnej Dakocie. Jest tu nadzwyczaj urodzajna rola, którą można natychmiast orać i obsiać i zaraz pierwszego roku mieć zbiór. Mamy tam jeszcze około 25,000 akrów, w pobliżu kolei, które sprzedamy po $12.00 do 15.00 za akier. Mamy także farmy z budynkami. Piszcie zaraz po informacyę. Sędzia L. Kotecki, 504 Mitchell str., Milwaukee, Wis.

H. C. Patterson,
WŁASNOSC REALNA,
Pożyczki i Dzierżawy.
205 LA SALLE ST.,
Pokój 308, Home Insurance Bldg.
CHICAGO.

SPECYALNA OFERTA
DLA WSZYSTKICH ABONENTOW
"GAZETY POLSKIEJ".

Mając ogromny zapas książek postanowiliśmy część znaczną przeznaczyć na rozpowszechnienie naszej "Gazety Polskiej". Każdemu, abonentowi, który nam przyszle 10 adresów rodzin polskich, wyszlemy książek naszego nakładu wartości 50c za dopłaceniem 10c na przesyłkę i opakowanie. Za 20 adresów rodzin polskich wyślemy książek naszego nakładu za $1.00 za dopłaceniem 20c na przesyłkę i opakowanie.

Kto z szanownych abonentów chce nabyć DARMO biblioteczkę domową, ma teraz sposobność. Pośpieszcie się z przysyłaniem adresów, gdyż oferta ta jest tylko na pewien czas.

Adersować:

W. Dyniewicz Publishing Co.,
1113 Noble Str. Chicago Ill. x

NA POST...

w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce, można nabyć następujace, bardzo pożyteczne książki na czas wielkiego postu.

Stacye [Chicagoskie], droga Krzyżowa do nieba wiodąca z obrazkami. Cena 10c.
Stacye [Poznańskie] czyli droga Krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, z obrazkami. Cena 10c.
Stacye [Krakowskie], ułożone według św. Leonarda przez Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie Zale i modlitwy o męce Pańskiej. Cena 10c.
Stacye Drogi Krzyżowej dla pożytku dusz ludzkich, przez ks. Kan. H. Gulskiego. Cena 10c.
Droga Krzyżowa w 14 Stacyach ułożona i wydana dla pożytku wiernych przez OO. Franciszkanów. Cena 10c.
Stacye [Chełmińskie] czyli obchód Stacyi. Cena 10c.
Gorzkie Zale, czyli Pasya. Cena 5c.
Spiewnik Kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz, w mocnej oprawie. Cena 10c.
Spiewnik Pieśni Nabożnych, zawierający 630 pieśni jako to: Pieśni codzienne; Msze święte; Nieszpory łacińskie; Pieśni na uroczystości Pańskie; Na święta Matki Boskiej i Swiętych Pańskich; Pieśni za Polskę niemniej pieśni przygodne, psalmy; suplikacye itd. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem. Cena 75c.
Zbiór Pieśni Nabożnych Katolickich dla użytku Kościelnego i domowego. Zawiera: 52 Msze; Nieszpory; 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 23 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanymi tytulikami. Oprawne w półskórek. Cena $1.50
Oprawne w skórkę i wyzłacane brzegi, Cena $2.50
Spiewniczek, zawierający pieśni kościelne z melodyami czyli z nutami dla użytku młodzieży szkolnej, zebrał X. Jan Siedlecki katecheta przy szkole pospolitej u św. Barbary w Krakowie. Cena 80c.
Zywoty Swiętych Pańskich napisane przez ks. Piotra Skargę, z dodatkiem sześćdziesięciu sześciu życiorysow wyjętych z księgi Zywoty Swiętych Ks. Stagraczyńskiego, ozdobne kilkuset ilustracyami, w mocnej oprawie, z wytłaczanymi srebrnymi tytulikami, marmurowe brzegi Cena $6.00
Oprawne w marokko skórze, drukowane na pergaminie, złocone tytuliki i brzegi. Cena $12.00
Ben-Hur. Jest to opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa, napisane przez jenerała amerykańskiego Lew. Walace'go ozdobione 120 ilustracyami czyli obrazkami. Dzieło to jest ozdobnie oprawne w płótno z kolorowymi i złoconymi wyciskami na okładce. Cena $2.00
Błogosławieństwo Duchowne Domu, Ewangelia św. Jana do oprawienia w ramy. Cena 10c.
Cztery Piękne Pieśni: 1. O Matce Boskiej Leżajskiej. 2. Do Matki Boskiej Różańcowej. 3 O świętej Rozalii Pannię; 4. O pielgrzymce i Pasterzu dobrym. Cena 10c.
Droga do Nieba, przez krzyż i ciernie. Przez Ks. K. C. Możejewskiego. Cena 30c.
Dokąd idziesz? ..Cena 5c.
Dwanaście najwięcej używanych Mszy świętych w chórach, kościołów polskich, rzymsko katolickich w Ameryce. Cena 10c.
Dziewięć Pięknych Pieśni Polskich. 1. Litania o śmierć szczęśliwą 2. Siedm zamków przy konających; 3. Pieśń o Boskiej Opatrzności. 4. Pieśń o ogrodzie Oliwnym. 5. Pieśń o polskiej koronie. 6. O koronce Najśw. Panny Maryi. 7. Boże coś Polskę. 8. Pieśń o Najśw. Maryi Kalwaryjskiej. 9. Pieśń Kalwaryjska. Cena 10c.
Godzina śmierci; czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytanie na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów. Z ośmiu obrazkami. Wydał Ks. Stagraczyński. Cena 35c.
Józefata dolina czyli Sąd Ostateczny, napisał ks. Feliks Gondek pleban z Krzyżanowic. Dyecezyi Tarnowskiej. Cena 35c.
Lekcye i ewangelie na wszystkie Niedziele i święta całego roku, podług przekładu ks. Jakóba Wujka T. J. stosownie do mszału Rzymskiego, wypracował ks. S. Tomicki. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena $1.50
Modlitwa nabożna do Pana Jezusa i 10 innych pieśni. Cena 20c.
Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu i Niepokalanie poczętej N. M. P. na każdy dzień miesiąca. Cena 30c.
Niepokalana Marya Panna, nasz ratunek; pomoc nieustanna; czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu. Cena 15c.
Nowenna i modlitwy do św. Antoniego Padewskiego, pomocna w każdem nieszczęściu. Cena 15c.
Nowenny do Najświętszej Panny na cały rok. Cena 10c.
O naśladowaniu Jezusa Chrystusa, Tomasz a Kempis. Ksiąg cztery. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena 50c.
Ojciec Swięty Ignacy, 11 modlitw i litania do św. Ignacego, patrona błogosławionych matek przed i po rozwiązaniu. Cena 10c.
Pięć Pieśni o Panu Jezusie, dwie o Najświętszej M. Pannie, o św. Barbarze i o sądzie ostatecznym. Cena 15c.
Piekło czy jest? czem jest? co czynić, aby się do niego nie dostać, przez Ks. Biskupa L. G. de Segur. Cena 35c.
Płacz i narzekanie Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem Cena 60c.
Przeraźliwe Echo trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające. Cena 30c.
Przewodnik duszy do nieba z licznemi pięknemi rycinami o Sercu i Duszy człowieka, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 85c.
Więzienie wieczne czyli Katownia więzienia piekielnego, dla przestrogi zakamieniałych grzeszników skreślił ks. Stagraczyński, 15c.

ADRESOWAC NALEZY:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1113 Noble St. Chicago, Ill.

IMPORTERZY I FABRYKANCI
TYTONIU, CYGAR, PAPIEROSOW I TABAKI DO ZAZYWANIA
FABRYKA TA SPRZEDAJE PO ZNIZONYCH CENACH.

Turecki tytoń, funt po $1.50, $1.75, $2.60, $3.00, $4.00 i $5.00.
Tytoń rosyjski, funt po 50 ct., 60 ct. 75c., i $1.00.
Tytoń do fajki "(Cigary?) clipping" funt po .... 20 ct.
Rosyjski tytoń do fajki funt po ... 40 ct.
Tabaka do zażywania funt po 20 ct. i 25c.
Papierosy z tureckiego tytoniu sto po 50 ct., 75 ct. i $1.00.
Maszynki do papierosów sztuka po . 10c.
Gilzy do papierosów setka po 7c., 10c. i .... 15 ct.
Bibułki za tuzin paczek 10c., 25c., 35c. i .... 45 ct.
Cygarniczki gruszkowe, jabłonkowe i czereśniowe po .... 5c., 8c., i 10c.
Fajki różne od .... 10 ct. do $5.00.
Cygary za pudełko z 50 sztukami po 75c. $1.00, $1.20, $1.40, $1.60, $1.85, $2.50 i $3.00
Małe cygarki, za sto sztuk po 55c., 75c., ... 90c. i $1.25.
Tabakierki i tytonierki od 10c. do $2.00.
Herbata rosyjska K. S. Popowa funt po $1.10

A. TRACKT, 1123 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.



Muzeum narodowe w Washingtonie i okazy zwierząt, nadesłane z Afryki przez Teodora Roosevelta.

Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

Fabrykantka aniołków.

W Warszawie odkryto znów zbrodniarkę Łaję Majerdorfową, która przy pomocy szmat nasyconych spirytusem, zabijała powierzone jej niemowlęta.

Pijany pocztarek.

Z Bielska powracał do Płocka pocztarek, który upiwszy się, strzelał z rewolweru po drodze na wiwat. Jeden z takich strzałów trafił w przechodzącego człowieka i zabił go na miejscu. Pocztarka aresztowano.

Zagadkowe morderstwo.

W Brześciu Litewskim przed kilku dniami dwaj urzędnicy zastrzelili 18-letnią żydówkę w domu publicznym przy ulicy Szerokiej. Jednego z zabójców aresztowano, drugi zbiegł. Przyczyny mordu nie są znane.

Pomnik Jagiełły w Czerwińsku.

pamiątkę pobytu króla Władysłaya Jagiełły w Czerwińsku pod Warszawą, zamierzone zostało ustawienie tam pomnika tego króla w roku bieżącym, jako jubileuszowym z racyi 500-lecia zwycięstwa grunwaldzkiego.

Dzikie gęsi.

Przed paru dniami przeciągnęły nad okolicami Łodzi dwa wielkie stada dzikich gęsi; na drugi dzień około godziny 6 z rana znów stado tego ptactwa przeszybowało nad miastem z krzykiem i wrzawą kierując się z południa na północ.

Jest to zjawisko chyba niebywałe, aby ptactwo powracało z ciepłych stron w lutym!

Nadużycie w gminie.

Podczas rewizyi w urzędzie gm. Wencerzów, pow. częstochowskiego, okazał się niedobór w kasie pożyczkowo oszczędnościowej w sumie 4,300 rubli, oraz sfałszowanie ksiąg. W sprawę tę wmieszani są: wójt gminy Walenty Jaksender, pisarz gminy Andrzej Borkowski i Ludwik Duda.

Przeniesienie Kaznakowa.

Osławiony b. wojenny gen.-gubernator Łodzi, a obecnie dowódca I-ej brygady 5-ej dywizyi jazdy gen.-major Kaznakow, przeznaczony został do rozporządzenia głównego dowódcy gwardyi wojsk petersburskiego okręgu wojennego.

W jaskini Wierzchowskiej.

W jaskini Wierzchowskiej w okolicy Ojcowa znaleziono dobrze zachowany łeb niedźwiedzia kopalnego, oddzielne kości tura, szczęki i drobne kości bliżej nieokreślonych zwierząt, grot, siekierkę i inne przedmioty kamienne oraz z kości. Wykopaliska te umieszczono w zbiorach Tow. krajoznawczego w Kielcach.

Budżet m. Warszawy.

Ogłoszony został budżet m. Warszawy na r. 1910. Budżet ten zamyka się w przychodach i rozchodach sumą rb. 9,773,574. Długi m. Warszawy w dniu 1 stycznia r. b. wynosiły rb. 42,651,212. Opłata procentów i umorzenie kapitałów pochłonie w r. b. 2,472,501 rb.

Napad bandycki.

Pod Pabianicami 5 uzbrojonych bandytów dokonało napadu w lesie na 9 furmanów, wiozących towar ze Zduńskiej Woli do Łodzi. Furmani stawili opór, wszyscy jednak zostali dotkliwie pobici i odebrano im wszystkie pieniądze, jakie mieli przy sobie, razem około 3,000 rubli. Dokonawszy napadu bandyci odprzęgli najlepsze konie i zabrali je. Zarządzony pościg przez straż ziemską nie dał żadnego rezultatu.

Udaremnione zamiary.

Agenci wydziału śledczego, skutkiem otrzymanej depeszy z Kijowa, aresztowali na dworcu kolejowym w Warszawie w chwili, gdy wysiadał z wagonu 17-letni Antoni Norwojosz, wychowaniec prywatnego gimnazyum Naumenki w Kijowie, uczeń 7 klasy syn zmarłego obywatela w gub. kijowskiej, który umknął potajemnie bez wiedzy opiekuna, aby wstąpić do nowicyatu na Jasnej Górze w Częstochowie.

Rewizya w intendenturze warszawskiej.

"Swob. Słowo" donosi, że śledztwo w sprawie intendentury znacznie się skomplikowało, jak bowiem wyjaśnił senator Garin, wiele osób podejrzanych o uczestnictwo w nadużyciach intendentury w okręgu warszawskim zdążyło zlikwidować swoje interesy i wyjechać za granicę. Również wielu osobom tej kategoryi udało się przerobić dokumenty i tym sposobem utrudnić śledztwo.

Ulga dla uczniów.

Ministeryum oświaty na skutek rady pedagogicznej łódzkiej szkoły przemysłowej, uchwaliło uczniów, wstępujących do tej szkoły a pochodzących z guberni wileńskiej, grodzieńskiej, witebskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, od przedstawiania pozwoleń na wstąpienie do szkoły, od miejscowych gubernatorów.

Tragiczna libacya.

Niezwykle tragiczny wypadek zdarzył się przed paru dniami w Kaliszu. Niejaki Władysław Tomczyk, maszynista przy motorze gazowym mieszczącym się w piwnicy w domu Oppenheima przy ul. Włocławskiej — zaprosił do sutereny obok motoru swych przyjaciół, niejakiego Jana Matuszkiewicza i Maryannę Bielawską.

Po sprowadzeniu wszelakich przysmaków, jęto ucztować, zalewając obficie tęgim trunkiem robaka.

Wkrótce wszyscy znaleźli się w stanie nieprzytomnym.

Gdy w kilka godzin później przyszli sąsiedzi do sutereny, okazało się, że wszyscy troje uczestnicy libacyi byli bez życia.

Okazało się, że zatruci zostali ulatniającym się gazem świetlnym.

Obchód Szopenowski w Warszawie.

Przed paru dniami odbyło się w wspaniało udekorowanym kościele św. Krzyża uroczyste nabożeństwo za duszę Chopina.

Tegoż dnia wieczorem odbył się wielki koncert szopenowski w Filharmonii na którem wykonano były dzieła następujące: koncert fortepianowy e-moli, H. Melcer, szereg pieśni, W. Brzeziński; Sonata na wiolonczelę i fortepian g-moll E. Kochański i H. Melcer, "Fortepian Chopina" Norwida, M. Tarasiewicz, i szereg utworów fortepianowych H. Melcer. Orkiestrą dyrygował p. G. Fitelberg.

Koncert rozpoczął przemówieniem p. H. Opieński.

Rewizye senatorskie w Królestwie.

Senator Neudhardt, któremu polecono dokonanie rewizyj instytuci rządowych w Królestwie Polskiem, zaprosił do swego oddziału rewizyjnego następujące osoby: wice-gubernatora kostromskiego, ks. Oboleńskiego, prokuratora witebskiego sądu okręgowego Lisowczenkę, naczelnika karnego oddziału min. sprawiedliwości, Czumikowa i ks. Oboleńskiego, dyrektora kancelaryi odeskiego naczelnika miasta Podolcewa, r. r. st. Jermolińskiego, radnego moskiewskiego ziemstwa gubernialnego Starickiego i dyrektora kancelaryi estlandzkiego gubernatora. Tkaczenkę, oprócz tego jeszcze 7 członków prokuratury.

Szaleniec.

Przed kilkunastu dniami w nobrowaru w Grodźcu, w gub. piotrkowskiej poddany austryacki, niejaki Brigler, liczący 36 lat, w napadzie szału zaczął bić gumą swe ośmiomiesięczne dziecko.

Matka dziecięcia zamiast je bronić, wybiegła przed dom i zaczęła krzyczeć.

Zanim przybiegła pomoc, B. tak skatował dziecko, iż to umarło.

Szaleńca aresztowano i osadzono w więzieniu będzińskiem. Umieszczono go w celi wraz z 6 zbrodniarzami.

B., dostawszy napadu furyi, rzucił się na towarzyszy więziennych i rozpoczął z nimi walkę. Więźniowie nie pozostali mu dłużni i pokaleczyli w okropny sposób Biergla.

Szaleńca odwieziono do szpitala gdzie zmarł.

Rewizya w klubie.

W niedzielę o godzinie 2 w nocy, policya zeszła niespodzianie do siedziby artystów klubu teatrów rządowych warszawskich, w celu sprawdzenia otrzymanej wiadomości, iż w-klubie tym uprawiane są gry hazardowe. Policya zastała przy grze karcianej 8 osób, grających w baccarata. Przy grających znaleziono sztonami i gotówką 2,500 rubli, przy służącym od sztonów 2,800 rb. gotówki, należącej do graczów, oraz 2,000 rb. markami. W drugim pokoju znaleziono 5 osób grających w pokra. W lokalu znaleziono przyrząd do rozdawania kart, używany w celu uniemożliwienia t. zw. volt. Rewizya i spisywanie protokółu przeciągnęło się do 6 rano. Między grającymi był jeden tylko artysta teatrów rządowych, resztę graczy stanowili kupcy, przemysłowcy i urzędnicy różnych instytucyi. Sprawa ma być oddana władzom sądowym, w celu pociągnięcia winnych uprawiania gry hazardowej, do odpowiedzialności.

Krwawe zajście między braćmi.

Przed paru dniami o godzinie 9 wieczorem na ulicę Pańską nr. 12 wezwane zostało pogotowie ratunkowe, które zastało tam 24-letniego Ignacego Misiewicza z 2 ranami kłótemi piersi. Jak zeznali otaczający go sąsiedzi rany te zadał mu młodszy brat. Szczegóły tego tragicznego zajścia są następujące: Młodszy Misiewicz 17-letni młodzieniec mimo swych młodych lat pracą utrzymuje cały dom — jest bowiem bardzo pracowitym szewcem. Niedawno powrócił z wojska starszy brat Ignacy, który jest jego przeciwieństwem; nietylko, że nic nie zarabiał ale jeszcze wyciągał od młodszego brata krwawo zapracowane pieniądze. Przed paru dniami około godziny 9 wieczorem, wrócił I. pijany i gdy brat mu odmówił pieniędzy na dalsze pijaństwo rzucił się na niego i chcąc go bić. Młodszy w obronie własnej dwukrotnie ranił Ignacego w piersi. Rannego odwiozło pogotowie do szpitada Dzieciątka Jezus.

Niepokój w Puławach.

Od kilku dni krążą w Puławach gęste patrole wojskowe. Przyczyną tego jest zatarg pomiędzy studentami a profesorem tamtejszego instytutu leśniczo - agronomicznego.

Według pogłosek, istotą zatargu jest żądanie znaczniej części studentów zniesienia obowiązkowego zdawania co rok czterech egzaminów. Studenci ci podobno żądają, aby pozostawiono im swobodę w uczęszczaniu na studya przez dowolną ilość lat.

Ciało profesorskie nie zgadza się na to żądanie.

Ponieważ studenci upierają się przy swojem, władze więc instytutu oświadczyły stanowczo że egzaminów nie zniosą, wobec czego studenci zaprzestali nauki.

Instytut przed trzema dniami zamknięto.

Celem zapobieżenia zajściom zarządzono patrole wojskowe.

Oszuści mężowie.

Wiktorya Zmorzyńska, praczka w szpitalu św. Stanisława na Woli, zawiadomiła policyę, iż wraz z przyjaciółką Stanisławą Sałatą, poślubiły w dniu 8 stycznia w kościele św. Stanisława dwóch kolegów, Jana Króla i Jana Czpaka. Oba te małżeństwa zamieszkały wspólnie w domu pn. 5 przy ulicy Kamiennej, mężowie nie spieszyli się jakoś ze zrobieniem aktu złączenia i przepędzali miesiąc miodowy na hulankach, kiedy zaś wyczerpały się zapasy gotówki, rozbili kuferki swoich żon i zabrali Zmorzyńskiej 500 rb. a Sałacie 400 rb., uciułane przez szereg lat ciężkiej pracy, oprócz gotówki zabrali swoim żonom i pościel i obaj umknęli. Istnieje przypuszczenie, że Król i Czpak pod przybranemi nazwiskami poślubili obie kobiety, aby je następnie ograbić z oszczędności.

Z LITWY I RUSI.

Sprzedane do haremu.

W Witebsku w jednej z miejscowych rodzin kupieckich, niedawno zdarzył się następujący niezwykły wypadek.

Dwie córki, młode dziewczyny i syn, który ukończył szkołę handlową, wyjechali do Zurichu dla dalszego kształcenia się. Rodzina otrzymywała listy pomyślne, a jeden z ostatnich listów zawierał wiadomość, że starsza córka zaręczyła się ze studentem z Zurichu, z pochodzenia kaukasczykiem, przyczem wszyscy mieli wkrótce przyjechać do Witebska do rodziców. Nagle, w kilka dni później, jedna z przyjaciółek otrzymała w Witebsku telegram, podpisany przez młodszą siostrę i brata, z prośbą o przysłanie natychmiast 200 rubli.

Po upływie dwóch dni przyszła wiadomość, że starsza siostra została sprzedaną do haremu. Szczegóły tej katastrofy nie są jeszcze znane. Nieszczęśliwa matka wyjechała do Egiptu zkąd nadeszła wiadomość, że udało się jej odszukać miejsce pobytu córki i że za wydanie jej żądają 30,000 rubli wykupu. O losach młodszej siostry i brata nic nie wiadomo dotychczas.

Litwini i rocznica grunwaldzka.

Wychodzące w Tylży pismo litewskie "Birute" zamieściło odezwę do społeczeństwa litewskiego. Streściwszy w kilku słowach dzieje bitwy pod Grunwaldem, autorzy odezwy zaznaczają, jak roku zeszłego w Niemczech uroczyście wytępienia legionów rzymskich obchodzono 1000-letnią rocznicę przez wojska germańskie pod wodzą Arminiusza.

"Co jest więc przyjętem u innych narodóy" — pisze "Birute" — "tego i nam nikt chyba nie może zabronić; my również uroczyście chcemy obchodzić ów pamiętny dzień z dziejów historyi naszego narodu."

W tym celu Towarzystwo "Birute" urządza stosowny obchód i odwołuje się do społeczeństwa litewskiego, zapraszając wszystkich do wzięcia w nim udziału. Uroczystość odbędzie się w Tylży d. 17 lipca. Program nader urozmaicony: na scenie będzie wystawiona tragedya historyczna, z orkiestrą wojskową przejdzie przez ulice miasta. Nadto Towarzystwo organizuje wielki chór litewski ze śpiewami narodowemi. Uczestnicy są spodziewani nietylko z Litwy Pruskiej, lecz i z Litwy Rosyjskiej.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Wyrok w sprawie szpiegostwa.

Zapadł wyrok w sprawie szpiegostwa Dekierta, Kozłowskiego i Dekierta na dwa lata ciężkiego więzienia, Kozłowskiego i Bakalarczyka na pięć miesięcy więzienia. Dekiert złożył oświadczenie, iż skazany Kozłowski jest niewinny.

Znowu szpiegostwo.

W Tarnopolu uwięziono niejakiego Jurka Ryziuka, aresztowanego w Tłusteńskiem pod zarzutem szpiegostwa. Ryziuk pochodzi z Rosyi i ma być robotnikiem i znaleziono przy nim pisma i broszury anarchistyczne. Udając analfabetę, twierdzi, że do Galicyi przybył za zarobkiem.

Wiec kobiet.

We Lwowie odbył się w sali ratuszowej, wiec kobiet staraniem "Związku równouprawnienia kobiet." Na wiecu zjawiło się kilku posłów i radnych miasta Lwowa. Szereg referentek domagał się równouprawnienia z mężczyznami w urzędach państwowych, rządowych gimnazyów dla dziewcząt i t. d. Wszystkie rezolucye po dyskusyi przyjęto.

Zmiany w sferach sądu.

"Kuryer Lwoyski" donosi, iż w kulnarach sejmowych kursuje pogłoska, iż na wypadek utworzenia poza parlamentarnego gabinetu, dyrektor Banku krajowego i poseł do Sejmu dr. Milewski upatrzony jest na ministra skarbu, a prezes Koła Polskiego dr. Głąbiński — na polskiego ministra - rodaka. Obecny wice - prezes Izby dr. Starzyński wybrany by został na prezesa Koła Polskiego, pos. Stwiertnia upatrzony jest na radę w ministeryum kolei.

Aresztowanie w Krakowie.

W jednym z krakowskich hoteli aresztowała policya młodego człowieka, chodzącego po mieście w mundurze studenta politechniki petersburgskiej, który zachowaniem się swojem obudził podejrzenie. Aresztowany podczas przesłuchiwania podał początkowo swoje nazwisko jako Jan Gębski, student politechniki, a następnie przedstawił się jako Jan baron von Burze, krewny rodziny Potockich oraz Skałonów.

Przy dalszem jednak badaniu aresztowanego okazało się ze znalezionej przy nim metryki, że nazywa się on Burdza. Śledzwo policyjne w toku.

Sprawa szpiegowska w Czerniowcach.

Do "Czasu" donoszą z Czerniowiec, że sprawa małżonków Bendaków, oskarżonych o szpiegowstwo, przybiera coraz większe rozmiary, władze śledcze dochodzą do wniosku, że są na tropie rozległej akcyi, prowadzonej na całym obszarze monarchii. Wina Bendaków nie ulega już obecnie najmniejszej wątpliwości. Bendak przyznał się do szpiegowstwa zarówno w policyi, jak i następnie przed sędzią śledczym, twierdząc, że głównym terenem jego działalności szpiegowskiej była Galicya.

Równocześnie z Bendakami aresztowano w Nowosielicy trzy podejrzane osobistości, noszące nazwiska: Ludwik Kowalski, I. Kamiński i I. Gołubajew.

COPYRIGHT BY UNDERWOOD & UNDERWOOD N.Y.

Pracownia zoologiczna przy muzeum w Washingtonie.

Roboty przy wypychaniu okazów nadsyłanych przez pułkownika T. Roosevelta z jego afrykańskiej wyprawy postępują żwawo naprzód. Jest nadzieja, że wszystko prawie zostanie wykończone przed lipcem i że w tym czasie muzeum otworzy swe podwoje dla publiczności.

Pomnik Jagiełły.

O pomniku Władysława Jagiełły donoszą z Krakowa szczegóły następujące:

W ubiegłym tygodniu rozpoczęto na placu Matejki budowę rusztowań do ustawienia pomnika Władysława Jagiełły; rusztowania dojdą do wysokości dwunastu i pół metrów ponad ziemię. Na wierzchu rusztowań będzie postawiona maszyna do wyciągania części pomnika; osobny żóraw wózkowy, wytrzymałości 4,000 klgr. i rozpiętości 11 metrów robi umyślnie fabryka Zieleniewskiego, gdyż tych rozmiarów żórawie rzadko wogóle są używane, a w Krakowie niema ich wcale. W połowie marca żóraw stanie na rusztowaniu. Wtedy rozpoczną się roboty betonowe i osadzanie ciosów. Przed świętami wielkanocnemi przyjdą pierwsze przesyłki z zagranicy różowego sjenittu, potrzebne do podstawy.

Z Paryża donoszą, że trzy dolne grupy pomnika są już odlane; czwarta idzie w tych dniach do odlewu. Rzeźbiarz Wiwulski zajęty jest obecnie pracą około postaci króla.

Szpiegi na Bukowinie.

Aresztowani w Czerniowcach agenci ochrany Kowalskij, Kamińskij i Gołubiew zeznali, że między innymi mieli śledzić w Galicyi anarchistę Dudniczenkę, którego przed miesiącem aresztowano w Mielnicy. Przy rewizyi znaleziono przy nim 4,000 rb., mnóstwo broszur treści anarchistycznej, czasopismo anarchistyczne wychodzące w Paryżu, p. t. "Burewistnyk" zapas brauningów, mauzerów i amunicyę. Dudniczenko tłomaczył się, że przemyca broń z Austryi do Rosyi przez Czerniowce, gdzie stale mieszka. Przyznał też, że jest anarchistą. Broń kupował dla "znajomych". Okazało się, że Dudniczenko poprzednio mieszkał w Czerniowcach u znanej anarchistki Reginy Hermelin i obracał się ustawicznie w gronie anarchistów i szpiegów. Dudniczenko znajduje się w więzieniu tarnopolskim. Dudniczenko pochodzi z gub. kiszeniewskiej, ma być z zawodu murarzem.

Zwyrodnienie młodzieży.

Ohydny, wstrząsający fakt, świadczący o niesłychanem zwyrodnieniu młodzieży szkolnej, zdarzył się w Podgórzu pod Krakowem. Do policyi w Krakowie zgłosił się jeden z poważniejszych obywateli m. Podgórza ze skargą na 17 młodych ludzi, uczniów jednego z tutejszych gimnazyów. Jeden z tych uczniów, uczęszczający do VII klasy uwiódł jego 16-letnią, znaną z urody, córkę Stosunek trwał przez miesiące, aż wreszcie dziewczyna powiedziała adonisowi, że spodziewa się zostać matką i że takiej hańby nie przeżyje. Młody uwodziciel zaczął więc myśleć nad ratowaniem czci bogdanki i usunięciem skutków ich wspólnej miłości. I wpadł na wstrętną myśl. Wytłumaczył naiwnej niedoświadczonej dziewczynie, że tylko w jeden sposób może się uwolnić od hańby i od macierzyństwa, jeżeli takiemi samemi łaskami jak jego obdarzy kilku jego kolegów. Naiwna dziewczyna, bojąc się hańby, zgodziła się na wszystko. I poszła z uwodzicielem do mieszkania jednego z jego kolegów, gdzie już czekało na nią 16 uczniów, kolegów uwodziciela.

Wróciła do domu ciężko chora. Przerażeni rodzice nareszcie wydobyli z chorej całą prawdę.

Policya rozpoczęła w tej sprawie śledztwo i niebawem rozegra się przed sądem jedna z najskandaliczniejszych spraw, rzucająca najsmutniejsze światło na stosunki, panujące śród tutejszej młodzieży szkolnej.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Nowy środek przeciwpolski.

Nową przyjemność dla talarowych patryotów, wynalazł jakiś hakatysta poznański. Każe budować w "zagrożonych przez palskość" miastach wille dla urzędników pozasłużbowych. Przez dziury w skarbcu państwowym widzi jakoś hakata jeszcze kilka milionów i radaby je połknęła.

Bez dachu nad głową.

Drzymała zachodnio-pruski, p. Gackowski z Błądzimina, który zeszłego roku wystawił sobie domek, nie może w żaden sposób otrzymać pozwolenia na zamieszkanie. Gdy Gackowski zwrócił się do landrata świeckiego o urzędowe zezwolenie, otrzymał odpowiedź, że landrat nie jest w możności pozwolić mu na dalsze mieszkanie.

Fatalna pomyłka.

W Ligocie pod Olesnem odbywało się wesele. Pewien drużba zażądał dla swej druchny od karczmarza butelkę limonady. Karczmarz przez omyłkę podał mu esencyi octowej. Gdy ów drużba wypuścił troszkę płynu do ust, zaraz padł bez przytomności na ziemię i tylko przy pomocy lekarskiej zdołano go przywrócił do życia. Druchna tylko wargi pomaczała w tej esencyi i też jej niebawem skóra z warg zeszła.

Dramat miłosny.

W Ostrawie robotnik Józef Lesiak zakochał się w dziewczynie Annie Dawidównie będącej w obowiązku u kupca Kleina. Ze zemsty, że dziewczyna jego oświadczenia nie przyjęła, ugryzł ją w nos, za co został skazany na 18 miesięcy więzienia. Po odsiedzeniu kary, L. powrócił do swej umiłowanej i począł jej wymawiać, że dla niej był we więzieniu. Kiedy dziewczyna i tem nie wzruszona wyprosiła go z izby, strzelił do niej trzykrotnie z rewolweru raniąc dziewczynę ciężko. Lesiaka odprowadzili do więzienia sądowego, a ciężko ranną Dawidównę odwieziono do lazaretu, lecz bodaj ujdzie ze życiem.

Sprawozdanie Związku Ziemian.

Związek Ziemian, stowarzyszenie, mające na celu obronę interesów polskich właścicieli ziemskich regulowanie stosunków majątków zadłużonych i zagrożonych i podniesienie rolnictwa polskiego, ogłosił sprawozdanie swej działalności w roku 1909. Ilość członków wynosiła w tym roku 556, zmniejszyła się, w porównaniu z rokiem poprzednim, o 34. Obszar powierzonych Towarzystw gruntów wynosił 18,696 hektarów, w obec 22,-980 w r. 1908.

Ogólny obrót wynosił 10,757,925 marek, bilans w aktywach i passywach 2,786,805, zysk pozostający do podziału 40,156 marek. Udziały dosięgnęły sumy 194,291, depozyty 804,756, rezerwy 62,798 marek.

Przykry dysonans na uroczystości Szopenowskiej.

Uroczystość Szopenowska w Poznaniu odbyła się według programu. Po mszy żałobnej w kościele farnym nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej w gmachu Muzeum Mielżyńskich.

Przemawiali w imieniu komitetu przygotowawczego prof. Karwowski, imieniu Tow. Przyjaciół Nauk, prezes tej instytucyi ks. biskup Likowski. Wieczorem odbyło się przedstawienie jubileuszowe w Teatrze polskim przy bardzo licznym udziale publiczności. Iluminacya kartkowa udała się zupełnie, pomimo, że znaczna liczba obywateli oglądających się ze zbytnią lękliwością na rząd antypolski, zaniechała wywieszenia nalepek. Na życzenie komitetu przygotowayczego, nalepki mają być pozostawione w oknach przez 3 dni.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Muzeum Mielżyńskich nie odbyło się bez przykrego dysonansu, z winy prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk, biskupa Likowskiego, który interpretując mylnie ustawę o zebraniach, nie pozwolił reprezentantom prasy, ani nawet gościowi zaproszonemu z Warszawy, prof. Michałowskiemu, na udział w uroczystości.

Wystąpienie to wywołało powszechne oburzenie, czego dowodem, że zwalczające się zawsze pisma "Kuryer Poznański" i "Goniec Wielkopolski" w tym wypadku w zgodzie z sobą zaprotestowały przeciw rozporządzeniu biskupa.

"Goniec Wielkopolski" w przykrej tej sprawie pisze:

"Zaproszonym przez komitet jubileuszowy reprezentantom prasy oświadczono, że ks. biskup dr. Likowski w charakterze prezesa i gospodarza gmachu Muzeum zakazał im udziału przy akcie odsłonięcia tablicy pamiątkowej, motywując zakaz tem, że udział mogą wziąć tylko członkowie Tow. Przyjaciół Nauk i członkowie komitetu wykonawczego.

"Mimo słusznego oburzenia reprezentantów prasy z powodu zakazu, pozostało przy tem, że "wyższa władza" postanowienia swego nie zmieni.

"Postanowienie to zadziwia tem więcej, że chodzi tu przecież o reprezentacyę tych kół, którym w całym świecie przy podobnych uroczystociach kulturalnych jedno z pierwszych miejsc zwykło się przyznawać.

"Dla tego też tem więcej nie rozumiemy postanowienia "wyższej władzy", która stoi na czele naszej pierwszorzędnej instytucyi kulturalnej w Wielkopolsce".



Św. Patryk, Patron Irlandyi.

Dnia 17 bm. synowie "zielonej wyspy" obchodzić będą uroczyście dzień swego patrona narodowego św. Patryka. W dniu tym do Chicago przybywa prezydent W. H. Taft, a niezwykłe przygotowania są czynione przez zaszczyconych w ten sposób Irlandczyków.

DR. RICHTER'S "PAIN-EXPELLER"

Człowieku, swoją postawą przypominasz ROZBITY STATEK NA SKAŁACH; przecież nie rozpaczaj! Zapomocą Pain Expelleru z ratunkową kotwicą pozbędziesz się w krótkim czasie Reumatyzmu, Neuralgii i. t. d. Tylko ufaj mu, on cudów dokaże.

Żądaj go w polskich aptekach. 25 i 50 ct.
F. Ad. Richter & Co. 215 Pearl Str. New York.
Nie przyjmuj podróbek!

CHICAGO.

Z wielkiej chmury mały deszcz.

Sprawa trustu rzeniczego o zmowę w celu sztucznego wyszrubowania cen mięsa dla własnych korzyści, a ze szkodą konsumentów przybiera zły obrót. Prawdopodobnie skończy się na zapłaceniu kary przez korporacyę mięsną, co dla niej będzie zabawką, gdyż niewątpliwie nazajutrz zaraz korporacya podwyższy ceny o cencie lub pół na funcie i na całej sprawie jeszcze zarobi.

Oskarżenie przeciw poszczególnym firmom i osobnikom okazało się niepodobnem do sformułowania.

To też prokuratorya, widząc swą bezsilność względem członków trustu starać się będzie zaatakować kompanię "National Packing" i dążyć będzie wszystkiemi siłami do rozwiązania tego olbrzymiego polipa kapitalistycznego.

Ze spraw sportowych.

Pomimo zapewniań manażerów klubu Empire że ostatnie walki nie przyniosły im żadnego prawie dochodu widocznie jest inaczej, gdyż tenże klub ogłasza że za walkę Zbyszka z Mahmoutem gotów jest ofiarować dziewięć tysięcy dolarów. Propozycyę tę przedstawił już Klub "Empire" manażerom obydwu zapaśników i w tych dniach spodziewa się od nich pomyślnej odpowiedzi.

W razie przyjęcia przez zapaśników tej oferty walka będzie miała miejsce w Coliseum dn. 29 bm.

Ostatnio Mahmoutowi nie zbyt się szykuje, we środę popisywał się on w teatrze Euson'a, gdzie położyć miał Irlandczyka "Pat" Conley dwukrotnie w trzydziestu minutach. W pierwszym starciu Mahmout położył Conley'a w ośmiu minutach, lecz w pozostałych 22 minutach nie udało mu się przygwoździć łopatek Irlandczyka do materacu po raz drugi, więc zakład przegrał.

Serya pożarów.

Środa ubiegłego tygodnia zaznaczyła się w kronice miejskiej całą seryą pożarów, i tak:

W domu adwokata, p. Nikodema L. Piotrowskiego, pnr. 3706 Byron ul., w dzielnicy "Irving Park", wybuchł pożar, który jednakowoż na szczęście nie zrządził wielkiej szkody, bo tylko na sumę $250. Przyczyną pożaru miało być skrzyżowanie się drutów elektrycznych.

Drugi pożar również niezbyt groźny w swych następstwach miał miejsce w nocy w domu apartamentowym pn. 420 przy Rush ul. Dym do tego stopnia gęsty zapełnił korytarze, że zdawało się, że cała masa ludzi utraci życie. Dzięki szybkiej a umiejętnej pomocy strażaków skończyło się na strachu tylko.

Następnie zaalarmowano straż z powodu pożaru w niezamieszkałym domu pnr. 4955 N. Harding ul. Dom spalił się doszczętnie. Szkody przechodzą $2000. Również pn. 5104 przy East End ave. wybuchł z niewiadomych przyczyn pożar, czyniąc straty na $2.000.

Wreszcie w domu pnr. 119 W. Locust ulicy w mieszkaniu pani Early wszczął się ogień i przyprawił szkody na $500. Panią Early i córkę jej już nie przytomne, uratowali strażacy.

Bicz szpiegów i prowokatorów w Chicago.

W dniu 10 bm. do Chicago przybył Włodzimierz Burcew, były wydawca pisma "Byłoje".

Burcew znany jest z wykrycia całej sfery prowokatorów w rodzaju Azewa. Przyjechał on do Ameryki w tym celu, by złączyć w jedną całość obrońców wolnej Rosyi; by wykazać publiczności amerykańskiej że rewolucya rosyjska dotąd egzystuje, by wykryć ukrywających się w Ameryce prowokatorów — szpiegów i wreszcie, by zebrać odpowiednie fundusze materyalne. Z tego powodu odbyło się parę zebrań: Jedno w piątek w West Side Auditoryum, gdzie oprócz Burcewa przemawiali Dr. C. Zutlowski; S. Sachs, redaktor dziennika socyalistycznego żydowskiego; Longen Garus, poseł do drugiej Dumy rosyjskiej i A. M. Simons, redaktor Chicago Daily Socialist. Drugie zebranie odbyło się w niedzielę w śródmieściu w teatrze Garrick. Wł. Burcew przemawiał również dn. 14 bm. na zebraniu ludowem zwołanem przez **Związek Pomocy Więźniom Politycznym,** w sali Walsha, róg Noble i Emma ulicy.

Szczegółowe sprawozdanie o tem ostatniem posiedzeniu umieszczamy na innem miejscu.

Mądry Zbyszko.

Impresaryo Zbyszka Cyganiewicza w odpowiedzi na propozycyę klubu Empire, o której mówimy wyżej, przysłał do tego klubu depeszę, że się zgadza na propozycyę z warunkiem jednakże, że z nagrody 80 procent odbierze wygrywający a 20 pokonany. Propozycya ta podobno znów nie do smaku przypada Mahmoutowi.

Zbyszko obecnie bawi w Pittsburgu.

Brutalny mąż.

Gdyby nie interwencya policyi Jan Hirlom zapewne stał by się pastwą tłumu, który przybrał już groźną postawę i chciał się obrachować z Hirlomem, który na prośbę żony, by nie przepijał całego swego zarobku, a dał na utrzymanie dla niej i dla dzieci odpowiedział wyzwiskami i gradem kułaków.

Brutala policya aresztowała.

Tem to smutniejsze, że był to Polak.

Nowa olbrzymia fabryka w Chicago.

Kompania elektryczna "Commonwealth Edison Co." ma zamiar wznieść kosztem od $15.000.000 do $20.000.000 nowe zakłady elektryczne w Chicago. Grunta pod tą olbrzymią fabrykę zakupiono, a przedstawiają one prawdziwy obszar 109 akrowy, położone pomiędzy ulicami Roscoe i Addison.

Za grunta te zapłacono pokaźną sumkę $331.000, lecz co ciekawszem jest do zaznaczenia, według miejscowych pism angielskich, że za ten że obszar przed kilkudziesięciu laty poprzedni właściciel zapłacił tylko $10.

Turbiny w nowej fabryce przedstawiać będą siłę 160,000 koni parowych. Budowa nowych olbrzymich zakładów potrwa lat parę, a po jej ukończeniu kilkanaście tysięcy robotnika znajdzie tam zajęcie.

Olbrzymi pożar.

We czwartek około północy w budynku kilkopiętrowym przy Carrol ul. nr. 2940 wybuchł gwałtowny pożar i tak się rozszerzył, że w jednej chwili dom ten przedstawiał ze siebie jedne morze płomieni. Kilka oddziałów straży ogniowej zjawiło się niebawem na ratunek, musiała jednak ograniczyć swą akcyę na zlokalizowaniu ognia tylko.

Szkody wynoszą $250.000, a ponoszą je dwie kompanie, które w gmachu spalonym miały swe składy i warsztaty. Są to firmy "Schmidt Paper Co." i "Variety Mfg. Co."; właścicielem budynku jest L. Emerson z Cincinnati. Przy akcyi ratunkowej trzy osoby odniosły uszkodzenia: strażak K. Anderson i elektryk W. Forest, pokaleczeni przez spadające cegły, podobnież uszkodzenia i to dość poważne odniósł porucznik kompanii ogniowej W. Finheimer.

Strażacy przy ogniu pozostali całą noc. Budynek spalił się całkowicie.

Z rynku pracy.

Według wiadomości otrzymanych przez miejscowe administracye związków robotniczych zanosi się na jeneralny strajk w kopalniach miękkiego węgla w Illinois, zachodniej Pennsylvanii, Ohio i Indiana. Jeżeli nie dojdzie do porozumienia między właścicielami kopalń, a górnikami w tym miesiącu, to 1-go kwietnia rb. zastrajkuje 205,000 pracowników w kopalniach.

Obliczają, że w razie wybuchu strajku zastanowi pracę 75,000 górników w Illinois; 65,000 w zachodniej Pennsylvanii; 45,000 w Ohio i 20,000 w Indiana.

Może także przyjść do strajku w Pennsylvanii centralnej, Iowa, Michigan i West Virginia. Kompanie kolejowe i fabrykanci na gwałt zakupują miękki węgiel, gdzie się da i sypią go do składów, aby mieć zapas na czas strajku.

Narady między właścicielami kopalń i przedstawicielami organizacyi robotniczych odbywały się w Chicago.

Honorowy urzędnik.

G. W. Fitzgerald oskarżony był w swoim czasie, że jako urzędnik w tutejszej filii skarbu federalnego sprzeniewierzył z kasy okrągłą sumkę 173.000. Ponieważ jednak kradzieży mu nieudowodniono Fitzgerald wniósł sprawę przeciwko swym oskarżycielom, którymi byli pomoc. skarbnika związkowego Boldeweck, właściciel agencyi detektywów H. T. Young, oraz wydawnictwo gazety "Inter Ocean". Tymczasem ostatnio adwokat Fitzgeralda skargę tę wycofał, rzekomo pod tym powodem, iż lepiej będzie odczekać z nią do stosowniejszej pory i opracować ją gruntowniej.

Ogólnie sądzą, że jest to tylko pretekst i że skargi tej już nigdy się nie wniesie, znaczyłoby to, że Fitzgerald chowa honor do kieszeni i nie zbyt jest pewnym siebie.

Przeciwko wycofaniu skargi i wyrzuceniu procesu z aktów protestowali adwokaci Barbour i Schmidt, którzy utrzymywali, że mają oni pewne dowody i prawdziwe informacye o tem, jakto z biura skarbowego zginęło tych $173,-000, zwłaszcza, że rząd federalny, pozwolił ostatnio na przesłuchanie jako świadków urzędników dotyczącego biura.

Prawdopodobnie jednak sprawa więcej pod obrady nie powróci.

Prezydent Stanów Zjednoczonych w Chicago.

We czwartek dnia 17 bm. na dzień św. Patryka, patrona Irlandyi do Chicago przybędzie pierwszy urzędnik Stanów Zjednoczonych W. H. Taft.

Przybywa on tu na zaproszenie klubu narodowego Irlandczyków, który opracował następujący program uroczystości:

Prezydent zaraz po wyjściu z pociągu zostanie przywitany 21 strzałami, poczem wśród niezliczonych ogni sztucznych odprowadzony zostanie do hotelu. Wieczorem nastąpi iluminacya ulic, oraz udekorowanie domów co potrwa do 10 wieczorem. Irlandczycy nie wątpią, że dzień św. Patryka na długo pozostanie w pamięci Tafta W tym czasie będzie urządzony bankiet w sali balowej w hotelu La Salle, na cześć p. Tafta. Gdy prezydent opuści hotel, zostanie powtórzona salwa honorowa, poczem na platformie, urządzonej przy Madison ulicy, zostanie wzniesiona wspaniała "Temple of Flora."

Podczas całej parady po La Salle ulicy będą puszczane ognie sztuczne w formie tarcz, a u zbiegu Jackson bulwaru zostanie urządzony fajerwerek z wspaniałym portretem prezydenta.

Parady zakończą się przy ulicy Van Buren, gdzie niezliczone błyskawice sztuczne, komety, meteory itp. zostaną puszczone.

Policya będzie pilnowała porządku, przyczem dla bezpieczeństwa prezydenta wielu tajnych detektywów będzie zaangażowanych. Poszczególne urzęda policyjne dostały nakaz zwrócenia uwagi na notorycznych kryminalistów a szef Steward ułożył specyalny plan zapobieżenia możliwym awanturom.

Bankiet zapowiada się wspaniale. Wszyscy goście muszą być zebrani już o godzinie 6, w przeciwnym razie nie będą mogli wziąć w nim udziału. Bilety wstępu muszą być prezentowane przed wejściem do wind, a goście zupełnie gotowi do stołu.

Organizatorzy tej uroczystości zaprosili do przyjęcia w niej udział kilku wybitnych Polaków, a między innymi i pierwszego biskupa polskiego J. E. ks. biskupa P. P. Rhodego.

Mordercze automobile.

Ubiegła niedziela obfitowała w liczne wypadki automobilowe spowodowane bądź zbyt szybką jazdą bądź też nieuwagą motorowych. I tak: właściciel samochodu Piotr Fernekes, pędząc zbyt szybko najechał na czternastoletniego Jerzego Brumlicka, który doznał pęknięcia czaszki. Zabrano go do szpitala "North Chicago", gdzie prawdopodobnie umrze.

Nieszczęścia Fernekesa nie skończyły się na tem, gdyż w chwilę potem najechał on na tramwaj linii Evanston z taką siłą, że i on i żona jego wypadli z samochodu i odnieśli poważne potłuczenia.

— Franciszek Konsidyn, 22 lat; 4727 W. Monroe ul. Uciekając przed pędzącym automobilem — potknął się i upadł, skutkiem czego automobil przejechał go i pokaleczył dotkliwie.

Seryę wypadków powiększa jeszcze wypadek pani G. Streel 3249 Washington blvd., została przejechaną przez elektryczny automobil u zbiegu Washington i State ul. i silnie uszkodzona. Zanotowano również kilka innych pomniejszych w skutkach wypadków jednakowoż również dotkliwych i bolesnych.



Złoty jubileusz biskupa Ch. E. Cheney'a.

Przed pięćdziesięciu laty Charles Edward Chaney został mianowany proboszczem kościoła episkópalnego reformowanego w Chicago. Obecnie on i tysiące jego przyjaciół obchodzą złoty jubileusz jego kapłaństwa. Dr. Cheney położył nie małe zasługi dla dobra swych współwyznawców i ogólnie jest szanowany przez licznych swych parafian. Za parę tygodni będzie on znowu jubilatem "złotym" — tym razem jako małżonek pani Cheney.

Bandytyzm w Chicago.

Pani H. Stagle powracała do domu ze swą piętnastoletnią córką i po wyjściu z górnej kolei w odległości pół bloku od stacyi została napadnięta przez jakiegoś draba, który uderzył ją pięścią w twarz i wyrwał torebkę, mieszczącą w sobie drogocenności i kilkanaście dolarów gotowizną.

Uderzenie pięścią było tak silne, że pani Stagle padła na ziemię, jakby rażona piorunem.

Po dokonaniu tego brutalnego czynu niecny bandyta zbiegł.

Zawiadomiona policya rzuciła się w pościg, lecz nie tak łatwo wśród krętych ulic znaleźć zbója. Tembardziej, że przerażone kobiety nie były w stanie nawet dokładnie go opisać.

Ofiara brutalności konduktora.

Znów mamy do zanotowania fakt brutalności obsługi tramwajowej: rodak nasz Jan Doboski, lat 34 liczący, a zamieszkały przy ulicy Superior i Ashland avenue, jadąc tramwajem do pracy, pokłócił się z konduktorem o transfer, którego konduktor nie chciał przyjąć i rozkazał Doboskiemu wysiąść. Doboski nie usłuchał konduktora; wtedy konduktor użył przemocy i próbował Doboskiego wyrzucić z tramwaju. Przy szamotaniu D. uderzył lewą ręką w szybę. Potłuczone szkło przerznęło mu arteryę, co spowodowało wielki upływ krwi. Na pół przytomnego Doboskiego odwieziono do szpitala powiatowego.

Fakty te co raz to częściej mają miejsce niestety zawsze prawie uchodzą bezkarnie. Ze względu na ogólne bezpieczeństwo publiczności powinni ojcowie miasta wejrzeć w podobne sprawy poważnie by w przyszłości zapobiedz podobnym kozackim nawykom.

Sobieska w więzieniu.

W areszcie policyjnym przy stacyi policyjnej przy Harrison ul. mieści się E. Sobieska, licząca 22 lata wieku, a przez ścianę od niej siedzi również za kratami jej kochanek Sidoni Hoeningtonse, były profesor Kolegium, obecnie uwięziony jako fałszerz czeków i oszust. Parka ta żyła z oszustw i przejeżdżając z miasta do miasta tem się tylko trudniła, że wymieniała czeki bezwartościowe.

Dotąd suma na którą sprytni oszuści zdołali zmienić czeki nie jest jeszcze wiadomą, lecz musi być poważną.

Aresztowano ją w składzie departamentowym I. A. Atwooda przy zbiegu Clark i Madison ulic, gdy za kupiony przedmiot chciała zapłacić fałszowanym czekiem.

Detektywi jednak nie wątpili, że oszustka ma wspólnika, puścili więc ją wolno i poczęli śledzić.

Sobieska ucieszona tem, że się tak łatwo wywinęła poszła prosto do hotelu gdzie ze swym lubym mieszkała i to było zabójczem dla fałszerzy. W ślad za nią dążyli detektywi i ujęli ptaszków.

Zdumiewającą jest czelność Sobieskiej, która głosi wszędzie, że pochodzi w prostej linii od króla Jana III.

Na czas dłuższy jednakowo nie będzie mogła ona głupstw takich rozgłaszać, gdyż posiedzi w cieniu przez czas dłuższy i może zapomni o swych królewskich przodkach.

Kobieta sprzedana za $85 przez ex-narzeczonego.

Oryginalnie skończył się wczoraj spór o prawo ożenienia się z piękną Rosyanką Maryą Iwanczew. Dwóch rywali Jerzy Szyrokij i Mateusz Bałdys starali się o względy pięknej Maruszki. Ojciec jej chciał by wyszła za Bałdysa, serce zaś ją ciągnęło do Szyrokij'-ego. Bałdys zaproponował wtedy Szyrokiemu że odstąpi Maruszkę za $150 gotówki, targ w targ i sprawę ubili na $85 i Maruszka zaraz tego samego dnia pozostała panią Szyroką.



Pani Katarzyna Breszkowska.

Na innem miejscu w depeszach z Petersburga donosimy o skazaniu pani Katarzyny Breszkowskiej na dożywotnie zesłanie na Syberyą, za to jedynie, że nie chce się ona wyrzec swych przekonań rewolucyjnych i wierną pozostaje swym wierzeniom młodości. Pani Breszkowska obecnie liczy około 70 lat

Rodziny, posiadające Lekarstwa Severy pod ręką, nie wiedzą co to jest obawa.

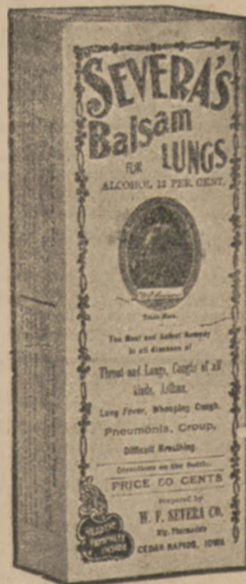
Kaszel

wszelkiego rodzaju — ostry lub przewlekły, towarzyszący zapaleniu oskrzeli, gardła, albo wywołany przez narażenie się na zimno — u dzieci lub u dorosłych — prędko ustępuje, jeżeli używamy

SEVERY
Balsam na Płuca

Zwalnia flegmę, usuwa przekrwienie płuc, oddechanie czyni lekkiem i oto kaszel dokuczliwy zostaje powstrzymany — wyleczony. Na sprzedaż u aptekarzy.

Cena 25 i 50 centów.



Jestem bardzo wdzięczny, że istnieje taki znakomity środek, jak Severy Balsam na Płuca — pisze pan Andrew Lipanec, z Salem, O. — "Próbowałem go na kaszel i przekonałem się, że skutkuje tak właśnie jak powiedziano."

Kup u swego aptekarza lub kupca. Zawsze zwracaj uwagę na imię "SEVERA" na opakowaniu. Nie przyjmuj innych w zamian.

NIECZYSTA KREW

Wiele chorób, pochodzących z nieczystości krwi, najbardziej przejawia się na wiosnę, a rzadko który z nas zdoła jednej lub więcej z nich uniknąć.

Severy Czyściciel Krwi

doprowadzi zubożałą krew do stanu siły naturalnej. Goi wrzodzianki, wrzody, ropienie, rany ciekące, skrofuły, wyrzuty skórne i cały szereg innych dolegliwości wynikających z zanieczyszczenia krwi. Cena $1.00

Czy zauważyłeś?

że twoje siły fizyczne podupadły, że trawisz nieregularnie, a jedzenie, ktore spożywasz, nie wychodzi ci na dobre? To jest znak, że powinieneś brać

Severy Balsam Zycia

Działa on wzmacniająco na cały organizm, przez co ma nieocenioną wartość przy osłabieniu ogólnem, anemii, dyspepsyi, żółciowości, zatwardzeniu i przy częstych bólach głowy. Czyni organizm odpornym na choroby. Cena 75 centów.

Po zasługującą na zaufanie poradę lekarską pisz do naszego wydziału lekarskiego.

W. F. SEVERA CO. CEDAR RAPIDS IOWA

POSZUKIWANIA.

NIKOGO NIE SŁUCHAJCIE, A Z MEGO OGŁOSZENIA KORZYSTAJCIE!!!

Z powodu fajtu kompanicznego sprzedaję szyfkarty najtaniej, a kto nie ma pieniędzy na to, temu daję poradę, w jaki sposob ma się dostać do kraju przy zajęciu na czterokominowych expresowych parowcach.

Sprawy Europejskie: Adwokackie, Notaryalne i Wojskowe załatwiam szybko.

Jan Kozłowski 73 West str. New York, N. J., 2 floor. x

UCZYMY języka angielskiego przez pocztę. Nauczymy was w krótkim czasie, czytać, pisać i mówić. Piszcie po informacye, załączcie markę na odpowiedź.

Szkoła korespondencyjna; 4658 Gross ave, Chicago Ill. 11

ZA KILKA GODZIN lekkiego zajęcia wieczorami po pracy każdy i wszędzie może łatwo zarobić 10 do 15 dolarów tygodniowo. Wytnijcie to ogłoszenie i przyszlijcie 2c markę po bliższe informacye. Adresować Dr. Jan Chmielnicki, Chemist, E. 10 Perry str. Somerville, Mass. 11

GDZIE JEST PEWNOSC, tam jest odwaga. Mam odwagę twierdzić, że zioła nr. 4 dr. Fischera wyleczą wszelkie choroby żołądka i wewnętrzne. Także ręczę, że nasze leki reumatyczne ZAWSZE skutkują.

Kto przyśle na koszta przesyłki 4 marki pocztowe, otrzyma próbną paczkę ziół, nr. 4, a za 10 centów wyślemy bakskę **Ognistej** maści, na łamanie w kościach; bóle w krzyżach, reumatyzm etc. Jest to najsilniejsza maść pod słońcem. Za tę nadzwyczajną ofertę, spodziewam się, że każdy, który dozna ulgi, opowie swym znajomym o tych przedziwnych środkach.

..Dr. Aug. Ficher Co. 966 Sycamore str. Buffalo, N. Y. xxx

FARMY, FARMY mamy na sprzedaż najlepsze farmy z budynkami w południowym Michiganie blisko polskiego kościoła i szkoły, równiny; ziemia czarno gliniasta; mamy także grunta nieuprawne.

Piszcie po informacye Popławski Sulkowski Land Co. Box 203 Pinconning, Mich. 13

WAZNE: przyszlij swój adres i za 2 centy znaczek a otrzymasz bardzo ważny 'sekret' darmo, który oryginalnie kosztował 25 dolarów. A. A. Zebrosky Box 1095 Maynard, Mass. 11

POSZUKUJE Organisty, któryby mógł prowadzić chór mieszany; lepiej kawaler. Zgłosić się do: Rev. S. M. Olesiuski Phoenixville, Pa. 11

FARMA do sprzedania; 79 akrów ogrodzona dokoła drutowym płotem przy stacyi kolejowej, poczcie i szkole w polskiej kolonii z budynkami, z inwentarzem i narzędziami, sprzedam tanio. Ktoby chciał tę farmę kupić, niechaj się zaraz zgłosi do: Jan Bratek, Lehigh, Wis. Barron Co. 11

UCZCIE SIĘ PO ANGIELSKU!

Możemy was nauczyć przez pocztę w krótkim czasie po angielsku mówić, czytać i pisać. Chcemy was przekonać i poślemy wam jedną próbę dla doświadczenia. Piszcie dziś i adresujcie:

"SZKOŁA POLSKO - ANGIELSKA".
3639 — 22nd St., cor Millard,
CHICAGO, ILLINOIS.

WAZNA PRZESTROGA! Niejednemu wiadomo, że wielu tak zwanych polskich bankierów niedawno uciekło, zabrawszy krwawe oszczędności polskich robotników.

Komu takie pieniądze przepadły, niechaj pisze do nas! Dopomożemy każdemu. Mając kłopoty wojskowe; sprawy procesowe; sądowe; spadkowe; potrzebując pełnomocnictwa i kontrakty; akta; legalizacye konsularne; piszcie do nas. IZYDOR HERZ, Notaryusz, 2 Carlisle str. New York. 13

PANOWIE! Kto nie zna jeszcze naszej firmy bankowej? Istniejemy od przeszło 15 lat; mamy przeszło sto tysięcy polskich kostumerów: Wysyłamy pieniądze do kraju, szybko, bezpiecznie i tanio. Ręczymy za każdy cent. Szyfkarty sprzedajemy na najlepsze linie okrętowe po cenach sprawiedliwych. Piszcie tylko do nas. Adres: Izydor Herz — 2 Carlisle str. New York. 13

SKŁAD GENERALNY.

Na sprzedaż tanio, z powodu słabego zdrowia właściciela i zmiany zajęcia. Skład znajduje się w środku szybko wzrastającej polskiej wioski Pulaski. Pół mili od kolei, blok od polskiego klasztoru, kościoła i szkoły. Interes przynosi przeszło $10.000 rocznie. Dom nowy i urządzony z komfortem, oraz kawał gruntu. — Adresować: F. K. Raniszewski, Pulaski, Wis. x

---

POSZUKUJE mego brata Michajła Mikitiuka, który pochodzi z Galicyi z powiatu Sniatyn ze wsi Rudniki. Wyjechał przed trzema laty do Kanady, a przed rokiem z Kanady do Stanów Zjednoczonych. W kraju pozostawił żonę i dwoje dzieci. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mnie zawiadomi. Za dostarczenie adresu, zapłacę $2.00; adresować proszę: Stefan Lubowyj p. o. Sudbury, Garson Mine; Ont. Canada.

PIERWSZY RAZ podaję do gazety polskej, że przez kilka lat żyłem z jednym Indyaninem, który nauczył mnie leczenia raz na zawsze usunięcia bólu zębów. Miał on bardzo dużo ludzi, których wyleczył z bólu zębów na całe życie. Teraz metodę tę leczenia bólu zębów zostawił mnie i ja się tem też obecnie trudnię. Młodzi, kawalerowie, panny, nie potrzebujecie mieć nigdy bólu zębów, ja was wyleczę za małe pieniądze, bo tylko za $2.00. Pozbędziecie się na całe życie tego strasznego cierpienia. Pieniądze proszę przysłać przez Money Order lub w liście registrowanym do: A. M. Reymit, Iron River, Wisconsin.

UWAGA!!!

Każdy, który przysłał przedpłatę na dzieło 12-tomowe **"Tysiąc Nocy i Jedna"**, niechaj pisze o przysłanie z podaniem dokładnego adresu tak pocztowego jak i expresowego. Wiele bowiem osób zmieniło adres, nie powiadomiwszy nas o tej zmianie.

W Dyniewicz Publishing Co

MATEUSZ KOŁOBUCHOWSKI zamieszkały pnr. 1704 Elston str. w Michigan City, Ind. poszukuje swego kuzyna tego samego nazwiska. Ktoby słyszał o jakim Kołobuchowskim, raczy donieść pod powyżej umieszczonym adresem.

Grunta w Michiganie w polskiej kolonii, w której obecnie mieszka 30 rodzin. Jest do sprzedania jeszcze kilka kawałów gruntu po 80 akrów. Przy dobrej drodze. Odległe o dwie mile od miasta i kolei. Mleczarnie, Elevatory zbożowe, Sklepy, Bank i Poczta. Cena specyalna na marzec 80 okrów $400 lub $100 dolarów zadatku, reszta po $10 miesięcznie. Sprzedam wam ziemie i wszystkie z nią minerały. Przybądźcie lub piszcie do właściciela:

Rudolph Hintermeister St. Charles, Michigan.

NOWE NUTY.

Na fortepian i organy lub do śpiewu.

Z drukarni "Gazety Polskiej" wyszły nowe nuty, które sprzedają się po następujących cenach:

Pieśni nasze. wiersz Alkara, muzyka Michała Hertza, dla pojedyńczego głosu. .... 25c.
Polonez Ogińskiego .... 25c.
Marsz Załobny. Na chór męski ułożył Stanisław Bursa. .... 25c.
Dwadzieścia cztery pieśni, zharmonizowanych i ułożonych na chór męski przez Jana Galla: 12 narodowych: Boże coś Polskę; Z dymem pożarów; Boże Ojcze; Trzeci Maj; Pomoc dajcie mi rodacy; Jeszcze Polska nie zginęła; Polonez Kościuszki; Krakowiak Kościuszki — Bartoszu, Bartoszu; Drugi Krakowiak Kościuszki — Dalej bracia; Krakowiak ze sztuki ludowej: "Kościuszko pod Racławicami", Na Wawel, na Wawel! — 12 Pieśni ludowych: Idzie Maciek bez wieś; Oddała mene moja matynka; Matuś moja matuś; Idzie stary bez wieś; Ta nie lublu ja ni Stećka; Pieśń dziadowska; Kalina — Czego Kalino w dole stoisz; Skowronek — Już śpiewasz skowronku; Anioł pasterzom mówił; Podkoweczki dajcie ognia — Dziś, dziś, dziś; Porównaj Boże góry doliny; Krakowiak — Albośmy to jacy tacy ....$1.50.

Adresować:

W. Dyniewicz Publishing Co.,
1113 Noble Str.
Chicago, Ill.

POTRZEBA mężczyzny lub kobiety do roboty biurowej i prowadzenia polskiej korespondencyi. Pożądana jest osoba, znająca język słoweński i litewski i również inne cudzoziemskie języki. Własnoręczne oferty po angielsku — z wyszczególnieniem wieku i kwalifikacyi itd., prosimy nadsyłać pod adresem: Smith Advertising Agency, Coal Bld. Toledo, O. 13

POSZUKUJE towarzyszki życia panny lub wdowy, jestem wdowiec, lat mam czterdzieści. Któraby sobie życzyła wyjść za mąż, niech się zgłosi do mnie. Robotę mam stałą w kopalni.

Adres: Jan Pawlowski No. Box 40, Bridgeport, Tex. 11

CHCESZ KUPIC farmę tanio wraz z zasiewem i inwentarzem na dogodnych warunkach, pisz do. J. Kwaśniewski, 654 Becher str., Milwaukee, Wis. x

---

POSZUKUJE stryja swego Jana Waryjasa, pochodzącego z Galicyi, gm. Radgoszcz, pow. Dądrowa. Przebywa w Ameryce 26 lat; był w Pittsburgu Pennsylv. i w Chicago, Ill. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy się zgłosić do: Walenty Waryjas No 23, Dutchess Ave. Poughkeepsie, N. Y. 11

Najłatwiejsza sposobność do wyżywienia się w razie lichych czasów.
Tylko dla katolików samych.
Dalej bracia nie traćcie czasu, bo sposobność jest dobra!

Nasi najprzewielebniejsi biskupi w Ameryce zawarli kontrakt z najodpowiedzialniejszą i największą kompanią w Stanach Zjednoczonych na grunta do kolonizowania wszystkich katolików w Ameryce i tych, którzy przybędą ze świeżego kraju. Jest to duży obszar ziemi sa kilka set tysięcy akrów. Ziemia minnesockiego katolickiego stowarzyszenia polskiej kolonizacyi jest wyznaczona w Becker count, Minn. Jest to ziemia bardzo urodzajna i piękna okolica. Farmerzy zamieszkują bardzo piękne budynki; zaopatrzeni są w domowe telefony, szkoły, pocztę. Do kolei jest niedaleko. Inwentarz jest upewniony, ponieważ paszy nie braknie; farmerom nie brakuje niczego. Mówię wam, bracia kochani, byłem tam osobiście, aby zbadać, aby swych braci rodaków nie oszukać. Widziałem to wszystko na własne oczy. Jak już wspomniano, że nasi Najprzewielebniejsi biskupi z całej Ameryki żądają naszej kolonizacyi na ziemi od nich przeznaczonej; starają się wszelkiemi siłami o wzmocnienie wiary katolickiej i budowanie kościołów i szkół, dając wam sposobność do wyżywienia się i kształcenia swoich dzieci. Kolonia polska jest oddalona od miasta Perham tylko 10 mil. Tam znajduje się piękny kościół, szkoła i plebania. Ta parafia składa się z zamożnych polskich farmerów. Otóż widzicie, daję wam dobry dowód, że ziemia jest bogata i czarna, dając dobry byt tamtejszym farmerom. Tylko $10 za akier, nie będę wam wiele opisywał moi bracia, ale każdemu, który tylko przyśle swój dokładny adres poszlę piękną książkę ilustrowaną, opis całej tej kolonizacyi w polskim języku, gdzie są także przedstawione obrazki rozmaitych farm pięknych farm a pośpieszcie się prędko, abym was mógł wywieźć na miejsce kolonizacyi razem z innymi ludźmi, którzy przybędą z kraju w liczbie 600 familij. Adres mój: **John Derus Agent of Polish Minnesota Catholic Colonization; 400 Germania Life Big. St. Paul, Minn.** 12

Do chorych i wycieńczonych!

Nie wpadajcie w te sidła, bo czatują jak djabli na dobrą duszę, jeżeli cierpisz, spiesz się przekonać, zanim obedrą cię z ostatniego centa; załącz 2c. Adres: I. Makiewicz, Baldwinville, Mass. 11

FARMA do sprzedania; 75 akrów dobrej ziemi; połowa pod pługiem a reszta las i pastwisko, zabudowania dobre. Dwie mile do miasteczka, sklepu i szkoły; 5 mil do Putnam, Conn. i 5 mil do Webster, Mass. Mamy 2 polskie kościoły, dobry targ na wszystko; mam czystego dochodu rocznie przeszło 600 dolarów, można kupić z inwentarzem lub bez; $2.000; dam mortgage $1000.

Adres: Maciej Kroll, Putnam, Conn. R. F. D 44 Box 20. 11

Specyalna wyprzedaż.



Niniejszem ogłaszamy naszą specyalną wyprzedaż, trzy $3.00 brzytew po $1.38 za sztukę i w prezencie kilka wartościowych przedmiotów z każdym obstalunkiem.

Nabyliśmy tych brzytew olbrzymi zapas, bo aż **10,000 sztuk** i po bardzo niskiej cenie na aukcyjnej wyprzedaży po zbankrutowanej firmie w Chicago; przeto i jesteśmy w stanie tak zadziwiająco tanio je sprzedawać i dodawać jeszcze liczne wartościowe przedmioty w prezencie, które poniżej opiszemy.

Brzytwy te są w kilku gatunkach wspaniale oprawne w eleganckich futeralikach ze złoconymi wyciskami i gwarancyą ceny **$3.00,** w ogóle że są wykończone, jak tylko ręka ludzka może być zdolna.

Ażeby jak najprędzej je rozprzedać i zrobić miejsce na inne towary dodajemy specyalny podarunek każdemu kupującemu tę brzytwę, a mianowicie: Pasek do ostrzenia brzytew 50c., mydło toaletowe specyalne do golenia się 25c, porcelanową mydlarkę z niklowaną podstawą i lustrem, oraz pędzelek $1.00, kieszonkowy pugilares z lusterkiem i grzebieniem 25c. tuzin herbatnich łyżeczek 60c, dewizkę do zegarka i pierścionek pozłacany wartości $1,00, oraz posyłamy nasze piękne ilustrowane katalogi wszystkich towarów jakie posiadamy. Brzytwa z całym kompletnym dodatkowym podarunkiem przedstawia wartość $6.00, a każdy to otrzyma za bajecznie niską cenę t. j. za **$1.38 tylko!** Ktoby życzył wpierw obejrzeć to wszystko, niech nadśle 38c zadatku, a resztę dopłaci agentowi expresowemu przy odbiorze. Kto nadeśle nam $3.00 zaraz, otrzyma tę brzytew z tymi wszystkimi podarunkami, oraz zegarek pozłacany, gwarantowany na 5 lat, wartości $7.50 i nadzwyczaj piękny stereoskop z 25 widokami wartości $3.00, czyli że za kwotę $3.00 każdy otrzyma towaru wartości $16.50.

Ktokolwiek czytać będzie to ogłoszenie, a nie nadeśle obstalunku, to proszony jest chociaż napisać do nas list, załączając znaczek pocztowy, podać swój dokładny adres i wymienić, co w przyszłości życzyłby sobie kupić, a my wyślemy w odpowiednim czasie odpowiednie cyrkularze lub katalogi, zarazem prosimy każdego, ażeby pokazał to ogłoszenie swym znajomym i zachęcił ich także do napisania do nas listu, a nigdy tego nie pożałują. Kto nadeśle nam kilka polskich adresów i 10c srebrem na przesyłkę, temu poślemy w prezencie dewizkę do zegarka i pierścionek pozłacany. Ktoby chciał kupić tych brzytew w większej ilości na rozprzedaż, to ceny z tymi podarunkami są następujące: pół tuzina $7.50; tuzin $14,00 z zegarkiem i stereoskopem pół tuzina $16.50; tuzin $31.50.

Pieniądze do nas należy wysyłać przez 'Money Order', lub w liście registrowanym, wszelkie listy należy adresować do starej i znanej firmy w całej Ameryce tak:

Polish Introduction Agency, P. O. Box 289, Toledo, Ohio, U. S. A.

Podróżujący nasz agent

ob. S. Dopkowski obecnie zamieszkał w Shenectady, N. Y. 106, 8th ave.

$6 beczka mąki lub 100 funtów cukru $2.75

Sprzedajemy prosto konsumentowi, zmniejszając w ten sposób cenę o zyski sprzedawcy — delikatesy, materye, obuwie itd. **Zaoszczędzisz więcej, niż połowę na wszystkiem. Dostawa opłacona,** towary posyłamy **na obejrzenie na nasze ryzyko!** Jeżeli zamówienie wasze wynosi nie mniej od $17.00 — |lub też wasze i waszych przyjaciół zamówienia| — poślemy wam 1 beczkę mąki lub 100 f. cukru za $2.75 lub pół beczki mąki lub 50 f. cukru przy zamówieniu wynoszącem $10.75 za $1.40. Po co płacić podwójne ceny za prowizyę i inne przedmioty. Żądajcie zaraz naszą listę specyalnych taniości, szczegóły o darmowej ofercie itd.

Chicago Wholesale Co. Dept. 24 — 40 Michigan ave, Chicago, Ill. 12

Baczność.

Kalendarze drukowane w dwóch kolorach na rok 1910, rozsyłam każdemu darmo, kto nadeśle swój adres i 3-wą markę na przesyłkę pocztową. S. Dopkowski, 1068th ave., Shenectady.

..**Portrety,** kto przyśle $1.25 oraz swoją fotografię temu wykonamy śliczny portret naturalnej wielkości. W razie niespodobania zwracamy pieniądze.

Pieniądze oraz fotografię nadsyłać w listach registrowanych: Adolf Gruszczyński, 1040 W. Chicago Ave Chicago Ill. Potrzebujemy agentów.

Baczność Rodacy!

Kto szuka rozmaitych sztuk, sił tajemniczych niech sobie kupi odemnie książkę, historyczną, pod tytułem "Tysiąc Nocy i Jedna", bardzo zajmująca historya, która kosztowała dawniej $5, teraz ją każden otrzymać może za $2.50, w pięknej oprawie.

Baczność! Kto sobie sprowadzi tę książkę otrzyma w prezencie „Księgę Mojżesza, która dla każdego człowieka w życiu jest potrzebna. Sprowadzajcie sobie póki są jeszcze na składzie.

F. J. Kaszuba 1o156 Hatfield, Mass.

Żyzne Farmy w południowym Michiganie.

W najpiękniejszej i najzdrowszej okolicy blisko dużych miast, jest jeszcze do rozparcelowania 4000 akrów pszennej ziemi lekkiej pod karczunek na żyznym płaskowyzie w cenie od $8 i wyżej za jeden akier, oraz kilkanaście farm uprawnych w najwyższej kulturze z budynkami i inwentarzem, z bujnymi sadami owocowymi i winem. Te wszystkie grunta sprzedajemy już razem z pokładami węgla na dogodną wypłatę. Cena bardzo przystępna. Kupujący dostaje waranty, deed i abstr. oraz zwrot kosztów podróży. Pisz i jedź do: The Polish Land Col. Co. Box 47, Standish, Mich. 20

Ostatnie Wiadomości.

Kompania żąda odszkodowania od robotników.

GLEN FALLS, N. Y., 15 marca. — International Paper Company, której robotnicy strajkują już przeszło tydzień wniosła skargę o odszkodowanie przeciw 1500 strajkierom, członkom międzynarodowej unii robotników, wyrabiających papier. Kompania żąda od unii $150,000, dowodząc, że tyle strat poniosła z powodu strajku.

Krok ku zgodzie.

PHILADELPHIA, Pa., 15 marca. — W strajku powszechnym zaszedł wypadek, który uważany jest za pierwszy krok ku załatwieniu zatargu między tramwajarzami a towarzystwem tramwajowem.

Wczoraj wieczorem prezydent Rapids Transit odbył konferencyę z przewodniczącym unii tramwajarzy W. D. Mahonem. Był to pierwszy wypadek porozumiewania się z przedstawicielami kompanii a przedstawicielem robotników. Krueger, jak powiadają — został zmuszony do tego kroku przez silne wpływy wewnętrzne.

Wczoraj wieczorem krążyła wersya, że kompania zdecydowała się na kroki pokojowe w zatargu z tramwajarzami pod wpływem presyi, wywartej na kompanię przez członków giełdy, którzy mieli podtrzymywać akcye Rapids Transit. Giełdziarze podobno oświadczyli kompanii, że jeżeli strajk nie skończy się do środy, to przestaną podtrzymywać dalej jej akcye.

Proklamacya prezydenta.

WASHINGTON, D. C., 15 marca. — Prezydent Stanów Zjednoczonych William H. Taft wydał proklamacyę dla narodu, w której wzywa każdego mieszkańca tej ziemi do dania akuratnych i prawdziwych odpowiedzi enumeratorom którzy będą spisywać ludność począwszy od 15 kwietnia rb.

Na każde pytanie enumeratora trzeba dać dokładną odpowiedź, a kto tego nie będzie chciał uczynić, podlega surowej karze.

Należy także zdać sprawozdanie ze stanu majątkowego i podać prawdziwe cyfry, bo w razie wykrycia kłamstwa grozi kara.

Prezydent dodaje, że zbadanie stanu majątkowego poszczególnych obywateli nie ma na względzie podniesienia podatków, a tylko stwierdzenie, jak bogatym jest ten kraj.

Ważne dla Polaków.

WASHINGTON, D. C., 15 marca. — Senat uchwalił wczoraj prawo, na zasadzie którego w kwietniowym spisie ludności osoby obcego pochodzenia będą wpisywane z podaniem ich języka i narodowości, zamiast zwykłego zapisywania przynależności do państwa, jak to było praktykowane dotąd.

Projekt tej ustawy wniesiony został do Kongresu przez senatora Olivera z Pensylwanii. Deputowany Sabath z Chicago wniósł dziś taki sam projekt w Izbie Deputowanych.

Senator Oliver wraz z dep. Sabathem opracowali nową ustawę, by zadość uczynić narodowościom słowiańskim, które protestowały przeciw zapisywaniu ich jako Rosyan, Austryaków i Niemców, domagając się natomiast, by podawano ich właściwą narodowość jak to — Polaków, Serbów, Chorwatów, Słowaków itd.

O ile projekt przejdzie jeszcze w Izbie Deputowanych, stanie się prawem obowiązującem.

Samorząd dla Alzacyi.

BERLIN, 15 marca. — Kanclerz państwa Bethmann-Hollweg oświadczył, że rząd myśli postawić wniosek o rozszerzenie samorządu dla Alzacyi i Lotaryngii.

Wniosek jest już zredagowany, ale ociągają się jeszcze z przedłożeniem go, bo kanclerz chciałby go poprzednio omówić w radzie państwa.

Pogrzeb burmistrza Wiednia.

WIEDEN, 15 marca. — Wczorej odbył się pogrzeb burmistrza miasta Wiednia Dr. Karol Luegera. Od czasu pogrzebu cesarzowej Elżbiety Wiedeń nie pamiętał podobnej okazałej manifestacyi. Cały Wiedeń brał udział w pogrzebie, nie wyłączając cesarza Franciszka Józefa, arcyksiążąt, nuncyusza papieskiego i całego ciała dyplomatycznego. Lueger był zaciętym antysemistą — dla Wiednia zdziałał bez zaprzeczenia wiele dobrego. Pochód pogrzebowy ciągnął się od katedry aż na cmentarz, przeszło pięć mil był długi.

Skandal Paryski.

PARYŻ, 15 marca. — Wczorajsze posiedzenie Izby Deputowanych było znów poświęcone debatom w sprawie sprzeniewierzeń Dueza.

Millerand, minister robót publicznych zdołał się oczyścić z zarzutu, jakoby otrzymywał łapóweczki w sumie około miliona franków. Okazało się, że suma zapłacona Millerandowi to zwykłe honorarium adwokackie.

Minister sprawiedliwości Barton zapewnił, że rząd postara się o ukaranie winnych, lecz niewierni francuzi nie wierzą w to zbytnio, przypominając sobie sprawę panamską.

Roosevelt w Khartumie.

KHARTUM, 15 marca. — Exprezydent Stanów Zjednoczonych Teodor Roosevelt przybył tu o godzinie 5 po południu, witany przez tłumy ludności, która wyległa na przyjęcie powracającego z głębin puszcz afrykańskich byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Łódź wioząca przedstawicieli, gubernatora i Sirdara, wypłynęła na spotkanie parowca, którym jechał Roosevelt.

Stan zdrowia prezydenta jest wprost zdumiewający.

Nietylko nie stracił nic na wadze od czasu przybycia do Afryki, ale nie wyglądał on w połowie tak czerstwo, kiedy jechał na wyprawę.

Jak tylko Roosevelt z synem wylądował, udał się natychmiast do pałacu Sirdara, skąd po urzędowem powitaniu i lekkim posiłku, pospieszył na stacyę kolejową, gdzie wkrótce przybyła pani Roosevelt z córką Etelą z Aleksandryi.

Powitanie po tak długiem rozłączeniu było nader serdeczne. Poczem całe towarzystwo udało się do pałacu Sirdara.

Pogłoska czy prawda?

WASHINGTON, D. C., 16 marca. — Wczoraj w Washingtonie odebrano wiadomość, że w Nikaragui na rozkaz prezydenta Madriza powieszono jako szpiega Amerykanina George'a Cannona. Wiadomości urzędowej dotąd brak.

Romansowy pastor.

TERRE HANTE, Ind., 16 marca. — Wczoraj w Bloomfield rozpoczął się proces wiel. E. O. Tilburna, oskarżonego o sprzeniewierzenie funduszów parafialnych. E. O. Tilburn w roku ubiegłym pełnił obowiązki proboszcza kościoła Christian w Linton. Z Linton ks. E. O. Tilburn uciekł w towarzystwie prowadzącej chór kościelny Maryi Smith; na koszta miodowych miesięcy Tilburn zabrał fundusze parafialne przeznaczone na budowę nowego kościoła, a oprócz tego pożyczył od jednego z przyjaciół $500. Proces ten przeciągnie się przez parę dni.

Chicagowianie u papieża.

RZYM, 16 marca. — Papież przyjął na specyalnem posłuchaniu Edwarda T. Glennona z rodziną i rodzinę majora Hartorisa, pochodzących z Chicago. Ojciec św. udzielił Amerykanom swego błogosławieństwa i dziękował za wizytę.

Zachód chce widzieć Roosevelta.

KHARTUM, 16 marca. — F. G. Bonfils z Denver, Colo., odwiedził wczoraj pułkownika Roosevelta i w imieniu Izby Handlowej miasta Kansas City, prosił byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, by powrócił do Ameryki przez San Francisco i zwiedził zachód, gdzie go wszędzie oczekują z niecierpliwością. Pułkownik odpowiedział, że ze względu na uczynnione już obietnice i ze względu na ślub syna z panną Eleonorą Alexander, nie będzie w stanie zadosyćuczynić prośbie tej, lecz postara się być na Zachodzie w początku sierpnia.

Niewierni Duńczycy.

KOPENHAGA, 16 marca. — Duńczycy, którzy oparzyli się na Dr. Cooku, stali się teraz bardziej ostrożnymi, i gdy stało się wiadomem, że komandor Peary odmówił przedstawienia zapisek i planów, dowodzących, że dotarł do bieguna północnego, mówią racyonalnie, że chwilowo trzeba go uważać na zupełnie równej stopie z Dr. Cookiem.

Projektowane zaproszenie komandora przez Królewskie Duńskie Geograficzne Towarzystwo, zostało odłożone na czas nieokreślony.

Zwrócenie emigracyi na południe.

BERLIN, 16 marca. — Kompania okrętowa niemiecka, Hamburg American nosi się z zamiarem otwarcia nowej linii okrętowej Hamburg - Nowy Orlean, a to w celu skierowania przypływu emigrantów bardziej na południe, gdzie robotnik jest potrzebny, a powstrzymanie od emigracyi do przeludnionych już stanów wschodnich.

Za przykładem kompanii Hamburg American pójdzie również i druga wielka kompania okrętowa "North German Lloyd."

Przeciw nowemu systemowi wyborczemu.

BERLIN, 16 marca. — Wczoraj w Berlinie odbyło się nie mniej od 50 massmityngów na znak protestu na nowy projekt systemu wyborczego który w trzecim czytaniu będzie rozpatrywany przez sejm pruski.

Mówcy w nadzwyczaj ostrych słowach potępiali reformę wyborczą, lecz jednocześnie nawoływali lud do spokoju i do unikania zbytnich skupiań. To też w Berlinie żadnych zajść z policyą nie było.

Inaczej na prowincyi.

Około Kilonii odbywał się również wiec protestacyjny, lecz po ukończeniu wiecu, robotnicy poszli gromadnie do miasta i z tego powodu wynikła bójka pomiędzy robotnikami a policyą.

Policyanci wydobyli rewolwerów i dali kilka strzałów do robotników. Wtedy tłum porwał za kamienie i obrzucił policyantów. Postawa zebranych stawała się co raz to groźniejszą i w końcu policya uważała za bezpieczniejsze dla siebie uciec z pola bitwy.

W Halli również tłum trafił pod pałasze policyantów. Poważniejszego obrażenia jednak nikt nie odniósł.

Zajście wśród aeronautów.

PARYŻ, 16 marca. — Syndykat aeronautyczny wniósł prośbę o odebranie braciom Wrightom patentów we Francyi z tego powodu, że obydwaj bracia dążą do utworzenia syndykatu a raczej "trustu" w Ameryce i Anglii.

Skrytykowali politykę.

PETERSBURG, 16 marca. — Podczas debatów w Dumie nad budżetem zagranicznym Rosyi, profesor Milukow przywódca konstytucyonalnych demokratów skrytykował bardzo ostro politykę Rosyi a raczej Izwolskiego w sprawach wschodnich.

Alzacya uzyskuje prawa innych państw Rzeszy.

BERLIN, 16 marca. — Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, przyjęto rezolucyę, posła Alzacyi Priessa, który się domagał, by uznano Alzacyę za oddzielne państwo w skład rzeszy niemieckiej wchodzące, z temi samemi prawami co i inne państwa niemieckie.

Drugi poseł Alzacyi Dr. Gregoire wniósł poprawkę domagającą się w razie, gdyby się parlament alzacki urzeczywistnił by wybory do parlamentu tego odbywały się przez powszechne tajne głosowanie.

Włodzimierz Burcew na Polsce.

Popularna sala Walsha w poniedziałek przedstawiała niezwykły widok. Tłumy śpieszyły ze wszystkich stron, nie była to jednak zwykła publiczność, bywalcy balów, maskarad i przedstawień amatorskich. Wszyscy mieli na twarzy widoczną powagę, skupienie myśli. Z ust przechodniów padały pojedyńcze słowa: szubienice ucisk, krzywda ludu, Burcew. Tak to śpieszono na odczyt Burcewa, sławnego rewolucyonisty rosyjskiego, który świat cały zadziwił swemi rewelacyami, który zdemaskował Azewa i dziesiątki innych szpiegów prowokatorów którzy za srebrniki dopuszczali się zdrady i tysiące ofiar na szubienice i do katorg zagnali.

Sala Walsha była zapełnioną już gdy wśród obecnych pokazał się Burcew. Wejście jego powitano tysiącznymi okrzykami i nie milknącymi oklaskami.

Zaraz też potem rozpoczął się ten obchód a raczej zgromadzenie ludowe.

Przewodniczył dr. Czaki, który krótkiem przemówieniem wyjaśnił zebranym o dotychczasowej pracy Włodzimierza Burcewa, o jego walce z przestarzałym systemem Rosyi i o szkodzie jaki ten system rządowy sprawia dla wszystkich narodów, w skład tego obszernego państwa wchodzących. Dr. Czaki zakończył swe przemówienie wezwaniem, by obecni przez powstanie oddali należną cześć zasługom działalności Włodzimierza Burcewa, ogólnie znanej, a tak obfitującej w dodatnie rezultaty.

Potem zabrał głos ob. Jesień, redaktor dziennika Ludowego, który w dalszym ciągu opowiedział zwięźle a treściwie o pracy obecnego tu Włodzimierza Burcewa, nadmieniając jednocześnie o destrukcyjnej pracy prowokatorów, którzy będąc narzędziem biernym w rękach jednej partyi rządowej dokonywali zamachów na osobniki należące do innej partyi rządowej, spędzając swe mordy i zamachy na rachunek rewolucyonistów. Tych to właśnie szkodników tępi i gnębi Burcew oświecając jednocześnie szare masy narodu, które z czasem się uświadomią i w końcu zrzucą z siebie jarzmo monarchicznej niewoli.

Dalszym mówcą był sekretarz partyi socyalistycznej stanu Illinois p. Beutal, który porównywał stosunki rosyjskie do amerykańskich oraz jeszcze paru mówców.

Ostatecznie zabrał głos Włodzimierz Burcew. Podkreślił on, że nietylko z prowokatorami on walczy, lecz głównie z caratem i carem, na rozkaz którego potoki krwi leją się i w Rosyi i w Polsce, a najlepsi synowie tej ziemi, jęczą w kopalniach katorg lub giną śmiercią haniebną na szubienicach.

W końcu Burcew wezwał polskie partye postępowe by solidaryzowały się i nadal z ruchem wolnościowym w Rosyi, a pod hasłem: "za naszą wolność i waszą! ludy Polski i Rosyi zdobędą wolność."

Mowa Burcewa wywołała niesłychany entuzyazm, przez czas dłuższy sala nie mogła się uspokoić, w wyrażeniu swego uwielbienia dla znakomitego gościa i działacza - rewolucyonisty.

Ponieważ Burcew przemawiał w języku rosyjskim, mowę jego streścił po polsku p. J. Kochanowicz. Na zakończenie "Chór Nowego Życia" odśpiewał pieśń rewolucyjną i na tem zgromadzenie zamknięto.

Po opuszczeniu hali Walsha, Burcew jeszcze przez parę godzin gościł na Polsce, a mianowicie w restauracyi "Wawel", gdzie na cześć jego urządzono kolacyę.

Zbłąkane dzieci.

Nocy ubiegłej jakiś człowiek spotkał przy zbiegu Harrison i Halsted ulic chłopca i dziewczynkę, mających około czterech lat wieku, i odprowadził je na stacyę policyjną przy West Chicago ave.

Dziewczynka ta blondynka z niebieskiemi oczami, chłopiec podobny do niej. Policya przypuszcza, że są to bliźnięta.

Na zapytanie jak się nazywa, chłopczyk odpowiada: Jestem Jerzy Alfred Wright, to jest wszystko, co o sobie wie.

W sobotę wszyscy na hali Walsha.

W nadchodzącą sobotę sympatyczne towarzystwo Związku Pomocy Ofiarom Politycznym i grupa 1155 Zw. Nar. Pol.. Łobzowianie urządzają wspólnie przedstawienie amatorskie połączone z balem. Odegrane zostaną dwie wesołe sztuki: "Oryl" i "Consilium Facultatis." Bez wątpienia i cel i sam zachęcający program ściągną do hali Walsha liczną publiczność. Komitet urządzający to przedstawienie szykuje dla publiczności wiele niespodzianek, tembardziej warto przyjść. Zapamiętajmy zatem dobrze datę: 19 marca w sobotę, na hali Walsha róg Noble i Emma ulic.

Wesoły Kącik.

Oj ta papuga!

— Toś pan zerwał z panną Bertą?

— Tak gdyż jej papuga ciągle powiadała "O! Jerzy... daj spokój!"

— Dobrze, ale cóż to panu szkodziło?

— Jak to co, ja się przecież nie nazywam Jerzym!...

Dobroczynny.

—Panie, daj grosik na chleb, cały dzień nie jadłem.

— Nie mam czasu, dajcie mi pokój, spieszę na posiedzenie do Towarzystwa dobroczynności.

W sądzie.

— Czy oskarżony nazwał także i pana osłem?

— Nie, tylko w ogólności... bydlęciem.

Humor szubieniczny.

Bandyta do kata, w chwili, gdy mu zakłada stryczek na szyję...

— Jedź pan dalej, a wysoko!... Zawsze mówiłem, że człowiek musi dążyć nad poziomy.

Ładna podwyżka.

— Prosiłeś majstra o podwyżkę?

— A jakże, wczoraj. Porządny chłop, dał mi zaraz a conto trzy razy w łeb, resztę obiecał dać dziś.